Region jako kontekst zachowań politycznych

Uniwersytet Warszawski
Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego
(EUROREG UW)
Instytut Studiów Społecznych (ISS UW)

Tomasz Zarycki

Region jako kontekst zachowań politycznych

Wydawnictwo Naukowe
„Scholar"
Warszawa 2002

Redakcja: *Małgorzata Dziurdzik*

Korekta: *Magdalena Pluta*

Projekt okładki: *Katarzyna Juras*

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe „Scholar", Warszawa 2002

ISBN: 83-88495-82-8

Publikacja dofinansowana ze środków grantu KBN H02E 03517
oraz środków Instytutu Studiów Społecznych UW

Wydawnictwo Naukowe „Scholar"
ul. Krakowskie Przedmieście 62, 00-322 Warszawa
tel./fax 828 93 91, 828 95 63, 826 59 21;
dział handlowy: jak wyżej w. 108, 635 74 04 w. 219
e-mail info@scholar.com.pl
http://www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze
Skład i łamanie: WN „Scholar" (*Stanisław Beczek*)
Druk: Tinta & Paper

Spis treści

Wprowadzenie 7

ROZDZIAŁ I

Region jako kontekst – podejście tradycyjne 11
Definicje i rodzaje efektów kontekstowych 11
Wybrane modele efektów kontekstowych 17
Empiryczne badania efektów kontekstowych 22
Krytyka teorii efektów kontekstowych 29

ROZDZIAŁ II

Region jako kontekst – propozycja redefinicji 35
Kontekst normalny i mechanizmy jego kształtowania 35
Zależność od kontekstu regionalnego 49
Zadania kontekstowego podejścia do analizy regionu 52

ROZDZIAŁ III

Konteksty polityki polskiej 54
Wymiar lewica–prawica 56

ROZDZIAŁ IV

Regiony Polski jako konteksty zachowań politycznych 68
Kontekst zachowań politycznych a kontekst interpretacji 68
Spuścizna historycznych podziałów kraju i jej interpretacje . . . 70
Badania empiryczne:
Bochnia i Nowy Targ *versus* Bielawa i Iława 82
Omówienie badań ilościowych 89
Omówienie badań jakościowych 134
Kontekst zachowań politycznych
– przypadek Iławy 134
Kontekst zachowań politycznych
– przypadek Nowego Targu 145

Podsumowanie 161
Zależność od kontekstu regionalnego 161
Kontekst regionalny a kapitał społeczny 163

Załącznik 180
Dane demograficzne respondentów z badań ankietowych
w Iławie, Nowym Targu, Bochni i Bielawie 180

Bibliografia 186

WPROWADZENIE

Współczesne nauki społeczne podlegają niezwykle istotnym przemianom, które często określa się mianem „przełomu postmodernistycznego" (*postmodern turn*) lub też ostatnio „przełomu kulturowego" (*cultural turn*). Oczywiście pojęć tych nie należy utożsamiać, jednak wydaje się, że można je uważać za różne aspekty tej samej, szerszej tendencji. Współczesna zmiana filozofii nauk społecznych związana jest przede wszystkim z podważeniem paradygmatu stałości znaczeń świata społecznego. Wyrazem skrajnego pesymizmu w tym zakresie jest przekonanie o względności wszelkich społecznych kategorii: wartości, postaw, obiektów itp. Z radykalnej perspektywy obiektywizm naukowy nie jest właściwie możliwy, ponieważ każdy opis rzeczywistości jest tylko subiektywną narracją, prywatną interpretacją świata dokonaną przez konkretnego autora. Według bardziej umiarkowanego podejścia badania naukowe nie tracą jednak sensu, choć przedmiot ich analiz zmienia całkowicie charakter – rzeczywistość społeczna nie jest już uznawana za z góry określoną i poddającą się w pełni jednoznacznemu opisowi. Świat społeczny w nowych ujęciach to produkt społecznych interakcji, przedmiot negocjacji, a nawet, zwłaszcza w bardziej krytycznym (lewicującym) ujęciu, otwartych konfliktów. Nic dziwnego, że taka zmiana filozofii współczesnych nauk społecznych przyniosła znaczący wzrost zainteresowania pojęciem „kontekstu". Uznanie względności świata społecznego implikuje konieczność poszukiwania punktu odniesienia dla jego opisu. Takim punktem odniesienia może właśnie stanowić kontekst, zaś współczesna relatywizacja nauk społecznych może być identyfikowana z ich „kontekstualizacją", czy też raczej przyjęciem kontekstualizacji jako podstawowej metody badawczej.

Wspomniany przełom kulturowy związany niewątpliwie z przełomem postmodernistycznym oznacza uznanie, że dominującą rolę w opisie i wyjaśnianiu świata społecznego zajmuje pojęcie kultury. Świat społeczny staje się z tej perspektywy przede wszystkim wytworem kultury, a jego opisy są produktami kulturowymi. Z tego punktu widzenia pojęcie kontekstu również nabiera niezwykłej wagi, ponieważ *de facto* za jego pośrednictwem do analiz socjologicznych wprowadzany jest czynnik kulturowy. Kontekst w wielu podejściach utożsamia się właśnie z kulturą. Kultura, definiowana w różnych ujęciach i na różnych poziomach, może być też w praktyce identyczna z pojęciem szeroko rozumianej historii, która wkracza do opisów świata społecznego, odbierając im w mniejszym lub większym stopniu uniwersalny i mechanicystyczny charakter.

Choć projekt badawczy, w ramach którego powstała niniejsza praca, obejmował studium podejścia kontekstowego w wielu dyscyplinach współczesnych nauk społecznych, ograniczyłem swą analizę do jednego tylko sposobu rozumienia kontekstu, mianowicie do jego wymiaru regionalnego. Jest to więc nie pierwsza już próba połączenia szkół badawczych socjologii oraz geografii społecznej, czy też szerzej – nauk regionalnych.

W pierwszej części pracy próbuję zredefiniować podejście kontekstowe w analizie zachowań politycznych, zwłaszcza wyborczych w aspekcie przestrzennym (regionalnym). W dziedzinie tej, będącej jednocześnie częścią nauk politycznych, socjologii polityki oraz geografii społecznej i politycznej, podejście nazywane kontekstowym (*contextual approach*) rozwijane jest już od dawna. Jak jednak będę chciał pokazać, rozumienie kontekstu często różni się od perspektywy kontekstowej w innych dziedzinach nauk społecznych. Podejmę więc próbę adaptacji i rozszerzenia teoretycznego aparatu analiz zachowań politycznych w perspektywie geograficznej o alternatywne sposoby rozumienia natury i roli kontekstu znane socjologii i językoznawstwu.

Druga część pracy obejmuje przede wszystkim egzamplifikację wcześniejszych rozważań teoretycznych. Spróbuję w pierwszym rzędzie pokazać, w jaki sposób pojęcie kontekstu może być przydatne do wyjaśniania zróżnicowań przestrzennych w zachowaniach wyborczych i na czym polegać mogą różnice w definiowaniu kontekstu. Będą to także rozważania kontynuujące moje wcześniejsze zainteresowania geografią wyborczą Polski. W dotychczasowych studiach nad interpretacjami regionalnych zróżnicowań preferencji wyborczych szczególnie interesowało mnie wiązanie współczesnej mapy politycznej Polski z przeszłością historyczną, zwłaszcza z okresem rozbiorów[1]. Z jednej strony sam odwoływałem się chętnie do tego typu wyjaśnień, z drugiej zaś zwróciła moją uwagę różnorodność sposobów posługiwania się nimi. Skłoniło mnie to do przyjęcia bardziej krytycznego spojrzenia na rolę przeszłości, a w końcu doprowadziło do poszukiwania teoretycznych podstaw analizy wpływu tradycji na współczesne zachowania społeczne. Jednym z efektów tego jest właśnie główna cześć niniejszej pracy, w której staram się porównać dwa regiony kraju o zupełnie odmiennych tradycjach kulturowo-historycznych i szukam sposobów interpretacji zaobserwowanych różnic zachowań politycznych. Na terenie Małopolski (dawny zabór austriacki) oraz Ziemi Zachodnich i Północnych (ZZiP, dawne Ziemie Odzyskane) wybrałem cztery miasta o porównywalnej wielkości (około 30 tys. mieszkańców) oraz analogicznej roli w systemie administracyjnym. Były to: Bielawa w województwie dolnośląskim, Bochnia w województwie małopolskim, Iława w województwie warmińsko-mazurskim oraz Nowy Targ w województwie małopolskim. W miejscowoś-

[1] Na przykad Zarycki 1997 oraz 1998.

ciach tych przeprowadziłem zarówno badania jakościowe, jak i ilościowe pod kątem analizy „regionalnego kontekstu zachowań politycznych". Iława oraz Nowy Targ zostały zbadane z dużym stopniem szczegółowości, zaś Bochnia i Bielawa pełniły rolę tła, mającego potwierdzić reprezentatywność uzyskanych wyników dla całych regionów historycznych. Pracę kończą rozważania, których celem jest ustalenie, w jakim stopniu analiza kontekstowa pozwala uzyskać dodatkową wiedzę o naturze i źródłach zachowań politycznych w Polsce.

Książka ta powstała w ramach projektu badawczego finansowanego przez Komitet Badań Naukowych i realizowanego na Uniwersytecie Warszawskim. W końcowym etapie prac nad tekstem przebywałem na stypendium Fundacji Nauki Polskiej (FNP) w School of Slavonic and East European Studies na University College w Londynie (SSEES/UCL). W roku 2000, kiedy pracowałem już nad projektem, byłem jednocześnie krajowym stypendystą FNP. Za współpracę i pomoc winny jestem podziękowania wielu osobom. Po pierwsze wszystkim, którzy zgodzili się na rozmowy lub inaczej pomagali mi w pracy na poligonach badawczych – w Bochni, Bielawie, Nowym Targu i Iławie. Po drugie, dziękuję pracownikom Zakładu Badań Naukowych PTS, a zwłaszcza jego szefowej pani Barbarze Daneckiej, za niezwykle udaną współpracę przy realizacji badań ankietowych. Dług wdzięczności zaciągnąłem również wobec moich kolegów z Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego oraz Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w różny sposób wspierali mnie w pracy nad tym przedsięwzięciem. Szczególne podziękowania składam profesor Marii Lewickiej oraz profesorowi Bohdanowi Jałowieckiemu za przenikliwe i cenne recenzje wcześniejszej wersji niniejszej pracy.

ROZDZIAŁ I

REGION JAKO KONTEKST – PODEJŚCIE TRADYCYJNE

DEFINICJE I RODZAJE EFEKTÓW KONTEKSTOWYCH

W tradycji nauk społecznych pojęcie kontekstu i jego wpływu na zachowania ma już dość długą tradycję. Socjologia zorientowana ilościowo operuje pojęciem zmiennej kontekstowej opisującej właściwości środowiska społecznego, w jakim funkcjonuje badana osoba. Bardzo często owo środowisko ujmowane jest w wymiarze przestrzennym i utożsamiane z charakterystyką jednostki terytorialnej. Takie rozumienie kontekstu zachowań społecznych znane jest zwłaszcza w geografii społecznej, gdzie już dość dawno zadomowiła się konwencja traktowania regionu – lub szerzej przestrzeni – jako „kontekstu". W ramach geografii społecznej oraz tzw. ekologii społecznej rozwinęła się począwszy od lat trzydziestych XX wieku szkoła studiów nad „efektami kontekstowymi" (*contextual effects*; np. Lazarsfeld 1965). Te same lub bardzo podobne zagadnienia analizowane były również pod innymi nazwami, m.in. „efektów strukturalnych" (*structural effects*; np. Blau 1960), „efektów kompozycyjnych" (*compositional effects*; Davis, Spaeth, Huson 1961 oraz de Vos 1998) czy też „efektu sąsiedztwa" (*neighbourhood effect*; Cox 1972). Taylor i Johnston (1979) piszą o zjawisku „zakażenia behawioralnego przez kontekst" (*behavioral contagion*). Huckfeldt i Sprague (1995) podsumowując różne klasyfikacje efektów kontekstowych sugerują, że efekty kontekstowe uważane są zwykle za podgrupę tzw. „efektów środowiskowych" (*environmental effects*). Efekty środowiskowe rozumiane są zaś jako wszelkie zewnętrzne wpływy na człowieka. Efekt kontekstowy to taki, który powstaje w wyniku interakcji społecznej ze środowiskiem społecznym. Brooks i Prysby (1991) proponują rozróżnianie opisu efektów kontekstowych *sensu stricto* oraz wyjaśnień kontekstowych. Efekty kontekstowe to dla nich przypadki modyfikacji postaw lub zachowań społecznych przez geograficznie zdefiniowany kontekst. Wyjaśnienia kontekstowe posługują się w opisie „zmiennymi kontekstowymi", a więc charakteryzującymi jednostki geograficzne (czyli kontekstowe). Dogan i Rokkan (1969) dzielą zaś dane na pierwotne (atrybuty osobiste ludzi i globalne atrybuty jednostek terytorialnych) oraz wtórne (kontekstowe atrybuty ludzi i zagregowane statystyki opisujące jednostki terytorialne).

Należy oczywiście zauważyć, że nie wszystkie z wymienianych tu pojęć w ten sam sposób definiują interesujące nas zjawisko, większość różnie ujmuje także jego naturę. Jak wspomniałem, cechą wspólną jest zakładane rozróżnienie na indywidualne i kontekstowe zmiennych opisujących jednostki. Zmienne indywidualne są przypisane bezpośrednio każdej osobie. Typowe z nich to płeć, wiek, wyznanie, dochody, stan cywilny itp. Jako zmienne kontekstowe określa się te zmienne, które nie opisują bezpośrednio danej osoby, ale jej środowisko, w szczególności grupę społeczną, która może być zdefiniowana terytorialnie. W takim przypadku pojęcie „regionu" będzie właśnie synonimem przynależności do grupy społecznej zdefiniowanej przestrzennie, choć może również odnosić się do innych cech (np. fizycznych) danego obszaru. Zaproponowano już zresztą kilka klasyfikacji rodzajów zmiennych kontekstowych – zajmę się nimi nieco dokładniej w dalszej części pracy.

Odwołanie się w definicji zmiennej kontekstowej do pojęcia grupy w znacznym stopniu komplikuje jej określenie. Pojęcie grupy, tak kluczowe dla socjologii i wielu innych nauk społecznych, jest jednocześnie, jak zauważa Mirosława Marody (2000), jednym z najbardziej niejasnych i kontrowersyjnych. Zauważmy, że grupa społeczna, której cechy pełnią rolę cech kontekstowych, może być zdefiniowana na wiele zupełnie odmiennych sposobów. Nie musi to być w żadnym stopniu grupa spójna. Według niektórych badaczy jedynym warunkiem jej zaistnienia jest wyróżnienie co najmniej jednej cechy wspólnej wszystkich członków. Typowy przykład stanowi właśnie przypadek społeczności regionalnych – fakt zamieszkiwania na tym samym obszarze może być jedyną i konstytutywną cechą danej grupy społecznej, której członków w skrajnych przypadkach (szczególnie, gdy jednostki terytorialne definiowane są w sposób arbitralny) nic więcej praktycznie nie łączy, a dzieli bardzo wiele[1].

Jeśli posługujemy się taką definicją grupy społecznej (a wydaje się, że nawet jeśli nie jest ona zgodna z formalnymi definicjami dominującymi w socjologii, to opisuje po prostu praktykę przyjętą w większości analiz ilościowych), pojawia się pewien problem metodologiczny. Otóż granica pomiędzy zmiennymi indywidualnymi a grupowymi okazuje się nie całkiem jednoznaczna. Bycie mieszkańcem konkretnego regionu jest cechą indywidualną, ale cechy zamieszkiwanego przez nas regionu są już cechami kontekstowymi. Podobnie ujmować można bycie katolikiem jako cechę indywidualną, ale cechy katolicyzmu jako konkretnej wspólnoty, do której należy dana osoba, byłyby już zmiennymi kontekstowymi. Na niejasność definicji zmiennej kontekstowej zwracali już uwagę inni autorzy (np. Agnew 1996), można więc ironicznie powie-

[1] Nie brak jednak odmiennych podejść. Na przykład Huckfeldt (1986) uważa, że przynależność do grupy społecznej jest istotna nie tylko ze względu na to, iż jej członkowie mają wspólne cechy, ale że interakcja w grupie uświadamia jej członkom te podobieństwa.

dzieć, że zmienne kontekstowe mają charakter kontekstowy – w pewnych okolicznościach nazwiemy je kontekstowymi, natomiast w innych nie. Zależeć to będzie w dużym stopniu od wspomnianego zagadnienia definicji grupy.

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce historii studiów nad efektami kontekstowymi. Za ich prekursora uważany jest powszechnie Herbert Tingsten (1937), który w studiach nad zachowaniami wyborczymi mieszkańców szwedzkich miast pokazał, że przyrost głosów na partię socjalistyczną w dzielnicach uszeregowanych według stopnia poparcia tej partii był nieproporcjonalnie wyższy niż wzrost odsetka wyborców z klasy robotniczej w tej samej sekwencji dzielnic. Innymi słowy, niewielki wzrost liczby robotników w danej dzielnicy powodował znacznie większy wzrost liczby głosów oddanych na partię socjalistyczną. Tam gdzie odsetek robotników był bardzo niski, poparcie dla partii socjalistycznej było jeszcze niższe niż ich liczba, natomiast tam, gdzie odsetek robotników był znaczny, poparcie to znacznie przekraczało ich liczbę. Zagadnienie związku pozycji klasowej z zachowaniami wyborczymi jest zresztą do dziś podstawowym przykładem i przedmiotem ilościowych analiz efektów kontekstowych. W przypadkach, gdy nie można wykazać zależności pomiędzy poparciem opcji lewicowej a liczbą wyborców o niższym statusie społecznym, mówi się właśnie o wpływie kontekstu. Tingsten uogólnił swoje obserwacje w tzw. prawo społecznego ciążenia, sugerujące przesunięcie jednostkowych preferencji wyborczych w kierunku opcji dominującej w danej jednostce przestrzennej. Dochodzi wtedy jednocześnie do osłabienia wpływu cech indywidualnych jednostek na preferencje.

Studia Tingstena, jak się powszechnie uważa, wyznaczają moment przełomu, od którego zaczęto zwracać uwagę na poziom zbiorowy jako uzupełnienie analizy ilościowej na poziomie indywidualnym. Zmienne kontekstowe coraz częściej uważano za ważne, jeśli nie niezbędne, uzupełnienie danych o cechach indywidualnych członków badanej populacji. Kwestia sposobu mierzenia wpływu czynników kontekstowych oraz sprecyzowania charakteru wpływu kontekstu na zachowania społeczne od dawna pozostaje jednak obszarem spornym.

Warto także zwrócić uwagę, że zainteresowanie wpływem czynników kontekstowych ulegało znacznym zmianom. Jak zauważa na przykład Agnew (1987), w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w naukach społecznych, szczególnie amerykańskich i brytyjskich, dominowało przekonanie o dopełniającej się nieodwracalnej unifikacji kulturowej i politycznej (w angielskiej terminologii „nacjonalizacji") współczesnych społeczeństw zachodnich. Zgodnie z modernistyczną wizją rozwoju następował proces przechodzenia od tradycyjnego społeczeństwa lokalnych wspólnot do ujednoliconych społeczeństw nowoczesnych państw narodowych. W tym kontekście badania nad wpływem czynników lokalnych i regionalnych wydawały się nie mieć

sensu. Panowało przekonanie o zanikającej roli kontekstu przestrzennego, zwłaszcza w zunifikowanym środowisku miejskim, co wobec narastającej urbanizacji prowadziło do oczywistego wniosku o bezzasadności uwzględniania czynników kontekstowych w badaniach procesów społecznych. Przestrzeń społeczna państw narodowych jawiła się jako w coraz większym stopniu jednorodna, a jej ewentualne zróżnicowania skutecznie uśredniały coraz popularniejsze jako narzędzie badawcze sondaże społeczne, oparte na losowaniu respondentów reprezentatywnych dla różnych środowisk społecznych (np. Huckfeldt 1986). Jak określili to Huckfeldt i Sprague (1995), powstał model człowieka oderwanego od miejsca, czasu i otoczenia społecznego, człowieka – obywatela przeciętnego.

Popularność tej wizji zaczęła słabnąć pod koniec lat sześćdziesiątych i niemal zaniknęła w kolejnym dziesięcioleciu. Przyczyniło się do tego wiele czynników. Po pierwsze, empiryczne dane potwierdzały coraz wyraźniej znaczenie zróżnicowań regionalnych we wszystkich wymiarach życia społecznego nawet w najbardziej rozwiniętych państwach Zachodu. Jednocześnie rozpoczął się kryzys nowoczesności, przejawiający się zarówno w sferze obiektywnej, jak i intelektualnej. Rodził się m.in. postmodernizm, którego założenia w sposób bezpośredni dowartościowywały wymiar przestrzenny. Zmiana ta szybko uwidoczniła się w naukach społecznych, gdzie wyraźnie akcent przesunął się z poszukiwania uniwersalnych prawidłowości na badanie zjawisk unikalnych. Wymiar regionalny okazał się oczywiście ważnym aspektem tendencji do odkrywania zdominowanych wcześniej przez „totalizujące dyskursy" tożsamości. Z tą właśnie tendencją wiąże się więc także swoisty renesans zainteresowania efektami kontekstowymi oraz ożywienie geografii społecznej jako dziedziny naukowej (np. Harvey 1989). Opisywany trend ma oczywiście wspólne źródła z ogólnym zainteresowaniem podejściami kontekstowymi w nauce współczesnej. Jak się jednak wydaje, podejście przestrzenno-kontekstowe rozwijało się w dużym stopniu w izolacji od ewolucji wielu innych dziedzin zorientowanych na kontekst. Intencją moich dalszych rozważań jest próba zbliżenia rozwijających się dotąd równolegle, ale bez ścisłych kontaktów, różnych wątków badań nad kontekstem.

Analiza kontekstowa wydaje się być doskonałym polem integracji różnych podejść teoretycznych, a samo pojęcie kontekstu łączyć może analizę wielu odmiennych sfer badawczych. Jak zwraca uwagę wielu autorów, w socjologii analiza kontekstowa stanowi odpowiedź na jeden z poważniejszych problemów teoretycznych tej dziedziny, a mianowicie integrację teorii na poziomie mikro oraz poziomie makro. I tak na przykład według Allardta (1969) analiza kontekstowa jest pomostem pomiędzy amerykańską socjologią skupiającą się na jednostkach i europejską socjologią koncentrującą się na problemach ogólnospołecznych, perspektywie historycznej, a więc ogólnie – wymiarze ponadindywidualnym

(np. kwestii elit). Podobne przekonanie wyrażają także Dogan i Rokkan (1969). Burbank (1997) uważa, że geograficzna analiza kontekstowa lokuje się pomiędzy teoriami opisującymi działania indywidualne oraz tymi, które operują na poziomie działań zbiorowych.

W literaturze geograficznej i politologicznej możemy spotkać bardzo odmienne sposoby wyjaśniania efektów kontekstowych i rozumienia ich natury. Poszczególni autorzy sugerują, że mamy w istocie do czynienia z różnego typu procesami. Różnorodne są również podejścia metodologiczne i teoretyczne. Biorąc pod uwagę wspomnianą wielość i niespójność oraz często eklektyczność sposobów objaśniania efektów kontekstowych, trudno zbudować uporządkowaną ich klasyfikację. Pomimo to zaryzykuję tu jednak próbę pewnej systematyzacji spotykanych modeli, która w żadnym stopniu nie będzie oczywiście pretendować do miana wyczerpującej i uniwersalnej.

Jak się wydaje, podstawowy podział modeli efektów kontekstowych przeprowadzić można pomiędzy analizami na poziomie indywidualnym oraz na poziomie zbiorowym. Analizy na poziomie indywidualnym przyjmują założenie, że podstawowym mechanizmem omawianego procesu jest mechanizm wpływów, jakim podlega jednostka, natomiast te drugie zakładają, że wpływom kontekstu nie podlegają jednostki jako takie, ale całe zbiorowości. Oczywiście każda zbiorowość (grupa społeczna) może być rozpatrywana jako kontekst społeczny dla swoich członków, ale z drugiej strony istnieje ona także w szerszym kontekście, który może być określony jako grupa społeczna wyższego rzędu, inne grupy społeczne bądź też jako historia społeczna własnej grupy. W tym ujęciu wpływom kontekstowym podlega więc w pierwszym rzędzie grupa społeczna, a dopiero w konsekwencji poszczególne jednostki – jej członkowie. Pierwsze z podejść jest oczywiście charakterystyczne dla autorów nastawionych na badania sondażowe śledzące zachowania jednostek. Drugie odnieść można do badań na poziomie zagregowanym, w szczególności badań geograficznych.

Do tak zdefiniowanego podziału można wprowadzić dodatkowy wymiar, czyli określenie charakteru wpływu kontekstowego. Może on także być indywidualny lub zbiorowy. Powstają w ten sposób cztery warianty modelu. Pierwszy to układ, w którym pojedyncze jednostki wpływają na jednostki takie jak one. Drugi to wpływ zbiorowości (a zwłaszcza instytucji, takich jak środki masowego przekazu) na jednostki. Trzeci typ to wpływ jednostek na zbiorowości. Czwarty to wspomniany już wpływ grup społecznych na siebie. Podział ten przedstawiono schematycznie w tabeli 1.

W ramach obu głównych typów modeli (na poziomie indywidualnym oraz na poziomie zbiorowym) wyróżnia się wiele podtypów. Wymienię jedynie kilka z nich. Modele na poziomie indywidualnym dzielić można ze względu na sposób oddziaływania kontekstu, dzięki czemu tworzy się modele mówiące o bezpośrednim wpływie na jednostkę jej otoczenia

Tabela 1. Typy modeli efektów kontekstowych z punktu widzenia poziomu analizy oraz poziomu wpływu społecznego

Typy modeli	Modele na poziomie indywidualnym (analiza oddziaływania kontekstu społecznego na jednostkę)	Modele na poziomie zbiorowym (analiza oddziaływania kontekstu społecznego na zbiorowości)
Modele zakładające wpływ indywidualny	wpływ indywidualny (jeden na jednego)	wpływ jednostek na zbiorowości (jeden na wielu)
Modele zakładające wpływ zbiorowy	wpływ zbiorowy na jednostki (wielu na jednego)	wpływ zbiorowy na zbiorowości (wielu na wielu)

(indywidualnego czy też zbiorowego), a z drugiej strony modele sugerujące, iż wpływ kontekstu nie jest bezpośredni, ale stanowi efekt obserwacji przez jednostkę własnego środowiska. Tak więc w drugim przypadku efekt kontekstowy nie jest tylko wynikiem działania bodźca zewnętrznego, jak w pierwszym, ale interakcji pomiędzy kontekstem a postrzegającą go jednostką. Modele zakładające dominację mechanizmu obserwacji (a więc interakcyjne) dzielić można także z punktu widzenia mechanizmu reakcji. Możliwa jest tradycyjna reakcja polegająca na zmianie zachowań (postaw) lub przeciwnie – nie zmiana postaw, ale zmiana własnego umiejscowienia, czyli przemieszczenie się do wybranego kontekstu. W tym przypadku rosnąca jednorodność kontekstów widziana jest nie jako efekt modyfikacji postaw/zachowań należących do nich jednostek, ale ich migracji na zasadzie „autoselekcji". Podziały te przedstawiono schematycznie w tabeli 2. W tej samej tabeli uwzględniono również jeden z możliwych podziałów modeli na poziomie zbiorowym. Mogą one mianowicie być klasyfikowane według kryterium

Tabela 2. Wybrane podziały modeli efektów kontekstowych na poziomie indywidualnym oraz poziomie zbiorowym

Modele na poziomie indywidualnym (analiza oddziaływania kontekstu społecznego na jednostkę) Podział ze względu na kryterium kierunku wpływu			Modele na poziomie zbiorowym (analiza oddziaływania kontekstu społecznego na zbiorowości) Podział ze względu na kryterium lokalizacji wpływu	
wpływ bezpośredni (jednostronny)	wpływ pośredni przez obserwacje kontekstu (interakcja otoczenia i jednostki)		wpływ wewnętrzny (własnych zachowań historycznych, inercyjny lub własnych elit)	wpływ zewnętrzny
	zmiana zachowań (lub postaw)	autoselekcja do wybranego kontekstu (zmiana miejsca)		

lokalizacji wpływu. Z jednej strony zbiorowości wpływać mogą same na siebie (głównie za pomocą swojej historii, tj. przeszłych zachowań lub też własnych członków) co określić można mianem wpływów wewnętrznych. Z drugiej strony podlegają oczywiście wpływom zewnętrznym.

Ze względu na wspomnianą już niespójność większości prac o efektach kontekstowych nie będę w stanie omawiać ich zgodnie z zarysowanymi tu schematami. Zaprezentowany poniżej przegląd opracowań będzie więc miał nieco chaotyczny charakter, ale sądzę, że uda się na wybranych przykładach zilustrować główne typy wyróżnionych modeli efektów kontekstowych oraz charakterystyczne dla nich metody badawcze.

WYBRANE MODELE EFEKTÓW KONTEKSTOWYCH

Najprostszym sposobem interpretacji efektów kontekstowych jest postrzeganie ich jako wyniku bezpośrednich kontaktów pomiędzy mieszkańcami tego samego regionu (lub ogólniej – członkami tej samej grupy) przekazującymi sobie poglądy polityczne, co odpowiada modelowi wpływu „jeden na jednego" w zaproponowanych wyżej podziałach. Mówiąc inaczej, sąsiedzi za pośrednictwem „rozmów przez płot" wpływają na siebie wzajemnie, co przyczynia się do rozpowszechniania dominujących w danym regionie poglądów.

Przykłady takiego rozumienia efektu kontekstowego odnaleźć można w pracach z zakresu psychologii społecznej, których przykładem jest model „bombli" (obszarów, na których zyskuje przewagę pewien pogląd mniejszościowy) Nowaka i Vallachera (1998). W ujęciu tych autorów postawa jednostki jest warunkowana przez wypadkową siłę wpływu bliższych przestrzennie sąsiadów. Siłę każdego z nich określa odległość od osoby, na którą wpływa i posiadany prestiż. Dokonując matematycznej symulacji tego modelu, Nowak i Vallacher analizują także jego właściwości emergentne. Wśród „liderów" cieszących się wyższym prestiżem wytwarzają się bowiem w dużym stopniu stabilne obszary poparcia danego poglądu. Liderzy mogą lokować się przestrzennie w centrum obszarów mniejszościowych, bądź też znajdować się na jego obrzeżach, izolując bardziej podatne na wpływ jednostki od oddziaływań zewnętrznych.

Podejście zakładające wzajemny wpływ społeczny najbliższych sąsiadów można także powiązać z myśleniem w kategoriach paradygmatu „przepływu informacji" (*information flow*), jak pokazuje np. praca Eaglesa (1990). Ta perspektywa teoretyczna odwołuje się oczywiście do psychologii społecznej z jej kluczowym zagadnieniem, jakim jest kwestia wpływu społecznego. Można jej więc z socjologicznego punktu widzenia zarzucić „psychologizm", tj. nieuwzględnianie znaczenia wymiaru zbiorowego procesów społecznych. Zjawiska zbiorowe zostają

bowiem sprowadzone do sumy zjawisk indywidualnych, co z punktu widzenia wcześniejszych rozważań na temat natury podejścia kontekstowego każe ten model efektu kontekstowego (podobnie zresztą jak i wcześniejszy model Nowaka i Vallachera) paradoksalnie zaklasyfikować jako „bezkontekstowy". Model ten sprawia także kłopoty, gdy weźmiemy pod uwagę, że wpływy między kontaktującymi się jednostkami mogą być obustronne. Pojawiają się w związku z tym pytania: „Kto w takim układzie przekonuje kogo?", „Kiedy proces przekonywania można uznać za zamknięty?" itp.

Nieco bardziej skomplikowany mechnizm działania efektów kontekstowych zaproponowali Lazarsfeld, Berelson i Gaudet (1968), którzy przedstawili podwójny mechanizm komunikacji. Informacja jest najpierw odbierana, a dopiero potem przetwarzana. Jej uwzględnienie następuje dopiero po wcześniejszej konsulatacji z autorytatywnymi „liderami opinii", którzy są interpretatorami narzucającymi sposób postrzegania rzeczywistości politycznej i napływających informacji. Wydaje się, że można to zagadnienie odnieść do ogólniejszej kwestii współzależności oddziaływania różnych poziomów kontekstu. To, co nazywany bezpośrednim kontekstem regionalnym (lokalnym) nie zawsze i nie w równym stopniu wywierać może wpływ na mieszkańców. Ilustrują to badania Berelsona, Lazarsfelda i McPhee (1954), którzy pisali o „efekcie przełamania" (*breakage effect*). Na podstawie zebranych danych wykazali, że jeśli najbliższe otoczenie wyborcy (rodzina, znajomi itp.) jest różnorodne pod względem poglądów politycznych, to zwiększa się znacznie prawdopodobieństwo, że będzie on głosował zgodnie z dominującą tendencją w danej miejscowości. Można więc powiedzieć, że w tym ujęciu środowisko wyższego rzędu zaczyna wyraźnie oddziaływać w momencie, gdy środowisko niższego rzędu nie daje wyraźnej sugestii co do pożądanego zachowania. Także Huckfeldt (1986) wspomina o specjalnej roli grup odniesienia jako oddzielnego poziomu kontekstu obok „zwykłych sąsiadów". Grupy te tworzą i przekazują normy oraz są podstawą porównań społecznych. Ze względu na pierwszą funkcję asymilują, ze względu na drugą prowadzą do oporu, a nawet napięć.

Niektórzy autorzy (np. Johnston 1986) uważają, że przy wyjaśnianiu efektów kontekstowych najlepiej odwołać się do teorii socjalizacji, w tym przypadku zorientowanej oczywiście na socjalizacyjne wpływy środowiska lokalnego (regionalnego). Dla innych efekty kontekstowe są nie tyle rezultatem bezpośredniego oddziaływania otoczenia na jednostki, ile ich wspomnianej już autoselekcji wobec kontekstu (*self selection into context*). Chodzi tu więc o samodzielną decyzję o przemieszczeniu się do najbardziej sprzyjającego środowiska, przez co dochodzi do homogenizacji kontekstów. Jest to podejście dynamiczne, widzące w migracjach główne źródło efektów kontekstowych. Jak się wydaje, wspomniany tu mechanizm może być mniej lub bardziej adekwatny do opisu efektów kontekstowych w różnych regionach świata. W Ameryce

Północnej odgrywa on zapewne znacznie większą rolę niż w mniej mobilnych społeczeństwach europejskich.

Według Brooksa i Prysby'ego (1991) kuzynem analizy kontekstowej jest analiza niespójności statusu Lenskiego. Można bowiem uznać, że różnice statusu społecznego tej samej osoby w różnych hierarchiach społecznych, o których pisał Lenski, mogą być interpretowane jako różne pozycje społeczne tej samej osoby w różnych kontekstach.

Niektórzy autorzy piszący o mechanizmach efektów kontekstowych zwracają uwagę na efekt kampanii wyborczych. Mają one często wyraźnie zróżnicowany charakter w zależności od regionu. Zwykle są bardziej intensywne w miejscach, gdzie dana partia już ma większe poparcie, co powoduje, że pozostali wyborcy w miejszym stopniu podlegają propagandzie partyjnej. Przy bardziej szczegółowej analizie okazuje się jednak, że wiele zależeć może od ordynacji wyborczej. Przy ordynacji większościowej najbardziej aktywna kampania opłaca się nie tam, gdzie partia już osiągnęła przewagę, ale tam, gdzie istnieje równowaga sił dająca możliwość przechylenia „języczka u wagi".

O wybranych zagadnieniach teoretycznych efektów kontekstowych napisać by można jeszcze wiele. W tym miejscu przerwę jednak to omówienie i przedstawię kilka szerszych wyjaśnień mechanizmów stojących za efektami kontekstowymi. Rozbudowany model tego rodzaju przedstawia praca Brooksa i Prysby'ego (1991) *Political Behavior and the Local Context*. Proponują oni typowo eklektyczny model na poziomie indywidualnym (a więc opisujący wpływ kontekstu na jednostkę), inspirowany paradygmatem „przepływu informacji". W ich przekonaniu jednostka poddana jest wpływowi informacji z czterech podstawowych źródeł: informacji pochodzącej z obserwacji własnej, nieformalnej interakcji, interakcji opartej na instytucjach oraz pochodzącej ze środków masowego przekazu. Wśród kolejnych klasyfikacji wprowadzonych do modelu wspomnieć także można o cechach informacji, które różnicują sposób jej oddziaływania. Są to mianowicie: zawartość, ilość, spójność i wiarygodność źródła. Reakcja odbiorcy na informację jest natomiast uzależniona zdaniem Brooksa i Prysby'ego od „stopnia podatności na wpływ" oraz reakcji porównawczych (*comparisons reactions*), tj. odniesień do innych grup.

Do swoich rozważań autorzy włączają wiele koncepcji teoretycznych zaczerpniętych z innych źródeł. Piszą m.in. o efekcie konwersji związanym z interakcją społeczną. Zakładają działanie efektu konformizmu, czyli chęci upodobnienia się do otoczenia społecznego ze względu na psychologiczny dyskomfort pozostawania w mniejszości. Głównym założeniem modelu Brooksa i Prysby'ego jest jednak teza, iż to kontekst powoduje, że różne informacje docierają do różnych osób oraz, że odmiennie na nie oddziałują w różnych kontekstach. Pytanie o to, jak dokładnie zachodzą te procesy, jest dla autorów kluczowym zagadnieniem teoretycznym. Brooks i Prysby proponują także wyróżnienie

trzech podstawowych typów zmiennych kontekstowych, a co za tym idzie, także typów efektów kontekstowych. Są to po pierwsze zmienne kompozycyjne (*compositional*) – będące podsumowaniem rozkładu cech indywidualnych w zbiorowości. Kolejnym typem zmiennych są zmienne strukturalne (*structural*) – opisujące wzorce interakcji i zachowań (np. stopień polaryzacji danej społeczności, działanie organizacji partyjnych itp.) oraz zmienne i efekty globalne (*global*) – nie związane bezpośrednio z cechami samych członków społeczności (np. klimat, środowisko naturalne, media, elity). W tym kontekście Brooks i Prysby uważają, że większość badań prezentowanych pod hasłem efektów kontekstowych koncentrowała się do tej pory głównie na zagadnieniu efektów kompozycyjnych, a więc wpływie sumarycznych cech zbiorowości na zachowania indywidualne. Równocześnie za mało uwagi poświęcano badaniu efektów strukturalnych i globalnych, zwłaszcza problemowi wpływu lokalnych środków masowego przekazu (jako elementów kontekstu) na zachowania wyborcze. Uwaga ta jest niewątpliwie słuszna – lokalne media są niezwykle istotnym elementem regionalnego kontekstu – ale podobnie jak wiele innych rozważań autorów wydaje się dość przypadkowa. Obok mediów istnieje przecież szereg innych instytucji odgrywających istotną rolę, która zmienia się w zależności od kontekstu (np. organizacje pozarządowe, partie polityczne, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia itp.). Eklektyczność, aby nie powiedzieć – chaotyczność, rozważań nad kontekstem Brooksa i Prysby'ego okazuje się jednak dość typowa także dla innych prac poświęconych zagadnieniu wpływu kontekstu przestrzennego.

I tak na przykład jeden z głównych autorytetów geografii społecznej John Agnew również przedstawia podejście do problemu dalekie od teoretycznej spójności. Agnew (1996) w swoim programowym artykule wymienia aż sześć uwarunkowań, które według niego powodują, że nie można zrozumieć procesu kształtowania się preferencji politycznych bez uwzględnienia wiedzy o regionalnie zdefiniowanym kontekście. Jako pierwsze zagadnienie wymienia przestrzenne zróżnicowanie aktywności gospodarczej człowieka. Ze względu na naturalną i nieuniknioną koncentrację pewnych procesów gospodarczych, poszczególne regiony charakteryzują zupełnie odmienne cechy systemów ekonomicznych, co w rezultacie powoduje regionalne zróżnicowania znaczenia podziałów klasowych czy przestrzennych. Najprostszym przykładem są tu oczywiście różnice między miastem a wsią, które stanowią źródło zupełnie innego rozkładu wagi ogólnokrajowych kwestii politycznych w różnych częściach kraju. Drugim z uwarunkowań wymienianych przez Agnewa jest natura sieci transportowo-komunikacyjnej. Przyczynia się ona do różnego stopnia izolacji pewnych regionów oraz tworzy specyficzne sieci kontaktów pomiędzy poszczególnymi miejscowościami i obszarami. Po trzecie, wszystkie regiony wchodzą w skład państw, które zawsze mają wewnętrzne struktury zależności, wyrażające się przede wszystkim

w podporządkowaniu obszarów peryferyjnych obszarom centralnym. Status danego regionu w układzie hierarchicznym państwa znacząco wpływa na naturę jego systemu społeczno-gospodarczego, a co za tym idzie – życia politycznego. Czwarty z czynników wyróżnionych przez Agnewa to historia podziałów i napięć społecznych, etnicznych i międzypłciowych, utrwalona w specyficznych dyskursach politycznych poszczególnych regionów. Piątym aspektem specyfiki regionalnej są dyskursy polityczne ogólnonarodowych partii i ruchów politycznych, które odwołują się do regionów i odmienności regionalnych, i różnie odbierane są w poszczególnych regionach. Szóstym i ostatnim uwarunkowaniem znaczenia kontekstu regionalnego jest według Agnewa „mikrogeografia życia codziennego", które w mniejszym lub większym stopniu narzuca wzorce kontaktów społecznych.

Burbank (1995a i 1995b) nawiązuje do wspominanego już wyżej podziału na wpływy bezpośrednie i wynikające z własnej obserwacji. Pisze więc o zwykłym procesie wpływu społecznego, gdy jednostka uczy się od innych oraz o procesie wpływu percepcyjnego (*perceptual influence*), w którym jednostka zdobywa informacje na podstawie własnych obserwacji, a który autor uważa za kluczowy w działaniu efektów kontekstowych. Według Burbanka takie rozróżnienie jest niezwykle ważne, ponieważ w pierwszym przypadku istotne są cechy osób wywierających wpływ, w drugim zaś raczej tych, które ulegają wpływowi. Burbank uważa również kontekst za czynnik wpływający na to, jak jednostki postrzegają otaczającą je rzeczywistość społeczną. Jedną z ciekawszych propozycji teoretycznych Burbanka jest wprowadzenie współczynnika „dostępności treści klasowych" (*accessibility of class content*), tj. wskaźnika określającego stopień zdominowania środowiska społecznego przez schematy poznawcze wynikające z rozumowania o charakterze klasowym. Jego pomiaru dokonuje się na podstawie otwartych pytań, badających sposób opisu życia politycznego przez respondentów. Łączy się z tym inne pojęcie używane przez Burbanka, a mianowicie „rozumowanie klasowe" (*class reasoning*), czyli stopień, w jakim respondenci wyjaśniają dominujące orientacje polityczne swoich miejscowości w kategoriach ich zróżnicowania klasowego. Jak sugeruje Burbank (1995a) i potwierdza to badaniami empirycznymi, skład społeczny danej miejscowości znacząco wpływa na ukształtowanie się sposobu rozpatrywania tematów politycznych przez mieszkańców – w mniejszym lub większym stopniu są oni uczuleni na kwestie klasowe.

Badania Burbanka pokazują także, że znaczenie wnioskowania o życiu politycznym w kategoriach klasowych jest znacznie mniejsze w Stanach Zjednoczonych niż w Wielkiej Brytanii. Główna teza autora ma jednak, jak się wydaje, charakter oczywisty. Przekonuje on bowiem, że lokalne otoczenie (kontekst, a w konkretnym przypadku „dostępność treści klasowych"), kształtując sposób myślenia o polityce podwyższa w rezultacie wrażliwość na sygnały związane z tym właśnie sposobem

postrzegania polityki (w tym przypadku rozumowaniem w kategoriach klasowych). Innymi słowy, osoby żyjące w otoczeniu o dużym natężeniu podziałów klasowych częściej postrzegają rzeczywistość społeczną w kategoriach klasowych. Oczywiście z punktu widzenia konstruktywistycznego to raczej nasze schematy poznawcze definiują otaczającą nas rzeczywistość – podziały klasowe w tym ujęciu nie byłyby więc obiektywnie istniejącą rzeczywistością, ale efektem naszej wizji świata społecznego.

EMPIRYCZNE BADANIA EFEKTÓW KONTEKSTOWYCH

Oprócz teoretycznych rozważań o możliwej naturze efektów kontekstowych opublikowano także wiele prac próbujących w sposób empiryczny weryfikować różne hipotezy dotyczące rzeczywistego wpływu kontekstu na postawy i zachowania polityczne. Najczęściej zadawane pytania dotyczą mechanizmów, struktur pośredniczących w przekazywaniu wpływu społecznego oraz stopnia i uwarunkowań podatności osób i grup na działanie efektów kontekstowych. Brooks i Prysby (1991), próbując usystematyzować nieco omawiane pole, wyróżnili następujące metody badania efektów kontekstowych. Po pierwsze, bezpośrednio stawiane pytania o wpływ kontekstu na respondentów. Po drugie, tzw. analizy ekologiczne posługujące się danymi statystycznymi zagregowanymi na poziomie geograficznym. Trzecim wyróżnionym typem była analiza sieci społecznych. Jako czwarty typ określili techniki eksperymentalne obejmujące manipulację kontekstem. Do listy tej dodać można także badania panelowe, próbujące śledzić zmiany postaw wywołane zmianą kontekstu. Do prac empirycznych reprezentujących tę orientację teoretyczną należy studium Browna (1981). Poddawał on analizie ewolucję postaw politycznych niedawnych migrantów i ustalił m.in., że najbardziej podatni na wpływ nowego środowiska są młodzi wyborcy. Czas pobytu w nowym miejscu zamieszkania zwiększał oczywiście wpływ środowiska.

Dominujące miejsce wśród prac podejmujących empiryczne analizy efektów kontekstowych zajmują jednak mniej lub bardziej złożone porównania stopnia wpływu czynników (a w praktyce zmiennych) indywidualnych i kontekstowych na zachowania polityczne. Nieco uwagi chcę poświęcić problematyce ilościowych metod pomiaru efektu kontekstowego. Najprostszą metodą poszukiwania wpływu zmiennych kontekstowych jest tabelaryczna analiza rozkładu zmiennych indywidualnych: wyjaśnianej i wyjaśniającej osobno dla różnych wartości zmiennej kontekstowej (*contingency tables*). Przykładowo, możemy w ten sposób zilustrować zależność pomiędzy religijnością a poparciem partii lewicowych w środowisku miejskim i wiejskim. Jedna tabela ilustrowałaby wtedy, jaki odsetek wierzących i niewierzących głosuje na lewicę w mieście, druga podawałaby te same dane dla obserwacji poczynionych

na wsi. W ten sposób np. Blau (1960) próbował ustalić, czy w różnych kontekstach społecznych zmienia się zależność pomiędzy tymi samymi zmiennymi indywidualnymi.

Podejście Blaua było wielokrotnie krytykowane. Przede wszystkim zwracano uwagę, że aby można było udowodnić zaistnienie efektu kontekstowego, zmienne indywidualne muszą być kontrolowane, czego nie zapewnia metoda Blaua. Krytyka Hausera (1974, za: Burbank 1995b) koncentruje się głównie na argumencie, że wykrywanie efektów kontekstowych wiąże się najczęściej z nieuwzględnianiem istotnych zmiennych indywidualnych. Hauser wprowadza pojęcie błędu kontekstowego (*contextual fallacy*), wykazując na przykład, że można udowodnić wpływ współczynnika feminizacji w szkołach na aspiracje edukacyjne uczniów.

Jako alternatywę dla techniki Blaua proponuje się najczęściej tzw. analizę kontekstową (*contextual analysis*), czyli wieloczynnikową regresję, w której kontrolowane są poszczególne zmienne i możliwe jest obliczanie absolutnego i relatywnego wpływu zmiennych indywidualnych i kontekstowych na zmienną zależną. Szczegółowym rozważaniom o różnych wariantach analizy kontekstowej poświęcona jest np. praca Iversena (1991).

Jakie są więc wyniki empirycznych badań ilościowych nad wpływem zmiennych kontekstowych (przede wszystkim regionalnych, czy też ogólniej – przestrzennych) na zachowania polityczne? Jak wspominałem, większość prac przynosi pozytywną odpowiedź na pytanie o znaczenie zmiennych kontekstowych. Jednak konkretne zależności według poszczególnych analiz mają już bardzo różną naturę. I tak na przykład Huckfeldt (1986) w swoich badaniach wybranych miejscowości w Stanach Zjednoczonych stwierdził, że zmienne kontekstowe są znaczące co najmniej w takim samym stopniu jak indywidualne. Jego wyniki dowodziły, że wpływ czynników kontekstowych jest silniejszy w przypadku identyfikacji partyjnej niż w przypadku preferencji w stosunku do poszczególnych kandydatów, szczególnie w początkowym etapie kampanii wyborczej. Autor utrzymuje również, na podstawie danych z Buffalo, że średni status społeczny dzielnicy wyraźnie wpływa na poziom aktywności politycznej. Zjawisko to dotyczy jednak tylko badanych o wyższym statusie społecznym. Osoby o niższym statusie mieszkające w dzielnicach o wyższym statusie okazują się mniej aktywne niż przeciętnie, a zwłaszcza mniej aktywne od osób o analogicznym statusie zamieszkujących dzielnice o niskim prestiżu. Tak więc przeciętny status społeczny dzielnicy wpływa według Huckfeldta zarówno na partycypacją indywidualną, jak i na zależność pomiędzy statusem a partycypacją. Podobne wyniki przyniosły wcześniejsze badania Huckfeldta (1979).

Często cytowanym wczesnym studium geografii politycznej zajmującym się problematyką efektów kontekstowych jest książka V.O. Keya *Southern Politics* (1949). Key stwierdził w niej m.in., że aktywność

polityczna białych mieszkańców Południa była wprost proporcjonalna do odsetka czarnych zamieszkujących w ich miejscowości. Praca Keya jest często cytowana po dzień dzisiejszy ze względu na inne ciekawe tezy, np. opisujące niezwykłą trwałość regionalnych tradycji politycznych na Południu Stanów Zjednoczonych.

Spośród innych klasycznych przykładów publikacji identyfikujących efekty kontekstowe wymienić można także pracę Segala i Meyera (1969), którzy badając wyborców amerykańskich ustalili, że status społeczny dzielnicy wyraźnie wpływa na sposób głosowania mieszkańców, niezależnie od ich indywidualnego statusu społecznego. Najwyraźniejszy wpływ kontekstu odnotowali w miastach bez dominującej orientacji politycznej, a więc cechujących się relatywną równowagą sympatii wyborczych. Analogiczne wyniki uzyskali Butler i Stockes (1974) w badaniach zachowań wyborców brytyjskich.

Wielokrotnie badano nie tylko rodzaje wpływu kontekstu na wyborców, ale także problem zróżnicowania wpływu tego samego kontekstu na różne grupy wyborców. Orbell (1970) postawił pytanie o to, kto jest najbardziej podatny na wpływ otoczenia społecznego. Według jego ustaleń najbardziej podatni są wyborcy najmniej zaangażowani politycznie. Z drugiej strony, najtrudniej dotrzeć do nich z informacją, która wywoła oczekiwaną zmianę postaw. Ich brak zaangażowania oznacza bowiem, że unikają rozmów na tematy polityczne, jak również nie interesują się informacjami politycznymi w mediach. W efekcie można powiedzieć, że praktycznemu wpływowi kontekstu poddają się w największym stopniu wyborcy średnio zaangażowani. Nie mają jeszcze tak wyrobionych poglądów jak jednostki najbardziej „upolitycznione", a jednocześnie przejawiają większe zainteresowanie polityką niż grupa najmniej aktywna.

Wpływ kontekstu analizowano również z punktu widzenia wspomnianego już paradygmatu badań nad sieciami społecznymi. Badania te nie przynoszą jednak fundamentalnych ustaleń. Weatherford (1982) pokazał np., że sieć społeczna ma tym większy wpływ na przekonania polityczne, im bardziej jest upolityczniona i im silniej dana osoba jest włączona w daną sieć.

Jedno z najbardziej istotnych zagadnień związanych z zakresem oddziaływania kontekstu to podatność grupy mniejszościowej. W uproszczonym modelu dwóch głównych sił politycznych opcja większościowa może być identyfikowana z kontekstem, podczas gdy mniejszość jest obiektem oddziaływania kontekstu. Mamy tu więc w istocie do czynienia z problemem asymilacji grupy mniejszościowej. Kilku badaczy kontekstu próbowało czynić w tym zakresie ogólne ustalenia na podstawie szeroko zakrojonych badań empirycznych. Huckfeldt i Sprague (1987) doszli na przykład do wniosku, że mniejszość jest zwykle bardzo odporna na niezgodne z jej poglądami informacje, napływające ze zdominowanego przez przeciwną opcję polityczną otoczenia.

Ada Finifter (1974) studiowała zagadnienie zachowań mniejszości politycznej na przykładzie robotników fabryki zdominowanej przez zwo-

lenników partii demokratycznej. Ustaliła, że znajdujący się w mniejszości zwolennicy partii republikańskiej mieli silną tendencję do poszukiwania przyjaciół wśród zwolenników tej samej opcji politycznej. Zwolennicy demokratów dominujący w fabryce zwykle nie zwracali natomiast większej uwagi na orientację polityczną nowych przyjaciół. Skłoniło to Finifter do przyjęcia ogólniejszej tezy, że należący do mniejszości raczej nie utrzymują kontaktów ponad podziałami grupowymi. Zagadnienie to związane jest oczywiście z szerszym polem badawczym dotyczącym zachowania grup mniejszościowych, w szczególności dynamiki procesów asymilacji i oporu wobec dominacji kulturowej. Jest szeroko dyskutowane w literaturze w kontekście mniejszości narodowych. W interesującym nas przypadku mniejszościowych grup politycznych – choć mechanizmy ich funkcjonowania są analogiczne do funkcjonowania mniejszości narodowych – nie jest jednak możliwe automatyczne przeniesienie wszystkich wniosków z pierwszego typu badań na drugi. Za jedną z głównych praktycznych różnic pomiędzy funkcjonowaniem mniejszości narodowych i politycznych uznać można stopień ich spójności i zorganizowania. Podczas gdy mniejszości narodowe posiadają zwykle jakieś symboliczne reprezentacje, często dobrze działające instytucje, mniejszości polityczne są o wiele częściej nie zorganizowanymi i nie znającymi wzajemnie swoich przekonań elementami lokalnej populacji. Z większościową opcją polityczną stykają się więc niemal wyłącznie jako jednostki, a nie przedstawiciele jakiejkolwiek grupy.

Mówiąc o problematyce zachowania grup mniejszościowych w kontekście dominacji, warto wspomnieć o badaniach Huckfeldta (1986). Uważa on, że asymilacja może zachodzić zarówno w grupach większościowych, które deklarują, że włączają kogoś do swego grona (otwarte grupy ekspansywne), jak i wtedy, gdy grupy nie uznają formalnie członkostwa przedstawicieli mniejszości, choć oni sami z większością już się identyfikują. Jednocześnie Huckfeldt proponuje następującą klasyfikację wpływu wzrostu udziału określonej grupy w danej społeczności na osoby pozostające poza ową grupą. Może on pociągnąć za sobą asymilację (a więc przyjmowanie postaw sprzyjających dominującej grupie, czy też po prostu upodobnianie się do niej) lub – z drugiej strony – powodować narastanie niechęci do owej grupy. Obie tendencje mogą mieć charakter wzrastający, bądź też malejący. Inna teoretyczna możliwość to początkowy wzrost postaw pozytywnych, a po przekroczeniu pewnego progu wzrost nastawienia wrogiego. Huckfeldt wprowadza pojęcie punktu zwrotnego (*tipping point*) i w swoich analizach empirycznych pokazuje, że możliwe jest ustalenie takiego punktu nasycenia przedstawicielami określonej grupy większościowej, po którego przekroczeniu grupa mniejszościowa zaczyna przejawiać reakcje obronne. Jego zdaniem reakcja na wzrastającą liczebność i presję grup większościowych nie jest jednak możliwa do przewidzenia z góry i jest specyficzna dla każdej społeczności.

Wśród przykładów badań w tym zakresie wspomnieć można także o obserwacjach Keya (1949), który stwierdził, że wzrost liczebności czarnych w gminach na Południu Stanów Zjednoczonych wiązał się statystycznie ze wzrostem niechęci do Afroamerykanów w populacji białych. Podobnie wyniki uzyskali Orbell i Sherrill (1969) w Columbus w stanie Ohio – niechęć do czarnych wiązała się z faktem zamieszkiwania w ich sąsiedztwie. Inny ciekawy przykład to przypadek francuskojęzycznych mieszkańców Kanady, którzy częściej głosowali na partię liberalną (profrancuską) gdy zamieszkiwali poza prowincją Quebec, a więc tam, gdzie stanowili grupę mniejszościową. Dominująca anglojęzyczna większość prowokowała zatem reakcję obronną, a nie asymilacyjną.

Scheuch (1969) zaobserwował w Niemczech związek obecności uchodźców z poparciem dla partii prawicowych. Jak się okazało, uchodźcy nie popierali oczywiście prawicy bardziej niż inni wyborcy, ale ich obecność sprzyjała umacnianiu się lokalnych struktur partii prawicowej. Silniejsze organizacje partyjne mobilizowały dodatkowo elektorat, co dla Scheucha jest także argumentem na rzecz znaczenia instytucji dla mobilizacji politycznej, o czym wspomnę jeszcze niżej. Z drugiej strony inne badania pokazują, że niechętnym postawom wobec obcych sprzyjać może właśnie brak bezpośredniego z nimi kontaktu. Powstaje wówczas sytuacja, w której niemożliwa jest weryfikacja negatywnych stereotypów.

Do najczęściej cytowanych badań na temat mechanizmów wpływu kontekstu społecznego należą prace Roberta Putnama (1966). Sformułował on trzy hipotezy dotyczące mechanizmów działania efektów kontekstowych i poddał je weryfikacji. Pierwsza hipoteza zakładała związek efektów kontekstowych ze zróżnicowaną regionalnie aktywnością partii politycznych (*party activity theory*). Druga podkreślała mechanizm konformizmu, polegający na odczuwaniu przez mieszkańców presji przedstawicieli dominującej opcji politycznej (*motivated conformity theory*). Trzecia hipoteza wiązała mechanizm efektu kontekstowego ze zróżnicowaniem interakcji społecznych (*social interaction theory*). Putnama interesowała zwłaszcza rola stowarzyszeń jako kanałów lokalnego wpływu dominującej opcji politycznej. Ta właśnie trzecia wizja mechanizmów efektu kontekstowego została potwierdzona – według ustaleń autora członkowie stowarzyszeń są bardziej podatni na wpływy kontekstu od innych. Przyjaciele będący członkami stowarzyszeń mają tendencję do wyznawania poglądów typowych dla dominujących w danej społeczności, a ich wpływ jest duży. Putnam doszedł również do wniosku, że funkcjonujące w społeczności lokalnej stowarzyszenia i grupy społeczne są zwykle zdominowane przez osoby o przeważającej w danym regionie opcji politycznej, ale nie są one w pełni homogeniczne, co powoduje, że członkowie nie identyfikujący się jeszcze z opcją dominującą znajdują się pod stałym wpływem jej zwolenników.

Knippenberg i de Vos (1989) analizowali wpływ wielkości wspólnot religijnych w Holandii na aktywność ich członków. Badania ujawniły niezwykle interesujące fakty. Zjawisko efektu kontekstowego okazało się bardzo silne wśród protestantów, natomiast prawie wcale nie dotyczyło katolików. Spadek aktywności religijnej, który nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach w Holandii, był w przypadku protestantów silnie związany z wielkością ich wspólnot – w mniejszych gminach był znacznie większy. Ograniczanie się religijności katolików nie było prawie zależne od stopnia koncentracji wyznawców. Zjawisko to według autorów wynika z faktu, że w Kościele katolickim istnieje system o wiele bardziej sformalizowanych związków z Kościołem, co zmniejsza wpływ presji kontekstowych (nieformalnych) na aktywność religijną. Ważniejsze są one dla luźniej powiązanych ze swoimi Kościołami protestantów.

Interesujące badania prowadził także Scheuch (1969), który w wielu regionach Niemiec Zachodnich zaobserwował występowanie wyraźnych różnic zachowań wyborczych pomiędzy sąsiadującymi ze sobą mniejszymi wspólnotami. Zjawisko takie miało jednak miejsce w jednostkach terytorialnych o niewielkiej liczebności. W większych miastach autor zaobserwował znacznie silniejszą zależność zachowań politycznych od cech demograficznych populacji. Scheuch uważa, że w małych miejscowościach silne jest poczucie przynależności do wspólnoty lokalnej, analogiczne do związku z innymi grupami odniesienia (jak grupy wiekowe czy zawodowe). Jednocześnie partie polityczne mogą również zacząć pełnić funkcję takich grup odniesienia utożsamianych z lokalnymi wspólnotami. Głosowanie w małych wspólnotach jest więc według Scheucha potwierdzaniem, wyrażaniem przynależności do własnej wspólnoty. To także przyczyna znacznej stabilności preferencji wyborczych w takich grupach. Autor zaobserwował też, że im większa jednorodność sąsiadujących ze sobą społeczności lokalnych o odmiennych cechach w wymiarze składu zawodowego i wyznania, tym większa szansa, że będą cechowały się zupełnie różnymi, przeciwnymi orientacjami politycznymi. Scheuch łączy tę prawidłowość z ustaleniami badań nad klasami społecznymi. Wynika z nich, iż największe antagonizmy pojawiają się najczęściej pomiędzy grupami położonymi tuż koło siebie na skali prestiżu, bądź też położonymi na jej przeciwnych krańcach.

Scheuch rozpatruje pojęcie „klimatu opinii" jako obiektywnie istniejące zjawisko, które jest uświadamiane przez wspólnotę terytorialną. Klimat taki może często sprzyjać głosowaniu „dewiacyjnemu", a więc niezgodnemu z tradycyjnymi zależnościami w obrębie zbiorowości wyższego rzędu (np. kraju). Cechą takiej lokalnej anomalii jest najczęściej ostentacyjne podkreślanie odrębności od sąsiadów.

Inną ciekawą obserwacją Scheucha było zidentyfikowanie w południowych Niemczech miasteczek o niezwykłej trwałości preferencji wyborczych. Jak się okazało, ich cechą wspólną było zamieszkiwanie tam

osób o skrajnie odmiennym statusie społecznym. Pomimo znacznych przepływów mieszkańców i zmian społecznych, ta jedna cecha gwarantowała stałość i odrębność profilu politycznego. Kolejny interesujący przypadek zbadany przez Scheucha dotyczył specyficznych wzorców zachowań wyborczych na jednym z przedmieść Monachium. Zaobserwował on tam bardzo wyraźne różnice w preferencjach sąsiadujących ze sobą miejscowości. Analiza danych zagregowanych nie dała podstaw do żadnych hipotez. Dopiero badania sondażowe ujawniły, że różnice związane były głównie z tym, czy dla mieszkańców grupę odniesienia stanowiło ich środowisko zawodowe w Monachium, gdzie dojeżdżali do pracy (zjawisko to dotyczyło przede wszystkim lepiej wykształconych), czy też odniesieniem była dla nich własna miejscowość (głównie w przypadku robotników).

Nagłe zmiany preferencji wyborczych w niewielkich miejscowościach w okręgu Sary to kolejne ciekawe zjawisko odnotowane przez Scheucha. Okazało się, że związane były ze zmianami preferencji wyborczych lokalnych liderów. Jak uważa Scheuch, powszechność naśladownictwa liderów wiąże się z tendencją do unikania statusu „dewianta" w mniejszych społecznościach, w których na ogół dość powszechna jest wiedza o indywidualnych wyborach politycznych. Scheuch pokazuje, że różnorodność społeczno-demograficzna w małych wspólnotach jest zwykle większa od różnorodności politycznej. Oznacza to według niego, że dla odzwierciedlenia się różnorodności społeczno-ekonomiczno-demograficznej w sferze politycznej niezbędne jest zaistnienie pośredniczących instytucji i liderów opinii. Bardzo często różnorodność polityczna „wnoszona" jest do mniejszych miejscowości przez czynniki zewnętrzne, jak np. dojeżdżających z danej miejscowości do pracy robotników, będących członkami związków zawodowych. Zdaniem Scheucha można tu mówić o ogólniejszej prawidłowości – jeśli wyborca porusza się w więcej niż jednym środowisku, przestaje odczuwać zależność od dominującej w jego lokalnym środowisku opcji politycznej. Gdy zaś np. w wyniku kontaktów zewnętrznych w danej społeczności lokalnej osiągnięty zostaje pewien próg różnorodności politycznej, wtedy nie zaktywizowane wcześniej podziały społeczne, ekonomiczne i demograficzne ujawnić się mogą z całą siłą.

Pattie i Johnston (1998), badający wyniki wyborów angielskich, dostarczyli szeregu argumentów na rzecz roli „klimatu opinii" jako czynnika wpływu kontekstowego. Pokazali, jak sytuacja gospodarcza regionu zamieszkania wyborców w sposób kluczowy wpływała nie tylko na ich decyzje wyborcze, ale również identyfikacje polityczne. Zwłaszcza wyborcy Partii Pracy byli silnie uwarunkowani przez złą regionalną sytuację gospodarczą, za którą odpowiedzialnością obarczali rządzącą w czasie analizowanych wyborów (1992 r.) Partię Konserwatywną.

Wspomnieć także można o polskim wkładzie w rozwój badań nad efektami kontekstowymi. I tak na przykład Bartkowski (1999) traktuje

pojęcie kontekstu jako przykład modyfikatora zachowań społecznych. Nawiązuje on do klasyfikacji zmiennych interweniujących Stefana Nowaka (1986), który wyróżnił następujące ich typy: katalizator (pozwalający na zajście określonego zjawiska), neutralizator (uniemożliwiający zajście) i modyfikator zmieniający charakter związku pomiędzy zmiennymi.

Sam Bartkowski analizuje zjawisko na przykładzie wpływu bezrobocia na zachowania polityczne. Jak stwierdza, „im mniejsza jest miejscowość, tym cechy indywidualne wyborcy bardziej tracą na znaczeniu, a głosowanie przybiera w coraz większym stopniu charakter aktu zbiorowego" (1999 : 56). Tezy te potwierdza analizami statystycznymi głosowania na Lecha Wałęsę w drugiej turze wyborów 1995 roku. Bartkowski ustalił także, że wraz z odległością od centrów komunikacji rośnie zakres „głosowania kolektywnego". Konkretnie posługiwał się miarą odległości miejscowości od linii kolejowych i wykazał, że im dalej od kolei, tym większe poparcie uzyskuje zwycięska partia, niezależnie od orientacji. Innymi słowy, izolacja komunikacyjna od centrów sprzyja politycznej polaryzacji. Jak podsumowuje Bartkowski (1999 : 54), „dystans, odległość – to nie tylko fizyczna odległość od środków komunikacji, to równocześnie bariera dla informacji i zarazem przyczyna mniejszej mobilności i większego zastoju. Wpływa to także na podatność elektoratu na apel poszczególnych ruchów politycznych, i to nie tylko w sposób łatwo wyjaśnialny przez ekonomikę i specyfikę interesów ludności tam zamieszkałej. Jest to zarazem inne podłoże społeczne, mniejsze społeczne wykształcenie, z coraz silniejszą komponentą wspólnoty. Dane wskazują, że jest to czynnik nie sprzyjający ruchom, których podstawą stała się ideologia liberalizmu politycznego i społecznego, sprzyjający natomiast poparciu dla PSL, a także i ROP".

Inne z ciekawych badań Bartkowskiego (1999) pokazało, że wpływ bezrobocia na postawy maleje wraz z odległością od kolei. Tak więc, sugeruje autor, im wyraźniejsze w społeczności są cechy wspólnoty, na co wskazuje jej izolacja geograficzna i większe zasiedzenie ludności, tym mniejszą rolę odgrywają w decyzji wyborczej determinanty jednostkowe, natomiast większą kontekstowe, a więc regionalne (lokalne).

KRYTYKA TEORII EFEKTÓW KONTEKSTOWYCH

Choć większość publikacji poświęconych efektom kontekstowym przytacza wyniki potwierdzające ich istnienie, nie należy zaniedbywać głosów krytycznych. Liczebna przewaga prac dowodzących istnienia efektów kontekstowych może być zresztą interpretowana jako efekt tego, że badacze nie uzyskujący pozytywnych wyników po prostu ich nie publikują, bojąc się posądzenia o przedstawianie nieinteresujących wyników czy nawet niewłaściwe zaprojektowanie badań. Być może nie mają też motywacji do teoretycznej krytyki omawianego podejścia.

Dodam na marginesie, iż możliwe jest jednak rozróżnienie autorów wyrażających krytyczny stosunek do analizy kontekstowej za pomocą argumentów empirycznych (np. obliczeń podważających istnienie efektów kontekstowych) oraz tych, którzy zakładają z góry, że nie wnosi ona żadnego wkładu do rozwoju wiedzy teoretycznej.

Dla niektórych to, co nazywane jest „teorią efektów kontekstowych", jest po prostu sztucznym i pustym intelektualnie tworem pozbawionym naukowo uzasadnionej racji bytu. Ich zdaniem regionalne zróżnicowania zachowań wyborczych czy innych zachowań społecznych można wyjaśniać doskonale bez odwoływania się do pojęcia kontekstu. Rzetelny opis cech populacji danego regionu na poziomie indywidualnych cech mieszkańców jest według krytyków podejścia kontekstowego teoretycznie wystarczający do wyjaśnienia całej wariancji regionalnych odchyleń w zachowaniach wyborczych. Jak ujmują to niektórzy, nie mamy bowiem do czynienia z „efektami kompozycyjnymi" (*compositional effects*), czyli kontekstowymi, ale z różnicami w kompozycji (*compositional differences*), a więc strukturze społecznej poszczególnych regionów. Te zróżnicowania strukturalne są wystarczającym predyktorem zachowań wyborczych w wymiarze przestrzennym.

Wśród krytyków analizy kontekstowej zdecydowanie wyróżnia się nazwisko Garry'ego Kinga. W swojej emocjonalnej krytyce szeroko cytowanego artykułu Agnewa (1996) King (1996) przekonuje, że w praktyce większość przestrzennych zróżnicowań zmiennych opisujących zachowania społeczne (w szczególności preferencje polityczne) da się wyjaśnić za pomocą analiz statystycznych przy użyciu zmiennych indywidualnych. Według Kinga badanie regionalnych zróżnicowań jest istotne, ale nie jako sposób wyjaśniania zjawisk społecznych, lecz jedynie z punktu widzenia przydatnego w pewnych sytuacjach opisu. Można powiedzieć, że tym samym King zajmuje dość radykalne stanowisko w znanej debacie na temat naukowego statusu samej geografii społecznej jako nauki. Politolog z Harvardu wyraźnie odmawia jej samodzielności pozostawiając tylko rolę dokumentacyjno-opisową. Jednak i ta rola może się z czasem wyczerpać, jak wyczerpała się kiedyś misja geografów odkrywców po spenetrowaniu wszystkich nieznanych wcześniej zakątków globu. Jak bowiem uważa King, znaczenie opisu zróżnicowań przestrzennych wynika z faktu, że nie rozumiemy jeszcze dostatecznie natury procesów społeczno-politycznych. Gdy nauki społeczne osiągną pełny wgląd w ich naturę, opis przestanie być potrzebny, ponieważ każda specyficzna regionalna forma zachowań politycznych będzie przewidywalna i możliwa do opisania za pomocą ogólnych praw formowania się preferencji politycznych. Odwoływanie się do specyfiki regionalnego kontekstu stanie się więc zbędne. King wprost nawiązuje do pozytywistycznej metafory nauk społecznych opartych na modelu nauk ścisłych. Ludzie są dla niego odpowiednikami atomów. Gdy znamy ogólną naturę atomu, nie ma sensu opisywanie charakterystyki każdego z osobna. Po-

dobnie nie ma dla Kinga sensu oddzielne opisywanie zachowania wyborców w różnych częściach kraju, ponieważ ich zróżnicowanie omówić można na poziomie praw ogólnych[2].

Scheuch (1969) – jak wspominałem, uważany za wielkiego zwolennika analizy kontekstowej – zwraca jednak uwagę, że jej użyteczność dla rozważań na poziomie wyższych jednostek agregacji rośnie wraz ze stopniem zróżnicowania cech populacji w podziale na owe jednostki. W przypadku interesującego nas tu poziomu analizy przestrzennej, analiza kontekstowa traci według Scheucha sens, gdy rozkład geograficzny badanego zjawiska (np. preferencji wyborczych) jest relatywnie wyrównany. Im większe różnice w danym zakresie pomiędzy jednostkami przestrzennymi, tym większe prawdopodobieństwo, że czynniki kontekstowe będą lepszymi predyktorami postaw od cech indywidualnych. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy zróżnicowania regionalne postaw są większe niż uśrednionych wskaźników indywidualnych cech populacji.

Również w Polsce można usłyszeć głosy o niewielkiej przydatności analizy kontekstowej dla zrozumienia zachowań wyborczych. Na podstawie swoich analiz empirycznych tezę taką wysuwał m.in. Radosław Markowski. Jego badania nad naturą i źródłami identyfikacji partyjnej w Polsce (Grzelak, Markowski 1999) pokazywały, że region historyczny, w którym zamieszkuje respondent (tzw. podział na zabory, którym zajmować się będę w drugiej części pracy), nie ma statystycznie większego znaczenia dla wyjaśnienia siły jego identyfikacji partyjnej.

Teorii efektów kontekstowych zarzuca się także, że korelacja pomiędzy indywidualnymi zachowaniami a cechami środowiska może być przypadkowa i nie musi oznaczać relacji przyczynowej. Uwagę tę da się uogólnić do poziomu problemu przyczynowości w badaniu efektu kontekstowego. W przypadku takich badań mamy bowiem często do czynienia z wyjaśnianiem pewnych zjawisk za pomocą nich samych (np. zachowań wyborczych na poziomie indywidualnym za pomocą zachowań wyborczych na poziomie zbiorowym). Tezę, że badani mieszkańcy głosują na opcję dominującą w danym regionie, można według krytyków podejścia kontekstowego odwrócić. Dana opcja może dominować w interesującym nas regionie właśnie dlatego, że badane przez nas osoby deklarują się jako jej zwolennicy. Niektórzy sugerują w takim przypadku prowadzenie wspominanych już badań

[2] Rozumowanie Kinga jest, jak się wydaje, przypadkiem „błędu indywidualistycznego" (*individualistic fallacy*), przez który rozumie się zwykle nieuzasadnione przenoszenie wniosków z poziomu obserwacji indywidualnych na poziom zbiorowy. Jak wskazują niektórzy, metafory porównującej ludzi do atomów można również użyć do krytyki błędu indywidualistycznego, ponieważ mechaniczne dodawanie atomów nie tworzy molekuł. Przypomnę tu również, że swoistą odwrotnością błędu indywidualistycznego jest tzw. błąd ekologiczny (*ecological fallacy*), polegający na nieuzasadnionym przenoszeniu wniosków z poziomu zbiorowego na poziom indywidualny. Jedną z licznych publikacji poświęconych tym zagadnieniom jest praca Valkonena (1969).

panelowych, śledzących ewolucję poglądów osób zmieniających miejsce zamieszkania. Innymi słowy, należy wtedy badać, czy migracja rzeczywiście powoduje przystosowania do kontekstu zachowań. Badania takie są jednak zwykle kosztowne i trudne do przeprowadzenia. Dodatkowo komplikuje je fakt, że w większości społeczności lokalnych na świecie niedawni imigranci stanowią zdecydowane mniejszości. Zidentyfikowanie pewnych prawidłowości dotyczących osób, które niedawno zmieniły miejsce zamieszkania, może nie być pomocne dla wyjaśniania wpływu kontekstu społecznego populacji przestrzennie ustabilizowanej.

Zauważmy także, że problem przyczynowości efektu kontekstowego może być bezpośrednio powiązany z problemem ustalania przyczynowości przestrzennej koncentracji działalności gospodarczej (a szerzej wszelkich procesów społecznych) analizowanej przez geografów ekonomicznych. W tym przypadku również mamy do czynienia ze swojego rodzaju rekursywną definicją, która za główną przyczynę współczesnej koncentracji uznaje koncentrację w przeszłości. Innymi słowy, teoria ta opiera się na dodatnim sprzężeniu zwrotnym – największy przyrost danego zjawiska występuje tam, gdzie koncentracja była już wcześniej największa. I tak na przykład Gunnar Myrdal (1957), mówiąc o „kumulatywnej przyczynowości" w rzeczywistości społeczno-gospodarczej, wskazywał na znaczenie dodatnich i ujemnych sprzężeń zwrotnych zapoczątkowanych często trudnymi do odwrócenia przypadkowymi wydarzeniami historycznymi. W tym kontekście mówi się o zjawisku zależności od drogi (*path dependence*) i „zablokowaniu" historycznym (*lock-in*). Współcześnie poglądy na temat znaczenia „przypadków historycznych" podziela m.in. wpływowy ekonomista Paul Krugman (1995). Wiele prac z zakresu kontekstowej teorii zachowań wyborczych odnotowuje, że nowych zwolenników określonych partii przybywa najczęściej tam, gdzie było ich już wcześniej więcej, co zdaniem krytyków analizy kontekstowej sprowadza ją do banału. Znanym przykładem tezy o roli historycznego „sprzężenia zwrotnego" jest także słynna praca Putnama (1995) na temat zróżnicowania kultury politycznej oraz dróg rozwoju północnych i południowych Włoch. Jak twierdzi autor, korzenie współczesnych różnic pomiędzy dwiema częściami kraju sięgają co najmniej XI wieku i dziś dość trudno je precyzyjnie określić.

Jednym z ważnych powodów kwestionowania badań nad efektami kontekstowymi jest zwykle wątpliwa podstawa do dokonywania uogólnień o charakterze wniosków teoretycznych. Nie można zazwyczaj stwierdzić stopnia ich uniwersalności i przyjmuje się, że wyniki odnoszą się wyłącznie do konkretnych zanalizowanych przypadków. Na przykład w pewnych wspólnotach czynniki kontekstowe mogą pełnić rolę decydującą, w innych marginalną, w jednych wyraźny jest próg wielkości grupy większościowej, po którego przekroczeniu mniejszość przyjmuje postawy obronne, w innych nie istnieje w ogóle. Najlepszym dowodem słabości wielu z omawianych tu badań jest po prostu często występująca

sprzeczność wyników. Można było ją dostrzec we wcześniej omawianych ustaleniach, gdzie liczne przykłady świadczą na przykład o sprzecznej roli stowarzyszeń i innych lokalnych organizacji jako mechanizmów wpływu kontekstowego. Jak wspominałem, Putnam (1966) doszedł do wniosków o ich fundamentalnej roli w interesującym nas procesie. Segal i Meyer (1969) stwierdzili natomiast, że najbardziej na wpływ otoczenia podatni są mieszkańcy nie należący do stowarzyszeń. Swój wniosek uzasadniają tezą, że stowarzyszenia stanowią osobny świat odniesienia izolujący niejako swoich członków z lokalnej wspólnoty. Prawdopodobnie to, w jakim stopniu stowarzyszenia pełnią rolę dominujących pośredników w powielaniu postaw politycznych, a w jakim izolują swych członków od wpływów, zależy od konkretnych uwarunkowań, a więc rodzaju stowarzyszeń i kontekstu społeczno-politycznego.

Istotnym czynnikiem relatywizującym wartość badań nad efektami kontekstowymi jest też problem dostępności danych i częstej przypadkowości badanych uwarunkowań zachowań wyborczych. Obliczenia wykonuje się nierzadko na zmiennych dostępnych w zbiorach danych zagregowanych o strukturze narzuconej przez decydentów w państwowych instytucjach, opisujących jednostki przez interesujące ich z różnych przyczyn cechy. Nigdy natomiast nie wiadomo, które ze zmiennych nie mierzonych przez spisy powszechne czy ogólnokrajowe sondaże mogą mieć potencjalnie fundamentalne znaczenie dla wyjaśnienia omawianych kwestii. Warto zresztą wspomieć o szerszym problemie tworzenia kategorii statystycznego opisu osób i regionów. Pojawia się na przykład pytanie, czy ich instytucjonalizację interpretować można jako wyraz „przemocy symbolicznej" struktur nowoczesnych państw narzucających znaczenia światu społecznemu, czy też mówić możemy o tworzeniu mniej lub bardziej adekwatnych narzędzi opisu owego świata.

Podobnie kontrowersyjne mogą wydawać się wspominane badania Burbanka (1995a). Dokonał on analiz empirycznych na danych z sondaży w sześciu miejscowościach w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, według których percepcja otoczenia społecznego (pogląd na temat dominujących w nim postaw politycznych) znacznie lepiej wyjaśniała zachowania wyborcze niż częstotliwość interakcji społecznych z otoczeniem, co inni uważali za kluczowy czynnik w działaniu efektów kontekstowych. Takie same wyniki opublikował Burbank w innym miejscu (1997), gdzie po raz kolejny udowadniał, że kluczowa jest wiedza o preferencjach sąsiadów, zaś kontakty bezpośrednie pełnią raczej rolę wzmacniającą dla ukształtowanych już preferencji. Również Curtice (1995) doszedł do wniosku, że rozmowy z sąsiadami nie mają większego znaczenia w wyjaśnianiu efektu kontekstowego.

Cox (1969a) krytykuje natomiast model efektów kontekstowych oparty na paradygmacie przekazywania informacji (*information flow*). Uważa, że nie da się określić kierunku wpływu społecznego w dwustronnej

interakcji. Zwraca także uwagę na założenie większości modeli interakcyjnych, sprowadzające się do tego, iż rozmówcy badanego wyborcy skoncentrowani są w tej samej jednostce terytorialnej, w której on zamieszkuje. Gdy uwzględni się możliwą mobilność przestrzenną mieszkańców niektórych obszarów oraz rozwój środków komunikacji, takie założenie nie musi być zawsze prawdziwe. Cox domaga się także wprowadzenia do badań interakcji społecznych miary oporu na informacje jakiegoś typu – a więc współczynników określających opór przed przyjmowaniem pewnych postaw w danych środowiskach. Najchętniej zaś badałby swoich respondentów przed zaistnieniem wpływu kontekstu i po nim, a więc wspomnianą już metodą panelową.

ROZDZIAŁ II

REGION JAKO KONTEKST – PROPOZYCJA REDEFINICJI

KONTEKST NORMALNY I MECHANIZMY JEGO KSZTAŁTOWANIA

Jak się wydaje, w literaturze dotyczącej wyjaśniania zachowań społecznych, zarówno z zakresu socjologii, psychologii społecznej jak i innych pokrewnych dziedzin, widoczne są dwa podstawowe punkty widzenia na rolę pojęcia kontekstu. W pewnym uproszczeniu powiązać je można z jednej strony z tradycyjnym podejściem pozytywistycznym, a z podejściem interakcjonistycznym czy też szerzej – postmodernistycznym z drugiej.

W pozytywistycznym ujęciu tradycyjnym postawa jest stałym czynnikiem określającym zachowania społeczne. Zadaniem nauki w ramach tego paradygmatu są próby przewidywania czy też wyjaśniania zróżnicowania postaw, które następnie niejako automatycznie przekładają się na zachowania. Ewentualne niezgodności zachowań z postawami traktowane są w takim ujęciu jako wyjątki potwierdzające regułę. Mogą one być raczej przedmiotem prac przyczynkarskich, gdyż prawdziwa nauka skupić się powinna się na poszukiwaniu uniwersalnych praw wyjaśniających związki zachowań z postawami. Uwaga badaczy koncentruje się także na poszukiwaniu mechanizmów kształtowania postaw. Głównym przedmiotem zainteresowania stają się zwykle cechy opisujące jednostki (zmienne indywidualne), widziane jako predyktory kształtowania się postaw. Postawa raz ukształtowana charakteryzuje się w takim ujęciu pewną trwałością i uznaje się ją za element pośredniczący pomiędzy cechami osób a ich zachowaniami. Ten sposób rozumowania przedstawia rysunek 1. Warto podkreślić, że mamy tu do czynienia z modelem w swojej istocie jednostronnym, zakładającym determinującą rolę wpływu stałych charakterystyk jednostek na zachowania społeczne człowieka.

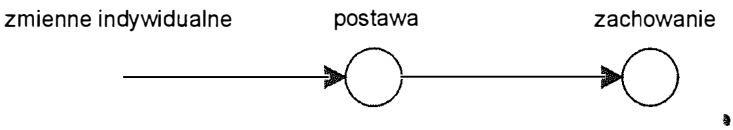

Rysunek 1. Schemat klasycznego podejścia bezkontekstowego

Z drugiej strony, jak wspomniałem, lokuje się podejście postmodernistyczne, które neguje użyteczność pojęcia postawy. Kwestionuje także możliwość czy też sensowność poszukiwania uniwersalnych prawidłowości w zachowaniach społecznych. Stają się one bowiem w tej perspektywie unikalnymi zdarzeniami, elementami nie powtarzającej się nigdy historii, których nie sposób wpisać w uniwersalne schematy. Schematy takie widziane są jako narzucane w wyniku „przemocy symbolicznej" sposoby interpretacji rzeczywistości społecznej, nie mające zwykle wiele wspólnego z obiektywnym jej opisem, którego możliwość jest także negowana. Ujęcie to można by nazwać radykalnie kontekstowym, ponieważ widzi działania społeczne jako efekt interakcji jednostek z własnym otoczeniem, a więc innymi słowy – kontekstem społecznym. Działań w tym ujęciu nie determinują więc mniej lub bardziej stabilne czynniki „głębokie" (np. postawy), ujmuje się je raczej jako dynamiczną reakcję na aktualną sytuację społeczną (w skali zależnej od rodzaju problemu), czyli kontekst. Taka wizja wyjaśniania zachowań społecznych przedstawiona została schematycznie na rysunku 2. Warto również zauważyć, że w tym ujęciu mamy do czynienia z mechanizmem interakcji, dwukierunkowego oddziaływania pomiędzy kontekstem a zachowaniami. Nasze zachowania są bowiem z jednej strony reakcjami na kontekst, z drugiej jednak każde zachowanie samo modyfikuje kontekst działania naszego oraz osób (grup) wchodzących z nami w interakcję.

Rysunek 2. Schemat klasycznego podejścia radykalnie kontekstowego

Należy zauważyć, że kontekst w tej interpretacji może być utożsamiany z szeroko rozumianym pojęciem historii, w różnych jej wymiarach i na różnych poziomach. Historia jako kontekst będzie więc zarówno determinantem działań społecznych – czynnikiem nadającym im znaczenie, ponieważ każde działanie społeczne odnosić się musi do wcześniejszych działań społecznych – jak i owych działań produktem. Każde działanie staje się automatycznie częścią historii, a więc kontekstu. Na wysokim poziomie uogólnienia kontekst w ujęciu postmodernistycznym utożsamić można także z szeroko rozumianą kulturą.

Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi podejściami, które nazwałem tu odpowiednio podejściem bezkontekstowym oraz podejściem radykalnie kontekstowym, wyróżnić można całe spektrum ujęć pośrednich, nadających różną wagę pojęciom „postaw" oraz „kontekstu". Uproszczony wariant pośredni, który nazwać by można podejściem umiarkowanie kontekstowym, zakładałby pośrednią rolę kontekstu jako modyfikatora,

czy też „tłumacza" postaw na konkretne zachowania społeczne. Jego schemat przedstawiono na rysunku 3. Podejście to cieszy się rosnącą popularnością w naukach społecznych, jako bardziej wyrafinowane od uproszczonego modelu bezkontekstowego, a jednocześnie unikające skrajności podejścia radykalnie kontekstowego. Jedną z jego funkcji jest np. wyjaśnianie opisanych wyżej niezgodności pomiędzy deklarowanymi postawami a obserwowanymi zachowaniami w życiu społecznym. Według „umiarkowanych kontekstualistów" niezgodności te nie podważają sensu pojęcia postawy, a jedynie wskazują na konieczność uwzględnienia kontekstu jako czynnika przekładającego głębokie postawy na konkretne zachowania. W tym paradygmacie rola kontekstu, choć nie jest tak hegemoniczna jak w ujęciu radykalnym, staje się jednak centralnym przedmiotem zainteresowania badaczy teoretyków i praktyków. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia z problemem stosunku pomiędzy treścią a formą życia społecznego. Treścią są oczywiście postawy, natomiast konkretne zachowania to forma. Kontekst określa, podobnie jak w teorii literatury, w jaki sposób treść wyrażona zostanie w konkretnej formie.

Rysunek 3. Schemat podejścia kontekstowego umiarkowanego

W ujęciu takim jednym z ważnych zadań nauk społecznych staje się poszukiwanie głębokich postaw, stabilnych prefrenecji, których bezpośrednia obserwacja często nie jest możliwa, gdyż nie da się ich zawsze utożsamiać z postawami deklarowanymi. Te ostatnie – jak twierdzą radykalni kontekstualiści – są raczej formami działania społecznego, reakcjami na konkretną sytuację, a więc kontekst. Podejście umiarkowane odrzuca tak skrajny punkt widzenia, ale podziela sceptycyzm co do możliwości prostego poznawania postaw za pomocą deklaracji. Możemy o nich raczej wnioskować, analizując wpływ kontekstu na poszczególne zachowania społeczne i uśredniając jego rolę poszukiwać struktur głębokich.

W tym miejscu nie będę wdawał się w dokładniejsze omówienie zarysowanego tu podziału sposobów wyjaśniania zachowań społecznych z punktu widzenia „kontekstu" oraz „postawy", który odnosi się także do metod rozumowania w wielu naukach społecznych. Jak wiadomo, podobne rozróżnienie stosuje m.in. językoznawstwo – ujęciu bezkontekstowemu odpowiada tradycyjna semantyka, zaś kontekstowemu pragmatyka czy etyka (etyka fundamentalistyczna *versus* etyka relatywna) teoria literatury, a nawet badania nad sztuczną inteligencją. Zwróćmy także uwagę, iż w większości nauk społecznych opisywany podział

wiąże się wyraźnie ze stosunkiem do metod ilościowych. Zwolennicy podejścia bezkontekstowego znacznie częściej okazują się zwolennikami metod ilościowych w przeciwieństwie do „radykalnych kontekstowców", którzy podważają możliwość wykrywania uniwersalnych praw i odwołują się raczej do opisowych metod jakościowych. Nie rozwijając na razie tego wątku, chcę odnieść niniejszy podział do sposobów rozumienia efektów kontekstowych w omówionej powyżej literaturze socjologicznej oraz geograficznej.

Sądzę, że główna różnica typowych modeli efektów kontekstowych wspomnianych w pierwszej części pracy wobec klasycznych ilościowych modeli wyjaśniania zachowań politycznych polega na wprowadzeniu elementu dynamiki, a więc zmiany postaw pod wpływem otoczenia społecznego. Można by symbolicznie przedstawić tę innowację za pomocą schematu graficznego (rysunek 4) w konwencji wcześniejszych rysunków. Na postawę oddziałują w takim przypadku niejako dwie konkurencyjne siły: zmienne indywidualne oraz zmienne kontekstowe, uniwersalnie zdefiniowany status i role społeczne oraz kontekst, a w szczególności region.

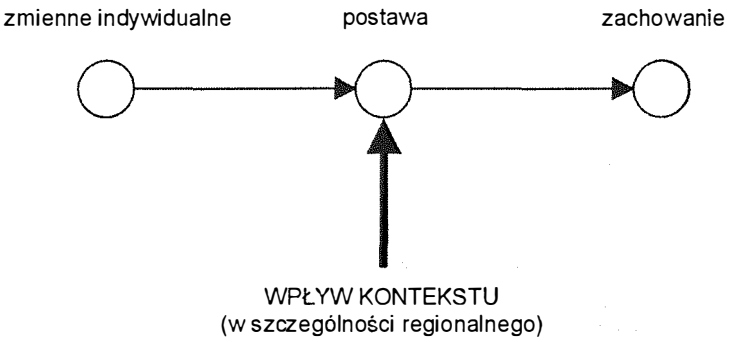

Rysunek 4. Efekt kontekstowy w ujęciu teorii klasycznych

Na omawianym schemacie widać dobrze, że rozumienie kontekstu w modelach efektów kontekstowych jest zupełnie odmienne od tego, który określiłem wyżej jako podejście umiarkowanie kontekstowe (rysunek 3). Kontekst nie jest tu (rysunek 4) wcale rozumiany jako element modyfikujący znaczenia postaw, ale po prostu jako zewnętrzny czynnik interweniujący, zmieniający postawy. Eliminuje lub zmniejsza wpływ czynników (cech) indywidualnych jednostki, które w innych, normalnych (lub abstrahujących od konkretnych uwarunkowań) okolicznościach przesądzają o formowaniu się postaw.

Można więc chyba pokusić się o redefinicję mechanizmu efektu kontekstowego w oparciu o powyżej zdefiniowane rozumienie podejścia umiarkowanie oraz radykalnie kontekstowego w naukach społecznych. Gdyby zastosować ten sam co na rysunkach 2 i 3 układ schematu, alternatywny sposób rozumienia wpływów kontekstowych

przedstawić można na dwa sposoby. Pierwszy z wariantów (umiarkowany) prezentuje rys. 5, drugi zaś (radykalny, negujący istnienie postaw) – rys. 6.

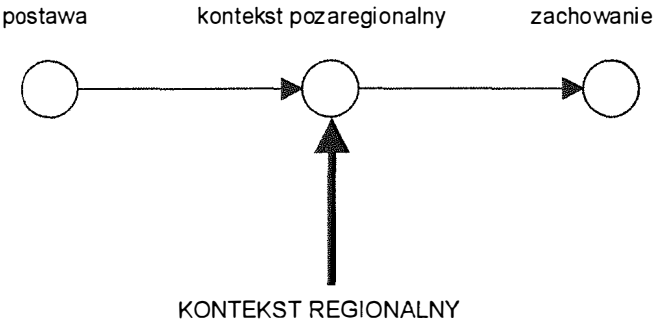

Rysunek 5. Rola kontekstu regionalnego w perspektywie umiarkowanego podejścia kontekstowego

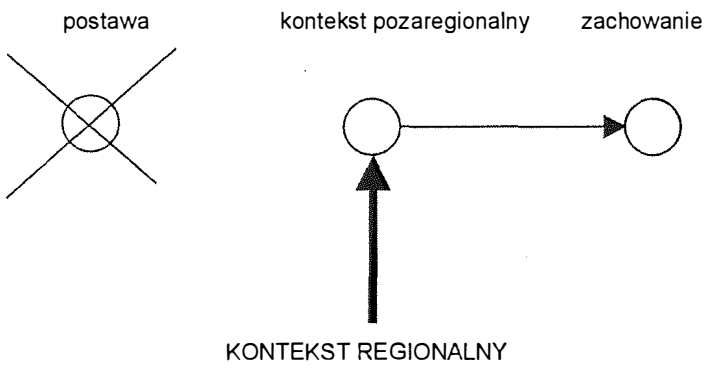

Rysunek 6. Rola kontekstu regionalnego w perspektywie radykalnego podejścia kontekstowego

Jak widzimy na omawianych schematach, w ujęciach inspirowanych podejściami umiarkowanie oraz radykalnie kontekstowymi, kontekst to element powodujący przełożenie postaw na działania, nie zaś bezpośrednio owe postawy modyfikujący. Jest to zwłaszcza oczywiste w przypadku podejścia radykalnego, w którym pojęcie postawy, jak pamiętamy, zostało całkowicie wyeliminowane. W podejściu umiarkowanym postawa zachowuje swój status (choć pełni, jak wspominałem, bardziej ogólne funkcje) ale przekłada się na zachowania za pośrednictwem kontekstu. Tak właśnie rozumiany kontekst nadający postawom konkretną formę jest elementem, za pomocą którego możemy zdefiniować oddziaływanie regionu na zachowania społeczne. Podobnie dzieje się w modelu radykalnym, gdzie kontekst w szerokim rozumieniu tego słowa jest jedynym determinantem zachowań społecznych. Tu z konieczności wpływ na postawy nie jest możliwy, ponieważ ich rola nie jest uznawana.

Na powyższych schematach (rysunki 5 i 6) prezentujących alternatywne rozumienie mechanizmu efektów kontekstowych wyróżniłem dwa typy kontekstów: kontekst pozaregionalny, a więc wszystkie istotne uwarunkowania działań społecznych nie mające wyraźnego wymiaru regionalnego oraz modyfikujący go niejako kontekst regionalny, czyli specyfikę oddziaływania czynników regionalnych. Kontekst regionalny stanowi zatem czynnik wpływający na kontekst pozaregionalny, choć można by go także rozumieć jako element, składnik kontekstu ogólnego, nie zaś jako element zewnętrzny. Można również definiować kontekst pozaregionalny jako składający się z dwu podstawowych elementów – kontekstu ponadregionalnego (przede wszystkim kontekstu ogólnonarodowego i poziomów wyższych) oraz kontekstu subregionalnego (a więc małych lokalnych i rodzinno-przyjacielskich grup społecznych). Kontekst regionalny byłby więc w tym ujęciu pośrednią warstwą kontekstu ogólnego.

Pojawiają się oczywiście wątpliwości, czy koncepcja wpływania kontekstów na siebie jest trafniejsza od koncepcji wyróżniania warstw kontekstu ogólnego. Mówiąc o oddziaływaniu kontekstów na siebie można również kwestionować zorientowanie relacji przyczynowych, a więc kierunek strzałek pomiędzy wpływającymi na siebie kontekstami. Niewątpliwie każdy z wyróżnianych tu typów kontekstu może być postrzegany jako wpływający na wszystkie pozostałe. W odniesieniu do konkretnego kontekstu, którego mechanizmy kształtowania się są aktualnie przedmiotem naszych badań, możemy przyjąć umownie, że zajmujemy się tylko czynnikami (kontekstami) wpływającymi nań, nie zaś jego oddziaływaniami na pozostałe konteksty.

I tak na przykład, jeśli jako obiekt naszego zainteresowania przyjmiemy realny kontekst działań społecznych konkretnej osoby na poziomie indywidualnym, można by mówić o tym, że podlega on oddziaływaniom kontekstów z różnych poziomów. Oddziałuje nań kontekst regionalny (a więc kontekst terytorium, z jakim związana jest dana osoba) oraz na niższym poziomie różne konteksty małych grup, których dana osoba jest członkiem, np. kontekst instytucjonalny (instytucji, w której pracuje) czy też kontekst rodzinny. Te konteksty, jak zakładamy, nie tylko modyfikują kontekst działania konkretnej osoby, ale w pewnym sensie wszystkie ze sobą współzawodniczą. Kontekst regionalny pretenduje do roli głównego interpretatora całego spektrum zachowań społecznych. W niektórych miejscach – jak wielkie kosmopolityczne miasta – jest to pretensja ograniczona, w innych, np. mniejszych tradycyjnych wspólnotach, obejmuje znacznie szerszy zakres działań. Z kontekstem regionalnym współzawodniczyć może kontekst instytucjonalny. Wiele instytucji wykazuje znaczne ambicje wpływania na życie pozazawodowe swoich pracowników. Również nieformalne środowiska kolegów z pracy tworzą kontekst narzucający odmienne od standardowych interpretacje świata społecznego. Podobnie w rodzinie może powstawać alternatywny

kontekst, oferujący konkurencyjne znaczenia wielu działań czy wydarzeń społecznych. Innymi słowy, wizję krzyżujących się presji wywieranych przez sąsiadów na nasze postawy proponowaną w ujęciu tradycyjnym zastąpić można w ujęciu kontekstowym wizją konkurujących ze sobą kontekstów. Ilustracją omówionego modelu jest rysunek 7.

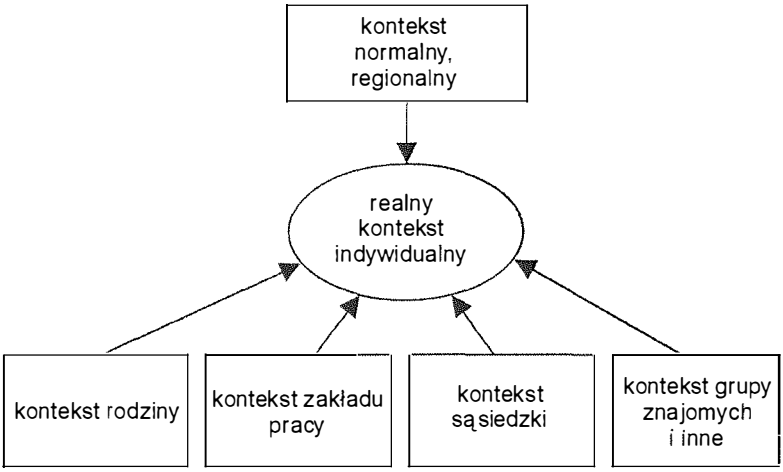

Rysunek 7. Mechanizmy kształtowania się realnego kontekstu indywidualnego

Wydaje się, że dwie perspektywy określają współzawodnictwo kontekstów w aspekcie interesów. Po pierwsze, ekspansja danego kontekstu może być postrzegana jako zwiększanie się wpływów danej grupy społecznej (środowiska) związanej z (czy też, używając języka potocznego, „stojącego za") owym kontekstem. I tak na przykład wzrost wpływów kontekstu zakładu pracy oznacza umocnienie jego pozycji, szczególnie kierownictwa. Rosnące znaczenie kontekstu regionalnego to poszerzenie roli elit regionalnych i tych mieszkańców, którzy czerpią korzyści z samodzielności i odrębności kulturowej regionu oraz funkcjonowania dominujących w nim interpretacji świata społecznego[1].

Po drugie, zainteresowana osoba (czy ich grupy) może sama dokonywać wyborów pomiędzy kontekstami rywalizującymi o decydujący wpływ na jej ogólny kontekst działania. Uprzywilejować może więc w tym sporze kontekst regionalny (podkreślając np. swoje związki z regionem i kierując się dominującymi w nim sposobami interpretacji działań społecznych), a równocześnie deprecjonować kontekst rodziny i lekceważyć jej opinie. Przesłanką do takich działań może być przekonanie, że uprzywilejowanie tego czy innego kontekstu oznaczać będzie poprawę warunków własnego działania. Piszę tu

[1] Problemowi politycznych implikacji tożsamości regionalnej poświęcił oddzielny rozdział Bourdieu (1991 : 220–228).

świadomie o „uprzywilejowaniu" poszczególnych kontekstów, nie zaś o ich wyborze, ponieważ najczęściej nie jesteśmy w stanie bądź nie chcemy całkowicie odcinać się od wpływów poszczególnych kontekstów. W mniejszym lub większym stopniu na nasz kontekst działań wpływać musi kontekst regionu naszego zamieszkania, rodziny itp. Taką perspektywę wzajemnej konkurencji oraz wyboru regionów i preferowania ich przez funkcjonujące w ich ramach osoby i grupy nazwać by można „ekonomiczną teorią kontekstu", wzorując się np. na znanej „ekonomicznej teorii głosowania"[2]. Trzeba jednak uwzględnić ograniczoną adekwatność tego modelu, gdyż nie wszystkim aktorom społecznym dana jest podobna (jeśli w ogóle) możliwość wyboru kontekstu własnego działania.

Oprócz współzawodnictwa kontekstów rodzinnego czy zawodowego, a więc kontekstów na poziomie indywidualnym, istnieje również konkurencja kontekstów na wielu innych poziomach. Chciałbym w związku z tym zaproponować dwa schematy ilustrujące możliwe punkty widzenia omawianego tu problemu. Pierwszy z nich to model kształtowania się normalnego kontekstu regionalnego, drugi zaś to zbudowany na analogicznej zasadzie model kształtowania się normalnego kontekstu narodowego (ogólnokrajowego) z uwzględnieniem wpływów regionalnych. Zostały one przedstawione na rysunkach 8 i 9.

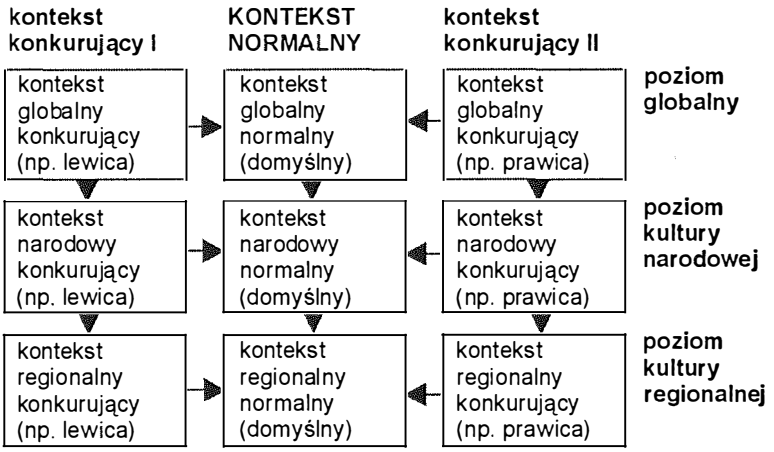

Rysunek 8. Mechanizmy kształtowania się kontekstu normalnego – regionalnego

Proponuję odróżnić wymiar analizy kontekstu indywidualnego (specyficznego dla danej osoby) od wymiaru analizy kontekstu społecznego (wspólnego dla danej grupy). Na poziomie analizy kontekstu społecznego wyróżniam trzy główne poziomy, zgodnie z koncepcją hierarchicz-

[2] Ta wiązana m.in. z nazwiskiem Downsa (1957) teoria porównuje wyborcę do klienta supermarketu oferującego programy partii politycznych.

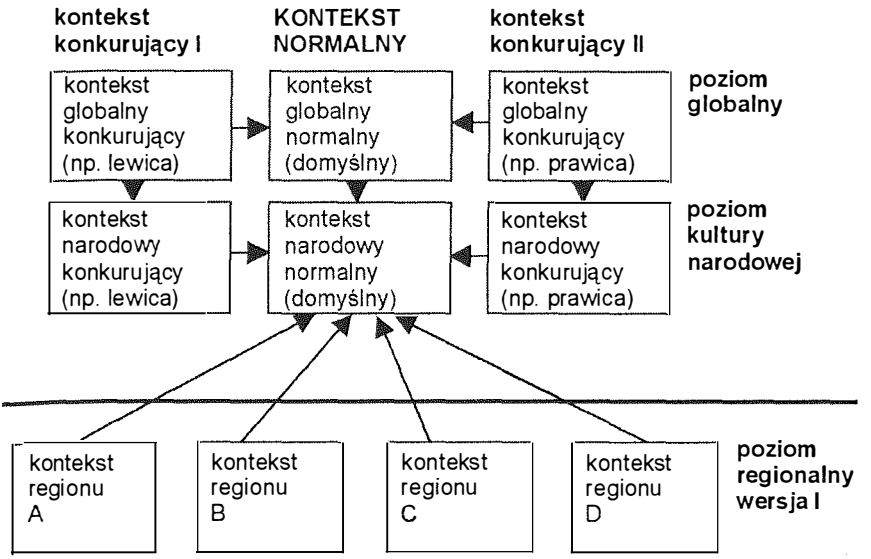

Rysunek 9. Mechanizmy kształtowania się kontekstu normalnego – narodowego

nej organizacji przestrzeni społecznej. Jest to zatem poziom kontekstu narodowego (ogólnokrajowego[3]), na którym buduje się zwykle modele zachowań społecznych i politycznych w danym kraju. Oprócz tego mamy do czynienia z poziomem od niego wyższym oraz niższym, a więc kontekstem ponadnarodowym (globalnym) oraz kontekstem subnarodowym (czyli interesującym nas najbardziej w tym miejscu kontekstem regionalnym). Oczywiście wyróżniać można poza tym szereg pośrednich poziomów kontekstu (np. poziom kontynentalny, lokalny, transregionalny itp.). Nie będę tu jednak tego czynić, jako że interesuje mnie w pierwszym rzędzie uogólniony model podstawowych zależności pomiędzy głównymi poziomami kontekstu.

Można przyjąć, że wspominane już współzawodnictwo kontekstów ma miejsce na każdym z wyróżnionych poziomów. Szczególnie interesujące są dla nas poziomy krajowy oraz regionalny. Konteksty są w tym przypadku utożsamiane z konkurującymi orientacjami politycznymi czy ideologiami[4]. Ich nosicielami mogą być zwłaszcza partie polityczne, ale także wszelkie inne instytucje i zorganizowane grupy, jak

[3] Co oczywiste, w przypadku niektórych kultur narodowych zachodzi silna rozbieżność pomiędzy oficjalnymi granicami państwowymi, a ich rzeczywistym rozmieszczeniem przestrzennym, które może być w ogólne trudne do zdefiniowania. Z tego powodu słowa krajowy, narodowy czy państwowy mogą być w różnym stopniu adekwatne w różnych przypadkach.

[4] Ideologie polityczne mogłyby tu być w ogóle zdefiniowane jako idealne założenia (modele) kontekstów zachowań politycznych, ponieważ stanowią systemy nadawania znaczeń działaniom społecznym i służą do ich politycznej interpretacji. Konkurencja ideologii na rynku politycznym mogłaby być utożsamiana z opisywaną konkurencją kontekstów.

np. środki masowego przekazu czy stowarzyszenia. W każdym kraju oraz w regionach o wyraźnej specyfice kulturowo-politycznej zidentyfikować możemy większą lub mniejszą liczbę mniej lub bardziej spójnych i sformalizowanych systemów interpretacji rzeczywistości społeczno-politycznej, które utożsamia się właśnie z konkurującymi ze sobą kontekstami. Wyraźny jest pewien związek proponowanej tu koncepcji z wizją kultury przedstawioną przez Swidler (1986). Wprowadza ona rozróżnienie kultur ustabilizowanych i nieustabilizowanych. Te ostatnie są w jej ujęciu charakterystyczne dla okresów przemian społeczno-kuturowych, cechujących się aktywnym współzawodnictwem pomiędzy kulturami o podobnym statusie. Poza okresami zmian zanika ów kulturowy pluralizm. Swidler uważa współzawodniczące ze sobą kultury okresu nieustabilizowanego za ideologie. Kultury okresu stabilności są kulturami dominującymi i mają charakter powszechnie podzielanych przekonań o rzeczywistości społeczno-kulturowej. Swidler utożsamia je więc z pojęciami „tradycji" oraz „zdrowego rozsądku". Sugeruje również znacznie większą wewnętrzną spójność kultur okresów przejściowych, a więc tych o charakterze ideologii od kultur o charakterze tradycji. Co więcej, uważa, że dużo większa jest zależność działań społecznych od kultur ustabilizowanych (tradycji) niż od kultur nieustabilizowanych (ideologii). Ideologie i tradycje Swidler odpowiadałyby w zaproponowanym powyżej modelu kontekstom konkurującym oraz kontekstom normalnym (domyślnym). Jak się jednak wydaje, jednoznaczne wyróżnienie okresów stabilizacji i transformacji świata społecznego nie jest możliwe, zakładam więc, że ideologie i tradycje w rozumieniu Swidler najczęściej współistnieją ze sobą. Obszar ich wpływów może się zmieniać, tzn. w okresach niestabilności pole zajmowane przez jednoznaczne tradycje będzie ulegać zmniejszeniu, zaś w okresach przemian odwrotnie. Zawsze jednak pewna część naszej wizji świata społecznego (kontekstu społecznego) będzie w mniejszym lub większym stopniu jednoznaczna, a pozostała będzie przedmiotem współzawodnictwa kontekstów konkurujących czy też, jak tego chce Swidler, ideologii.

Poszczególne środowiska (np. kraje czy regiony) różnić się oczywiście mogą stopniem politycznej stabilności i różnorodności. Podział ten rozciąga się od kontekstów prawie jednorodnych, zdominowanych przez jeden typ interpretacji rzeczywistości politycznej (np. dyktatury nie dopuszczające formalnie alternatywnych poglądów czy homogeniczne regiony mniejszościowe lub peryferyjne) po środowiska o wysokim stopniu różnorodności, gdzie podobny jest status dwóch lub więcej alternatywnych kontekstów, czyli sposobów interpretacji rzeczywistości społecznej. W wymiarze politycznym przykład takiego współzawodnictwa stanowi konkurencja pomiędzy prawicową i lewicową interpretacją świata społecznego. Może ona mieć różny stopień natężenia i pozostawiać mniejszy lub większy obszar kontekstu nie podlegającego kontestacji. Przykładowa konkurencja pomiędzy lewicą a prawicą (podobnie

jak innego typu spory ideologiczne) występuje na wszystkich poziomach kontekstu społecznego: globalnym, narodowym i regionalnym (oraz ewentualnie na innych poziomach pośrednich). Dwie z takich możliwych perspektyw przedstawiono na rysunkach 8 i 9. Zaznaczono na nich również zależności wskazujące na możliwość oddziaływania pomiędzy analogicznymi kontekstami alternatywnymi na różnych poziomach. I tak na przykład narodowy kontekst lewicowy może być modyfikowany przez ewolucję „lewicy globalnej", a dalej sam oddziaływać może na modyfikacje rozumienia lewicowości w poszczególnych regionach. Konteksty „lewicowy" i „prawicowy" są tu oczywiście przykładowe – w praktyce mamy zwykle do czynienia z większym spektrum różnorodnych konkurujących ze sobą interpretacji rzeczywistości politycznej. Zestaw kontekstów „alternatywnych" na poziomie regionu może być zbliżony do tego, jaki obserwujemy na poziomie narodowym, ale może także być zupełnie odmienny. Jest to zresztą jedno z ciekawszych pytań analizy regionalnych kontekstów politycznych: na ile układ kontekstów na poziomie regionu jest odzwierciedleniem układu konkurujących kontekstów na poziomie ogólnokrajowym. W niniejszej pracy pojęcie „układ kontekstów" utożsamiane będzie z pojęciem „struktura sceny politycznej".

Z omawianego współzawodnictwa kontekstów na każdym poziomie wyłania się wspólny, uśredniony kontekst normalny danego środowiska (kraju, regionu itp.). Definiuje się go jako część wspólną najsilniejszych kontekstów współzawodniczących o dane środowisko lub z bardziej krytycznej (lewicowej) perspektywy jako kontekst dominujący. Nie musi tu wyłącznie chodzić o odmienność perspektyw ideologicznych, ale także o rzeczywistą różnicę w układzie kontekstów. W pewnych przypadkach kontekst normalny będzie rzeczywiście mniej lub bardziej pluralistyczną „esencją" kontekstów konkurujących, w innych natomiast jeden z teoretycznie równorzędnych kontekstów pełnić będzie rolę kontekstu normalnego, a więc dominować. Zagadnienie to jest szczególnie wyraźne w odniesieniu do współzawodnictwa kontekstów regionalnych wpływających na kontekst narodowy, które pokazano na rysunku 9. Normalny kontekst ogólnonarodowy może mieć charakter centralnej kultury wspólnej, która nie powiela żadnej z kultur regionalnych, lecz jest syntezą różnych wpływów oddolnych (regionalnych), poziomych (konkurujących ideologii na poziomie krajowym) oraz odgórnych (globalnych). Może także okazać się być w jakimś stopniu związany z jednym z konkretnych kontekstów regionalnych, często regionu centralnego (stołecznego), który jako standardowa wersja szeroko rozumianej kultury narzucany jest innym częściom kraju. Analogicznie mówimy o dominacji związanego z pewnymi regionami świata kontekstu globalnego. W efekcie konteksty jednych regionów za pośrednictwem oddziaływania poziomu wyższego (centrum) nakładać się mogą na naturalne konteksty innych. Powstaje wtedy często ciekawe zjawisko opisu rzeczywistości społecznej w kategoriach nie całkiem przystających do jej historycznej

genezy. Klasycznym przykładem jest tu opis polskiego systemu politycznego w kategoriach podziałów politycznych używanych w krajach zachodnich, a nie w pełni wykształconych w tej części Europy z klasycznym podziałem „prawica–lewica" na czele[5].

Wróćmy jednak do zagadnienia kontekstu normalnego, który określać można także jako „domyślny" dla danego środowiska, najbardziej prawdopodobny, przyjmowany z założenia przy braku dokładniejszej wiedzy o konkretnych okolicznościach, gdy, np. występujemy jako osoby anonimowe i nie znamy uczestników interakcji osobiście. Odwołać się tu można do literatury językoznawczej poświęconej kontekstowi. Funkcjonuje w jej ramach pojęcie „sygnałów kontekstowych" (*contextualization cues*) wprowadzone przez Gumperza (1982). Sygnały kontekstowe przekazują tzw. założenia kontekstowe (*contextual presumptions*), a więc przyjęte przez autora wypowiedzi założenia co do interpretacji kontekstu interakcji. Sygnały wskazują na istotne aspekty przyjętej definicji sytuacji, tak by pomóc uczestnikom interakcji właściwie zinterpretować intencje aktora. W sytuacji, którą rozważamy można więc mówić o niewystarczającej ilości „sygnałów kontekstowych". Problem dotyczy zwłaszcza miejsc i okoliczności określanych jako publiczne. Założyć wtedy musimy pewną wspólną interpretację świata społecznego, o której wiedza wynika z wiedzy o danym miejscu (regionie, kraju, miejscowości itd.). W przypadku regionalnie zdefiniowanego kontekstu zachowań politycznych funkcjonujące w nim osoby przyjmować muszą na przykład założenie o „normalnych" sposobach interpretacji różnego rodzaju działań. Choć same być może przyjmują odmienne definicje rzeczywistości społecznej, muszą się liczyć z dominującymi w danym środowisku standardami. Czasem okazać się może, że wchodzą w interakcję z osobami o podobnych sposobach interpretacji świata społecznego, a posługują się obcą dla siebie definicją rzeczywistości społecznej, typową dla danego regionu. Najprostszym przykładem takiego zjawiska jest porozumiewanie się przez nie znających się bliżej Polaków językiem angielskim w czasie spotkania za granicą.

Oczywiście nie w każdym środowisku znajdziemy wyraźnie określony, uśredniony kontekst normalny. Gdy na przykład mamy do czynienia z konfliktem dwu w dużym stopniu wykluczających się kontekstów politycznych o wyrównanej pozycji, obszar wspólny (normalny) jest minimalny, przez co konieczny staje się wybór jednej z ideologii jako punktu odniesienia. Jako przykład przywołam tu Polskę okresu późnego PRL, gdy rządowy i opozycyjny kontekst weszły w fazę wyrównanej konfrontacji i większość uczestników interakcji społecznych

[5] O zagadnieniu tym piszę szczegółowo w swoim artykule poświęconym analizie polskich podziałów politycznych w kontekście historycznym oraz międzynarodowym (Zarycki 2000b). Ciekawym studium nieprzystawania zaczerpniętych z „centrum" kategorii opisu polskiej rzeczywistości politycznej jest także praca Sosnowskiej (1997).

o najmniejszym nawet wydźwięku politycznym musiała określać, do którego z dwu dominujących kontekstów się odnosi.

Ustalenie, który z konkurujących kontekstów należy przyjąć za punkt odniesienia w interpretacji lub też podjęcie decyzji o odejściu od modelu kontekstu normalnego czy to w indywidualnej interakcji, czy też w sytuacji naukowej analizy określonych zachowań społecznych i zastąpienie go bardziej adekwatnym modelem konkretnego kontekstu wiąże się oczywiście z uzyskaniem dokładniejszej wiedzy o okolicznościach danej indywidualnej interakcji czy analizowanego działania społecznego. I tu właśnie po raz kolejny odwołać się można do pojęcia sygnałów kontekstowych (*contextual cues*) świadomie i nieświadomie nadawanych przez aktorów. Są one wskazówkami ułatwiającymi przyjęcie właściwego kontekstu szczegółowego (alternatywnego) jako podstawy interpretacji. W zachowaniach politycznych sposób określania poszczególnych aktorów politycznych (np. obraźliwy język użyty do opisu pewnych grup) jest przykładem sygnału mogącego naprowadzić nas na właściwy kontekst interpretacyjny. Wracając do wspomnianego przykładu spotkania dwu Polaków poza granicami kraju: sygnał kontekstowy to np. akcent lub błędy gramatyczne, z jakimi mówią oni w języku angielskim.

Kolejnym narzędziem ułatwiającym ustalenie właściwego kontekstu interpretacji zachowań społecznych na dowolnym poziomie ich analizy (krajowym, regionalnym itp.) może być znana analiza składników kontekstu omawiana np. przez van Dijka (1988). Określenie poszczególnych elementów interakcji (np. czasu, miejsca, ról społecznych) pozwala interpretującemu na ustalenie właściwej definicji kontekstu do analizowanego dyskursu. Wspomnieć także trzeba o teorii makrostruktur van Dijka, w świetle której kontekstem działań społecznych są wyższe ich poziomy (van Dijk 1980). Innymi słowy, każde działanie społeczne można rozpatrywać jako element szerszego planu (makrostruktury), który nadaje sens (znaczenie) działaniom niższego szczebla. W związku z tym skupić się należy na ulokowaniu analizowanych aktów w szerszej ich sekwencji i próbie uogólnienia sensu, a więc określeniu głębszego celu czy intencji.

Wracając do rozważań na temat kontekstu normalnego, można dodać, że statystycznych obywateli opisują w nim naukowcy społeczni, zwłaszcza socjologowie polityki. Ich modele są najczęściej – niezależnie od przyjmowanej orientacji metodologicznej – oparte właśnie o założenie opisu działania jednostki w kontekście normalnym dla badanego przez nich środowiska (najczęściej kraju czy też regionu albo miejscowości). Takie konteksty pojawiają się w niezliczonych sondażach opinii publicznej na próbie ogólnokrajowej i większości politologicznych modeli głosowania.

Normalny kontekst regionalny w takiej perspektywie uznaje się za wspólny dla większości mieszkańców system określający znaczenia zachowań społecznych na danym obszarze. Można go bardziej ogólnie

utożsamić z szeroko rozumianą historią i kulturą regionu. Historia w sensie kontekstu politycznego nie jest jednoznaczna z oficjalną historią regionu – zapisem wydarzeń od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, który znajdziemy w opracowaniach książkowych subsydiowanych przez władze regionalne, choć ich treść może być istotna. Chodzi tu przede wszystkim o historię wydarzeń w znaczeniu społeczno-politycznym na różnych poziomach. Głównie tych, które stały się częścią wspólnej pamięci społecznej i stanowią punkt odniesienia dla interpretowania współczesnych zachowań politycznych. Jak się okazuje, nie zawsze ich zapis odnajdziemy w oficjalnych monografiach.

Z tej perspektywy rodzi się następująca definicja efektu kontekstowego: jest to odchylenie dominującej interpretacji świata społecznego w danym regionie od interpretacji domyślnej na poziomie ogólnokrajowym, czyli od narodowego kontekstu normalnego. Tak właśnie da się zinterpretować wiele spośród omawianych w poprzednim rozdziale wyników badań nad efektami kontekstowymi. Dotyczy to np. cytowanych wyżej badań Burbanka (1995a, 1995b, 1997), który zidentyfikował zróżnicowany regionalnie stopień postrzegania procesów politycznych w kategoriach klasowych, czy też badania Scheucha (1969) nad rolą elit i partii politycznych w kształtowaniu się specyfiki regionalnych zachowań politycznych. Również inne badania potwierdzające przewagę znaczenia czynników kontekstowych nad indywidualnymi w wyjaśnianiu zachowań społecznych mogą być interpretowane jako przypadki takich właśnie odchyleń kontekstu regionalnego od ogólnokrajowego kontekstu normalnego.

Zauważmy również, że część autorów analizujących zjawiska efektów kontekstowych odwołuje się do podobnego rozumienia kontekstu regionalnego jako historycznie ukształtowanego systemu nadawania znaczeń zachowaniom społecznym. Przykład to szeroko cytowana praca Agnewa *Place and Politics* (1987). Agnew stwierdza w niej m.in., że regionalne grupy odniesienia pełnią decydującą rolę w nadawaniu znaczeń działaniom politycznym w regionach. Przyznaje także, że znaczenie podziałów klasowych jest silnie uwarunkowane historycznie i geograficznie, a zatem nie można ich uważać za uniwersalne narzędzia wyjaśniania zachowań politycznych. Wśród innych przykładów Agnew rozpatruje katolicyzm, którego rola w życiu społecznym i wpływ na zachowania polityczne różnią się zdecydowanie w różnych regionach i miejscach świata. Podsumowując, Agnew zauważa, że polityka lokalna jest aktywnym procesem nadawania znaczeń, nie zaś pasywnym procesem przekładania potrzeb mieszkańców na zachowania wyborcze, którą to uwagę – jak się wydaje – odnieść można do polityki na każdym poziomie. Te refleksje Agnewa, aczkolwiek fundamentalne, mają jednak w dużym stopniu charakter rozproszony i nie stają się podstawą do systematycznej analizy efektów kontekstowych.

O regionalnej specyfice zachowań politycznych pisało także wielu autorów polskich, nie odnotowałem jednak poważniejszych opracowań

bezpośrednio poświęconych wyjaśnianiu mechanizmów efektów kontekstowych. Wiele jest oczywiście ciekawych prac, których różne wątki wykorzystać można w budowie modelu specyfiki regionu jako kontekstu zachowań politycznych, np. tradycja rozważań nad „przestrzenią znaczącą". Choć jest ona raczej zorientowana na analizę społeczno-politycznych znaczeń materialnych składników przestrzeni, to i ten aspekt regionalnej kultury stanowi niewątpliwie ważny element kontekstu zachowań społeczno-politycznych. Ten nurt analizy regionalnej reprezentuje Bohdan Jałowiecki. W licznych pracach pisał on m.in. o naznaczeniu przestrzeni znaczeniami, wartościami, emocjami czy uczuciami. Wprowadził pojęcie „społecznego wytwarzania przestrzeni", odwołując się do znanej pracy Bergera i Luckmanna (1983). Jego rozważania nad „społeczną logiką wytwarzania przestrzeni" mogłyby być niewątpliwie punktem wyjścia do alternatywnej analizy procesów wytwarzania omawianych w niniejszej pracy regionalnych kontekstów zachowań politycznych. Jałowiecki (1988) określił również wprost mechanizmy kontekstowego warunkowania zachowań społecznych przez przestrzeń, zauważając np., że wytworzona przestrzeń symboliczna, podobnie jak materialny kadr życia, warunkuje możliwość ludzkich działań. Nie rozwijał jednak systematycznie tego wątku rozważań w odniesieniu do zachowań politycznych.

Wśród innych prac polskich autorów na omawiany temat interesujące jest zaproponowane przez M. Szczepańskiego (1999) pojęcie „regionalnego uniwersum symbolicznego", również inspirowane analogicznym pojęciem wprowadzonym przez Bergera i Luckmanna. Jak się wydaje, regionalne uniwersum symboliczne, na które składa się według Szczepańskiego cały zestaw materialnych i niematerialnych symboli tożsamości regionalnej oraz wiedzy o regionie, należy uznać za ważny element regionalnego kontekstu zachowań politycznych. W znacznym stopniu jest ono bowiem punktem odniesienia dla specyficznych regionalnie interpretacji zachowań społeczno-politycznych.

ZALEŻNOŚĆ OD KONTEKSTU REGIONALNEGO

Wśród innych koncepcji językoznawczych mogących inspirować badania nad kontekstem zachowań politycznych niezwykle użyteczna okazuje się „zależność od kontekstu". Pisał o niej po raz pierwszy logik Bar-Hillel (1954), konkretnie o „stopniu zależności wypowiedzi od kontekstu" (*degree of dependence on the pragmatic context*). Bar-Hillel zwrócił uwagę, iż im bardziej wypowiedź nasycona jest pojęciami, których znaczenie zmienia się wraz z kontekstem (pojęcia te nazwał wyrażeniami indeksykalnymi – *indexical expressions*), tym jest ona sama silniej uzależniona od konkretnego kontekstu użycia. Jak się wydaje, wniosek ten odnieść można do wszelkich działań społecznych, które

w mniejszym lub większym stopniu uzależnione są od kontekstu. W tym miejscu dotyczy to konkretnie zależności od kontekstu regionalnego, którą określa się w kilku wymiarach, przede wszystkim w związku z poszczególnymi typami działań społecznych. Analizie poddana może być po pierwsze waga, jaką przypisuje się w danym regionie poszczególnym typom zachowań politycznych. Możliwy jest tu kontekst, w którym udział w wyborach (głosowaniu) i dokonany w nich wybór uważany jest za niezwykle istotny akt, a jego przebieg dokładnie obserwuje otoczenie społeczne. Odmienny kontekst to taki, w którym do udziału w wyborach ani do sposobu głosowania nie przywiązuje się w ogóle większej wagi (np. środowiska o dominującym przekonaniu, że „od nas i tak nic nie zależy"). W uproszczeniu oba przeciwstawne konteksty utożsamić można z regionami o bardzo wysokiej i bardzo niskiej frekwencji wyborczej.

Innym sposobem rozumienia zależności zachowań politycznych od kontekstu regionalnego może być stopień odchylenia ich interpretacji od typowego znaczenia na poziomie ogólnokrajowym. Zagadnienie to poruszałem już wyżej. Znaczny stopień odchylenia kontekstu regionalnego od normalnego kontekstu narodowego (a więc silny efekt kontekstowy) definiuje się także jako silną zależność od kontekstu regionalnego. Dotyczyć ona może wybranych typów zachowań społecznych. Pewne rodzaje zachowań jako nie uzależnione od kontekstu regionalnego interpretowane byłyby w sposób identyczny lub zbliżony do tego na poziomie ogólnokrajowym. Innym kontekst regionalny nadawałby znaczenia zupełnie odmienne od ogólnokrajowych, uzależniając tym samym owe typy zachowań od siebie. Odwołanie się do takich działań silnie uzależnionych od regionalnego kontekstu poza znanym sobie obszarem niesie ryzyko uzyskania efektów dalekich od zamierzonych i błędnego odczytania intencji aktora przez otoczenie społeczne. W tym miejscu posłużę się kolejnym pojęciem z zakresu pragmatyki językoznawczej, a mianowicie kompetencją komunikacyjną czy też tekstową. I tak na przykład Gumperz (1982 : 206) zdefinował kompetencję komunikacyjną jako „znajomość konwencji językowych i pozajęzykowych pozwalających mówiącemu nawiązać i podtrzymać interakcję konwersacyjną". Duszak (1998) definiuje natomiast kompetencję tekstową jako zdolność do tworzenia i określania spójności tekstu oraz postrzegania podziałów w uniwersum tekstów. Wraz z rozwojem analizy dyskursu pojęcie kompetencji tekstowej wypiera raczej pokrewne pojęcie kompetencji w dziedzinie dyskursu (*discourse competence*). W odniesieniu do niniejszych rozważań mówić natomiast moglibyśmy o swego rodzaju kompetencji kontekstowo-politycznej, polegającej na umiejętności dostosowania działań społecznych do aktualnego kontekstu. Kompetencja owa jest szczególnie ważna dla osób przemieszczających się pomiędzy kontekstami. Rola polityka prowadzącego kampanię wyborczą stanowi doskonały przykład roli wymagającej wysokiej kompetencji kontekstо-

wo-politycznej, nie tylko w wymiarze regionalnym. Jak wskazują bowiem często obserwatorzy polityczni, słabością, a nawet przyczyną porażek wielu znanych polityków jest właśnie nieumiejętność dostosowania swych zachowań do zróżnicowanych kontekstów społecznych. Kompetencję kontekstowo-polityczną w ujęciu inspirowanym językoznawstwem można też określić jako znajomość gatunków działań politycznych dopuszczanych przez dany kontekst zachowań politycznych oraz w nim lepiej czy gorzej znanych. Znajomość owych gatunków (analogicznych do gatunków literackich) pozwala na zachowania również twórcze, ale zrozumiałe i skuteczne, ponieważ odnoszące się do rozpoznawanych w danym kontekście wzorców działania.

Wracając jednak do zagadnienia zależności od kontekstu regionalnego, wyróżnię trzeci sposób jej rozumienia, polegający na określaniu zależności od regionu poszczególnych grup i osób. Można tu chyba mówić o aktorach odwołujących się w działaniach do różnych poziomów kontekstu – np. wspomnianego już globalnego, krajowego czy regionalnego, ale także wielu innych, jak np. kontekst lokalny. Często poziom używanego kontekstu nie jest tylko wyborem osób czy grup, ale ich jedyną możliwością uwarunkowaną obiektywnym uzależnieniem od danego poziomu. Zasadniczo, im większe ogólne zasoby aktora, im silniejsza jego pozycja społeczna i kompetencje (zwłaszcza kompetencja poruszania się w innych kontekstach), tym słabiej jest uzależniony od kontekstów niższego szczebla i tym łatwiej odwoływać się może do wyższych. Klasycznym przykładem są oczywiście wspominani już słabo wykształceni mieszkańcy wsi, których działania społeczne w dużym stopniu ograniczają odwołania do kontekstu regionalnego czy lokalnego. Ich przeciwieństwo to wpływowi mieszkańcy wielkich miast słabo związani z kontekstem regionalnym, a odwołujący się niezwykle często do kontekstu globalnego[6]. Kontynuując wątek odniesień do dyskutowanych wcześniej pojęć pragmatyki językoznawczej, dodam jeszcze, że poziom kontekstu, do jakiego odwołują się aktorzy polityczni, może być rozpatrywany jako problem deiksy. Pojęcie to pojawiło się w cytowanej już pracy Bar-Hillela (1954), a dotyczy klasy wyrażeń językowych, których odniesienie jest niejasne, jeżeli pozbawimy je kontekstu. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o różnego rodzaju zaimki nie mające stałych odniesień. Jedna z klasyfikacji typów deiksy wyróżnia następujące kategorie (Vershueren 1999): deiksa osoby (zaimki typu *ja, ty, on* itd.), deiksa miejsca (*tu, tam, gdzieś* itp.) oraz deiksa dyskursu (*jak wspomniałem, twoja wypowiedź, ta uwaga* itp.) Nie da się bowiem zaprzeczyć, że warunkiem prawidłowej interpretacji wielu zachowań politycznych jest właśnie właściwa identyfikacja nie sprecyzowanych co do skali i miejsca odniesień przestrzennych.

[6] Jałowiecki (2000) wprowadza w odniesieniu do tej silnie uniezależnionej od lokalnego kontekstu grupy określenie „klasa metropolitalna".

ZADANIA KONTEKSTOWEGO PODEJŚCIA DO ANALIZY REGIONU

Podsumowując niniejsze rozważania zauważyć można, że analiza kontekstowa niekoniecznie oznacza dokonywanie dokładnego opisu każdego z regionalnych kontekstów. Raczej wskazuje tylko na te aspekty kontekstu, które niezbędne są dla właściwej interpretacji danego zachowania politycznego. Może także pomóc wybrać, którego z wielu alternatywnych kontekstów należy użyć do analizy konkretnego zachowania społecznego czy politycznego.

Pragmatycznie zorientowana analiza kontekstu regionalnego powinna również uwzględniać wiedzę o kontekście tego, kto jest o nim informowany. Opis ogranicza się wtedy do zaznaczenia istotnych, a nieznanych adresatowi cech kontekstu. Można także traktować kontekstowo zorientowaną analizę regionów jako przekładanie działań społecznych zachodzących w jednym kontekście na ten znany ich zewnętrznemu obserwatorowi.

Zadaniem analizy kontekstowej powinno być również zidentyfikowanie tych znaczących opcji działania, którymi dysponuje mieszkaniec regionu w sferze politycznej i określenie przypisywanych im interpretacji. Pierwszy krok w tego typu analizie to oczywiście wyodrębnienie występujących typów zachowań, np. w odniesieniu do głosowania ustalenie, które partie polityczne (listy wyborcze) uzyskują wyraźniejsze poparcie w danym regionie. W praktyce analiza kontekstowa rozważa także regionalnie specyficzne znaczenia cech odróżniających jednostki i grupy społeczne. Niektóre z nich okazują się w pewnych kontekstach znaczącymi wyróżnikami członków odseparowanych od siebie grup społecznych, w innych zaś środowiskach – nieznaczącymi społecznie i ledwie zauważalnymi drugoplanowymi różnicami. I tak na przykład różnice wyznaniowe w kontekście A mogą pełnić rolę kluczowej linii podziału społecznego, podczas gdy w kontekście B nie będą odgrywać żadnej roli w życiu społeczno-politycznym. Źródeł tych różnic doszukiwać się można najczęściej w spuściźnie historycznej. Nadanie na pewnym etapie historii wspólnoty regionalnej ważnego znaczenia określonym czynnikom odróżniającym od siebie jej członków może okazać się, jak wskazują liczne przykłady, niezwykle trwałym zjawiskiem. Nierzadko podziały takie w sferze symbolicznej, tzn. na poziomie oderwanych od społecznych treści zewnętrznych różnic, są znacznie trwalsze niż głębsze uwarunkowania, które je spowodowały. Niekiedy te same linie podziału symbolicznego ze względu na swoją trwałość mogą być mniej lub bardziej świadomie wykorzystywane w kolejnych konfliktach społecznych. W Polsce znakomitym przykładem regionu o niezwykłej trwałości podziałów symbolicznych jest pogranicze Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Podziały z przeszłości, związane ze zróżnicowaniami klasowymi i przebiegiem granicy pomiędzy zaborczymi mocarstwami, dziś nabierają coraz to nowych znaczeń, np. wynikających z konfliktu spo-

wodowanego stosunkiem do spuścizny PRL. Utrwalanie się historycznych osi podziałów na pewnych obszarach da się także interpretować w kategoriach znanej tezy Lipseta i Rokkana (1967) o tzw. „zamrożeniu podziałów politycznych". Choć autorzy mieli na myśli kontekst państw Europy Zachodniej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, pojęcie to niewątpliwie okazać się może użyteczne w analizie regionalnej.

Na zakończenie tego obszernego wprowadzenia podkreślę, że tak zorientowana analiza efektów kontekstowych nie musi wcale oznaczać odejścia od ilościowych metod badań społecznych. Choć dominują w niej zagadnienia nadawania znaczeń, z czym wiąże się istotna rola badań jakościowych, analizy dyskursu i innych metod z tego obszaru, badania ilościowe nie tracą racji bytu, gdyż za ich pośrednictwem możliwe jest rozpatrywanie znaczeń działań społecznych i politycznych w różnych społecznościach. Można tu więc mówić o pewnej redefinicji rozumienia badań sondażowych. W omawianym tu ujęciu nie są postrzegane np. jako metody opisu i wyjaśniania źródeł postaw, ale raczej jako analizy znaczeń nadawanych różnego typu działaniom w różnych kontekstach oraz opisu struktury owych kontekstów.

Rozdział III

KONTEKSTY POLITYKI POLSKIEJ

Druga część niniejszej pracy, jak zapowiedziałem na wstępie, ma zupełnie odmienny charakter. Z poziomu czysto teoretycznych rozważań nad pojęciem kontekstu przejdę do „empirycznej rzeczywistości" polskiego życia politycznego lat dziewięćdziesiątych, a konkretnie w obszar głównej osi konfliktu politycznego – tzn. podziału lewica–prawica. Zasadniczy cel tej części pracy to ilustracja zastosowania podejścia kontekstowego do konkretnego zagadnienia empirycznego. Jak wspomniałem, zdefiniowane powyżej podejście kontekstowe do analizy regionalnej nie zakłada empirycznej weryfikacji jego wyższości lub niższości wobec innych szkół. Jest po prostu jednym z możliwych sposobów objaśniania zróżnicowań zachowań społecznych. Opiera się na fundamentalnym założeniu, które sformułować można hasłowo: kluczem do zrozumienia zachowań społecznych jest kontekst. W bardziej radykalnym ujęciu przyjmowałoby postać hasła: w świecie zachowań społecznych nie istnieje nic poza kontekstem. Głównym zagadnieniem takiego podejścia staje się więc nie tyle porównanie znaczenia czynników kontekstowych wobec czynników pozakontekstowych (np. indywidualnych), ale ustalenie roli, jaką odgrywają poszczególne rodzaje kontekstu oraz sposobów i stopnia, w jaki uzależniają od siebie poszczególne rodzaje działań społecznych, szczególnie politycznych. W sensie ogólnym głównym przedmiotem niniejszych analiz będzie więc kontekst zachowań politycznych i jego struktura. Warto także zaznaczyć, że w tym ujęciu kontekst będzie nie tyle wyjaśniał determinanty interesujących nas zachowań społecznych, ale raczej pomagał dokonać ich lepszej, pełniejszej interpretacji.

Moje wysiłki badawcze koncentrują się na zdefiniowanej raczej opisowo i jakościowo orientacji, ale nie zabraknie również elementów podejścia ilościowego i wynikającej z niego próby weryfikacji tez z zakresu tradycyjnie rozumianej analizy kontekstowej. W badaniach przeprowadzonych na moich czterech poligonach badawczych posłużyłem się – oprócz metod jakościowych, skupionych na opisie kontekstu zachowań politycznych w wymiarze dyskursywnym – klasyczną metodą badań ankietowych. Badania jakościowe i ilościowe traktowałem jako uzupełniające się. Wyniki badań ilościowych pozwalają m.in. na określ-

lenie reprezentatywności w skali całej populacji opinii i przekonań wyrażanych w badanych dyskursach, które w dużym stopniu są dyskursami przedstawicieli lokalnych elit. To oni są zwykle najciekawszymi rozmówcami, posiadają największy zasób wiedzy, cechują się wysokim poziomem intelektualnego wyrafinowania i samorefleksji. Oni także dominują zwykle w dyskursie lokalnych mediów oraz instytucji ze względu na swoje stanowiska i kompetencje. W rezultacie, podobnie jak wielu badaczy jakościowych, ulegałem naturalnej tendencji do koncentracji na dyskursie elitarnym, zaś badania jakościowe na próbie całej populacji interesujących mnie miejscowości pomyślane zostały jako czynnik wyrównujący to skrzywienie.

Tymczasem jednak przejdę do głównego problemu drugiej części książki, a mianowicie zagadnienia kontekstowego podejścia do analizy zachowań politycznych w polskich regionach. Aby uprościć nieco stawiane sobie zadanie, podjąłem decyzję o zawężeniu analizowanej problematyki do dwu tylko wybranych regionów o dość wyraźnych profilach politycznych. W ten sposób od razu wyeliminowałem jedno ze wspomnianych zadań stawianych przed kontekstową analizą regionów – identyfikację dostępnych, znaczących społecznie opcji działania politycznego. Z góry bowiem wybieram regiony, w których opcje są stosunkowo wyraźnie zdefiniowane. Są to w praktyce przeciwstawione sobie opcja prawicowa i lewicowa oraz o wiele bardziej niejednoznaczna i – można by powiedzieć – o znaczeniu „uzależnionym od kontekstu" opcja liberalna, reprezentowana głównie przez Unię Wolności[1]. Wybrane do badania regiony są jednocześnie przykładami kontekstów o dość silnej dominacji określonej opcji politycznej. Z jednej strony mamy więc do czynienia z wyraźnie prawicowo zorientowaną Małopolską, z drugiej zaś z lewicowo zorientowanymi Ziemiami Zachodnimi i Północnymi (ZZiP). Na tych terenach zająłem się miastami o dość typowych, a nawet wyraźniejszych od przeciętnych profilach politycznych. Decyzję tę podyktowała chęć przyjrzenia się funkcjonowaniu kontekstów o zdecydowanej przewadze odmiennych opcji politycznych. Dominacja ta nie oznacza oczywiście, że w wymienionych regionach czy badanych miastach nie znajdujemy pozostałych elementów całego spektrum polskiej sceny politycznej. Wyborcy lewicy byli zawsze obecni w większości regionów o dominacji prawicowej, podobnie jak i zwolennicy prawicy w regionach lewicowych. Obszary o całkowitej dominacji jednej opcji politycznej były w Polsce niewielkie i skupiały się raczej na terenach o bardzo niskim poziomie urbanizacji. Polskie miasta, co jest niejako regułą, pomimo częstej przewagi poszczególnych orientacji politycznych, są relatywnie pluralistyczne. Wyjątkiem jest oczywiście wyraźnie zwykle niska reprezentacja opcji

[1] Większa część omawianych tu badań prowadzona była przed powstaniem Platformy Obywatelskiej.

chłopskiej (ludowej). Analiza regionów o odmiennych preferencjach politycznych skupiona była więc w dużym stopniu na tym, jak fakt dominacji jednej opcji wpływa na kontekst całokształtu zachowań politycznych, a zatem kluczowe pytanie dotyczyło modyfikacji sposobów interpretacji głosowania na poszczególne opcje przez określony klimat polityczny. Bo to właśnie, zgodnie z założeniami zarysowanymi w teoretycznej części pracy, wydaje się być czynnikiem zasadniczym dla właściwego odczytania znaczenia określonych wyborów politycznych mieszkańców badanych tu regionów, czy jak woleliby inni, dla zrozumienia motywów ich decyzji. Interesować się więc będę, po pierwsze, lewicową oraz prawicową interpretacją polskiej polityki, tzn. prawicowymi i lewicowymi uzasadnieniami głosowania na prawicę i lewicę, innymi słowy – dwoma konkurującymi ideologiami polskiego życia politycznego. Następnie, obiektem moich badań będą lokalne warianty owych interpretacji, w tym stopień ich unikalności oraz powiązania z przeszłością społeczną poszczególnych regionów. Interesować mnie będą również interpretacje zachowań politycznych pojawiające się w dyskursie publicznym na poziomie ogólnokrajowym; zwłaszcza dyskutowane w nauce i mass mediach regionalne zróżnicowania preferencji politycznych. Zajmę się więc także zagadnieniem, na ile obecne w dyskusjach medialnych i naukowych interpretacje korespondują z tymi pojawiającymi się na szczeblu lokalnym. Wreszcie, analiza regionalistyczno-politycznego dyskursu mediów i nauki rozszerzy moje pole zainteresowania z zagadnień czysto politycznych oraz konfliktu pomiędzy lewicową i prawicową interpretacją rzeczywistości społecznej, na zagadnienia rozwoju regionalnego i jego związku z zachowaniami politycznymi. Ponieważ wspominane interpretacje regionalnych zróżnicowań zachowań politycznych łączą się niekiedy z dość skrajnymi ocenami potencjału rozwojowego interesujących mnie regionów, włączam do moich rozważań również i ten wątek. Badając zatem regionalne i lokalne konteksty zachowań wyborczych, konfrontuję je z wybranymi interpretacjami z obszaru publicystyki i nauki oraz odnotowuję dominujące opinie mieszkańców o potencjale rozwojowym ich własnych regionów. Kwestie te wydają się naturalnym rozszerzeniem analizy regionalnego kontekstu zachowań politycznych i prowadzą także do refleksji nad możliwościami wiązania orientacji politycznych regionów z rozważaniami na temat czynników rozwoju społeczno-gospodarczego. Analizę kontekstów zachowań politycznych w polskich regionach rozpocznę jednak od ogólnych rozważań nad znaczeniami podziału prawica–lewica w Polsce.

WYMIAR LEWICA–PRAWICA

Polską polityką można zajmować się w wielu wymiarach. W niniejszej pracy chcę skupić się tylko na tym, który wydawał się w znacznym stopniu determinować polskie życie polityczne lat dziewięćdziesiątych.

Chodzi tu mianowicie o konflikt nazywany powszechnie sporem prawica–lewica. Większość politologów zgadza się, że scenę polityczną pierwszego dziesięciolecia III Rzeczypospolitej opisywać można było w dwu podstawowych wymiarach. Oprócz wspomnianej osi – nazywanej także konfliktem pomiędzy opcją postkomunistyczną a antykomunistyczną czy też konfliktem w wymiarze wartości – drugi podział określano jako przeciwstawienie miasto–wieś czy też konflikt w wymiarze ekonomicznym.

Posługiwanie się terminami „prawica" i „lewica" w odniesieniu do dwu głównych obozów na scenie politycznej kraju w ostatniej dekadzie jest oczywiście kontrowersyjne. Jak wskazuje wielu krytyków, gdy bierze się pod uwagę typowe znaczenia przypisywane tym pojęciom w świecie zachodnim, trudno opisać podziały polskiej sceny politycznej językiem wykształconym w innym kontekście historycznym. W istocie, wiele jest unikalnych cech polskiej sceny politycznej i jej historycznych korzeni, które utrudniaja porównywanie z tradycyjnymi zachodnimi schematami konfliktów politycznych[2]. Można tu odwołać się np. do prac znanego teoretyka podziałów politycznych w Europie Środkowowschodniej, Herberta Kitschelta (1992) i przypomnieć o zaobserwowanej przez niego prawidłowości. Otóż odnotował on odmienność zależności pomiędzy dwoma głównymi osiami podziałów politycznych w Europie Zachodniej oraz w środkowej i wschodniej części kontynentu. Podczas gdy na Zachodzie opcja prorynkowa na osi ekonomicznej skorelowana jest najczęściej w mniejszym lub większym stopniu z opcją konserwatywną (autorytarną) na osi wartości (prawicowość w sensie ekonomicznym łączy się więc z prawicowością w sensie światopoglądowym), w większości krajów postkomunistycznych opcja prorynkowa w wymiarze gospodarczym łączy się raczej z opcją liberalną (indywidualistyczną) w wymiarze osi wartości. Jaskrawym przykładem tej zależności w Polsce drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych były takie partie, jak Unia Wolności (raczej prawicowa gospodarczo, a lewicująca światopoglądowo) czy ROP (prawicowa światopoglądowo a lewicująca gospodarczo). W związku z takim właśnie układem naszej sceny politycznej pojęcia lewicy i prawicy odnoszą się głównie do wymiaru światopoglądowego tego konfliktu.

Niezależnie jednak od tych i innych możliwych zastrzeżeń wobec praktyki stosowania pojęć „prawica" i „lewica", przyjmuję tu zasadę zgodną z najpopularniejszą konwencją nazywania głównych nurtów polskiej polityki. Określanie przeze mnie mianem „lewicy" obozu ukształtowanego wokół SLD, zaś mianem prawicy tradycyjnego, mniej lub bardziej antykomunistycznego nurtu ugrupowań wywodzących się głównie z solidarnościowej opozycji, wynika wyłącznie

[2] Problemowi opisu polskiej sceny politycznej w kategoriach klasycznych pojęć zachodnich nauk politycznych poświęciłem swój wcześniejszy artykuł (Zarycki 2000b).

z dominujących konwencji znaczeniowych. Nie oznacza wcale oceny zasadności identyfikowania wymienionych tu obozów z jakimikolwiek kryteriami prawicowości i lewicowości[3].

Konflikt prawica–lewica ma stosunkowo głębokie korzenie historyczne w polskim kontekście politycznym. Jak się jednak wydaje, choć opozycja taka wyraźna była już w końcu XIX wieku, w obecnym znaczeniu konflikt ten wiązać należy głównie z okresem powojennym, gdy ukształtowała się wyraźna opozycja pomiędzy obozem popierającym w bardziej lub mniej aktywny sposób nową władzę oraz wyraźnymi przeciwnikami ustroju realnego socjalizmu[4]. Ze względu na zewnętrzny charakter wprowadzenia nowego ustroju, podział pomiędzy jego zwolennikami a przeciwnikami interpretować można m.in. w kategoriach konfliktu centrum–peryferie. Zwolenników PRL uznać więc można za popierających centrum (tzn. ZSRR) czy też ugodową wobec niego postawę, zaś antykomunistów – za przedstawicieli peryferii nie poddających się dominacji[5]. Ponieważ ustrój wprowadzony w PRL miał charakter świecki, a związana z nim ideologia przejawiała silne cechy antyreligijne, doszło do wyraźnej polaryzacji w wymiarze stosunku do religii. Opozycja antysystemowa w PRL z biegiem lat stawała się coraz bardziej związana z Kościołem katolickim[6], zaś władze komunistyczne od początku swojego funkcjonowania prowadziły zdecydowaną, choć o różnej aktywności, walkę z Kościołem. Tego typu związek Kościoła katolickiego z opcją „peryferyjną" wydaje się być przypadkiem podobnym do istniejącego w Europie mechanizmu. Jednym z najbardziej znanych przykładów podobnego związku jest Irlandia, gdzie wskutek dominacji brytyjskiej doszło do podobnego powiązania katolicyzmu z „peryferyjną" opcją polityczną[7].

Konflikt prawica–lewica miał decydujący wpływ na kształtowanie się współczesnej polskiej sceny politycznej, zwłaszcza na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Już ostatnia dekada PRL, począwszy od momentu powstania Solidarności, a więc instytucjonalizacji w formie masowego ruchu opozycji antykomunistycznej[8], zdominowana

[3] W tym zakresie jest wiele emocji, choć np. Grabowska i Szawiel (2001) uważają, iż polskie znaczenia pojęć lewica i prawica odpowiadają dokładnie ich typowym europejskim znaczeniom.

[4] Choć wielu obserwatorów polskiej sceny politycznej wskazuje na różne przejawy ciągłości podziałów politycznych z okresu przedwojennego, to wydaje się, że Polska – nawet wśród krajów postkomunistycznych – jest przypadkiem radykalnej nieciągłości w tej sferze. Czechy czy Węgry mogą być przykładami znacznie większego znaczenia podziałów przedwojennych, a nawet pewnej ciągłości w sferze instytucjonalnej.

[5] Dokładniej na temat takiej możliwości podziału lewica–prawica pisałem w cytowanym artykule (Zarycki 2000b).

[6] Za jedną z przełomowych dat w tym procesie uważać można rok 1968, po którym rozpoczęło się powolne zbliżanie bardziej tradycjonalistycznej oraz liberalnej frakcji polskiej inteligencji.

[7] Szerzej wątek ten rozwijam w artykułach (Zarycki 2000a; 2000b).

[8] Wcześniej symboliczną rolę w procesie instytucjonalizacji opcji antykomunistycznej na poziomie elitarnym odegrało powstanie Komitetu Obrony Robotników.

była w dużej mierze przez konflikt polityczny oparty na wspomnianym podziale. Choć obóz władzy (którego spadkobierców dziś nazywamy lewicą) kwestionował zarówno prawo obozu opozycji (którego bardziej radykalnych spadkobierców nazywamy dziś prawicą) do legalnego działania, jak i starał się marginalizować jego znaczenie, oficjalny dyskurs polityczny tego okresu był w istocie nasycony wątkami konfrontacji PZPR z Solidarnością. Kluczowym elementem pełnej formalnej reinstytucjonalizacji (po delegalizacji instytucji opozycyjnych wraz z wprowadzeniem stanu wojennego) tego konfliktu była legalizacja Solidarności i rozpoczęcie obrad Okrągłego Stołu. W „kontraktowych" wyborach do parlamentu w 1989 roku – pomimo ich częściowo tylko demokratycznej ordynacji – konflikt prawica–lewica okazał się podziałem hegemonicznym. Konfrontacja pomiędzy władzą a opozycją przyćmiła wszystkie pozostałe wymiary podziałów naszej polityki. Te pierwsze wybory uznać można za kluczowe dla strukturalizacji sceny politycznej na co najmniej następną dekadę. Pierwsze wybory prezydenckie w 1990 roku potwierdziły znaczenie konfliktu prawica–lewica, ale były także momentem ujawnienia się drugiego podziału, tj. osi interesów (wymiaru miasto–wieś). W roku 1990 konflikt w wymiarze osi wartości, czyli opozycji prawica–lewica, symbolizowali w pierwszym rzędzie Włodzimierz Cimoszewicz i Lech Wałęsa. Oś interesów najwyraźniej zarysowała się w opozycji postaci Tadeusza Mazowieckiego i Romana Bartoszcze. Tak jak oś lewica–prawica związana była przede wszystkim ze zróżnicowaniem poziomu religijności i stosunku do społeczno-politycznej roli Kościoła katolickiego, tak oś interesów w sposób oczywisty wiązała się z podziałem miasto–wieś, a bardziej konkretnie: z przeciwstawieniem liberalnego i dobrze wykształconego elektoratu inteligenckiego bardziej tradycyjnemu i etatystycznemu elektoratowi chłopskiemu. Zauważmy, że w tym konflikcie wyraźna była rozbieżność wymiaru dyskursywno-elitarnego oraz strukturalnego. Pomimo bardzo silnej opozycji pomiędzy obozem „miejskim" i „wiejskim", wykluczającej praktycznie jakiekolwiek przepływy elektoratu na tej osi, nigdy konfrontacja między tymi dwoma biegunami nie zdominowała dyskursu politycznego. Już w 1990 roku Tadeusz Mazowiecki widziany był głównie jako przeciwnik Lecha Wałęsy, a nie Romana Bartoszcze. Podobnie w całej następnej dekadzie obóz „miejsko-liberalny" (UD, KLD, UW, UPR itp.) prowadziły w pierwszym rzędzie polemiki z obozem antykomunistycznej prawicy, pomimo znacznie większej bliskości cech strukturalnych obu elektoratów niż odrębności na linii miasto–wieś.

Nie będę tu omawiał historii obu osi w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Kluczowe znaczenie ma dla mnie tylko fakt, że oba wymiary konfliktu tworzyły podstawy struktury polskiej sceny politycznej przy wyraźnej dominacji konfliktu prawica–lewica. Wyraźne naruszenie tego układu przyniosły ostatnie wybory parlamentarne w 2001 roku. Jak się wydaje, maleje zwłaszcza znaczenie kwestii stosunków polsko-sowieckich

i związanych z tym innych kontrowersji historycznych (np. oceny roli PZPR), które to zagadnienia stanowiły jeden z centralnych elementów osi prawica–lewica w latach dziewięćdziesiątych. Niemniej jednak oś wartości nie przestała istnieć. Pomimo znacznych przeobrażeń instytucjonalno-personalnych, które nastąpiły w wielu organiacjach politycznych, jej podstawowa struktura wydaje się pozostawać nienaruszona. Po raz kolejny doszło co prawda do instytucjonalnego przegrupowania w niezmiennie sfragmentaryzowanym obozie prawicowym oraz wyraźnych zmian w obozie liberalno-miejskim (zajęcie w parlamencie miejsca UW przez PO), uległ także poważnej ewolucji obóz „chłopski" wraz z pojawieniem się na scenie politycznej Samoobrony jako poważnej siły politycznej. Wydarzenia te nie zachwiały jednak układem dwuwymiarowym, zdają się natomiast świadczyć o powolnej reorientacji polskiej sceny politycznej ze „wschodniej" na „zachodnią". Mam na myśli to, że miejsce kwestii interpretacji okresu dominacji sowieckiej nad Polską zaczyna zajmować sprawa stosunku Polski do szeroko rozumianego Zachodu, a w szczególności Unii Europejskiej. W wymiarze osi interesów będzie to więc spór o pożądany stopień otwarcia polskiej gospodarki na Zachód, w wymiarze osi wartości – konflikt dotyczący znaczenia Kościoła katolickiego i jego wartości dla tożsamości narodowej.

Pozostawię jednak w tym miejscu zagadnienie najnowszych przemian i zajmę się najbardziej interesującym mnie aspektem polskiej polityki, a mianowicie dwoma konkurencyjnymi interpretacjami rzeczywistości politycznej, związanymi z dwoma przeciwnymi biegunami osi prawica–lewica w formie dominującej w połowie lat dziewięćdziesiątych. Chciałbym się raczej skupić na zarysowaniu uogólnionych modeli przeciwnych wizji polskiej rzeczywistości politycznej, niż precyzyjnie odtwarzać poglądy poszczególnych partii czy polityków. Te zresztą są na ogół nieprzydatne jako materiał do głębszych analiz, m.in. ze względu na częste fluktuacje uzależnione od zmian w bieżącej polityce.

Spróbujmy więc przedstawić w skrócie kluczowe elementy obu interpretacji rzeczywistości społeczno-politycznej kraju. Jak wspominałem, podstawową pomiędzy nimi różnicą jest stosunek do niedawnej historii politycznej kraju, szczególnie okresu Polski Ludowej. Prawicowa interpretacja jest jednoznacznie negatywna – był to czas sowieckiej okupacji kraju, a rola osób zaangażowanych w działania partii i struktur władzy PRL najczęściej okazuje się godna potępienia. W skrajnym ujęciu funkcjonariusze partii, zwłaszcza wysokich szczebli, to zdrajcy interesów narodowych działający na rzecz okupanta. Realizowana przez nich polityka wyniszczała kraj zarówno z punktu widzenia społecznego, moralnego i kulturowego, jak i gospodarczego. W prawicowej wizji najnowszej historii kraju ważne miejsce zajmują pierwsze lata PRL, czyli okres, gdy represje „władzy ludowej" były szczególnie ostre. Ciągle przypomina się o tych i późniejszych najtragiczniejszych kartach historii Polski Ludowej (znane wydarzenia z lat 1956, 1968, 1970, 1976 i innych),

aby podkreślić brak legitymizacji władz komunistycznych, siłowy charakter ich ustanowienia oraz totalitarny, antydemokratyczny charakter ich rządów.

Z punktu widzenia interpretacji lewicowej wspomniany okres rysuje się zupełnie inaczej. Przede wszystkim jego znaczenie jest o wiele mniejsze, gdyż historia ustępuje miejsca przyszłości, czego doskonałym wyrazem było hasło wyborcze Aleksandra Kwaśniewskiego z 1995 roku – „wybierzmy przyszłość". Jak zwracało uwagę wielu komentatorów, podtekstem, czy też ukrytym przesłaniem tego właśnie sloganu było wezwanie do porzucenia debat o przeszłości. Tak więc w ujęciu lewicowym trudna przeszłość okresu komunistycznego bądź to jest marginalizowana, bądź też jawi się w zupełnie innym świetle. Najczęściej nie dochodzi do radykalnego zaprzeczenia interpretacji prawicowej, czyli pochwały okresu komunistycznego. Poza wyjątkowymi przypadkami, krytyczne spojrzenie na okres PRL – uznanie braku pełnej niezależności politycznej ówczesnego państwa, potępienie jego systemu politycznego dalekiego od demokratycznego ideału oraz niewydajnej gospodarki – stało się w istocie na początku lat dziewięćdziesiątych obowiązującym kanonem interpretacyjnym. Wizję lewicową różni więc od prawicowej nie zaprzeczanie niedoskonałościom a nawet zbrodniom systemu, ale przede wszystkim podkreślanie zupełnie innych aspektów tego okresu. Akcent kładzie się więc nie na represje i prześladowania polityczne czy permanentne kryzysy gospodarcze, ale raczej na przekształcenia społeczno-ekonomiczne. Szczególnie zwraca się uwagę na industrializację i modernizację gospodarczą, przekształcenie kraju w dużym stopniu rolniczego w kraj przemysłowy. Niezwykle ważnym elementem tej wizji jest masowy awans społeczny szerokich rzesz robotników i chłopów. Za osiągnięcia PRL lewica uważa także budowę powszechnego, bezpłatnego systemu ochrony zdrowia, systemu edukacyjnego na wszystkich poziomach czy też systemu instytucji naukowych na światowym poziomie. Władze komunistyczne są więc widziane jako te, które „dźwignęły Polskę z ruin i zacofania". Interpretacja prawicowa oczywiście podważa ten obraz, a stan gospodarki kraju pod koniec okresu komunistycznego porównuje nie do stanu w 1945 roku, ale raczej do poziomu gospodarczego średnio rozwiniętych krajów zachodnich, jak np. Hiszpania w 1939 roku. Wśród zmian społecznych podkreślany jest nie awans społeczny klas niższych, ale niszczenie takich warstw, jak klasa średnia (mieszczaństwo), przedsiębiorcy, arystokracja czy patriotyczna, konserwatywna inteligencja.

Spośród innych istotnych różnic interpretacji obrazu przeszłości przez oba obozy wspomnieć można o polityce narodowościowej. Lewica jako ważne osiągnięcie okresu komunistycznego przedstawia budowę nowoczesnego, unitarnego państwa narodowego. W tym celu posługuje się argumentem trudnym do podważenia dla części prawicy (szczególnie tej zorientowanej narodowo), bo dotyczącym tradycyjnego

postulatu narodowej demokracji z okresu międzywojennego. Lewica zauważa, że bez uznania podległości wobec ZSRR, współczesna Polska nigdy nie zaistniałaby w obecnych granicach i nie byłaby w stanie przeprowadzić procesu homogenizacji etnicznej związanego głównie z wysiedleniami Niemców, Ukraińców oraz przesiedleniami ludności polskiej z terenów wschodnich. Z argumentacją tą wiąże się ogólniejsza cecha lewicowej interpretacji historii okresu powojennego jako „najmniejszego zła", jedynego w pełni realistycznego wyjścia z sytuacji po zakończeniu II wojny światowej. Jest to więc obraz kraju o ograniczonej suwerenności, gdzie koszty zależności są duże, ale współpraca ze Związkiem Radzieckim to jedyna rozsądna i na dłuższą metę opłacalna strategia działania. Członkowie partii komunistycznej to pragmatycy, którzy za cenę upokorzeń ze strony Moskwy i niezrozumienia przez część własnego społeczeństwa (zwłaszcza opozycję antykomunistyczną) starają się w jak najbardziej optymalny sposób przeprowadzić kraj przez trudny okres PRL[9]. Pomimo nieuniknionych „błędów i wypaczeń" zadanie to udaje się w dużym stopniu wykonać i komuniści oddają w 1989 roku w ręce Solidarności władzę nad co prawda pogrążonym w kryzysie, ale mimo wszystko nowoczesnym krajem europejskim. Jego modernizacja, a następnie zapoczątkowane przez PZPR jeszcze w latach osiemdziesiątych reformy gospodarcze są podstawą udanego przejścia do gospodarki rynkowej w latach następnych.

W ujęciu prawicowym historia gospodarcza PRL to raczej pasmo błędów i katastrof. Na plan pierwszy wysuwa się doprowadzenie kraju do bankructwa, gigantycznego zadłużenia i gospodarczej ruiny. Komunistyczna industrializacja jest w tej perspektywie postrzegana nie jako unowocześnianie kraju, ale jako niszczenie go przez rozbudowę przestarzałego już w momencie planowania przemysłu ciężkiego, w dużym stopniu będącego zapleczem sowieckiego sektora zbrojeniowego.

Różnice interpretacji widoczne są także w odniesieniu do historii najnowszej. Z perspektywy lewicowej wyraźniejsze są pozytywy przesunięcia granic polskich po II wojnie światowej. Polska uzyskała cenne obszary na Zachodzie, które co prawda nie kompensowały strat terytorialnych na Wschodzie, ale miał nieporównywalnie lepszą infrastrukturę techniczną niż ziemie utracone. Co niezwykle ważne, wspierany przez Związek Sowiecki rząd polski był w stanie dość skutecznie zasiedlić i zintegrować społecznie Ziemie Zachodnie z resztą kraju. Z prawicowego punktu widzenia ważniejsza jest natomiast tragedia oddania Kresów Wschodnich z ich dziedzictwem kulturowym. Dostrzegamy także wyraźnie traumatyczny obraz wysiedleń oraz utraty wpływów na Wschodzie (głównie na terenach dzisiejszej Białorusi, Litwy i Ukrainy) – tradycyjnym obszarze ekspansji kulturowo-gospodarczej Polski.

[9] Jedną z najbardziej jaskrawych kontrowersji w tym zakresie jest spór o interpretację stanu wojennego. Dla wizji lewicowej charakterystyczna jest jego pozytywna ocena jako obrony polskiej racji stanu – ratowania kraju przed sowiecką interwencją. Prawica traktuje go zwykle jak zdradę stanu – „wojnę z własnym narodem".

Z wymienionymi tu różnicami wiąże się oczywiście jeszcze jedna zasadnicza kwestia, mianowicie odmienny stosunek do roli Kościoła katolickiego. Podczas gdy dla prawicy jest on instytucją kluczową, substytutem państwa i gwarantem istnienia tożsamości kulturowej, zdaniem lewicy odgrywa rolę ambiwalentną. Kościół mniej lub bardziej otwarcie krytykowany jest jako ostoja negatywnie rozumianego polskiego nacjonalizmu. Spór ten wynika naturalnie z fundamentalnych różnic w percepcji idealnego modelu społeczeństwa i państwa polskiego. Wydaje się, że tak prawicowa, jak i lewicowa wizja Polski związane są z ideą „powrotu do Europy", „dogonienia Zachodu", a więc unowocześnienia kraju i upodobnienia go do wysoko rozwiniętych i „cywilizowanych" państw zachodnich. Mityczny Zachód jest jednak w obu wizjach postrzegany zupełnie odmiennie. Według prawicy jego istotą są wartości. Mowa jest o różnych, ale zwykle znajdziemy wśród nich gospodarkę wolnorynkową, wartości demokratyczne, bardzo często religijne wartości chrześciańskie łączące się z ideą Europy definiowanej jako kulturowa wspólnota tradycji i wartości Kościoła zachodniego. W tym ujęciu Związek Sowiecki postrzegano zawsze jako zaprzeczenie większości z tych idei, tak więc izolacja od jego dowolnie rozumianych wpływów okazuje się jednym z priorytetów. Lewica postrzegana historycznie jako reprezentant interesów sowieckich w Polsce była nie tylko obcą agenturą, ale co więcej, przedstawicielką antycywilizacji barbarzyńskiego, azjatyckiego Wschodu.

Jak wspominałem, lewica odmiennie rozdziela role. Inna jest definicja Zachodu. To przede wszystkim nowoczesne państwa narodowe, które uwolniły się spod wpływów Kościoła katolickiego (od jego „wstecznej ideologii" oraz politycznych wpływów Rzymu) bądź to przyjmując całkowicie świeckie ideały i eliminując Kościół ze sfery publicznej, bądź też uniezależniając się od Watykanu przez upaństwowienie Kościołów narodowych. Religia, a w szczególności katolicyzm, niemal z definicji przeciwstawiona jest tak rozumianemu państwu narodowemu. Państwo takie opiera się na oświeceniowych ideałach postępu i silne jest potęgą swojej nowoczesnej gospodarki (zwłaszcza przemysłu), kulturowej jednorodności i powszechnego wykształcenia obywateli w zunifikowanej konwencji wartości narodowo-oświeceniowych. Cechują go też wartości socjaldemokratyczne, wiążące się m.in. z ideami równości i sprawiedliwości społecznej. W takim ujęciu Związek Sowiecki być może nie był idealnym państwem Zachodu, ale jawi się – szczególnie w swoim późniejszym, nieco bardziej „ucywilizowanym" wcieleniu – jako realny, silny partner w budowie polskiego państwa narodowego, bardziej obiecujący od Kościoła katolickiego. Tu zresztą argumenty lewicy są poważne, choć dziś raczej rzadko formułowane wprost. Głównie, jak się wydaje, ze względu na ich polityczną niepoprawność w aktualnym kontekście geopolitycznym. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że to właśnie Związek Sowiecki, a nie Kościół katolicki, jak zwracali kiedyś

otwarcie uwagę przywódcy PZPR, zapewnił decydujące wsparcie w budowie pierwszego polskiego nowoczesnego państwa narodowego z jego silnie zunifikowaną kulturą i składem narodowościowym. Prawica zwykle oponuje wobec tego argumentu, utrzymując, iż cena za to „osiągnięcie" była nie do zaakceptowania: utrata niepodległości, zniszczenie gospodarki, całych warstw społecznych, narodowej tradycji itp. Co paradoksalne, Kościół katolicki był również jednym z współuczestników realizacji projektu państwa narodowego, gdyż pełnił w latach powojennych ważną rolę w kulturowej integracji rodzącego się społeczeństwa. Był też w pewnym bardzo specyficznym sensie beneficjentem tego procesu. Pomimo że władze PRL postrzegały go jako siłę wrogą, prowadziły aktywną walkę z religią (choć nie tak bezwgledną jak w większości innych krajów komunistycznych), to jednocześnie stworzyły państwo, w którym Kościół był jedną z najważniejszych sił społeczno-politycznych. Wynikało to zarówno z niezwykłej jednorodności wyznaniowej i narodowościowej nowego państwa, jak również, zwłaszcza w późniejszym okresie, z przejęcia przez Kościół roli głównej ostoi opozycji antykomunistycznej, a więc opcji zwycięskiej w historycznej konfrontacji końca XX wieku. Jak się bowiem wydaje, pomimo instytucjonalnych sukcesów polskiej lewicy (jak wygrane w ostatnich latach wybory prezydenckie i parlamentarne) w sferze symbolicznej w dużym stopniu pozostaje ona przegraną, gdyż jej interpretacja rzeczywistości społeczno-politycznej oraz historii najnowszej, choć cieszy się dziś znaczną popularnością, jest niewątpliwie kompromisowa w swojej standardowej, typowej wersji. Choć liczne głosy na prawicy ubolewają nad przegraną „walką o pamięć" czy „bitwą o historię"[10], sytuacja lewicy jest chyba o wiele gorsza niż pozycja prawicy. Ze stanowiskiem tej ostatniej utożsamia się dziś być może większość społeczeństwa, ale prawicową „legendę historyczną" rzadko kiedy się podważa. Współcześni przedstawiciele prawicy mogą być oskarżani o wszelkiego rodzaju słabości moralne i kompetencyjne, sprzeniewierzenie się własnej tradycji, ale sama tradycja jest dość powszechnie uznawana za chlubną. Obejmuje ona długą historię walki o niepodległość kraju, w tym takie elementy jak wojna polsko-bolszewicka 1920 roku, legenda Armii Krajowej czy Solidarności (zwłaszcza tej „pierwszej"). Pojawiające się niekiedy próby przekreślenia nieskazitelności legendy są, jak się wydaje, mało skuteczne[11]. W tym samym czasie nieskazitelna legenda lewicy została w sposób trwały podważona i obejmuje szereg elementów, których wstydliwy charakter przyznaje publicznie nawet większość wpływowych przedstawi-

[10] Jednym z przejawów porażki prawicy w omawianym sporze może być fakt, że według sondaży w 20. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego już ponad połowa ankietowanych uważa go za uzasadniony krok władz PRL.

[11] Przykładem może być oskarżenie antykomunistycznego podziemia (m.in. WiN) o popełnianie zbrodni w pierwszych latach powojennych. Mówili o nich przedstawiciele SLD (m.in. Longin Pastusiak) w czasie debat sejmowych w 2001 roku.

cieli tej orientacji. Chodzi o powszechnie uznane za godne potępienia zbrodnie władz Związku Sowieckiego i PRL oraz absolutnie bezdyskusyjny fakt bankructwa politycznego i gospodarczego systemu komunistycznego. Upadek ZSRR uniemożliwił na zawsze kojarzenie tego państwa z szansami na rozwój gospodarczy czy obronę interesów politycznych, takich jak np. zapewnienie integralności granic państwa polskiego. Argument o kluczowej roli ZSRR jako gwaranta polskiej granicy zachodniej był np. eksploatowany przez propagandę PRL do ostatnich dni jej istnienia. Oprócz kompromitacji „idei postępu" przez upadek ZSRR i w dużym stopniu stygmatyzację haseł komunistycznych i lewicowych, poważnym ciosem dla lewicowej interpretacji świata społecznego były przemiany ideowe w Europie Zachodniej w ostatnich dziesięcioleciach. Wspominane już tendencje postmodernistyczne, będące w dużym stopniu przejawem kryzysu europejskiej myśli oświeceniowej, z którą silnie identyfikowała się lewica, w wymiarze politycznym oznaczały m.in. zachwianie wiary w ideał nowoczesnego państwa narodowego. Wiele jego cech powszechniej zaczęto oceniać negatywnie. Państwo narodowe jawiło się coraz częściej jako niedemokratyczne, bo unifikujące i marginalizujące wszelkiego rodzaju mniejszości: kulturowe, narodowe i inne. Choć wpływ tendencji postmodernistycznych na Polskę jest dość specyficzny, te ogólne przemiany w postrzeganiu państwa narodowego dotarły i do naszego kraju, stając się kolejnym ciosem dla tradycyjnej wizji lewicowej. W takim kontekście lewicy nie wypada bowiem chwalić się osiągnięciami w ujednolicaniu kraju i jego modernizacji. Przesiedlenia ludności uznawane niegdyś przez oficjalną propagandę za efektywny sposób rozwiązywania napięć etnicznych czy narodowych stały się dziś zdecydowanie potępianymi „czystkami etnicznymi". Podobnych przykładów podważania przez postmodernistyczne tendencje legitymizacji projektu nowoczesnego państwa narodowego można by przytoczyć o wiele więcej. Z drugiej jednak strony przełom postmodernistyczny nie przyniósł wyłącznie osłabienia lewicowej wizji rzeczywistości. Przede wszystkim odejście od paradygmatu oświeceniowego nie oznaczało wcale powrotu do religii jako źródła legitymizacji świata społecznego. Innymi słowy, osłabieniu znaczenia osiągnięć lewicy w zakresie budowy państwa narodowego nie towarzyszyło wzmocnienie podstaw modelu świata prawicy, która sama poczuła się zagrożona postmodernistycznym relatywizmem. Wśród innych czynników osłabiających siłę wizji prawicowej od momentu upadku komunizmu wymienię także wzrost wpływu zsekularyzowanej kultury zachodniej, podważającej społeczno-polityczną rolę Kościoła i religii czy też wzrost znaczenia lewicy na zachodnioeuropejskich scenach politycznych w ostatnich latach.

Listę różnic pomiędzy prawicową a lewicową interpretacją rzeczywistości politycznej można by oczywiście kontynuować. W powyższym omówieniu starałem się skupić na najgłębszych odmiennościach, które

będą istotne w dalszych rozważaniach. Pisałem więc w pierwszym rzędzie o stosunku do historii, będącym jednym z najstabilniejszych wyznaczników orientacji politycznych. W uwarunkowaniach konkretnych miejsc, czasu, ram organizacyjnych i innych czynników obie zarysowane tu interpretacje przybierają oczywiście zróżnicowane formy, przekładając się na różne kwestie i stanowiska. W kontekście niniejszej pracy szczególnie interesującym zagadnieniem wydaje się kwestia przekładania się omawianych tu wizji na interpretacje spuścizny historycznej poszczególnych regionów kraju. Zagadnieniem tym zajmę się w kolejnym rozdziale pracy.

Przy omawianiu polskiego konfliktu lewica–prawica warto wspomnieć o innej jeszcze jego specyfice, a mianowicie o braku wpływu położenia klasowego na zachowania wyborcze. W pewnym sensie jest to związane ze wspominaną wcześniej niejasnością programowego znaczenia tego podziału w wymiarze ekonomicznym. Tak czy inaczej, trzeba uznać, iż w Polsce z różnych powodów klasa społeczna nie uzyskała takiego znaczenia politycznego, jakie miała i w pewnym stopniu ma jeszcze w krajach zachodnich, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Można wymieniać liczne powody tego stanu rzeczy. Będą one miały w większości charakter historyczny. Do czynników z bardziej odległej przeszłości należy niedorozwój klasy średniej (burżuazji), zaś do tych o bardziej współczesnej genealogii – konkurencja o elektorat robotniczy pomiędzy głównymi siłami politycznymi. Omawiane zjawisko opisują m.in. Grabowska i Szawiel (2001 : 251). Jak zauważają, „ocena własnych poglądów (tożsamość ideowa) nie jest jednak związana w Polsce lat dziewięćdziesiątych z czynnikami społeczno-demograficznymi i strukturalnymi. To odróżnia Polskę od krajów zachodnich, w których czynniki strukturalne, przede wszystkim położenie społeczne (przynależność do klasy), w dalszym ciągu, choć słabiej niż w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, określają ideową tożsamość poglądów w skali masowej. W Polsce nie tylko płeć i wiek, ale także wykształcenie, pozycja społeczno-zawodowa i miejsce zamieszkania nie łączą się w żaden wyraźny i systematyczny sposób z tożsamością lewicową czy prawicową. Cały kontekst znaczeniowy lewicowej bądź prawicowej tożsamości Polaków koncentruje się na sferze wartości, na stosunku do przeszłości i do teraźniejszości, to znaczy do problemów, które okazały się trwale obecne w dyskursie politycznym po 1989 r." Ci sami autorzy (Grabowska, Szawiel 2001 : 299) konkludują więc, iż „struktura społeczna – rozumiana statycznie, jako pozycja społeczno-zawodowa wraz z dającymi się jej przypisać interesami, oraz postrzegana dynamicznie, jako osobiste zasoby stwarzające szanse w trakcie procesu transformacji w kierunku gospodarki rynkowej – nie tworzy przestrzeni rywalizacji międzypartyjnej, choć wytwarza oś polaryzacji społecznej, która jednak nie pokrywa się z osią polaryzacji wyborczej".

Jak pokazują liczne badania, w tym cytowanych autorów, role kluczowych predyktorów pozycji na kontinuum lewica–prawica zajmują w Pol-

sce takie czynniki, jak poziom religijności czy dawna przynależność do PZPR lub Solidarności[12], a nie położenie klasowe. Jak się wydaje, tę różnicę polskiego życia politycznego w stosunku do klasycznych znaczeń podziałów politycznych w zachodniej Europie, uważać można za swoisty efekt kontekstowy regionu – współczesnej Polski. Mamy tu bowiem do czynienia z lokalnym (w skali kontynentu) odchyleniem znaczeń ważnych podziałów politycznych.

W związku z tym możliwe jest określenie specyficznego dla Polski wskaźnika odchylenia zachowań politycznych od ich typowego, dominującego modelu. W kontekście zachodnim mówi się często o tzw. „indeksie głosowania klasowego", wiązanym z nazwiskiem Alforda (Alford 1963), a określającym stopień zgodności położenia klasowego z wyborami politycznymi (w skali prawica–lewica). W odniesieniu do Polski mówić by więc można o „indeksie głosowania religijnego", czyli współczynniku identyfikującym poziom zgodności poparcia prawicy z wskaźnikami poziomu religijności. Szczególnie niski poziom indeksu głosowania klasowego Alforda w poszczególnych regionach uznaje się za poszlakę występowania efektu kontekstowego w krajach zachodnich, a w Polsce taką rolę mogłaby pełnić niska wartość proponowanego tu wskaźnika głosowania religijnego. Oznaczałaby ona w praktyce, że w określonym regionie indywidualny poziom religijności jest słabszym od przeciętnej krajowej predyktorem zachowań politycznych. Innymi słowy, mielibyśmy do czynienia z regionalnym odchyleniem znaczeń nadawanych owym zachowaniom.

[12] Grabowska i Szawiel (2001 : 240) piszą: „Ci, którzy nigdy nie byli członkami PZPR, mają skłonność do deklarowania własnych poglądów jako bardziej prawicowych, ci natomiast, którym zdarzyło się być członkami PZPR w latach 1949–90 określają swoje poglądy jako bardziej lewicowe".

Rozdział IV

REGIONY POLSKI JAKO KONTEKSTY ZACHOWAŃ POLITYCZNYCH

KONTEKST ZACHOWAŃ POLITYCZNYCH A KONTEKST INTERPRETACJI

Jak wspomniałem w rozdziale poświęconym problemowi kontekstów regionalnych, ich kształtowanie się związane jest zwykle silnie ze strukturą konkurujących ze sobą kontekstów na poziomie ogólnokrajowym. W wymiarze regionalnym często dochodzi do koncentracji przestrzennej jednego z wymiarów kontekstu ogólnonarodowego. W takim przypadku konteksty konkurujące na poziomie krajowym stawać się mogą kontekstami dominującymi w poszczególnych regionach. Najczęściej regionalna wersja kontekstów zabarwiona jest silniejszym lub słabszym kolorytem lokalnym, choć w ogólnych założeniach zachowuje na ogół zbieżność z wersją krajową.

Taka właśnie sytuacja istnieje w Polsce. W skali ogólnokrajowej omawiane powyżej wizje rzeczywistości społeczno-politycznej – prawicowa i lewicowa – mają zbliżony status i w latach dziewięćdziesiątych były typowymi przypadkami kontekstów konkurujących. Zwłaszcza w odniesieniu do interakcji o charakterze politycznym konieczne stawało się więc ustalenie, do którego z kontekstów odwoływali się w danym momencie uczestnicy.

Charakterystyką określającą aktualny kontekst w przypadku regionalnych zróżnicowań sympatii politycznych może być właśnie przestrzenne określenie miejsca (regionu), w jakim zachodzą interesujące nas procesy społeczne, w tym polityczne. Podejście takie jest szczególnie uzasadnione, gdy mamy do czynienia z wyraźną dominacją jednej z opcji (tradycji) politycznych, którą utożsamiać można z jednym z konkurujących kontekstów. Określenie miejsca (w szczególności regionu) będzie więc w takich przypadkach jednoznaczne z określeniem istotnych cech kontekstu zachowań politycznych. Taką perspektywę analizy kontekstu zachowań politycznych można z powodzeniem zilustrować na przykładzie polskim. Jak udokumentowano to w dość już obszernej literaturze poświęconej przestrzennym zróżnicowaniom tradycji i preferencji politycznych[1], w Polsce lat dziewięćdziesiątych mieliśmy do czynienia z wielo-

[1] Np. Raciborski 1997; Kowalski 2000; Tworzecki 1996; Surażska, Bivand 1997; Węcławowicz 1996; Zarycki 1997, 2000b; Zarycki, Nowak 2000.

ma regionami o dość wyraźnej i stabilnej dominacji wybranych opcji politycznych, w pierwszym rzędzie opcji prawicowej i lewicowej. Są to, można by więc powiedzieć, regiony o wyraźnie określonej roli prawicowej i lewicowej interpretacji świata społecznego jako kontekstu działania i interpretacji zachowań społecznych.

Obok obiektywnie istniejącego zróżnicowania tradycji politycznych i preferencji wyborczych ważne jest także inne, analogiczne zróżnicowanie – w sposobach interpretacji odmienności regionalnych tradycji politycznych. Jak się okazuje, poszczególne tradycje interpretacyjne niekiedy zupełnie odmiennie postrzegają regionalne zachowania wyborcze. Można chyba mówić o rozróżnieniu kontekstu zachowania oraz kontekstu interpretacji owego zachowania. Regionalny kontekst politycznych tradycji to kontekst zachowań politycznych jego mieszkańców, ale interpretujący owe zachowania analitycy, przedstawiciele mediów czy nauki, ograniczeni są przez nieco inny kontekst swojej tradycji interpretacyjnej. Oczywiście oba wspomniane wymiary mogą mieć ze sobą bardzo wiele wspólnego. Związek ten będzie zwłaszcza oczywisty, gdy okaże się, że konteksty interpretacji są w praktyce silnie związane z kontekstami zachowań. Przykładowo, bliższa analiza dyskursu dotyczącego regionalnych zróżnicowań zachowań politycznych mogłaby skupić się na regionalnych związkach autorów różnych typów interpretacji. Być może udałoby się w ten sposób ustalić pewne związki pomiędzy perspektywą przyjmowaną przez poszczególnych interpretatorów a regionami, z którymi są związani. Moje badania nie przewidywały jednak tego typu analiz i wyraźnie oddzielają regionalnie zdefiniowany kontekst zachowań politycznych (który analizować tu będę na przykładzie czterech wybranych miast średniej wielkości) od ponadprzestrzennego kontekstu interpretacji. Oczywiście, jeśli zajmiemy się sposobem interpretacji własnych zachowań mieszkańców danego regionu, to po raz kolejny ich kontekst będzie zdefiniowany regionalnie. Jeśli jednak uwagę skupimy, tak jak chcę to uczynić, na dyskursie naukowym i medialnym, to region zamieszkania autorów analizowanych opinii nie będzie już tak istotny (choć i w tym zakresie na pewno udałoby się poczynić wiele ciekawych spostrzeżeń). Główną cechę wspólną obu kontekstów stanowi natomiast ich ogólna orientacja polityczna. W przypadku osi prawica–lewica, na której koncentruję się w niniejszej pracy, za cechę wspólną kontekstów zachowań i kontekstów interpretacji uznaję zarysowane powyżej tradycje interpretacji współczesnej polskiej historii i niedawnej przeszłości politycznej z punktu widzenia prawicowego i lewicowego. Jak wspominałem, nie można tu mówić o w pełni spójnych sposobach interpretacji, tym bardziej, że pozostawiam poza obszarem zainteresowania inne opcje polityczne w Polsce, nawet tak znaczące jak opcja liberalna (np. UW i PO) czy opcja chłopska (np. PSL). Na pewnym poziomie uogólnienia wydaje się jednak, że analiza

tak zdefiniowanych kontekstów jest uzasadniona i pozwoli na pewne usystematyzowanie wiedzy o uwarunkowaniach zachowań politycznych w naszym kraju. W dalszej części pracy poruszać się będę na obu wyróżnionych tu poziomach – zarówno kontekstu zachowań, jak i kontekstu interpretacji – niekiedy nie czyniąc pomiędzy nimi wyraźnej różnicy. W praktyce zresztą całkowite oddzielenie obu poziomów jest zwykle nie do końca możliwe, zwłaszcza przy uwzględnieniu faktu, iż niniejsza praca to również przypadek dyskursu naukowego, który pomimo pewnych ambicji wzniesienia się ponad omawiane podziały nie może aspirować do statusu absolutnego metatekstu, a więc funkcjonowania poza omawianymi kontekstami.

SPUŚCIZNA HISTORYCZNYCH PODZIAŁÓW KRAJU I JEJ INTERPRETACJE

W niniejszej pracy skupię się przede wszystkim na jednym z wielu schematów interpretacyjnych używanych w analizie przestrzennego zróżnicowania preferencji politycznych w Polsce, czyli podziale na trzy regiony odpowiadające dawnym zaborom Polski[2]. Znaczenie takiego podziału jako układu interpretacyjnego dla współczesnej polskiej geografii politycznej dostrzeżono już dawno. Momentem ponownego odkrycia spuścizny geografii politycznej XIX wieku były czerwcowe wybory 1989 roku. Prasa od początku przyczyniała się do ugruntowania w świadomości społecznej znaczenia różnic historycznych dla odmienności preferencji wyborczych w poszczególnych częściach kraju. Najbardziej popularnym schematem stał się oczywiście podział na trzy byłe zabory oraz Ziemie Zachodnie i Północne (ZZiP, tzw. Ziemie Odzyskane). W istocie, patrząc się na mapy wyborcze, szczególnie z podziałem na gminy, nie sposób nie zauważyć utrzymujących się niezmiennie historycznych granic pomiędzy obszarami o zbliżonych preferencjach wyborczych[3]. O znaczeniu XIX-wiecznej spuścizny historycznej świadczą także liczne inne mapy obrazujące zróżnicowania polskiej przestrzeni społeczno-gospodarczej. Granice ustalone na kongresie wiedeńskim w 1815 roku widoczne są m.in. na współczesnych mapach demograficznych, gospodarczych (obrazujących dochody gminnych budżetów, poziom bezrobocia, wydajność rolnictwa itp.) czy też na mapach infrastruktury technicznej (m.in. tych przedstawiających gęstość sieci

[2] Ta część pracy wykorzystuje fragmenty mojego wcześniejszego artykułu (Zarycki 1998).

[3] Zauważmy, że różnice w zachowaniach wyborczych pomiędzy regionami historycznymi dotyczą zwłaszcza obszarów wiejskich, te bowiem silniej utrzymują swoją specyfikę, na nich wyraźniej dostrzegalne są charakterystyczne, różnicujące cechy regionów. W wymiarze zachowań wyborczych często różnice pomiędzy wielkimi miastami w różnych częściach kraju są mniejsze niż pomiędzy owymi miastami a ich własnym otoczeniem.

komunikacyjnej lub wodno-kanalizacyjnej albo zasobów mieszkaniowych). Ze względu na tematykę mojej pracy ograniczę się jednak wyłącznie do sfery zachowań politycznych.

Podejmując rozważania wynikające ze schematu podziału kraju na zabory, muszę oczywiście podkreślić, że mimo wyraźnych prawidłowości potwierdzających znaczenie tej spuścizny, zróżnicowanie polityczne kraju w ograniczonym tylko stopniu da się wytłumaczyć omawianymi czynnikami. Po pierwsze, opisywane regiony historyczne okazują się same wewnętrznie zróżnicowane, często nie mniej niż różnią się między sobą. Najlepszym przykładem jest niewątpliwie największy z regionów historycznych, tzw. była Kongresówka. W obrębie dawnego zaboru rosyjskiego znajdziemy bowiem zarówno obszary silnie prawicowe i tradycjonalistyczne jak Podlasie, a jednocześnie bardzo lewicujące, jak Zagłębie Dąbrowskie czy południowa Kielecczyzna (przykład regionu wiejskiego).

Po drugie, wyrazistość dawnych granic zaborów jest również dość względna. Są widoczne jedynie na niektórych odcinkach dawnego przebiegu, a w wielu miejscach zupełnie się ich nie zauważa. Nie pojawiają się również identycznie na wszystkich mapach. Generalnie można zauważyć, że mają inne znaczenie w wymiarze prawica–lewica oraz miasto–wieś (opcja liberalna oraz socjalna). W pierwszym przypadku szczególnie silnie rysują się historyczne granice dawnej Galicji oraz linia graniczna pomiędzy pruskim Śląskiem a zaborem rosyjskim. W drugim z wymiarów wyraźnie odznacza się prawie cała granica Kongresówki z Wielkopolską i dawnymi Prusami Wschodnimi.

Te poważne odchylenia współczesnej mapy politycznej Polski od dawnych granic nie oznaczają oczywiście, że dyskusja nad znaczeniem spuścizny historycznej jest pozbawiona sensu. Celem poczynionych tu uwag było wskazanie ograniczoności wyjaśnień historycznych. Znacznie poważniejszy od samej kwestii uproszczonego sprowadzania mapy wyborczej kraju do podziałów zaborowych wydaje się jednak problem tłumaczenia i interpretacji znaczenia czynników historycznych. Tu bowiem okazuje się, że duża część spośród proponowanych objaśnień specyfiki poszczególnych regionów historycznych ma charakter opinii trudnych do zweryfikowania, zabarwionych pewnymi elementami wartościującymi. Rozbieżność sposobów interpretacji profili politycznych poszczególnych regionów można chyba tłumaczyć różnymi tradycjami naukowymi powiązanymi z orientacjami politycznymi, które łącznie definiuje się jako konteksty interpretacji.

Moją szczególną uwagę przyciąga zjawisko obserwowane w ramach analiz wyborczych, ale również szerszych studiów regionalnych np. dotyczących rozwoju społeczno-gospodarczego. Układa się mianowicie swoisty ranking regionów historycznych. W mniej lub bardziej wyraźnie usystematyzowanych porównaniach pojawiają się najczęściej zbliżone hierarchie. Najbardziej stałym i równocześnie najmniej kontrowersyjnym

ich elementem jest niewątpliwie pozycja dawnych zaborów rosyjskiego i pruskiego. Ten pierwszy prawie zawsze otrzymuje najniższe oceny, podczas gdy drugi zajmuje najwyższe pozycje w większości porównań. Wieś Kongresówki jest biedniejsza, gorzej zorganizowana, mało aktywna w wyborach, słabo radzi sobie w procesie transformacji. Jej przeciwieństwem jest Wielkopolska, gdzie większość wskaźników aktywności społecznej i rozwoju społeczno-gospodarczego osiąga najwyższy w Polsce poziom. Podobnie zbieżne są oceny historycznej spuścizny w odniesieniu do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Prusy – pomimo ich aktywnej polityki antypolskiej – postrzegane są najczęściej jako państwo prawa. Co więcej, Polacy dość wcześnie otrzymali w zaborze pruskim bierne i czynne prawa wyborcze, szybko rozwijało się polskie mieszczaństwo i modernizowała struktura gospodarcza regionu. Zabór rosyjski natomiast kojarzony jest zwykle z negatywną spuścizną carskiego autorytaryzmu, nieefektywnego, skorumpowanego systemu politycznego, brakiem swobód politycznych i ogólnym zacofaniem gospodarczym regionu (poza wyjątkami, jak Łódź czy Warszawa).

Poważne kontrowersje pojawiają się natomiast w odniesieniu do dwóch pozostałych części kraju: byłej Galicji oraz ZZiP. Pierwsze publikowane interpretacje wyników wyborów rozstrzygały porównanie pomiędzy tymi regionami jednoznacznie na korzyść Galicji. Zajmijmy się więc w pierwszym rzędzie tą tradycją interpretacyjną. Już w lipcu 1989 roku A. Florczyk, T. Żukowski i J. Najdowski opublikowali w *Tygodniku Solidarność* artykuł omawiający mapę wyborczą Polski, jednoznacznie rysując pozytywny obraz Galicji. Było to zrozumiałe tym bardziej, że – jak wiadomo – właśnie na terenach byłej Galicji najsilniej popierano wówczas Solidarność. Wymienieni autorzy jako jedni z pierwszych przedstawili tak jednoznacznie pochlebny obraz Galicji, regionu silnych więzi społecznych i wysokiego poziomu społecznej organizacji. Porównując Galicję z ZZiP wskazali na znaczenie kwestii społecznej dezintegracji, braku zakorzenienia czy tożsamości regionalnej jako głównych problemów zachodniej części kraju. Ci i inni autorzy zwracali również uwagę na pozytywną rolę tradycji religijnych oraz demokratycznych doświadczeń z przełomu wieków byłego zaboru austriackiego. Podkreślano także społeczną aktywność mieszkańców galicyjskiej wsi przejawiającą się na przykład w aktywności komitetów gazyfikacji wsi czy też rezultatach osiąganych w konkursie „Mistrz Gospodarności". W późniejszym okresie do negatywnego stereotypu Ziem Zachodnich odwoływano się w środkach masowego przekazu, np. w kontekście zamieszek w Słupsku.

Jednym z najlepszych reprezentantów tego punktu widzenia jest J. Majcherek (1995), który w barwnym artykule o „fenomenie Małopolski" przedstawił wizję ziem północno-zachodnich jako bastionu poparcia dla Stanisława Tymińskiego. Społeczności tej części Polski jawią się autorowi jako pełne „politycznej dezorientacji, społecznej anomii, obywatel-

skiego zagubienia i rezerwy wobec rynkowych reform". Majcherek nadaje przy tym sprawom własności duże znaczenie w interpretacji różnic pomiędzy Małopolską a Pomorzem. Pisze m.in.:

„W Małopolsce ludzie są nie tylko «u siebie», ale i «na swoim». Tutaj prywatna własność nigdy właściwie nie została zniszczona. Małopolski chłop jest często małorolny, ale ziemię ma swoją, z dziada pradziada i wie, co to jest własność. Domostwo pobudowali jego dziadowie, ojcowie lub on sam, na własnym. Tu nie było PGR-ów, a więc nie ma ziemi niczyjej. Nie ma też wiejskiego lumpenproletariatu, tak charakterystycznego dla regionów zachodnich i północnych, ludzi «luźnych», nie posiadających niczego własnego i wegetujących w popegeerowskich blokach, nie płacących czynszu. Mieszkaniec małopolskiej wsi niczego od państwa nie dostał i nie czeka, choćby nawet niewielki rozmiar gospodarstwa skazywał go na względny niedostatek. Bieda galicyjska to nie jest bieda komunistyczna czy postkomunistyczna, oglądająca się za państwową opieką. Nie ma ona nic wspólnego z «syndromem wyuczonej bezradności», typowym dla «sierot po komunizmie»".

W wizji tej na przeciwległych biegunach stają więc symboliczne postacie podhalańskiego górala, nie znającego nigdy pańszczyzny, mającego we własnym domu królewskie akty nadań ziemi i mieszkańca PGR-owskiego blokowiska w słupskim czy koszalińskim, który jest „znikąd", nie ma żadnych tradycji, jest wręcz wyzbyty z tożsamości kulturowej i mieszka na cudzym lub niczyim. Opinię o społeczności ZZiP jako odciętej od korzeni, a przez to niezdolnej do samoorganizacji podziela także wielu innych autorów. Oto jak pisze o swoim własnym regionie Kurek (1995:5):

„Ale, żeby zastanowić się nad przyszłością, trzeba też popatrzeć w przeszłość, na nasze zakorzenienie. Jak ono wygląda: głębokie, płytkie? A może zabrakło na nie miejsca i tkwimy w obłokach? Nie tylko kultura mazurska, lecz i wszystkie inne, jakie po wojnie przynieśli ludzie z różnych stron, gdzieś zaginęły. I jeżeli mówi się o nowej tożsamości, to należy zakładać, że istniała stara. Tymczasem Warmiacy i Mazurzy, a także przybysze z Wileńszczyzny, Podola, Wołynia, Pomorza, Mazowsza utracili swoje charakterystyczne cechy. Myślę nie o gwarze, czy o wyróżniających się oznakach wewnętrznych, bo przecież świat się zmienia i ujednolica, ale o wrodzonych i wykształconych przez wieki talentach, predyspozycjach".

Z tej samej perspektywy Domagała (1996) pisze o Warmii i Mazurach, określając ich społeczeństwo mianem postmigracyjnego, co łączy ze zjawiskiem „przerwania ciągłości kulturowej". Wartość społeczności wyraźnie jest zatem wykształcona w historii „długiego trwania". Taki punkt widzenia można wiązać ze znaną koncepcją kapitału społecznego Putnama, do której odwoływał się będę jeszcze kilkakrotnie na kartach tej pracy. Putnam nie przeciwstawiał co prawda w swoich analizach regionów o „krótkiej" i „długiej" historii, ale wyraźnie sugerował, że niezbędny w rozwoju gospodarczym regionu kapitał społeczny jest efektem bardzo długich procesów historycznych. Można więc przypuszczać, że i on nie dawałby zbyt wielkich szans rozwojowych polskim Ziemiom Zachodnim i Północnym.

Gdy analizujemy ten typ dyskursu, niekiedy bardzo wyraźne stają się powiązania z ogólnymi kontekstami polskiej polityki. Krytycy ZZiP

jednoznacznie odwołują się do zaprezentowanej na wstępie prawicowej interpretacji najnowszej historii społeczno-politycznej Polski. Praca wspomnianej już Domagały (1996 : 415) dobrze ilustruje te odniesienia:

> „Myślę, że nie będzie wielkiej przesady, gdy powiem, iż w naszym regionie zwyciężyła miłoszowska Polska biało-czerwona. Nie chłopska – bo chłop, to nie tylko mieszkaniec wsi, ale przede wszystkim ktoś, kogo cechuje «chłopski» stosunek do ziemi rozumianej jako własność rodzinna, pokoleniowa. Nie robotnicza, ponieważ ludzie przybywający tu po roku 1945 nie wywodzili się z regionów uprzemysłowionych Polski, ani ze środowisk robotniczych, a nieliczne grupy ściągane tu dla uruchomienia przemysłu (np. kolejarze) szybko «roztapiały» się w masie przybyszów. I nie inteligencka, bo biurokracja przeważająca w związku z niedoinwestowaniem przemysłu, to przecież nie inteligencja. [...] Taki a nie inny rodowód społeczny i zaplecze kulturowe społeczeństwa Warmii i Mazur ma swe konsekwencje polityczne. Olsztyńskie było, i jest, województwem o lewicowych preferencjach wyborczych. Potwierdziły to wybory samorządowe w 1990 i w 1994 wybory parlamentarne, a także ostatnie wybory prezydenckie. Pytanie: czy obecna lewica odstępująca od twardych zasad ideologicznych, orientująca się bardziej pragmatycznie jest w stanie udźwignąć ciężar pchnięcia regionu na drogę rozwoju? – czy też inaczej ujmując – Czy może ona odegrać rolę elity, której działania staną się bodźcem do modernizacji regionu? Modernizacji, której koszty i bariery nie będą jakościowo różne od tych, jakich doświadczają kraje Trzeciego Świata. Wybrane w ostatnich wyborach samorządowe władze mają bardzo ograniczoną wizję własnych możliwości i poruszają się w obszarze rozwiązań doraźnych, których skutki pozytywne dadzą się przewidzieć".

W tej wizji okres Polski Ludowej właśnie na ZZiP zaowocował szczególnie negatywnymi skutkami. Po pierwsze, ze względu na najwyższe w kraju bezrobocie, po drugie ze względu na anachroniczną strukturę zatrudnienia (przewaga rolnictwa i przemysłu), po trzecie wreszcie, jak pisze Domagała, ze względu na kwestię ziemi, która pod koniec lat osiemdziesiątych w 60% była własnością państwa. Z tego względu Domagała mówi o regionie Warmii i Mazur jako o „raczej zacofanej prowincji niż tętniącej życiem krainie 1000 jezior".

Obraz wydaje się więc dość spójny. Galicja to region o największym w kraju potencjale rozwojowym, który jest pochodną długiej tradycji budowy społeczeństwa obywatelskiego. Mieszkańcy cechują się nie spotykaną w innych regionach zaradnością i samodzielnością bez jakiekolwiek pomocy ze strony państwa. Okres rządów komunistycznych nauczył ich nawet funkcjonowania w warunkach państwa wrogiego ich wspólnotom. To powoduje, że najłatwiej było im stawić czoła wyzwaniom transformacji systemowej, gdy nastąpiło wycofanie się państwa ze znacznej części obszarów jego wcześniejszej odpowiedzialności. Szczególnie cennym zasobem są także tradycje religijne regionu. Zapewniają one wysoki stopień moralności w życiu społecznym i gospodarczym, a uczciwość i zaufanie to, jak wiadomo, fundamenty gospodarki rynkowej. Poczucie bezpieczeństwa jest także czynnikiem kluczowym w rozwoju – dzięki wysokiemu poziomowi religijności można być o nie spokojnym. Galicji nie grozi więc upadek norm moralnych na taką skalę,

jak w innych częściach kraju, pozostaje ona także jednym z najmniej dotkniętych przestępczością regionów. Religijność jest także ważna z punktu widzenia integracji Polski z Unią Europejską. Po pierwsze, Unia opiera się na projekcie ideologicznym europejskich chadeków, projekcie na wskroś katolickim. Galicja jest więc *ex definitione* najbardziej europejską częścią kraju. Po drugie, wiara i religia były opoką w walce z komunistycznym ateizmem, a więc z antycywilizacją Związku Sowieckiego. To właśnie Galicja, dzięki swojej religijności oparła się w największym stopniu ateizacji i komunizacji, dzięki czemu nie została nadwyrężona jej na wskroś europejska tożsamość. Tożsamość katolicka, ale i w pewnym sensie postaustrowęgierska. Ani zmilitaryzowane Prusy, ani tym bardziej barbarzyńska Rosja nie mogły nigdy aspirować do miana krajów prawdziwie europejskich, inaczej niż Austro-Węgry. To ich spuściznę uznaje się za wartościowy element okresu obcej władzy na ziemiach polskich w wieku XIX.

Mieszkańcy ZZiP są natomiast ucieleśnieniem przegranych w transformacji systemowej, wspominanych przez Majcherka „sierot po komuniźmie". Społeczności te, sztucznie wytworzone przez niejako sztuczne państwo komunistyczne, były sztucznie przez owo państwo podtrzymywane przy życiu. Gdy system zawalił się, pozostały zupełnie zagubione i w poszukiwaniu pomocy zwróciły się ku lewicy. Poparcie, jakim SLD cieszy się na ZZiP z tej perspektywy oceniane jest jednoznacznie jako przejaw roszczeniowości i bezradności. Pozbawieni zdolności i woli samodzielnego zadbania o byt, mieszkańcy dawnych Ziem Odzyskanych są w stanie jedynie biadać nad swym losem i dawać wyraz swojej rozpaczy. Dlatego tak łatwo dają się skusić obietnicom społecznej opieki ze strony lewicy. Są to zasadniczo ludzie genetycznie uzależnieni od państwa, niezdolni do samodzielności, jawią się w pewnym sensie jako osoby nigdy do końca nie dojrzałe społecznie – swego rodzaju dorosłe dzieci. Ów brak dojrzałości łączy się również z podatnością na wszelkie manipulacje, dlatego PRL-owskim inżynierom społecznym łatwo było dużym stopniu pozbawić społeczności ZZiP pamięci historycznej i swoistego historyczno-politycznego zmysłu moralnego. Dziś mało komu w tym regionie przeszkadzają więc np. PZPR-owskie korzenie większości działaczy SLD. W swojej bezradności i podatności na manipulację mieszkaniec ZZiP przypomina niezwykle „produkty" reżymów komunistycznych z innych krajów – postpruskiego obywatela NRD w pełni sterowanego przez aparat państwowy oraz „człowieka radzieckiego", słynnego *homo sovieticus*. W ujęciu krytycznym to niewątpliwie kuzyni mieszkańca Ziem Odzyskanych, bo podobnie jak on byli uzależnieni od komunistycznego państwa, podobnie ślepo mu oddani, a dziś są w nowej rzeczywistości podobnie zagubieni. Do porównania społeczności ZZiP z Prusami i Rosją odwołuje się bezpośrednio w swojej ciekawej pracy Kowalski (2000). Niewątpliwe podobieństwa krajów protestanckich i prawosławnych – np. w stosunku do instytucji państwa i jego

związków z religią – Kowalski uogólnia w ślad za Feliksem Konecznym do podobieństw cywilizacyjnych i wysuwa w związku z tym kilka dość odważnych tez. Wiąże mianowicie polski konflikt prawica–lewica z konfliktem cywilizacji bizantyjsko-turańskiej (terminologia Konecznego) oraz cywilizacji łacińsko-katolickiej. Poparcie dla lewicy w Polsce jest więc według autora w dużej mierze efektem cywilizacyjnych wpływów pruskich i rosyjskich. Prawica uzyskuje przewagę w regionach, które zachowały łacińsko-katolicką tradycję. Wpływy bizantyjsko-turańskie – np. w Wielkopolsce i dużej części Kongresówki – autor wiąże z „kolektywizmem na poziomie wtórnym" i poparciem dla modelu „etatystycznej modernizacji", charakterystycznymi dla Prus i Rosji. Ich przeciwieństwem jest katolicki indywidualizm i akceptowanie tradycyjnej katolickiej, a więc obywatelskiej koncepcji rozwoju kraju opartej na rodzimych tradycjach szlacheckich (chodzi m.in. o często przywoływany ideał demokracji szlacheckiej).

Z czasem obok zaprezentowanej powyżej oceny Galicji oraz ZZiP pojawiać się zaczęło coraz więcej odmiennych czy wręcz przeciwnych interpretacji. Pierwszym sygnałem tej tendencji było zróżnicowanie sposobu myślenia o elektoracie Stanisława Tymińskiego, dla wielu autorów symbolicznie reprezentującym ZZiP. Trudno oczywiście zgodzić się na utożsamienie wyborców Tymińskiego z ZZiP, ale faktycznie najważniejsze i największe skupiska jego wyborców znajdowały się na Pomorzu Zachodnim i w byłych Prusach Wschodnich. Opinia poszczególnych autorów o elektoracie Tymińskiego wiązała się najczęściej z interpretacją zachowań wyborczych na ZZiP. I tak na przykład dość radykalnie zmienił swój sposób myślenia Markowski (1991 : 144), który pisał niedługo po wyborach prezydenckich 1990 roku:

> „Należy więc otwarcie przyznać, że hipoteza głoszona przeze mnie i Tomasza Żukowskiego, na podstawie wstępnej analizy danych sugerująca, iż zwolennicy Stana Tymińskiego to zbiorowość o skłonnościach autorytarnych i antydemokratycznych, wymaga skorygowania. Zwolennicy S. Tymińskiego, mimo iż wywodzą się ze środowisk na ogół nie sprzyjających praktykowaniu demokracji, stanowią grupę ludzi światłych w swym kręgu i zaskakująco nowocześnie myślących. Tak powinna brzmieć nowa hipoteza na temat elektoratu S. Tymińskiego".

Znacznie szerszą i bezpośrednią próbę reinterpretacji wizji Ziem Zachodnich i Północnych oraz ich typowego elektoratu zaproponowali Gorzelak i Jałowiecki (1998). Podstawą do ogłoszonych przez nich tez były wyniki badań nad „koniunkturą gospodarczą i mobilizacją społeczną w gminach", przeprowadzonych w Europejskim Instytucie Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego. Gorzelak i Jałowiecki stwierdzają m.in., iż na podstawie szerokich badań ankietowych okazało się, że aktywność władz lokalnych na Ziemiach Zachodnich jest bardzo silna. Zajmują one 17 pierwszych miejsc na 25 analizowanych cech opisujących aktywność gospodarczą i społeczną, przedsiębiorczość i dynamikę rozwojową. Zaobserwowana przez nich duża aktywność

i wysoka koniunktura w regionie ZZiP sprzeczna jest z wcześniej dominującą opinią o wszechobecnej recesji, marazmie i frustracji panujących w tym regionie, szczególnie w obszarach dotkniętych likwidacją PGR. Jak uważają autorzy, „sama likwidacja PGR-ów nie wprowadziła poważniejszych zakłóceń w gospodarce rolnej. Część bezrobocia była w gospodarce rynkowej po prostu nie do uniknięcia". Ostateczna konkluzja Gorzelaka i Jałowieckiego (1998 : 57) z badań nad koniunkturą gospodarczą i społeczną w polskich gminach jest więc następująca:

> „Pierwsze miejsce gmin Ziem Zachodnich pod względem wskaźników aktywności i koniunktury nie jest niespodzianką, chociaż nie zgadza się ze stereotypową interpretacją stosowaną w analizach zachowań politycznych. Nie jest niespodzianką, ponieważ zbiorowość mieszkańców Ziem Zachodnich ukształtowała się w wyniku powojennych migracji, toteż odsetki ludności mieszkającej w danej gminie od urodzenia są tam znacznie niższe niż w Kongresówce i w Galicji. Dotyczy to przede wszystkim gmin wiejskich, ponieważ w tych dwóch ostatnich regionach również miasta cechuje duży odsetek ludności napływowej, ale często jest to ludność, która przybyła do tych ośrodków z najbliższej okolicy. Populacja ukształtowana w wyniku migracji, a więc wymieszana zarówno genetycznie jak i kulturowo, charakteryzuje się zwykle takimi cechami jak aktywność, innowacyjność i przedsiębiorczość. Ponadto ludność Ziem Zachodnich jest znacznie młodsza niż ludność pozostałych wielkich historycznych regionów Polski. Te dwa czynniki powodują, że mieszkańcy Ziem Zachodnich szybciej adaptują się do nowej sytuacji wywołanej zmianą ustrojową i są bardziej niż obywatele innych regionów, a szczególnie Galicji i Kongresówki, podatni na procesy modernizacji. Mieszkańcy Ziem Zachodnich wykazują jednocześnie większe zdolności do samozaradności i samoodpowiedzialności, rzadziej – wydaje się – uciekając się do postaw roszczeniowych".

Gorzelak i Jałowiecki w tym samym miejscu sugerują także bezpośredni związek pomiędzy negatywnymi wizjami ZZiP a politycznymi sympatiami ich autorów:

> „Analitycy tej sytuacji, kierując się bardziej sympatiami politycznymi niż prawidłową oceną sytuacji, są np. skłonni twierdzić, że częstsze na Ziemiach Zachodnich niż w innych regionach głosowanie na SLD (potwierdzone także rozkładem głosów w wyborach prezydenckich) powodowane jest brakiem integracji i anomią zbiorowości tych obszarów oraz rozczarowaniem do reform. Oczywiście teza o braku integracji jest całkowicie fałszywa, ponieważ badania przeprowadzone w latach 1960-tych pokazały już wysoki stopień integracji tej populacji. Analitycy ci nie chcą przyznać, że wybór SLD, ale także Unii Wolności w kolejnych głosowaniach nie oznacza bynajmniej przywiązania do «komuny», ale przeciwnie – opowiedzenie się za modernizacją Polski, która sporej części społeczeństwa kojarzy się raczej z programem SLD (a także Unii Wolności) niż lewicowo, wręcz populistycznie nastawionymi w sferze gospodarczej, a konserwatywnymi obyczajowo tzw. ugrupowaniami prawicowymi".

Obraz ten jest dość jednoznaczny i spójny, nie wymaga więc dodatkowych komentarzy. Warto tymczasem zwrócić uwagę na inną oryginalną wizję ZZiP, autorstwa Sosnowskiego (2000). Choć jego obraz regionu nie ma wyłącznie charakteru dodatniego, odnajdujemy w nim bardzo wyraźny element pozytywnego stereotypu ZZiP, mianowicie mit tego regionu jako polskiego Dzikiego Zachodu – ziemi odważnych pionierów. Sosnowski przedstawia „syndrom osiemnastu czynników" ZZiP,

których nie będę tu szczegółowo wymieniał. Na podstawie ich analizy stwierdza, iż społeczność Pomorza Zachodniego, które jest jego głównym przedmiotem zainteresowania, „podobnie jak inne społeczności pogranicza polsko-niemieckiego, ma szansę stać się awangardą i pasem transmisyjnym do integracji społeczeństwa polskiego z cywilizacją zachodnioeuropejską, przez jej organizacyjną strukturę – Unię Europejską". Obok przewagi ZZiP wynikającej z położenia na granicy z wysoko rozwiniętą Republiką Federalną Niemiec, rysuje się w rozważaniach Sosnowskiego wątek wyjątkowości pogranicza. Można go chyba powiązać z szerszym dyskursem – nad wyższością pogranicza jako takiego – znanym w polskiej i zagranicznej literaturze regionalistycznej. Jego przykładem jest słynne powiedzenie Józefa Piłsudskiego o Polsce jako „obwarzanku" (wartościowym na obrzeżach i pustym w środku), do którego po dzień dzisiejszy odwołują się publicyści. Innym przykładem mogą być rozważania w polskiej literaturze o Kresach Wschodnich i ich mieszkańcach jako ludziach szczególnej wartości. W konfrontacji z „obcym", stawianiu czoła wyzwaniom wynikającym z sąsiedztwa odmiennej kultury kształtowała się ich szczególna tożsamość oraz liczne cenne cechy psychiki. Mieszkańcy regionów wewnętrznych są natomiast swoiście rozleniwieni moralnie i psychicznie, a ich tożsamość silnie stępiona brakiem wyzwań. ZZiP są więc tu niejako widziane jako Kresy Zachodnie mobilizowane bezpośrednim sąsiedztwem z Niemcami. Zobaczmy, co Sosnowski (2000 : 266) pisze o duchu pogranicza zachodniego:

> „Dla społeczności pogranicza typowy jest dość specyficzny zbiór cech moralnych i wartości praktyczno-organizacyjnych. [...] Wspomniany zbiór cech moralnych i wartości (szczególnie typowy obecnie dla młodego pokolenia) sprzyja otwartości na przedostające się od dłuższego czasu idee z Zachodu – wzmacniało to krytycyzm wobec minionego ustroju politycznego i gospodarczego. Ukształtowanie się wspomnianego zespołu cech moralnych i praktyczno-organizacyjnych społeczności regionu pogranicza i Wybrzeża powstawało w następstwie wymieszania się w tyglu społecznym, ekonomicznym i kulturowym (szerzej cywilizacyjnym) tego, co konieczne i tego, co możliwe. Genezy tego przemieszania należy szukać w okresie pionierskim. Wtedy z Kresów Wschodnich napływali przymuszeni (i było to dla nich koniecznością), natomiast z Polski Centralnej przybywali biedni, czyli zdeterminowani i odważni, bez perspektyw awansu w swoim regionie. Napływali również organizatorzy życia publicznego i gospodarczego, charakteryzujący się często pewną odwagą, samodzielnością i inicjatywnością. Każdego z przybyszów charakteryzowało oderwanie od dotychczasowego stanu posiadania i porzuconych z konieczności stosunków społecznych, których dominanta niekiedy im nie odpowiadała. Przybyszy z konieczności nowe warunki czyniły przedsiębiorczymi, samodzielnymi i odważnymi; natomiast przybyszy z wyboru zastane warunki utwierdzały i umacniały w inicjatywności, samodzielności i odwadze".

Jednocześnie jednak, co należy zaznaczyć, Sosnowski (2000 : 268) pisze o czynnikach nie w pełni współgrających z klasycznym pozytywnym mitem ZZiP. Jest to przede wszystkim kwestia autorytetu Kościoła katolickiego i jego „ogromna siła oddziaływania na procesy zmian przekształceń świadomościowych społeczeństwa polskiego" na terenach

ZZiP[4]. Sosnowski wspomina także o patologiach społecznych i tolerancji wobec postaw i działań nie sankcjonowanych przez prawo czy dominującą ideologię. Z jednej strony są one czynnikiem negatywnym implikującym swoiste przyzwolenie na istnienie patologii społecznych (szczególnie charakterystycznych dla miast portowych, jak Szczecin), choć z drugiej strony mają jednak wydźwięk pozytywny. Oto co pisze w tym kontekście Sosnowski (2000 : 268–269):

> „Tolerancją objęte są również poglądy i przekonania odmienne od oficjalnie uznanych i lansowanych. Postawy wobec nonkonformistów mają swoje źródło we wspomnianej już otwartości umysłów, różnorodności ujęć otaczającego świata społecznego i jego wymiarów a także wynikają z konkretnych warunków, w jakich przyszło żyć ludziom na Wybrzeżu, w tym na Pomorzu Zachodnim. [...] Można dostrzec, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich, ograniczone rozpowszechnianie postaw legalistycznych. Na Pomorzu Zachodnim (dotyczy to całego Wybrzeża), a szczególnie w Szczecinie znacznie bardziej liczy się stosunek ludzi do ludzi ze względu na związki i relacje prospołeczne, psychiczne i emocjonalne, a nie stosunek do ludzi ze względu na obowiązujące prawo (co jest bardziej typowe dla społeczności zunifikowanych, zachowawczych i tradycyjnych – wymiar legalizmu społecznego). Źródła wspomnianych postaw nonkonformistycznych i mechanizmów nonkoformistycznych zachowań tkwią w podkreślanej mobilności i ruchliwości społecznej oraz specyfice warunków kształtowania się nowych społeczności tych ziem. Był to kolejny, niezwykle ważny element zaczynu społecznych wrzeń 1970 i 1980 r."

Jak się wydaje, tak rozumiany nonkonformizm mieszkańców ZZiP może być łączony z mniejszą zależnością od kontekstu społecznego. Regiony te dopuszczałyby zatem większe spektrum różnorodnych zachowań społeczno-politycznych bez narzucania im jednoznacznych, a zwłaszcza jednoznacznie negatywnych ocen.

Interpretując powyższe charakterystyki ZZiP w pozytywnym świetle otrzymujemy obraz społeczności ludzi otwartych na świat, przedsiębiorczych, odważnych, innowacyjnych i nonkonformistycznych oraz wrażliwych na drugiego człowieka ze względu na bezpośredniość preferowanych relacji społecznych. Można by bez mała powiedzieć, że mamy do czynienia ze swoistą elitą polskiego społeczeństwa – jego najbardziej twórczą i wartościową częścią, przecierającą szlak polskiej integracji z Unią Europejską. Społeczności ZZiP są po prostu nowoczesne i europejskie w najlepszym tego słowa rozumieniu. Ich pragmatyczna orientacja w życiu politycznym i społecznym pozwala najskuteczniej uporać się z obciążeniami przeszłości – zarówno charakterystycznymi dla całego kraju, jak i bolączkami specyficznymi dla spuścizny ZZiP.

Mieszkaniec Galicji, gdyby odwrócić omawianą tu logikę, to najmniej wartościowy typ Polaka. Uosabia większość słabości polskiego zaściankowego katolicyzmu. Jest człowiekiem konserwatywnym, dogmatycznym, niechętnym obcym, przejawia skłonności autorytarne, legalistyczne i silnie punitywne. Społeczności galicyjskie jawią się jako zamknięte

[4] O istotnej roli Kościoła w integracji społeczeństwa ZZiP pisze również Osękowski (1996).

i silnie tradycjonalistyczne, a więc mało tolerancyjne i nieskore do podejmowania i akceptacji jakichkolwiek innowacji, do sprostania wyzwaniom przyszłości, zmian i wpływów zewnętrznych (globalizacji itp.). Co więcej, to społeczności w znacznym stopniu oparte na tradycyjnych, hierarchicznych więziach społecznych, gdzie w pewnym sensie zachowały się przeżytki feudalizmu, a system społeczno-polityczny blokują konserwatywne i niezbyt wartościowej elity. Bezwładność systemu społecznego pozbawia mieszkańców większości aspiracji, szczególnie edukacyjnych, zawodowych i materialnych. Silna presja narzucająca tradycyjne normy społeczne ogranicza zdolność innowacyjną i skazuje ludzi w wielu wypadkach na cierpienie z powodu surowego legalizmu. Logika polityczna ma tu charakter moralny i religijny, zatem silnie dogmatyczny, daleka jest od nowoczesnej racjonalności i pragmatyzmu. W wymiarze gospodarczym cechy te skazują w przyszłości region Małopolski na trwałe zacofanie. W znacznym stopniu może być on odpowiednikiem południa Włoch opisywanego przez Putnama.

Aby w pewnym sensie zrównoważyć powyższe rozważania o subiektywnym postrzeganiu poszczególnych regionów kraju konkretnymi danymi, przedstawię krótko wyniki obliczeń na zbiorze danych Polskiego Generalnego Sondażu Wyborczego w podziale na cztery główne regiony historyczne Polski. Pokazują one ogólne zróżnicowania dominujących postaw wobec istotnych kwestii polskiego życia politycznego[5].

I tak w zakresie poglądów dotyczących dostępności aborcji zróżnicowanie opinii pomiędzy czterema strefami jest dość wyraźne. Najbardziej restrykcyjne stanowisko zajmują mieszkańcy dawnego zaboru austriackiego. Średnia ich poglądów bliska jest 5 na dziesięciostopniowej skali od 0 (pełny dostęp do aborcji) do 10 (pełny zakaz aborcji). Wyraźnie mniej ostrą postawę przyjmują w tej kwestii mieszkańcy dawnego zaboru rosyjskiego. Jeszcze mniej restrykcyjnie nastawieni są respondenci z byłego zaboru pruskiego, w największym zaś stopniu gotowi są zaakceptować dostępność aborcji mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych. Jeżeli chodzi o stosunek do zwalczania przestępczości, różnice pomiędzy regionami nie są duże. ZZiP opowiadają się za absolutnym zabezpieczeniem praw i swobód zwykłych obywateli, mieszkańcy byłego zaboru pruskiego byliby w największym stopniu gotowi poświęcić je dla skuteczniejszej walki z przestępczością. Nie wydaje się natomiast zaskakujące, że najsłabszą tolerancję wobec byłej nomenklatury wykazywali mieszkańcy Galicji, a ograniczenia w dostępie do stanowisk publicznych dla tej grupy w najmniejszym stopniu byli skłonni popierać mieszkańcy ZZiP. Rozkład odpowiedzi na pytanie o rolę Kościoła w życiu społecznym i politycznym jest podobny, ale różnice są o wiele wyraźniejsze. Respondenci z Galicji oczywiście najchętniej akceptują udział Kościoła w polityce, wyraźnie bardziej krytycznie nastawieni są mieszk-

[5] Szczegółowe dane zob. tabela 32 w załączniku.

kańcy byłej Kongresówki, a najsilniej polityczne zaangażowanie Kościoła odrzucano w byłym zaborze pruskim i tylko w minimalnie mniejszym stopniu na ZZiP. Największe poparcie dla subsydiowania rolnictwa wyrazili mieszkańcy byłej Galicji, przeciętne – w byłym zaborze rosyjskim oraz na ZZiP. W relatywnie najmniejszym stopniu dotowanie rolnictwa popierają mieszkańcy byłego zaboru pruskiego. Co ciekawe, przeciętna opinia na temat pożądanego poziomu opieki społecznej zapewnianej przez państwo jest praktycznie identyczna we wszystkich czterech regionach kraju. Różnice międzyregionalne w opinii na temat polityki podatkowej nie są duże, ale największe poparcie dla progresji podatkowej zauważamy w byłym zaborze austriackim, najmniejsze zaś w byłym zaborze rosyjskim. Przy równie niewielkich różnicach międzyregionalnych okazuje się, że bezrobocie za problem dokuczliwy uważa się w byłym zaborze rosyjskim, a najmniej w byłym zaborze pruskim. W zakresie kwestii przystąpienia Polski do NATO[6] i Unii Europejskiej, przy bardzo niewielkim zróżnicowaniu międzyregionalnym, najbardziej proeuropejskim i proatlantyckim regionem okazała się Galicja. Mieszkańcy byłych zaborów pruskiego i rosyjskiego byli nieco bardziej sceptyczni, zaś ZZiP zajęły lokatę pośrednią. Odmiennie ukształtował się natomiast stosunek do napływu kapitału zagranicznego w układzie regionalnym. To mieszkańcy byłego zaboru austriackiego okazali największą rezerwę w tym zakresie. Najbardziej otwarci na obcy kapitał są respondenci z ZZiP oraz byłego zaboru pruskiego. Należy jednak podkreślić, że stopień zróżnicowania międzyregionalnego był tu w ogóle bardzo niski. Różnice były także bardzo niewielkie w odpowiedziach na pytanie dotyczące prywatyzacji. Okazało się, że najbardziej sceptyczni są mieszkańcy ZZiP, być może pod wpływem postrzeganej często jako niezbyt fortunna prywatyzacji PGR-ów.

Warto jednak podkreślić, że statystyczne różnice w tak uśrednionych postawach dla całych wielkich regionów historycznych kraju nie są zbyt duże. Składa się na to m.in. wspomniana już wewnętrzna różnorodność geografii społeczno-politycznej omawianych obszarów. Co więcej – jak dowodzą przeprowadzone analizy statystyczne – fakt zamieszkiwania w danym regionie historycznym ma jako zmienna kontekstowa znikomą zdolność wyjaśniania zachowań politycznych w porównaniu ze zmiennymi indywidualnymi. Zmienne zero-jedynkowe wskazujące na zamieszkiwanie w byłej Galicji oraz na ZZiP nie są statystycznie istotnymi predyktorami zachowań wyborczych, co wydają się potwierdzać cytowane wcześniej obliczenia Markowskiego posługującego się danymi Polskiego Generalnego Sondażu Wyborczego. W swoich obliczeniach wykorzystałem dane Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego z 1997 roku, uzupełnione o numer statystyczny gminy zamieszkania respondenta.

[6] Badania prowadzono jeszcze przed przystąpienem Polski do NATO.

Zmienna ta pozwoliła przypisać każdego z respondentów do regionu historycznego.

Do danych Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego (Cichomski 1997) dołączono również wybrane zmienne kontekstowe, takie jak położenie gmin w wymiarze lewica–prawica oraz miasto–wieś (opcja liberalno-miejska *versus* socjalno-chłopska)[7], frekwencja wyborcza oraz liczba przedsiębiorstw prywatnych przypadająca na głowę mieszkańca. Z ich udziałem dokonywano obliczeń wyjaśniających zachowania polityczne, zwłaszcza samoidentyfikację na osi prawica–lewica oraz poparcie opcji liberalnej. Jak się okazało, ze zbioru wymienionych zmiennych jedynie położenie gminy respondenta w wymiarze lewica–prawica odgrywa istotną statystycznie rolę w określeniu jego samoidentyfikacji w tym samym wymiarze. Nie jest to jednak rola kluczowa. Tabela 33 w załączniku pokazuje wyniki analizy regresji wielokrotnej, do której włączono trzy zmienne o najsilniejszej mocy wyjaśniającej – dwie indywidualne i jedną kontekstową: poziom zaufania do Kościoła, ocenę przemian po 1989 roku w Polsce i położenie gminy na osi prawica–lewica. Zmienna kontekstowa zajmuje w równaniu pozycję, trzecią, co oznacza, że siła wyjaśniająca zmiennych indywidualnych w przypadku polskich zachowań wyborczych wydaje się jednak większa. Równocześnie jednak należy być świadomym wszystkich wspominanych wcześniej ograniczeń tak zdefiniowanej analizy kontekstowej. Oprócz słabości w wymiarze statystycznym, poważnym ograniczeniem jest brak istotnych danych kontekstowych na poziomie gminnym. Przykładowo – znaczącą zmienną kontekstową okazać by się mogła przeciętna aktywność religijna w gminie. Dane o takim charakterze nie są jednak dostępne.

BADANIA EMPIRYCZNE: BOCHNIA I NOWY TARG *VERSUS* BIELAWA I IŁAWA

Czy zarysowane wyżej sprzeczne obrazy regionów dadzą się choć częściowo pogodzić? Czy zawarte w nich tezy można poddać weryfikacji? Z tymi pytaniami przystąpiłem do projektu badawczego, którego wyniki relacjonuje niniejsza książka. Oczywiście nie miałem i w dalszym ciągu nie mam ambicji ostatecznego rozsądzania racji pomiędzy dwoma zaprezentowanymi tu skrajnymi punktami widzenia. Jak się wydaje, w jakimś stopniu pozostaną one niezależne od siebie, zachowując autonomię ze względu na silny komponent wartościujący. Interesowało mnie przede wszystkim to, czy można oba stanowiska wpisać w jeden teoretyczny schemat odniesienia. Jego ustalenie pozwoliłoby przede wszystkim trafnie określić najbardziej istotne założenia obu wizji pol-

[7] Posłużono się w tym przypadku rezultatami analizy czynnikowej wyników wyborów parlamentarnych z 1997 roku, których dokładny sposób obliczeń opisano m.in. w pracy Zarycki, Nowak 2000. Gminom przypisano wartości czynnikowe określające ich przeciętne położenie na dwu głównych osiach czynnikowych.

skich regionów, a więc istotę omawianej tu dyskusji. Można było ją uznać za debatę odmiennych metodologii i naukowych sposobów patrzenia na świat lub też za spór głównie polityczny na bazie konfliktu prawica–lewica zarysowanego na wstępie drugiej części niniejszej pracy. W istocie odwołuję się w swych rozważaniach do obu sposobów wyjaśniania.

Sprzeczność pomiędzy opisanymi obrazami regionów Polski zwróciła moją uwagę już kilka lat temu[8]. Odnosiłem się do niej później kilkakrotnie, ale dopiero w ramach omawianych tu sondaży podjąłem próbę dokonania poważniejszych badań empirycznych z intencją zweryfikowania wspomnianych interpretacji. Badania nie miały ambicji globalnych, i jak wspomniałem, ich celem nie było ostateczne rozstrzyganie kontrowersji. Można raczej powiedzieć, że chodziło o dookreślenie wizji na podstawie empirycznego materiału dyskursów regionalnych oraz zestawienie zewnętrznych stereotypów regionów z wzorcami ich autopercepcji. Chciałem również zebrać nieco obiektywnych danych na temat charakterystyk badanych społeczności, by choć częściowo skonfrontować je ze stereotypowymi obrazami. Dodatkowo zamierzałem odnieść do opisywanej rzeczywistości wybrane koncepcje teoretyczne, z popularną teorią „kapitału społecznego" na czele.

Zrezygnowałem z badań całościowych, reprezentacyjnych dla poszczególnych regionów, które pozwoliłyby na dokonywanie w pełni udokumentowanych uogólnień. Byłyby zbyt kosztowne i pracochłonne z każdego punktu widzenia. Dlatego też uznałem, że warto, przynajmniej na obecnym etapie moich studiów, raczej pogłębić niż poszerzyć analizę. Rezygnując z reprezentatywności badań dla całych regionów historycznych skierowałem się ku analizie mechanizmów życia społecznego w wybranych społecznościach. Oczywiście badania takie nie pozwolą na przenoszenie wniosków uzyskanych z analiz wybranych przypadków na wielkie struktury społeczne (w tym przypadku regiony historyczne). Można jednak dzięki nim uchwycić jakościowe różnice w mechanizmach funkcjonowania i przybliżyć się do odpowiedzi na pytanie o istotę odmienności (nie zaś ich skalę). Można także opracować adekwatne narzędzia badawcze do dalszych, bardziej reprezentatywnych etapów badań.

Zdecydowałem się więc na przeprowadzenie badania w czterech miejscowościach, po dwóch w obu omawianych regionach kraju i skupienie się na miastach powiatowych liczących około 30 tys. mieszkańców. Na tyle więc dużych, by życie społeczno-polityczne dało się w nich dobrze badać, zwłaszcza by istniały w nich takie instytucje społeczeństwa obywatelskiego, jak lokalne media i partie polityczne. Jednocześnie nie wybierałem miejscowości zbyt dużych, by zachowały wyraźną specyfikę

[8] Pierwszy raz pisałem o niej w 1996 roku (Zarycki 1996).

regionów, które niejako za ich pośrednictwem planowałem badać. Wynikało to z wiedzy, iż w Polsce – jak już wspominałem – wraz ze wzrostem wielkości miasta coraz bardziej zunifikowany staje się rozkład sił politycznych na lokalnej scenie politycznej[9].

Wybór przypadków analizy jest najczęściej kwestią w mniejszym lub większym stopniu arbitralną. Dotyczy to także często kryteriów doboru. Podobnie było i w tym przypadku. Ze względu na moje zainteresowanie zachowaniami politycznymi, głównym kryterium doboru miast była ich orientacja polityczna. Miejscowości miały być oczywiście dla danych regionów charakterystyczne, co oznaczało w praktyce, że ich sposób głosowania zgodny był z dominującym w regionie. Jeden z przypadków miał być przy tym zdecydowanie przeciętny w kategoriach danego regionu, drugi zaś nieco bardziej skrajny, ilustrujący klimat polityczny danego regionu w sposób wyrazisty, by nie powiedzieć przerysowany. Porównanie wyników badań w miejscowości „przeciętnej" i „skrajnej" miało zwiększyć reprezentatywność obserwacji dla danego regionu. Wybór padł więc na Bochnię i Nowy Targ w Małopolsce. Pierwsze miasto odgrywało rolę bardziej typowego środowiska galicyjskiego, drugie uwzględniono jako przykład dość skrajnego przypadku tradycjonalizmu i orientacji prawicowej. Przeciętnym reprezentantem ZZiP została Iława w województwie warmińsko-mazurskim, zaś jako przypadek skrajny wybrana została Bielawa koło Dzierżoniowa w województwie śląskim. Skrajność Bielawy wynikała głównie z bardzo silnie zaznaczonej orientacji lewicowej oraz dość ciężkiej sytuacji społeczno-gospodarczej związanej z trudną sytuacją na rynku pracy, spowodowaną głównie poważnym kryzysem wielkich zakładów włókienniczych[10]. Iława należała natomiast do miast wychodzących z pierwszego okresu transformacji obronną ręką, a nawet z wyraźnymi sukcesami[11]. Warto jednak zwrócić uwagę, że wyróżniała się także niejako „w przeciwnym kierunku", popierając np. dość wyraźnie Stanisława Tymińskiego w wyborach 1990 roku. Zarówno Iława, jak i Bochnia to miasta, gdzie partie liberalne jak UD, KLD, UW i PO cieszyły się w ostatnim dziesięcioleciu zdecydowanym poparciem.

---

[9] Jako przykład przeciwny podać można tu Ukrainę, gdzie niezależnie od wielkości miasta, obserwujemy zwykle bardzo silnie związki pomiędzy cechami lokalnej sceny politycznej a klimatem politycznym regionu położenia. Więcej na ten temat piszę w mojej wcześniejszej pracy (Zarycki 2001).

[10] Bezrobocie w powiatach w październiku 2001 r. wg Krajowego Urzędu Pracy wynosiło: w powiecie iławskim – 24,4%, w powiecie nowotarskim – 12,7%, w powiecie bocheńskim – 13%, zaś w powiecie dzierżoniowskim, w którym leży Bielawa – 27,2%. W samej Bielawie w 1999 r. poziom bezrobocia wynosił 21,9%. Warto także dodać, że aż 70% ogółu pracujących w mieście skupiały zaledwie trzy zakłady włókiennicze: „Bielbaw", „Bieltex" i „Bester".

[11] Przez autorów z Europejskiego Instytutu Rozwoju Regionalnego i Lokalnego Uniwersytetu Warszawskiego Iława zaliczona została nawet do przypadków spektakularnego „sukcesu lokalnego" (Gorzelak et al. 1998; 1999).

Przyjrzyjmy się więc dokładniej historii głosowania w wyborach prezydenckich i parlamentarnych w czterech badanych miejscowościach w latach dziewięćdziesiątych. Tabela 34 w załączniku zawiera dane dotyczące głosowań w wyborach prezydenckich w latach 1990, 1995 i 2000 oraz wyborach parlamentarnych w latach 1991, 1993, 1997 i 2001.

Wybory prezydenckie 1990 roku odbyły się w grudniu i okazały się kluczowe dla całej kolejnej dekady polskiej polityki. Po raz pierwszy wyłoniły się w nich cztery główne opcje, które zdominowały naszą scenę polityczną w następnych latach. Były to przede wszystkim opcja prawicowa (konserwatywno-antykomunistyczno-solidarnościowa) reprezentowana przez Lecha Wałęsę oraz liberalna (inteligencko-solidarnościowa) Tadeusza Mazowieckiego. Obie tworzyły się właśnie w wyniku podziału elit solidarnościowych, zwanego także „wojną na górze". Obok orientacji lewicowej (postkomunistycznej) reprezentowanej w 1990 roku przez Włodzimierza Cimoszewicza pojawiła się także ludowa (chłopska) z Romanem Bartoszcze. Istniała również konkurencyjna nie-Solidarnościowa opcja antykomunistyczna pod przywództwem szefa KPN, Leszka Moczulskiego. Niezwykle ciekawym zjawiskiem politycznym był startujący w wyborach 1990 roku Stanisław Tymiński.

Przyjrzyjmy się więc, jak głosowały wybrane do badań miasta w 1990 roku. W Bochni, Bielawie i Nowym Targu najwięcej głosów zebrał Lech Wałęsa. Skala jego zwycięstwa była oczywiście różna. W Nowym Targu zdobył ponad połowę głosów już w pierwszej turze (56%). W Bochni uzyskał 45% głosów, gdyż tam znaczna część wyborców oddała swe głosy drugiemu z kandydatów solidarnościowych Tadeuszowi Mazowieckiemu (32%). W Nowym Targu Mazowiecki również był drugi, uzyskał tam 24% głosów. W Bielawie zwycięstwo Wałęsy było nieznaczne (34,4%), gdyż pół punktu procentowego za nim uplasował się Stanisław Tymiński (33,9%). Zwycięstwo Tymińskiego było jednak najbardziej spektakularne w Iławie – 37%. Wałęsa był w Iławie wyraźnie w tyle – zdobył 33%. W Iławie i Bielawie Mazowiecki zdobył trzecią lokatę, uzyskując odpowiednio 15 i 17% głosów. Czwarte miejsce we wszystkich czterech miastach zajął Włodzimierz Cimoszewicz. W Bielawie i Iławie zdobył nieco ponad 10% głosów, a w Bochni i Nowym Targu uzyskał odpowiednio 6,4 oraz 5,2%. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że na obszarze ówczesnego województwa olsztyńskiego zanotowano szczególnie wysokie poparcie dla Stanisława Tymińskiego. Położona w obecnym powiecie iławskim gmina Susz osiągnęła pod tym względem regionalny rekord – 51,5% głosów na Tymińskiego już w pierwszej turze wyborów.

Jak wiadomo, elektorat Stanisława Tymińskiego szybko uległ dezintegracji pomimo prób utworzenia mającej go zdyskontować partii X. Tymczasem już w pierwszych całkowicie demokratycznych wyborach do parlamentu w 1991 roku zarówno w Bielawie, jak i Iławie na

prowadzenie wysunęły się listy SLD. Ich poziom poparcia nie był jeszcze zbyt wielki, ale wysoki stopień rozdrobnienia sceny politycznej zapewnił im pierwszą lokatę w obu miastach z 16,3% oraz 13,6% głosów. W obu gminach na drugiej pozycji znalazła się ówczesna Unia Demokratyczna. W Bielawie otrzymała ona aż 16,1% głosów, zaś w Iławie 13,3%, a więc niewiele tylko mniej od pokrewnego Kongresu Liberalno-Demokratycznego (12,9%), z którego listy startował burmistrz miasta. W Bochni i Nowym Targu wybory 1991 roku wygrała Unia Demokratyczna, otrzymując odpowiednio 24% i 14,7% głosów. W obu miastach na drugiej pozycji znalazło się Porozumienie Centrum z 19,9% oraz 11,4% głosów. W Bochni trzecie miejsce zajęła lista KPN, zaś w Nowym Targu lista WAK (Wyborczej Akcji Katolickiej, ówczesnego wcielenia ZChN).

W kolejnych, przedterminowych wyborach parlamentarnych 1993 roku stopień rozdrobnienia partyjnego był w dalszym ciągu znaczny. Poziomy poparcia poszczególnych list nie były więc tak duże, jak bywa to obecnie. Najwyższy poziom poparcia w czterech miastach to 32,1% dla listy SLD w Bielawie. W Iławie lista SLD uzyskała 22,1%, ale zajęła drugie miejsce po KLD (29,6%), z którego kandydował coraz wówczas popularniejszy burmistrz miasta. Miejsce trzecie zyskała KPN (6,6%). W Bielawie drugie miejsce zajęła lista UD – 11,6%, zaś trzecie Unia Pracy – 9,5%. W Bochni prowadzenie objęła Unia Demokratyczna z 20,1% głosów. Za nią znalazły się SLD 17,7% oraz KPN 8%. W Nowym Targu zwycięska była lista „Ojczyzny", ówczesnego wcielenia ZChN (15%), za nią znalazły się KLD (14,7%), Unia Demokratyczna 13%, oraz BBWR Lecha Wałęsy (12,1%).

W wyborach prezydenckich 1995 roku Aleksander Kwaśniewski wygrał w Bielawie (45,5%) i Iławie (53,2%), zaś Lech Wałęsa w Bochni (42,2%) i Nowym Targu (60,5%). Wałęsa zajął drugą pozycję w Bielawie (25%) i Iławie (16,5%), Kwaśniewski w Bochni (23,3%) i Nowym Targu (17,1%). W Bielawie trzeci był Kuroń (12,2%), w Iławie Pawlak (6,3%), w Bochni Olszewski (12,4%), zaś w Nowym Targu Kuroń (7,8%).

Wybory parlamentarne 1997 roku przyniosły zdecydowane zwycięstwo SLD w Bielawie (56,6%) oraz AWS w Nowym Targu (50%). W Bochni również wygrała AWS z 44%, zaś w Iławie Unia Wolności z 43,4% – głównie dzięki temu, że kandydował burmistrz Żyliński. Druga w Iławie była SLD z 29,3%, pozycję trzecią zajęła AWS z 14,8%. W Bielawie na miejscu drugim znalazła się AWS (20%), a trzecie przypadło Unii Wolności (11,1%). Unia Wolności zajęła miejsce drugie w Bochni (19,5%) i Nowym Targu (19,1%). Trzecia lokata przypadła w obu miastach SLD z odpowiednio 18,4% oraz 13%.

Niedawne wybory prezydenckie 2000 roku przyniosły identyczne niemal zwycięstwo Aleksandra Kwaśniewskiego w Bielawie i Iławie – po 67%. W obu miastach drugą pozycję zajął też Andrzej Olechowski

– w Bielawie z 14,2%, zaś w Iławie z 16,1%. Trzeci był Marian Krzaklewski z odpowiednio 11,6% oraz 10%. W Bochni wybory wygrał także Kwaśniewski, ale bez większości bezwzględnej (44,2%). Drugi był Olechowski (28,5%), trzeci zaś Krzaklewski (18,2%). W Nowym Targu palmę pierwszeństwa dzierżył Olechowski z 34,2%. Niedaleko za nim znalazł się Kwaśniewski z 32,6%, zaś na trzecim miejscu ulokował się Krzaklewski z 25%.

W wyborach parlamentarnych 2001 roku koalicja SLD-UP odniosła zwycięstwo we wszystkich czterech miastach. Najbardziej spektakularne było ono w Bielawie – 65,6%. Na miejscu drugim z ogromną różnicą wyniku znalazła się tam Platforma Obywatelska (9,5%), na trzecim Samoobrona (6,9%). W Iławie triumf SLD-UP był nieco tylko mniejszy – 53,5%. Drugie i trzecie miejsce przypadło partiom liberalnym – PO (12,7%) i UW (8,2). Zaraz za nimi znalazła się jednak Samoobrona (8,2%). W Bochni SLD otrzymało 30,6%, a PO na drugim miejscu – 16,5%. Trzecie miejsce przypadło PiS (13,8%), a czwarte z 11,2% – LPR. Jak widać, w Bochni i Nowym Targu – choć SLD-UP zdobyło najwyższe poparcie wyborców – podzielona prawica w szerokim rozumieniu tego słowa w dalszym ciągu sumarycznie pozostaje największą siłą polityczną. Jeszcze wyraźniej rysuje się to w Nowym Targu, gdzie zwycięska koalicja SLD-UP otrzymała 25%, ale PO już całe 23,2%, następnie LRP 18,9%, a PiS 14,9%.

Spójrzmy jeszcze na zróżnicowanie frekwencji. Stałym elementem jest tu najniższa pozycja Bielawy wśród czterech miast. W 1991 roku spadła ona nawet do poziomu 38,6%. Pierwszeństwem dzielą się w poszczególnych wyborach Bochnia i Iława, choć raz pierwsze miejsce zajmuje również Nowy Targ.

W badaniach omawianego projektu zastosowano obie podstawowe metody badawcze nauk społecznych: ilościowe oraz jakościowe. Badania ankietowe przeprowadzono w czterech miastach, ale ich charakter nieco się różnił. Na badania w Iławie i Nowym Targu udało się pozyskać dodatkowe środki[12], które pozwoliły zastąpić planowaną wcześniej ankietę szkolną o wiele bardziej wartościowym badaniem przy pomocy ankieterów na próbie kwotowej[13]. W Bochni i Bielawie nie było już dodatkowych funduszy, więc ograniczono się do wspomnianej ankiety szkolnej. Jej objętość była mniejsza od ankiety przeprowadzonej w Iławie i Nowym Targu ze względu na środki finansowe oraz charakter ankiety. Do ankiety przekazywanej za pośrednictwem dzieci oraz nauczycieli nawet w warunkach teoretycznej anonimowości trudno włączać pytania dotyczące bardziej osobistych kwestii. Można się bowiem spodziewać odmowy nie tylko odpowiedzi ze strony

[12] Dotacja z funduszy Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

[13] Badanie wykonane zostało przez Zakład Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

respondentów, ale także pomocy w badaniu ze strony szkoły. Z tych właśnie powodów ankiety z Bielawy i Bochni uboższe są o wiele cennych, ale bardziej drażliwych pytań, m.in. dotyczących poglądów politycznych i aktywności religijnej[14]. Najważniejszą jednak słabością omawianej ankiety jest oczywiście jej znacznie mniejsza reprezentatywność.

Oprócz badań ilościowych zapewniających mniej lub bardziej reprezentatywny obraz kontekstu zachowań politycznych w czterech miastach odwołano się także do badań jakościowych, polegających głównie na wywiadach z przedstawicielami elit życia społeczno-politycznego oraz analizie dyskursu lokalnych mediów. W ramach badań jakościowych uwagę skierowałem w pierwszym rzędzie na ustalenie, w jakich kategoriach opisuje się i postrzega lokalne życie polityczne. Implikowało to m.in. pytania o główne osie konfliktów politycznych i najważniejsze kwestie polityczne w mieście i regionie, o to, na ile liczy się polityka ogólnokrajowa i na ile lokalne życie polityczne jest od niej odrębne. Inne szczególnie interesujące mnie zagadnienia, to m.in. rola lokalnych środków masowego przekazu, charakterystyka elektoratów poszczególnych partii w mieście, sposób identyfikacji i oceny grup społecznych wywierających największy wpływ na lokalną władzę, charakterystyka tożsamości lokalnej/regionalnej, zewnętrzne punkty odniesienia owej tożsamości, czy wreszcie stosunek do grup mniejszościowych oraz niestandardowych zachowań społecznych i politycznych. W praktyce w każdym przypadku wątki nasuwały się niejako same, rozmówcy wyliczali bowiem najbardziej istotne kwestie, rozwijając je następnie samodzielnie bądź z pomocą pytań. Rozmowy nie były silnie sformalizowane, aby umożliwić taką właśnie eksplorację obrazu życia społeczno-politycznego – bez zbyt silnego narzucania założonych z góry schematów poznawczych, co jest np. zwykle nieuniknioną cechą badań ilościowych. Należy dodać także, że zrezygnowano z formalnego zapisu wywiadów. Rozmów nie nagrywano, a jedynie notowano na bieżąco. Przyjęcie takiej strategii badawczej wynikało z wcześniejszego doświadczenia pokazującego dość silnie deprymujący efekt używania magnetofonu. Dotyczy to zwłaszcza wywiadów o kontrowersyjnych niekiedy kwestiach politycznych, szczegółach lokalnej polityki. Osoby wypowiadające się na takie tematy są często bezpośrednimi aktorami omawianych procesów i nie czują się swobodnie, gdy mają świadomość, że zapis ich wypowiedzi będzie przechowywany w formie pozwalającej na udowodnienie jej autorstwa. Z tego właśnie powodu zrezygnowałem z dokładnego zapisywania rozmów, a także z identyfikowania uzyskanych wypowiedzi z konkretnymi oso-

[14] W sumie w Iławie i Nowym Targu przeprowadzono po 150 wywiadów w ramach próby kwotowej kontrolowanej ze względu na płeć, wiek i wykształcenie. W Bochni uzyskano 177 ankiet z dwu szkół podstawowych, w Bielawie zaś 204 ankiety, również rozprowadzone za pośrednictwem dwu szkół podstawowych zlokalizowanych w różnych częściach miasta.

bami. Rozmówcom zapewniono anonimowość, a więc najczęściej nie będę w ogóle podawać źródeł cytowanych opinii, przypisując je jedynie do konkretnego miasta.

W badaniach jakościowych skupiłem się przede wszystkim na przypadkach Iławy i Nowego Targu, i te właśnie omówię dokładnie w dalszej części pracy. Jak wspomniałem, również tam udało się przeprowadzić dokładniejsze badania ilościowe. Iława i Nowy Targ posłużą więc za przykłady dwu społeczności reprezentujących odmienne regiony i tradycje. Przypadki Bielawy i Bochni pomogą w pewnym przynajmniej stopniu określić, jak daleko obserwacje te można odnosić do całych regionów. W wielu wymiarach największy kontrast spośród badanych miast występuje właśnie pomiędzy Iławą a Nowym Targiem, co zobaczymy dalej. Bielawa jest co prawda miastem najbardziej lewicowym, ale Iława okazuje się najbardziej zróżnicowana. Skupienie większej uwagi na Iławie nie zaś Bielawie wyrównuje chyba także poziom optymizmu obrazu obu regionów. Bielawa jest bowiem miastem poważnego kryzysu społeczno-gospodarczego i skoncentrowanie na niej głównego wątku badań dałoby silnie pesymistyczny obraz, prawdopodobnie zbyt jednostronnie potwierdzający negatywny stereotyp ZZiP. Tak czy inaczej, podkreślić należy po raz kolejny bardzo ograniczony zakres reprezentatywności tych badań. Najważniejszą ich rolą było raczej wydobycie najistotniejszych cech badanych lokalnych systemów społeczno-politycznych i dostarczenie w ten sposób materiału do osadzonych w empirycznych realiach rozważań teoretycznych oraz przygotowanie przyszłych, bardziej systematycznych badań nad interesującymi mnie zagadnieniami.

OMÓWIENIE BADAŃ ILOŚCIOWYCH

Z licznych cech różnicujących dwa badane regiony do najważniejszych należą odmienności w tzw. wskaźnikach zasiedziałości mieszkańców, a więc stopniu stabilności lokalnych populacji. Różnice te odzwierciedlają doskonale wyniki ankiety. Mniej więcej trzy czwarte mieszkańców Nowego Targu urodzonych jest w tym mieście (tabela 3), natomiast analogiczna wartość dla Iławy to mniej niż 1/3 populacji. Tak więc, około 70% mieszkańców Iławy – zdecydowana większość – to przyjezdni. Nic więc dziwnego, że – jak opisywać to będę w następnej części pracy poświęconej wynikom badań jakościowych – w Nowym Targu istnieje podstawa do tworzenia się społecznego podziału na „miejscową większość" i „przyjezdną mniejszość".

Tabela 3. Od kiedy mieszka Pan/i w....?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Od urodzenia	29	74	52
Od roku....	71	26	48

Tabela 4 pokazuje, że wspomniane różnice sięgają znacznie głębiej. Wiązać je można z wielopokoleniowym zakorzenieniem mieszkańców w mieście. W Iławie zaledwie 11% ankietowanych dorosłych związanych jest z tym miastem od ponad dwu pokoleń (mieszkali tu ich dziadkowie). W Bielawie analogiczny wskaźnik wynosi 15%, choć należy go interpretować ostrożnie, biorąc pod uwagę charakter ankiety. W przypadku ankiety szkolnej badana grupa jest w dużym stopniu ograniczona do pokolenia, które ma dzieci w wieku szkolnym. Ta sama uwaga dotyczy oczywiście wyników z Bochni. Obserwacje z Nowego Targu są zaś zupełnie odmienne. Dziadkowie ponad połowy ankietowanych mieszkańców pochodzili z tego miasta.

Tabela 4. Czy tu mieszkali:

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Rodzice	19	27	41	52	36
Dziadkowie/ dziadkowie i rodzice	11	53	27	15	25
Nie wymienia	70	21	33	34	39

Nie mniejsze kontrasty pokazuje analiza odpowiedzi na pytanie o posiadanie bliskiej rodziny za granicą. Jak wiadomo, Podhale było regionem powszechnej migracji zarobkowej od połowy XIX wieku. Zjawisko to jest zauważalne w dalszym ciągu, a jego efekty doskonale ilustrują wyniki ankiety. Ponad 40% mieszkańców Nowego Targu deklaruje, że ma bliską rodzinę zamieszkałą na stałe za granią. W Iławie ten sam wskaźnik ma wartość o połowę niższą. Związki mieszkańców Podhala z krewnymi poza Polską (tabela 5) stanowią, jak będę o tym pisał, ważny czynnik rozwoju sytuacji społecznej i gospodarczej w regionie.

Tabela 5. Czy ma Pan/i bliską rodzinę na stałe mieszkającą za granicą?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Tak	21	43	32
Nie	77	53	65
Brak odpowiedzi	2	4	3

W ankiecie zadawano pytania o zainteresowanie historią miasta i regionu oraz o siłę emocjonalnych związków z miejscem zamieszkania. Ich intencją było oczywiście sprawdzenie, czy mieszkańcy zasiedlonych po wojnie ZZiP odczuwają związki ze swoimi regionami na podobnym poziomie jak mieszkańcy zasiedziałej Małopolski południowej. Wyniki przedstawione w tabeli 6 i 7 pokazują, że różnice nie są tu znaczące. Zainteresowanie historią na poziomie bardzo wysokim jest najwyższe w Iławie (25%) i najniższe w Nowym Targu (14%), ale uwzględnienie odsetka osób deklarujących przeciętne zainteresowania wyrównuje te proporcje. Łącznie deklarujących mniejsze lub większe zainteresowanie historią miasta więcej jest w Nowym Targu (76%) niż w Iławie (64%),

ale najwięcej w Bochni (82,4%). Podobnie wyrównane są wyniki odpowiedzi na pytanie o poczucie związku z miastem i regionem. Najwięcej deklarujących silny związek jest w Iławie (63%), ale łącznie czujących mniejszy lub większy związek – w Nowym Targu (89%). Można więc powiedzieć, iż w Iławie większa jest grupa osób odczuwających silną więź ze swoim regionem, ale w Nowym Targu związki te są nieco powszechniejsze, choć może nie tak intensywnie przeżywane i świadome. W Bielawie zainteresowanie lokalną historią jest najniższe, ale również pozostaje na dość wysokim poziomie.

Tabela 6. Czy interesuje się Pan/i historią, przeszłością miasta i regionu?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo się interesuję	25	14	19	16	18
Raczej się interesuję	39	62	64	53	55
Raczej się nie interesuję	22	14	8	18	16
Wcale się nie interesuję	11	3	2	6	5
Brak odpowiedzi	3	7	7	7	6

Tabela 7. Czy czuje się związany/a/ z miastem i regionem?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	63	41	35	25	40
Raczej tak	29	48	52	54	47
Raczej nie	3	5	4	11	6
Zdecydowanie nie	2	0	1	3	2
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	3	6	8	7	5

W tabeli 8 i 9 przedstawiono wyniki pytań dotyczących poziomu religijności mieszkańców Iławy i Nowego Targu. Są one dość interesujące. Wiarę w Boga deklaruje przytłaczająca większość mieszkańców obu miast – powyżej 95%. Społeczności różni natomiast bardzo wyraźnie jej intensywność. Podczas gdy za głęboko wierzących uważa się ok. 40% nowotarżan, to w podobny sposób określa się tylko 17% iławian.

Podobne zróżnicowania dotyczą częstotliwości praktyk religijnych. Odsetek osób nie chodzących w ogóle do kościoła jest nieznaczny i tylko minimalnie wyższy w Iławie (5%) niż w Nowym Targu (2%), natomiast różnice w częstotliwości są niebywale duże. Podczas gdy w Nowym Targu 80% ankietowanych chodzi do kościoła co najmniej raz w tygodniu, w Iławie tylko niewiele ponad połowa (52%). Znaczna ich część bywa w kościele nieregularnie. Można więc chyba mówić o istnieniu w dwu omawianych społecznościach odmiennych typów religijności – w jednej prawie powszechnej, w drugiej zaś o wiele bardziej zindywidualizowanej. Jednocześnie jednak należy podkreślić utrzymujący się w obu miastach bardzo wysoki poziom deklaracji wiary.

Tabela 8. Głębokość wiary religijnej. Pytanie: „Czy jest Pan/i osobą":

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Głęboko wierzącą	17	41	29
Raczej wierzącą	78	55	67
Raczej niewierzącą	2	0	1
Całkowicie niewierzącą	1	1	1
Trudno powiedzieć	2	3	2

Tabela 9. Jak często chodzi Pan/i do kościoła (nie licząc uroczystości, takich jak śluby czy pogrzeby)?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Częściej niż raz w tygodniu	6	20	13
Raz na tydzień	46	61	53
Co najmniej raz w miesiącu	19	8	14
Kilka razy w roku	23	7	15
Wcale	5	2	3
Trudno powiedzieć	1	2	2

W ankiecie przeprowadzonej w czterech miastach pytano respondentów o to, czy uważają, iż ich miasta i regiony wyróżniają się pod jakimiś względami od przeciętnej ogólnopolskiej (konkretnie pytano, „czy mieszkańcy miasta różnią się od mieszkańców innych regionów kraju"). Badanym przedstawiono listę 15 cech, względem których oceniać mogli „typowość" swoich miejscowości. Chodziło o to, by wyodrębnić zbiorowe wyobrażenia na temat lokalnych społeczności, określić, jak mieszkańcy postrzegają samych siebie jako zbiorowość. W analizie rezultatów warto oprócz odpowiedzi pozytywnych i negatywnych zwrócić także uwagę na odsetki osób odmawiających umieszczenia swego miasta w wymiarze danej cechy. Wskazują one bowiem, w jakim stopniu dane określenie jest cechą znaczącą, jeśli chodzi o autopercepcję społeczności.

I tak określenie „pracowici" okazuje się stosunkowo znaczącym wyróżnikiem tożsamości mieszkańców badanych miejscowości. Szczególnie uderzające jest silne przekonanie o własnej ponadprzeciętnej pracowitości mieszkańców Podhala (46%). Można je zapewne łączyć z popularnym przekonaniem o góralskiej pracowitości. Dla mieszkańców Bochni pojęcie „pracowitość" nie spełnia już praktycznie roli wyróżnika ich społeczności. Można więc przypuszczać, że nie mamy podstaw do czynienia szerszych, regionalnych uogólnień. Zwraca jednak uwagę fakt, że w Iławie oraz Bielawie zauważalny jest odsetek (około 10%) mieszkańców uważających, iż ich miejscowości wyróżniają się negatywnie w danym wymiarze.

Kategoria „przywiązani do regionu" jest kolejną zmienną wyraźnie wyróżniającą Nowy Targ. Mieszkańcy miasta uważają się za szczególnie przywiązanych do regionu, nawet bardziej niż wynikałoby to z odpo-

wiedzi na pytanie o ich indywidualne związki z miastem i regionem (por. tabela 7). Jest to chyba dobry przykład różnic pomiędzy pytaniami o własne przekonania oraz tymi odnoszącymi się do percepcji przekonań dominujących w danej społeczności. Wydaje się, że właśnie te ostatnie pozwalają uchwycić, jak przedstawiają się wyobrażenia mieszkańców o kontekście ich zachowań społeczno-politycznych i o związanych z nim ewentualnych oczekiwaniach co do pożądanych wzorców zachowań i deklaracji społeczno-politycznych. W konkretnym, omawianym przypadku można przyjąć, że mieszkańcy miasta czują presję tradycji silnego przywiązania do regionu, z którą kojarzą własne miasto.

Kolejny przymiotnik, „religijni", znów znacząco wyróżnia mieszkańców Nowego Targu. Aż 77% z nich uważa swoją społeczność za bardziej religijną od przeciętnej ogólnopolskiej, co – jak pokazują dane przedstawione w tabeli 8 i 9 – ma pewne uzasadnienie. Znacznie mniej analogicznych odpowiedzi pada w Bochni (28%), ale w dalszym ciągu jest to poziom wyraźnie wyższy od obserwowanego w Iławie (18%) oraz Bielawie (8%), gdzie jednocześnie pewien odsetek respondentów (ok. 8%) uważa własne miasta za mniej religijne od przeciętnej krajowej. W sumie jednak uznać trzeba, że miasta małopolskie, zwłaszcza Nowy Targ, przekonane są o wysokim poziomie własnej religijności, podczas gdy mieszkańcy badanych społeczności ZZiP postrzegają swoją religijność jako zbliżoną do średniej.

Do tej pory można było zaobserwować, że w ramach omawianego pytania niejako prawidłowością jest wyróżniająca się pozycja Nowego Targu. Podobnie jest również w przypadku określenia „zaradni i przedsiębiorczy". Ponad połowa mieszkańców Nowego Targu uznała swój region za zdecydowanie bardziej przedsiębiorczy i zaradny. Z kolei mniej niż 20% mieszkańców Iławy oraz odpowiednio 7% i 3% mieszkańców Bochni i Bielawy udzieliło analogicznych odpowiedzi na to samo pytanie. Widać więc, że etos zaradności charakteryzuje jedynie obszar Podhala i nie jest już prawdopodobnie tak powszechny w innych częściach Galicji. Równocześnie zwróćmy uwagę, że w badanych miastach ZZiP ponad 20% respondentów postrzega swoje społeczności jako mniej zaradne i przedsiębiorcze od przeciętnej ogólnopolskiej. Nie jest to zjawisko masowe, ale można chyba mówić o internalizacji wizji własnej niemocy przez część mieszkańców byłych Ziem Odzyskanych. Pozostaje oczywiście całkowicie niejasne, na ile przekonanie o zaradności lub jej braku wśród własnych wspólnot przyczynia się do rzeczywistych zachowań i postaw w tym zakresie. Innymi słowy, w jakim stopniu np. mieszkańcy Nowego Targu uważający się za członków społeczności ludzi zaradnych i przedsiębiorczych, czują indywidualną presję, aby sprostać takiemu ideałowi. Jak bardzo natomiast negatywna opinia mieszkańców Bielawy o własnej społeczności jest dla nich indywidualnie demobilizująca?

Dodam jeszcze, że mieszkańcy Nowego Targu najczęściej z czterech badanych miast uważają się za uczciwych (20%). Różnice w tym

przypadku nie są jednak znaczące. Co więcej, aż 17% nowotarżan (również najwięcej z 4 miast) uważa swój region za mniej uczciwy od przeciętnej. I tak jest to jednak jedyny przypadek, gdzie liczba odpowiedzi wskazujących na pozytywne wyróżnianie się regionu przekracza liczbę odpowiedzi o charakterze negatywnym. W sumie odpowiedzi dotyczące kategorii „uczciwi" uznać należy za mało jednoznaczne.

W zakresie określenia „tolerancyjni dla odmienności" odpowiedzi okazały się również nie tak wyraźnie zróżnicowane jak w wielu wcześniejszych przypadkach, ale ich rozkład jest niezwykle zastanawiający. Po raz kolejny wyróżnił się Nowy Targ, choć tym razem w nietypowy sposób. Aż jedna trzecia respondentów uznała mianowicie, iż ich społeczność jest mniej niż przeciętnie tolerancyjna dla odmienności – to dość zastanawiający przejaw samokrytycyzmu. Za mniej tolerancyjne uznała również swoje miasta część mieszkańców Bielawy (22%), Bochni (17%) i Iławy (16%). Co ciekawe jednak, tylko w Iławie odsetek mieszkańców określających się jako bardziej tolerancyjni od przeciętnej (18%) był wyższych od odsetka opinii negatywnych.

Pytanie o poziom wzajemnego zaufania – czynnika tak ważnego z punktu widzenia popularnych ostatnio teorii rozwoju gospodarczego opartych na pojęciu kapitału społecznego – przynosi wyniki niejednoznaczne lub pesymistyczne. Większość respondentów nie rozstrzyga o przewadze bądź słabości swoich miast. Wszędzie jednak odsetek oceniających poziom zaufania jako niższy od średniej przewyższa odsetek uznających go za wyższy. Dotyczy to nawet Nowego Targu, choć tu przewaga jest najmniejsza, a odsetek osób widzących wyższość własnego miasta w tym zakresie relatywnie najwyższy (15%). Najbardziej pesymistycznie oceniają swoje miasto iławianie – 28% z nich uważa, iż ufają sobie wzajemnie mniej niż przeciętni Polacy. Znaczna liczba respondentów wstrzymujących się od odpowiedzi w tej serii pytań w Bochni i Bielawie pozwala na przypuszczenie, że i tam poziom pesymizmu co do wzajemnego zaufania może być zbliżony.

Mieszkańcy Nowego Targu określają się dość jednoznacznie jako zbiorowość o przewadze sympatii prawicowych (63%). Choć poziom poparcia partii prawicowych był w latach dziewięćdziesiątych nieco tylko niższy w Bochni, samoidentyfikacja prawicowa tego miasta jest nieproporcjonalnie mniejsza od obserwowanej w statystykach wyborczych (por. tabela 34 w załączniku). Zaledwie 24% respondentów uważa Bochnię za miasto bardziej prawicowe od przeciętnej. Wydaje się, że po raz kolejny mamy do czynienia z bardzo wyostrzonym obrazem własnego miasta na tle otoczenia, jaki rozpowszechniony jest wśród mieszkańców Nowego Targu. Dodać także można, że mieszkańcy Iławy najczęściej (33%) uważali swoje miasto za mniej prawicowe od ogólnopolskiej przeciętnej.

„Szacunek dla tradycji" okazuje się także bardzo silnie wyróżniać nowotarżan w ich własnej świadomości. Aż trzy czwarte (74%) respon-

dentów uznało, że mieszkańcy ich regionu cechują się szczególnym poszanowaniem tradycji na tle pozostałych rodaków. W innych badanych miastach omawiana cecha zdaniem większości respondentów nie odróżniała ich regionów od reszty Polski. Warto jednak zwrócić uwagę, że podczas gdy w Iławie i Bochni liczba osób uważających, iż ich miasta mimo wszystko wyróżniają się pozytywnie wyższym poziomem poszanowania tradycji (21% i 15%) była większa niż deklarujących przeciwne zdanie (12% i 4%), w Bielawie proporcje te ukształtowały się odwrotnie. Różnice są nieznaczne (12% do 8%), ale jednak odsetek uważających swój region za mniej niż przeciętnie szanujący tradycję jest większy od odsetka sądzących przeciwnie.

Z podobną prawidłowością mamy do czynienia w przypadku określenia „patriotyczni". To znów w Bielawie jako jedynym z czterech miast osób oceniających własne miasto i region negatywnie (15%) było więcej niż dostrzegających ponadprzeciętne zasoby patriotyzmu (4%). Różnice są znów niewielkie, a zasadniczo mieszkańcy Bielawy nie uznali przymiotnika „patriotyczny" za właściwe określenie specyfiki ich społeczności na tle kraju. Nie można jednak nie zauważyć, że w mieście funkcjonuje wyraźnie negatywny autostereotyp własnej wspólnoty. Jest to w pewnym sensie przeciwieństwo swoistej wiary w siebie mieszkańców Nowego Targu. Choćby w odniesieniu do omawianego określenia „patriotyczni" – aż 43% respondentów wyraża przekonanie o ponadprzeciętnym poziomie patriotyzmu w ich mieście i regionie. Przeciwnego zdania jest mniej niż 3% mieszkańców. W galicyjskiej Bochni tak pozytywne przekonanie o własnym mieście ma już zaledwie 15% respondentów, a więc niewiele więcej niż w Iławie (11%).

Określenie „otwarci na świat i nowości" przyniosło wyniki zbliżone do pytania o „tolerancję dla odmienności". Tu znów Iława wysuwa się na pozycję pierwszą z bardzo wyraźną przewagą – około 29% respondentów przekonanych jest o jej wysokim poziomie otwartości. Nowy Targ zajmuje pozycję drugą (15%), ale równocześnie odsetek osób dostrzegających ponadprzeciętną słabość miasta i regionu w tym względzie jest jeszcze wyższy (21%). Podobnie w Bochni i Bielawie – opinie negatywne przeważają nad pozytywnymi. Generalnie jednak omawiane określenie nie wydaje się mieszkańcom zbyt reprezentatywną cechą.

Ciekawe są wyniki dotyczące określenia „zamożni". Bardzo wyraźnie mieszkańcy obu miast z ZZiP uważają się za mniej zamożnych od przeciętnej – w obu przypadkach takie zdanie wyraziło ponad 50% respondentów. Mieszkańcy badanych miast galicyjskich nie mają już tak jednoznacznej opinii na temat poziomu swojej zamożności. W Bochni wyraźna jest przewaga opinii o mniejszej zasobności (28% do 4%), ale w Nowym Targu przeważa jednak nieznacznie zdanie o wyższej zamożności jego mieszkańców (22% do 18%).

Cecha „szanujący wyższe wykształcenie" nie różnicuje zbyt wyraźnie badanych społeczności. Gdy porównamy liczbę opinii negatywnych

i pozytywnych okazuje się, iż o swoim szacunku dla wykształcenia przekonani są najczęściej mieszkańcy Iławy, najrzadziej zaś mieszkańcy Bochni (po raz kolejny jedyny przypadek przewagi opinii negatywnych nad pozytywnymi).

Żadna z badanych wspólnot nie uważała określenia „umiarkowani w poglądach politycznych" za dobrze charakteryzującego ich specyfikę. We wszystkich czterech przypadkach mieszkańcy oceniali swoje regiony jako mniej umiarkowane od przeciętnej. Co ciekawe, najbardziej samokrytyczni w tym zakresie okazali się mieszkańcy Nowego Targu – aż 25% ankietowanych uznało, iż poziom ich „umiarkowania" jest niższych od przeciętnej.

Pytanie o tożsamość lewicową przyniosło najwięcej pozytywnych odpowiedzi w Iławie (41%) oraz Bielawie (26%). Zauważmy, że jeśli lewicowość utożsamiać z poparciem dla SLD, to w świetle statystyk wyborczych wyraźnie bardziej lewicowa jest społeczność Bielawy, która do tożsamości lewicowej przyznaje się jednak rzadziej od mieszkańców Iławy. Co zrozumiałe, za mniej niż inni lewicowych uważali się najczęściej nowotarżanie (51%). Mieszkańcy Bochni określali się natomiast częściej jako „mniej lewicowi od przeciętnej" (36%) niż jako „bardziej prawicowi od przeciętnej" (24%).

Tabela 10. Odpowiedzi na pytanie „Czy uważa Pan/i, że mieszkańcy waszego miasta i regionu różnią się pod względem następujących cech od mieszkańców innych regionów?"

1. Pracowici

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	20	46	5	7	18
Tak samo jak inni	59	43	76	67	62
Mniej niż inni	10	3	1	11	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	11	8	18	15	14

2. Przywiązani do regionu

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	50	64	17	9	33
Tak samo jak inni	41	28	60	56	48
Mniej niż inni	2	2	2	14	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	6	21	21	14

3. Religijni

Miasto		Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	18	77	28	8	31
Tak samo jak inni	62	15	52	66	50
Mniej niż inni	7	3	3	8	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	13	5	17	18	14

4. Zaradni i przedsiębiorczy

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	19	51	7	3	18
Tak samo jak inni	49	37	56	51	49
Mniej niż inni	22	4	12	24	16
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	8	25	22	17

5. Uczciwi

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	8	20	1	5	8
Tak samo jak inni	64	44	59	53	55
Mniej niż inni	12	17	7	15	12
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	16	19	33	27	25

6. Tolerancyjni dla odmienności

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	18	9	3	5	8
Tak samo jak inni	55	39	46	46	46
Mniej niż inni	16	33	17	22	22
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	11	19	34	27	24

7. Ufający sobie wzajemnie

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	7	15	3	1	6
Tak samo jak inni	53	42	44	51	48
Mniej niż inni	28	18	15	19	20
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	12	25	38	29	26

8. Prawicowi

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	6	63	24	2	22
Tak samo jak inni	37	21	41	43	36
Mniej niż inni	33	5	4	23	16
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	24	11	31	32	26

9. Szanujący tradycję

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	21	74	15	8	27
Tak samo jak inni	60	20	61	63	52
Mniej niż inni	12	2	4	12	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	4	20	17	13

10. Patriotyczni

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	11	43	15	4	17
Tak samo jak inni	65	43	58	52	54
Mniej niż inni	10	3	4	15	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	14	11	23	29	21

11. Otwarci na świat i nowości

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	29	15	8	6	13
Tak samo jak inni	52	45	52	59	52
Mniej niż inni	12	21	17	13	16
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	19	23	22	19

12. Zamożni

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	5	22	4	1	7
Tak samo jak inni	38	39	35	26	34
Mniej niż inni	51	17	28	52	38
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	6	22	33	21	21

13. Szanujący wykształcenie

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	17	18	8	5	12
Tak samo jak inni	70	48	61	57	59
Mniej niż inni	9	15	6	18	12
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	4	19	25	20	18

14. Umiarkowani w poglądach politycznych

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	5	4	4	3	4
Tak samo jak inni	69	37	43	49	49
Mniej niż inni	11	25	11	12	14
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	15	34	42	36	33

15. Lewicowi

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardziej niż inni	41	5	3	26	19
Tak samo jak inni	32	9	14	31	22
Mniej niż inni	5	51	36	6	24
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	22	35	47	37	35

Odpowiedź na pytanie, czy zdaniem respondentów osoba, która właśnie osiedliła się w ich mieście powinna dostosować się do lokalnych zwyczajów i tradycji, nie przyniosła bardzo wyraźnych zróżnicowań (tabela 11). Najwięcej osób przekonanych o konieczności dostosowania zadeklarowało się w Nowym Targu (45%). Różnica wobec Iławy (42%) nie jest jednak znacząca. Poziom analogicznych deklaracji w Bochni i Bielawie jest zdecydowanie niższy (odpowiednio 32 i 28%), ale w obu miastach około jednej czwartej respondentów nie wyraziło jednoznacznej opinii w interesującej nas kwestii. Jak się okazuje, trudno mówić o wyraźnym zróżnicowaniu nastawienia wobec konieczności dostosowania się do nowego kontekstu społecznego przez przyjezdnych. Zdania na temat obowiązywania tej normy są natomiast w badanych społecznościach bardzo podzielone.

Tabela 11. Czy uważa Pan/i, że osoba, która się właśnie osiedliła w... powinna dostosować się do tutejszych zwyczajów i tradycji?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Tak, powinna	42	45	32	28	36
Nie musi się dostosowywać	54	41	41	47	46
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	4	14	27	25	18

W tabeli 12 zestawiono odpowiedzi na pytanie o najważniejsze problemy trapiące mieszkańców miasta. Trzynaście z zaproponowanych respondentom kategorii uporządkowano w tabeli według znaczenia (tj. średniego odsetka odpowiedzi „problem jest bardzo ważny" dla czterech miast).

Jednoznacznie za największy problem we wszystkich badanych miastach uznano bezrobocie. Najczęściej wymieniano je w Iławie (94%), najrzadziej zaś w Nowym Targu (70%). W obu miastach ZZiP problem postrzegany jest silniej niż w miastach galicyjskich.

Podobnie oceniana jest „bieda i niskie dochody mieszkańców". Najsilniej odczuwają je mieszkańcy Bielawy (83%), następnie Iławy (71%). Percepcja tych samych problemów w miastach małopolskich jest zdecydowanie odmienna. W Nowym Targu i Bochni za bardzo ważne uznało je po około 45%. Kolejne 37% i 40% uważało je za ważne, ale różnice w rozkładzie akcentów pomiędzy dwoma regionami historycznymi wydają się tu nieprzypadkowe.

W zakresie „zagrożenia przestępczością" które znalazło się na trzeciej pozycji w ogólnej klasyfikacji problemów dla czterech miast, zróżnicowania regionalne nie są już tak oczywiste. Najsilniej zagrożenie przestępczością odczuwają mieszkańcy Bielawy (69% widzi ją jako problem bardzo ważny) – można tu chyba mówić o poziomie psychozy strachu. Następna w kolejności jest Bochnia. Iława okazuje się miastem, którego mieszkańcy czują się najbezpieczniej (aż 43%

respondentów uznało zagrożenie przestępczością za problem mało lub zupełnie nieważny).

Kolejny wskazywany problem to „zła sytuacja mieszkaniowa". Rozkład odpowiedzi na to pytanie przypomina nieco rozkład poprzednich odpowiedzi. Znów Bielawa wysuwa się na pierwszą pozycję (64% odczuwa problem jako ważny), drugą zajmuje Bochnia, zaś Iława wypada najlepiej. Aż 38% respondentów postrzega tu problem mieszkaniowy jako mało lub zupełnie nieważny. Analogiczny wskaźnik dla Bielawy to 13%.

Z małej liczby placówek kulturalnych najbardziej niezadowoleni są mieszkańcy Bielawy. Za poważny minus uznają to także mieszkańcy Bochni, natomiast nowotarżanie mają najmniej zastrzeżeń.

„Brak obiektów i urządzeń turystycznych" znalazł się w ogólnej klasyfikacji na 6 pozycji i jako najbardziej palący problem ponownie postrzegany jest w Bielawie. Prawie z taką samą troską wypowiadają się mieszkańcy Nowego Targu, którzy dziś często określają go sarkastycznie jako „miejscowość przy drodze do Zakopanego". Relatywnie najrzadziej na brak obiektów i urządzeń turystycznych skarżą się mieszkańcy Iławy.

Najbardziej rozczarowani wobec „ubogiej oferty kulturalnej i rozrywkowej" znów są mieszkańcy Bielawy (dla 36% to bardzo ważny problem), zaś iławianie stosunkowo najbardziej usatysfakcjonowani (bardzo ważny problem dla 25%).

Konieczność dokonania „zmiany ludzi u władzy w mieście" widzą najczęściej mieszkańcy Bochni (dla ponad 60% to bardzo ważna lub ważna kwestia). Następna w kolejności jest Bielawa (52% widzi taki problem), a zaraz za nią Nowy Targ. Najbardziej zadowoleni ze swych władz byli badani mieszkańcy Iławy, których mniej niż połowa chciałaby zmian personalnych, a ponad 40% takiej potrzeby praktycznie nie dostrzegało (w Bochni analogiczny wskaźnik wyniósł 15%, w Nowym Targu 20%, zaś w Bielawie 26%).

„Brak nawyków ludzi do wspólnego działania" znalazł się na dziewiątej pozycji listy problemów uważanych w czterech miastach za bardzo ważne. Wyniki ankiety w tej bardzo istotnej kwestii nie są jednoznaczne. Można zauważyć, że mieszkańcy miast małopolskich znacznie częściej niż osoby z ZZiP wstrzymywali się od oceny tego zagadnienia jako problemu. Najczęściej wypowiadali swoje zdanie mieszkańcy Iławy i najczęściej też wskazywali na „brak nawyków do wspólnego działania" jako problem bardzo ważny (33%). Równocześnie jednak także tam najczęściej oceniano, że to problem raczej lub zupełnie nieważny (37%). W trzech pozostałych miastach odsetek osób uważających to zagadnienie za ważne lub bardzo ważne wyraźnie przewyższa odsetek osób o przeciwnym przeświadczeniu. Najwięcej pesymistycznych opinii wyrażono łącznie w Bielawie, następnie w Bochni. Nowy Targ wypadł nieco lepiej, choć i tu 45% osób postrzega brak nawyków do wspólnego działania jako problem ważny lub bardzo ważny.

Na miejscu dziesiątym znalazł się „brak zachęty dla inwestorów zagranicznych". Najsilniej jako problem zauważany jest w Iławie (dla 39% – bardzo ważny). Kolejną lokatę zajmuje Bielawa (18%). Pomimo braku poważniejszych inwestycji w Nowym Targu najmniej brakiem zachęt dla zagranicznych inwestorów zaniepokojeni są jego mieszkańcy – dla zaledwie 11% to problem bardzo ważny, zaś dla 39% respondentów nie ma w ogóle większego problemu.

Rozkład odpowiedzi odnośnie do zagadnienia „nieufności mieszkańców wobec mieszkańców" – której w ogólne nie uznano za problem bardzo poważny w żadnym z miast – przypomina ocenę „braku nawyków wspólnego działania". Znów mieszkańcy miast galicyjskich wypowiadali się zdecydowanie rzadziej od mieszkańców miast ZZiP. Ponownie iławianie najczęściej (25%) określali problem jako bardzo ważny, ale z drugiej strony jedynie w Iławie więcej osób uznało „nieufność mieszkańców wobec mieszkańców" za zagadnienie bardziej nieznaczące niż znaczące. Sumarycznie najczęściej dostrzegano go w Bielawie, a następnie w Bochni. W Nowym Targu także więcej osób widziało problem niż go lekceważyło, ale przewaga ta była stosunkowo nieznaczna.

Na pozycji dwunastej znalazły się problemy „inne", na ostatniej zaś, co niezwykle ciekawe, usytuował się „nadmiar obcego kapitału" jako problem społeczno-polityczny. Wydaje się to świadczyć o stosunkowo małym potencjale niechęci do kapitału zagranicznego w badanych miastach. Omawiając rozkład tych odpowiedzi zwrócić można uwagę, że ponownie w miastach galicyjskich – Nowym Targu i Bochni – respondenci najczęściej odmawiali ustosunkowania się do wzmiankowanego problemu (ok. 35%). Najwyższy poziom poczucia zagrożenia obcym kapitałem odnotowano w Bielawie (dla 27% jest to problem ważny bądź bardzo ważny), mniejszy w Bochni, a najmniejszy w Iławie i Nowym Targu (po 15% czujących mniejsze bądź większe zagrożenie). W Iławie odsetek osób deklarujących wprost brak istotności problemu był poza tym zdecydowanie największy – 69%. Można więc jednoznacznie uznać, że jej mieszkańcy prawie nie obawiają się kapitału zagranicznego.

Tabela 12. Jakie są, Pana/i zdaniem, ważne dla mieszkańców sprawy do załatwienia w mieście?

1. Bezrobocie

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	94	70	81	91	85
Ważny	4	20	12	7	11
Raczej nieważny	0	5	0	1	1
Zupełnie nieważny	1	1	0	0	0
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	1	4	7	1	3

2. Bieda, niskie dochody mieszkańców

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	71	45	46	83	63
Ważny	24	37	40	13	28
Raczej nieważny	3	9	3	2	4
Zupełnie nieważny	1	1	1	0	1
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	1	8	10	2	4

3. Zagrożenie przestępczością

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	21	34	46	69	45
Ważny	33	43	41	24	35
Raczej nieważny	33	12	4	4	12
Zupełnie nieważny	10	3	0	0	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	3	8	9	3	5

4. Zła sytuacja mieszkaniowa

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	22	31	39	64	41
Ważny	30	33	45	26	33
Raczej nieważny	27	17	4	6	13
Zupełnie nieważny	11	7	2	0	4
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	12	10	4	9

5. Za mało placówek kulturalnych

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	30	28	36	39	34
Ważny	37	27	45	26	33
Raczej nieważny	15	21	9	16	15
Zupełnie nieważny	13	6	0	4	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	5	18	10	15	13

6. Brak obiektów i urządzeń turystycznych

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	25	35	25	39	31
Ważny	40	44	45	32	40
Raczej nieważny	19	8	14	16	14
Zupełnie nieważny	11	5	1	3	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	5	8	15	10	10

7. Uboga oferta kulturalna i rozrywkowa

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	25	28	33	36	31
Ważny	30	34	47	27	34
Raczej nieważny	19	17	9	17	15
Zupełnie nieważny	22	5	1	6	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	4	16	10	14	12

8. Zmiana ludzi u władzy w mieście

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	30	26	30	27	28
Ważny	18	25	34	25	26
Raczej nieważny	17	13	12	24	17
Zupełnie nieważny	24	7	3	1	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	11	29	21	23	21

9. Brak nawyków ludzi do wspólnego działania

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	33	17	20	24	23
Ważny	23	29	42	40	34
Raczej nieważny	16	23	14	16	17
Zupełnie nieważny	21	7	1	4	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	24	23	16	18

10. Brak zachęty dla inwestorów zagranicznych

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	39	11	14	18	20
Ważny	24	21	30	34	28
Raczej nieważny	9	21	17	12	15
Zupełnie nieważny	18	18	11	7	13
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	29	28	29	24

11. Nieufność mieszkańców do współmieszkańców

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	25	11	14	15	16
Ważny	19	27	23	28	24
Raczej nieważny	19	18	26	28	23
Zupełnie nieważny	27	13	6	6	12
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	31	31	23	25

12. Inne

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	5	11	7	11	8
Ważny	4	4	7	9	6
Raczej nieważny	1	5	1	3	2
Zupełnie nieważny	3	2	0	1	1
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	87	78	85	76	83

13. Nadmiar obcego kapitału

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Bardzo ważny	5	5	5	14	8
Ważny	11	9	15	14	12
Raczej nieważny	20	27	24	25	24
Zupełnie nieważny	49	22	20	19	27
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	15	37	36	28	29

W tabeli 13 przedstawiono oceny wpływu na lokalne życie polityczne i społeczne 15 wybranych podmiotów. Uszeregowano je według przeciętnego stopnia w czterech badanych miastach (suma odpowiedzi „mają wyraźny" oraz „decydujący wpływ" podana w nawiasie przy określeniu każdego z podmiotów).

Pierwsze miejsca na liście zajęły dwa kluczowe organa władzy przedstawicielskiej, co daje dość dobre świadectwo o polskiej demokracji lokalnej. Na czoło wysunęły się rady miasta z 65% przekonanych o ich istotnym wpływie na życie miasta. Jako największy oceniają ten wpływ mieszkańcy Iławy – ponad 80% deklaruje, że jest on wyraźny bądź decydujący. Na następnym miejscu lokuje się Bochnia (68%), a zaraz za nią Nowy Targ (66%). Najgorzej wypada Bielawa, w której zaledwie 48% mieszkańców dostrzega wyraźny wpływ rady na miasto.

Zbliżony rozkład otrzymano w przypadku oceny stopnia wpływu burmistrza na życie miasta. Za największy (85%) uważają go mieszkańcy Iławy, co jest niewątpliwie odbiciem silnej osobowości tamtejszego burmistrza Adama Żylińskiego. Na pozycjach przejściowych lokują się Nowy Targ (58%) i Bochnia (56%). Najgorzej ponownie wypada Bielawa, gdzie zaledwie 42,7% mieszkańców uważa, że wpływ burmistrza na życie miasta jest zauważalny.

Na trzecim miejscu znaleźli się lokalni przedsiębiorcy, których wpływ dostrzegają najwyraźniej mieszkańcy Iławy (łącznie 63%), kolejno Bochni, a następnie Nowego Targu. Na miejscu ostatnim ponownie znalazła się Bielawa z zaledwie 26% respondentów dostrzegających wpływ lokalnych przedsiębiorców.

Ciekawym podmiotem polityki lokalnej są obecne na czwartej pozycji „rodzinne grupy interesu – miejscowe klany". Ich znaczne wpływy

w percepcji mieszkańców okazują się cechą charakterystyczną badanych miast galicyjskich. W Bochni wpływy klanów jako wyraźne lub decydujące ocenia aż 57% ankietowanych. Analogiczny wskaźnik dla Nowego Targu wynosi 48%. W Iławie jest już o wiele mniejszy – 30%, zaś najniższą wartość ma w przypadku Bielawy – 22%.

Zróżnicowanie percepcji wpływów rodzinnych grup interesów przypomina oceny roli Kościoła i księży. Nie zaskakuje fakt, że ich wpływ częściej dostrzegany jest w miastach małopolskich – w Bochni nawet częściej (48%) niż w uważającym się za miasto pobożne Nowym Targu (42%). W Iławie łącznie wyraźne oddziaływanie Kościoła zauważa aż 38% mieszkańców, ale decydujące tylko 7%, podczas gdy w Nowym Targu 21%. Najmniej, bo 24% mieszkańców, postrzega Kościół jako wpływowego aktora w polityce lokalnej w Bielawie.

Wpływy lokujących się sumarycznie na pozycji szóstej „dyrektorów przedsiębiorstw państwowych i komunalnych" są dość wyrównane. Około 33% respondentów dostrzegło je w Bochni, natomiast w pozostałych miastach wyniki oscylowały wokół 27%.

Dopiero na pozycji siódmej znalazły się lokalne media. Zauważmy jednak, że dla Iławy ich pozycja byłaby prawdopodobnie czwarta. Aż 52% mieszkańców miasta uważa, że iławskie media wpływają na lokalne decyzje, w tym 6% uznaje ten wpływ za decydujący. Jest to wskaźnik rekordowy, gdyż w następnej na liście Bochni oddziaływanie mediów dostrzega zaledwie 23%, zaś w Nowym Targu i Bielawie około 19% mieszkańców.

Na kolejnych pozycjach ulokowały się trzy wymienione w ankiecie partie polityczne. Swoją łączną pozycję ósmą AWS zawdzięcza percepcji jego wpływów w Nowym Targu (ponad 50% ankietowanych widzi wyraźny lub decydujący wpływ). W Bochni wpływ AWS dostrzegało 30%, w Iławie 16%, a w Bielawie zaledwie 10%.

Unia Wolności, która zajęła miejsce dziewiąte, jako najbardziej wpływowa postrzegana jest w Iławie, zapewne ze względu na mandat poselski, który z ramienia tej partii posiadał w poprzednim sejmie burmistrz Żyliński. Za znikome uważane są natomiast wpływy UW w Bielawie.

Miejsce dziesiąte zajęli szeroko rozumiani „działacze Solidarności", którzy największą rolę odgrywają w Nowym Targu (łącznie 49% zauważa wyraźny lub decydujący wpływ). Na następnej pozycji znalazła się Bochnia (21%). Jako najmniejsze wpływy działaczy Solidarności postrzegane są w Bielawie.

Spośród czterech badanych partii, za najmniejsze uznawane są wpływy SLD. Łącznie jako wyraźne lub decydujące postrzega je 38% ankietowanych. W Iławie wskaźnik ten wynosi 26%, zaś w Bochni już tylko 16%, a najniższy poziom (7%) osiąga w Nowym Targu.

Na pozycji dwunastej znaleźli się „ludzie z dawnego układu władzy okresu PRL". Co ciekawe, ich wpływy najczęściej dostrzegano w Bochni (22%) oraz Bielawie (20%). Najrzadziej wspominano o nich w Nowym Targu (14%).

Wpływ „przedsiębiorców spoza regionu, którzy mają interesy w mieście", zajmujących łącznie lokatę trzynastą, postrzegany był na dość wyrównanym poziomie ok. 18% we wszystkich czterech miastach.

Własny wpływ na życie miasta respondenci ocenili na poziomie lokującym ich na pozycji czternastej. Różnice pomiędzy miastami były przy tym dość wyraźne. Prawie jedna trzecia mieszkańców Nowego Targu odmówiła oceny swego wpływu. W największym stopniu za wpływowych uważali się natomiast mieszkańcy Iławy (łącznie 30% widzących wyraźny lub zdecydowany wpływ). Na następnym miejscu znalazła się społeczność Bielawy (14%), zaś niechlubne ostatnie miejsce przypadło tym razem Bochni (zaledwie 8%).

Ostatnią lokatę przed „innymi" zajęli „politycy i decydenci spoza miasta". Ich rolę najczęściej dostrzegano w Iławie, najrzadziej w Bielawie, jednak ogólny poziom zauważalnego wpływu był znikomy.

Tabela 13. Jaki wpływ na najważniejsze decyzje dotyczące życia w mieście, lokalnej polityki i spraw publicznych mają w Pana/i przekonaniu grupy ludzi i wybrane organizacje? Bardzo proszę o ocenę skali tego wpływu

1. Rada miasta (65%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie ma żadnego wpływu	1	6	3	4	4
Ma tylko niewielki wpływ	11	8	10	32	17
Ma wyraźny wpływ	44	45	36	34	39
Ma decydujący wpływ	37	21	32	14	26
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	20	19	16	14

2. Burmistrz (59%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie ma żadnego wpływu	5	7	8	7	7
Ma tylko niewielki wpływ	9	12	15	33	18
Ma wyraźny wpływ	43	32	36	26	34
Ma decydujący wpływ	42	26	20	16	25
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	1	23	21	18	16

3. Lokalni przedsiębiorcy (47%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	7	6	3	11	7
Mają tylko niewielki wpływ	15	21	13	35	22
Mają wyraźny wpływ	45	31	45	21	35
Mają decydujący wpływ	18	14	13	5	12
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	15	28	26	28	24

4. Rodzinne grupy interesów – miejscowe klany (39%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	27	8	3	22	15
Mają tylko niewielki wpływ	15	12	12	21	15
Mają wyraźny wpływ	21	27	40	18	26
Mają decydujący wpływ	11	21	17	4	13
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	26	32	30	35	31

5. Księża, Kościół (37%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	17	4	4	16	11
Mają tylko niewielki wpływ	34	30	24	38	32
Mają wyraźny wpływ	31	21	37	18	26
Mają decydujący wpływ	7	21	11	6	11
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	11	24	24	22	20

6. Dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych i komunalnych (28%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	28	11	7	20	17
Mają tylko niewielki wpływ	25	25	30	27	27
Mają wyraźny wpływ	22	21	23	18	21
Mają decydujący wpływ	5	6	11	7	7
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	20	37	29	28	28

7. Lokalne media (27%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	12	13	8	19	13
Mają tylko niewielki wpływ	24	44	50	46	42
Mają wyraźny wpływ	46	13	21	16	23
Mają decydujący wpływ	6	5	2	4	4
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	12	25	19	15	18

8. AWS (25%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie ma żadnego wpływu	29	5	10	24	17
Ma tylko niewielki wpływ	16	7	25	25	19
Ma wyraźny wpływ	13	31	20	8	17
Ma decydujący wpływ	3	21	10	2	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	39	36	35	41	39

9. UW (24%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie ma żadnego wpływu	22	9	8	22	16
Ma tylko niewielki wpływ	13	31	33	28	27
Ma wyraźny wpływ	19	11	14	4	11
Ma decydujący wpływ	5	3	2	0	2
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	41	46	43	46	44

10. Działacze Solidarności (23%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	27	6	12	28	19
Mają tylko niewielki wpływ	20	9	29	23	21
Mają wyraźny wpływ	17	27	17	8	17
Mają decydujący wpływ	3	21	3	1	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	33	37	39	40	37

11. SLD (23%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie ma żadnego wpływu	14	18	15	9	14
Ma tylko niewielki wpływ	20	27	30	20	24
Ma wyraźny wpływ	22	5	10	22	15
Ma decydujący wpływ	5	1	6	16	8
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	39	49	39	33	39

12. Ludzie z dawnego układu władzy z okresu PRL (18%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	37	15	16	23	23
Mają tylko niewielki wpływ	12	11	21	11	14
Mają wyraźny wpływ	13	12	17	13	14
Mają decydujący wpływ	4	2	5	7	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	34	60	41	46	44

13. Przedsiębiorcy spoza regionu, którzy mają interesy w mieście (18%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	27	15	7	20	17
Mają tylko niewielki wpływ	19	24	35	26	26
Mają wyraźny wpływ	15	13	11	13	13
Mają decydujący wpływ	4	5	5	5	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	35	43	42	36	39

14. Mieszkańcy miasta (17%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	18	16	26	22	21
Mają tylko niewielki wpływ	45	35	47	47	44
Mają wyraźny wpływ	25	13	7	11	13
Mają decydujący wpływ	5	4	1	3	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	32	19	17	19

15. Politycy i decydenci spoza miasta (15%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	24	13	8	35	21
Mają tylko niewielki wpływ	23	23	35	16	24
Mają wyraźny wpływ	17	9	10	6	10
Mają decydujący wpływ	5	7	6	4	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	31	48	41	39	40

16. Inni (2%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Nie mają żadnego wpływu	1	3	7	4	4
Mają tylko niewielki wpływ	1	0	4	5	3
Mają wyraźny wpływ	0	2	1	1	1
Mają decydujący wpływ	0	1	1	1	0
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	98	94	87	89	92

W ankietach przeprowadzonych w Iławie i Nowym Targu pytano dodatkowo o ocenę wartościującą wpływ wymienionych powyżej instytucji. Innymi słowy, chodziło o swoisty odpowiednik miary zaufania, jakim ankietowani darzą poszczególne podmioty lokalnego życia społeczno-politycznego, a więc ważnego komponentu tradycyjnych teorii kapitału społecznego. W tabeli 14 uporządkowano poszczególne podmioty według odsetka ocen pozytywnych, jakie otrzymały średnio w obu badanych miastach (suma ocen „ma zdecydowanie pozytywny" i „ma raczej pozytywny wpływ" podana w nawiasie obok nazwy podmiotu).

Pierwsze miejsce *ex aequo* zajęły lokalne media oraz burmistrz – po 57% pozytywnych ocen. Zarówno media, jak i burmistrz oceniani są lepiej w Iławie niż w Nowym Targu. Zdanie nowotarżan w obu przypadkach jest zresztą nie do końca jednoznaczne, bo aż 43% z nich wstrzymało się od wyrażenia opinii. Iławianie mają o wiele wyraźniejsze opinie w obu kwestiach i należy dodać, że nieco ponad 20% negatywnie ocenia działalność burmistrza. Opinii bardzo krytycznych jest jednak relatywnie mało (6% w obu miastach).

Jak się okazuje, ocena działalności mediów i burmistrzów jest tak wysoka, że wyprzedzają oni w oczach mieszkańców ich samych. Ponad połowa ocenia jednak własny wpływ na sprawy miasta jako pozytywny, przy czym bardziej zadowoleni ze swojej roli są mieszkańcy Iławy.

Na miejscu czwartym znalazły się rady miejskie. Ponownie ich rola wyżej oceniana jest w Iławie niż w Nowym Targu. W tym ostatnim znaczna liczba respondentów (44%) – tak jak na wiele pytań z tej serii – nie udzieliła jednoznacznej odpowiedzi. Należy także odnotować, że około 24% mieszkańców Iławy i 13% mieszkańców Nowego Targu negatywnie ocenia działalność swoich rad miejskich.

Na pozycji piątej pod względem pozytywnego wpływu na życie miejskie znalazł się Kościół i księża. Są oni oceniani nieco lepiej w Nowym Targu (48%) niż w Iławie (41%). W Iławie odnotowano także więcej opinii krytycznych (18%, w Nowym Targu 12%). Okazało się również, że głosy krytyczne pod adresem Kościoła wyraźnie częściej dochodzą ze strony mężczyzn niż kobiet.

Zajmujący szóste miejsce lokalni przedsiębiorcy oceniani są szczególnie pozytywnie w Iławie (47% opinii zdecydowanie lub raczej pozytywnych), choć należy także zauważyć, że 26% ankietowanych widzi ich działalność raczej w negatywnym świetle. Proporcje w Nowym Targu są zbliżone, choć mniej wyraźne ze względu na dużą liczbę respondentów nie wypowiadających się w tej kwestii.

Stosunkowo pozytywnie oceniano także dyrektorów przedsiębiorstw państwowych i komunalnych. W Iławie otrzymali 38% głosów pozytywnych i zaledwie 6% negatywnych. W Nowym Targu mieszkańcy byli nieco bardziej krytyczni (25% pozytywnych i 11% negatywnych).

Działaczy Solidarności poddawano ocenie częściej w Nowym Targu, ponieważ – jak pamiętamy – tam częściej zaznaczała się w świadomości społecznej ich rola. Proporcja ocen pozytywnych do negatywnych wynosi 29% do 15%. Także głównie nowotarżanie wypowiadali się o wpływie AWS. Uzyskała ona 33% głosów pozytywnych i 17% negatywnych. Przedsiębiorcy spoza regionu w obu miastach otrzymali około 20% ocen pozytywnych (w Iławie częściej ich oceniano).

Unia Wolności, choć w obu miastach oceniała ją mniej niż jedna trzecia ankietowanych, znacznie wyższe notowania miała w Iławie (25% pozytywnych do 9% negatywnych) niż Nowym Targu (13% pozytywnych do 17% negatywnych).

SLD w Iławie oceniano nieco częściej (wypowiedziało się bez mała 40% badanych) i tam też o wiele wyżej (29% ocen pozytywnych, a 10% negatywnych). W Nowym Targu 67% respondentów wstrzymało się od wypowiedzi na temat wpływu tej partii na lokalne życie społeczno-polityczne, 5% wpływy oceniło pozytywnie, zaś aż 28% negatywnie.

Rodzinne grupy interesów – „klany" oceniło 50% mieszkańców Nowego Targu i mniej niż 40% iławian. W Nowym Targu uzyskały one 9% ocen pozytywnych, podczas gdy w Iławie 15%. Ocen krytycznych

odnotowano w Iławie 23%, zaś w Nowym Targu aż 41%. Można więc uznać, że w przekonaniu mieszkańców miasta „klany" stanowią wyraźny problem.

Rola polityków i decydentów spoza miasta jest oceniana rzadko – przez około 30% ankietowanych, którzy przyznają ponad dwa razy więcej not negatywnych niż pozytywnych.

„Ludzi z dawnego układu władzy okresu PRL" opiniowało 33% mieszkańców Nowego Targu i 22% iławian. 28% nowotarżan oceniło wpływy ludzi PRL-u negatywnie, 6% pozytywnie. W Iławie analogiczne proporcje to 14% i 9%.

Tabela 14. Czy uważa Pan/i, że wpływ na miasto wymienionych powyżej grup i organizacji jest:

1. Lokalne media (57,3% zdecydowanie + raczej pozytywny)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	4	8	6
Ma raczej pozytywny wpływ	56	47	51
Ma raczej negatywny wpływ	5	2	4
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	1	1	1
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	34	42	38

2. Burmistrz (57,3%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	19	5	12
Ma raczej pozytywny wpływ	51	39	45
Ma raczej negatywny wpływ	16	7	12
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	6	6	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	8	43	25

3. Mieszkańcy miasta (55,6%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	15	12	13
Mają raczej pozytywny wpływ	46	39	42
Mają raczej negatywny wpływ	5	3	4
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	2	1	1
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	32	45	40

4. Rada miasta (51%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	7	5	6
Ma raczej pozytywny wpływ	56	38	47
Ma raczej negatywny wpływ	11	7	9
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	13	6	9
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	13	44	29

5. Księża, Kościół (44,3%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	5	13	9
Mają raczej pozytywny wpływ	36	35	35
Mają raczej negatywny wpływ	11	8	10
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	7	4	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	41	40	41

6. Lokalni przedsiębiorcy (38%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	4	3	4
Mają raczej pozytywny wpływ	43	26	34
Mają raczej negatywny wpływ	15	11	13
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	11	3	7
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	27	57	42

7. Dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych i komunalnych (31%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	3	3	3
Mają raczej pozytywny wpływ	35	22	28
Mają raczej negatywny wpływ	3	7	5
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	3	4	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	56	64	61

8. Działacze Solidarności (23%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	1	2	2
Mają raczej pozytywny wpływ	17	27	22
Mają raczej negatywny wpływ	7	10	9
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	7	5	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	68	56	61

9. AWS (21,3%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	0	4	2
Ma raczej pozytywny wpływ	10	29	19
Ma raczej negatywny wpływ	8	11	10
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	6	6	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	76	50	63

10. Przedsiębiorcy spoza regionu, którzy mają interesy w mieście (19,6%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	3	4	3
Mają raczej pozytywny wpływ	17	16	16
Mają raczej negatywny wpływ	7	10	8
Mają zdecydowanie negatywny wplyw	4	4	4
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	69	66	69

11. UW (19%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	2	1	2
Ma raczej pozytywny wpływ	23	12	17
Ma raczej negatywny wpływ	8	10	9
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	1	7	4
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	66	70	68

12. SLD (17%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Ma zdecydowanie pozytywny wpływ	2	0	1
Ma raczej pozytywny wpływ	27	5	16
Ma raczej negatywny wpływ	7	17	12
Ma zdecydowanie negatywny wpływ	3	11	7
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	61	67	64

13. Rodzinne grupy interesów – miejscowe klany (12%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	0	2	1
Mają raczej pozytywny wpływ	15	7	11
Mają raczej negatywny wpływ	11	24	18
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	12	17	15
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	62	50	55

14. Politycy i decydenci spoza miasta (8,7%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	2	1	2
Mają raczej pozytywny wpływ	8	6	7
Mają raczej negatywny wpływ	9	10	10
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	13	8	10
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	68	75	71

15. Ludzie z dawnego układu władzy z okresu PRL (7%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	1	1	1
Mają raczej pozytywny wpływ	8	4	6
Mają raczej negatywny wpływ	6	11	8
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	8	17	13
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	77	67	72

16. Inni (1,3%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Mają zdecydowanie pozytywny wpływ	1	1	1
Mają raczej pozytywny wpływ	0	1	0
Mają raczej negatywny wpływ	0	0	0
Mają zdecydowanie negatywny wpływ	0	0	0
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	99	98	99

W tabeli 15 przedstawiono odpowiedzi na pytanie o przyczyny głównych problemów miasta i jego mieszkańców. Respondentom zasugerowano wybór pomiędzy czynnikami ogólnokrajowymi i lokalnymi. Wyniki okazały się dość interesujące. W obu miastach galicyjskich źródeł lokalnych trudności na poziomie ogólnokrajowym doszukiwało się nie więcej niż 25% respondentów. W przypadku Iławy i Bielawy było to wyraźnie powyżej 30%, w tym w Bielawie aż 38%. Co prawda na czynniki lokalne też wskazał największy odsetek respondentów z Bielawy, ale było to zaledwie 20%. Poza Bielawą w trzech pozostałych miastach największą popularnością cieszył się pogląd, iż głównych problemów miasta szukać należy w mniej więcej równym stopniu na poziomie ogólnokrajowym i lokalnym. W Iławie podzielało go aż 51% respondentów, niewiele mniej (ok. 46%) w Bochni i Nowym Targu. Jednocześnie iławianie najrzadziej wskazywali na poziom lokalny jako jedyny, na którym poszukiwać należy ich problemów. Odpowiedzi niełatwo jest jednoznacznie zinterpretować. Iławianie opowiedzieli w sposób najbardziej niejasny, mieszkańcy Bielawy najbardziej konkretnie. Jak się wydaje, kluczowy jest tu jednak odsetek wskazań wyłącznie na czynniki ogólnokrajowe – oznacza bowiem wykluczenie wpływu mieszkańców miasta na swój własny los. W tym sensie najbardziej podporządkowani czynnikom niezależnym czują się bielawianie. Warto również dodać, że w populacji respondentów z Iławy i Nowego Targu przeprowadzono dokładniejszą analizę odpowiedzi na omawiane pytanie. Okazało się m.in., iż w elektoracie Aleksandra Kwaśniewskiego w obu miastach pogląd o dominującej roli czynników ogólnokrajowych podziela 35% badanych, podczas gdy w elektoratach Andrzeja Olechowskiego i Mariana Krzaklewskiego ku opcji tej skłania się po około 24% ankietowa-

nych. Wyraźne różnice zaobserwowano również w zależności od dochodu respondentów. W grupie mieszkańców Iławy i Nowego Targu z najniższym poziomem dochodów pogląd o dominacji ogólnokrajowych źródeł większości problemów miasta podziela około 40% badanych. W najbogatszej grupie (w której „zawsze starcza pieniędzy") analogiczny odsetek to 20%.

Tabela 15. Jak Pan/i sądzi, gdzie tkwią przyczyny problemów miasta i jego mieszkańców? Czy są to:

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Głównie czynniki ogólnokrajowe	33	25	25	38	30
Głównie czynniki lokalne	11	17	15	20	16
Mniej więcej w równym stopniu ogólnokrajowe i lokalne	51	47	46	28	42
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	5	11	14	14	12

Po zadaniu pytania o umiejscowienie źródeł problemów miasta, respondentów z Iławy oraz Nowego Targu proszono oddzielnie o określenie głównych trudności na poziomie ogólnokrajowym i lokalnym. Tabela 16 przedstawia odpowiedzi dotyczące przyczyn ogólnokrajowych. Najczęściej wskazywano na „nieudolne rządy ludzi, którzy są obecnie u władzy", a więc w czasie gdy realizowano badania rządu AWS, wcześniej w koalicji z UW. W Iławie solidarnościowe rządy obwiniało w mniejszym lub większym stopniu ponad 60% mieszkańców. W Nowym Targu odsetek ten był również znaczny (49%), szczególnie jeżeli uwzględni się wcześniejsze poparcie, jakiego mieszkańcy miasta udzielili AWS w wyborach 1997 roku. Jak pokazała dokładniejsza analiza rozkładu odpowiedzi, rządy AWS obarczali odpowiedzialnością znacznie częściej wyborcy Aleksandra Kwaśniewskiego (prawie 70%) niż głosujący w 2000 roku na Mariana Krzaklewskiego (nieco mniej niż 50%). Wyraźna jest także różnica w stopniu obarczania winą za złą sytuację miasta rządów czasów PRL. Podczas gdy w Iławie na ich odpowiedzialność wskazuje 17% respondentów, to w Nowy Targu czyni to 31% respondentów. W pewnym zakresie potwierdza się więc znaczenie mechanizmu „przypisania winy", którego działanie w polskiej polityce opisali Powers i Cox (1997). Jak udowodnili oni na obszernym materiale empirycznym, podział lewica–prawica w Polsce mniej wiąże się z różnicami w obiektywnych interesach ekonomicznych, a bardziej ze wspominanymi wcześniej różnymi sposobami interpretowania najnowszej historii kraju. Te same problemy zdaniem jednych obciążają rządy solidarnościowe, a według innych pogłębiają jeszcze odpowiedzialność lewicy za destrukcję kraju.

Tabela 16. Jakie są według Pana/i główne przyczyny problemów miasta na poziomie ogólnokrajowym?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Niezależne od Polski zewnętrzne problemy gospodarki światowej	11	6	8
Nieudolne rządy ludzi, którzy są obecnie u władzy	62	49	55
Złe rządy za czasów PRL, przed 1989 r.	17	31	25
Coś innego	1	13	7
Nie wiem/brak odpowiedzi	9	1	5

W pewnym sensie ta sama prawidłowość uwidacznia się w odpowiedziach na pytanie o główne typy problemów miasta na poziomie lokalnym. Obraz zróżnicowania jest dość złożony, ale widać na przykład, że nowotarżanie w dalszym ciągu nieco częściej obwiniają „nieudolne rządy ludzi z dawnych układów władzy PRL" niż iławianie. Równocześnie jednak w obu miastach najczęściej oskarża się nieudolnych polityków lokalnych wywodzących się z Solidarności, a w Nowym Targu czyni tak aż jedna trzecia respondentów. W pewnym sensie jest to zrozumiałe, gdyż nowotarskie władze lokalne w znacznie bardziej oczywisty sposób niż iławskie utożsamiać można z szeroko rozumianą Solidarnością. Co ciekawe, mieszkańcy Nowego Targu także częściej od iławian szukają winy w „zbyt małej aktywności mieszkańców miasta". Iławianie zaś znacznie częściej wstrzymują się z udzieleniem jednoznacznej odpowiedzi, choć jak łatwo zauważyć, przeciętnie są o wiele bardziej zdecydowani w odpowiedziach na pytania ankiety.

Tabela 17. Jakie są według Pana/i główne przyczyny problemów miasta na poziomie lokalnym?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Nieudolne rządy ludzi w mieście z dawnych układów władzy PRL	15	21	18
Nieudolne rządy ludzi w mieście z Solidarności	24	30	27
Konkretne osoby, których powiązania polityczne nie są tak ważne	19	18	19
Zbyt mała aktywność mieszkańców miasta	14	25	20
Coś innego	3	6	5
Nie wiem/brak odpowiedzi	25	0	11

Kolejne dwa pytania były próbą porównania populacji badanych miast z punktu widzenia kluczowych kwestii politycznych: stosunku do redystrybutywnej roli rządu w gospodarce oraz opinii na temat wejścia Polski do Unii Europejskiej. Jedną z intencji postawienia takich pytań była chęć zweryfikowania dyskutowanych wcześniej stereotypów regionów historycznych. Czy zatem na podstawie uzyskanych odpowiedzi da się

potwierdzić obraz roszczeniowych i postkomunistycznych ZZiP lub nie przystającej do Europy konserwatywnej Galicji? Jak się okazuje, obraz jest bardzo daleki od jednoznaczności.

W tabeli 18 przedstawiono odpowiedzi na klasyczne pytanie, czy państwo jest odpowiedzialne za to, aby zmniejszać różnice w dochodach obywateli. W świetle uzyskanych danych postawy najbardziej egalitarne, a w pewnym sensie roszczeniowe, prezentują mieszkańcy Iławy. Aż 70% ankietowanych w mniejszym lub większym stopniu oczekuje od państwa aktywnego udziału w zmniejszaniu nierówności. Zaskakuje nieco, że pogląd ten najrzadziej podzielano w Bielawie – 58% ankietowanych – w Nowym Targu 63%, zaś w Bochni 66%. Z drugiej jednak strony w Iławie jest jednocześnie najwięcej przeciwników tego samego poglądu – 19%. W Bochni przeciw redystrybutywnej roli rządu opowiedziało się zaledwie 6% ankietowanych, a w Nowym Targu 9%. Bielawa zajmuje tu pozycję przejściową z 15% liberałów gospodarczych. Zwrócić też trzeba uwagę, że aż 20% mieszkańców Bielawy nie wypowiedziało się w omawianej kwestii, podczas gdy tylko 6% iławian wstrzymało się od wypowiedzenia swojego zdania. Podsumowując rezultaty można zaryzykować tezę, iż społeczności badanych miast są w podobnym, a więc przeważającym, stopniu zdominowane przez osoby o wyraźnie egalitarnej orientacji społecznej, oczekujące od państwa zapewnienia opieki słabszym. Równocześnie jednak w Iławie i nieco mniej w Bielawie widoczne są mniejszościowe grupy o bardzo wyraźnie liberalnej orientacji. Dokładniejsza analiza rozkładu odpowiedzi wśród respondentów z Iławy i Nowego Targu pokazała – co nietrudno było przewidzieć – że elektorat Aleksandra Kwaśniewskiego jest wyraźnie bardziej egalitarny od wyborców Andrzeja Olechowskiego i Mariana Krzaklewskiego. Stopień liberalizmu rośnie także ze wzrostem poziomu życia respondentów.

Tabela 18. Czy zgadza się Pan/i ze zdaniem, że państwo jest odpowiedzialne za to, aby zmniejszać różnice w dochodach ludności?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie się zgadzam	49	41	41	42	43
Raczej się zgadzam	21	22	25	16	21
Ani się nie zgadzam, ani zgadzam	5	10	8	7	7
Zdecydowanie się nie zgadzam	19	9	6	15	12
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	6	18	20	20	16

Podobne były postawy wobec wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Pytano konkretnie o percepcję zysków i strat, jakie mogą wyniknąć z tego faktu. Generalnie zarysowała się wyraźna przewaga pesymistycznej

wizji wejścia Polski do Unii. We wszystkich miastach odsetek przekonanych o niekorzystnym dla Polski bilansie zysków i strat przeważał nad odsetkiem optymistów. Ani więc miasta ZZiP, ani Galicji nie okazały się zdominowane przez euroentuzjastów. Obawy przeważają nad wiarą w korzyści, a najbardziej powszechne jest poczucie niepewności. Średnio około jedna trzecia respondentów wstrzymywała się od wyrażenia swojej opinii i jednocześnie podobna grupa badanych deklarowała, że jest przekonana o zrównaniu się korzyści i strat. Po raz kolejny najbardziej jednoznacznie wypowiedzieli się mieszkańcy Iławy. Choć największy ich odsetek boi się strat wynikających z akcesji do UE, to jednocześnie najwięcej iławian wyraża wiarę w przewagę plusów nad minusami (21%). Najmniej optymistów znajdujemy w Bochni (16%). Mieszkańcy Bielawy po raz kolejny najczęściej wstrzymali się od wyrażenia swojego poglądu. Dodatkowe analizy pokazały wyraźne zróżnicowania pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi. W sumarycznej zbiorowości mieszkańców Iławy i Nowego Targu najbardziej eurooptymistyczny okazał się elektorat Olechowskiego (40% oczekuje przewagi korzyści z wejścia do Unii). Wśród wyborców Kwaśniewskiego optymistów było około 25%, zaś w elektoracie Krzaklewskiego zaledwie 21 %. Różnicowała także stopa życiowa – w grupie najlepiej sytuowanych mieszkańców z optymizmem na perspektywę wejścia Polski do UE patrzy około jednej trzeciej respondentów, podczas gdy wśród najbiedniejszych zaledwie 10%. Zauważalna jest też mniejsza jednoznaczność opinii w omawianej kwestii wśród kobiet niż mężczyzn.

Tabela 19. Czy uważa Pan/i, że przystąpienie do Unii Europejskiej przyniesie naszemu krajowi:

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie więcej korzyści niż strat	21	17	16	18	18
Tyle samo korzyści co strat	33	35	33	24	31
Zdecydowanie więcej strat niż korzyści	26	21	22	21	22
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	20	27	29	37	29

W kolejnym pytaniu badano stopień zainteresowania mieszkańców zagadnieniami politycznymi. Jak się okazało (tabela 20), zarówno w społeczności, Iławy, jak i Nowego Targu około dwóch trzecich mieszkańców deklaruje mniejsze lub większe zainteresowanie polityką. Miasta różnią się głównie jego intensywnością, przy czym większą aktywność wykazują iławianie. Co ciekawe, w obu miastach niewielki jest odsetek osób, których zainteresowania ograniczają się do własnego miasta lub regionu, a nawet kraju. Zainteresowanie polityką oznacza więc prawie zawsze zainteresowanie wszystkimi jej szczeblami.

Tabela 20. Czy interesuje się Pan/i polityką?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo interesuję się polityką w świecie, kraju, mieście	23	13	18
Interesuję się tylko własnym krajem	5	8	7
Interesuję się tylko tym co się dzieje w mieście, regionie	5	3	4
Interesuję się wszystkim po trochu, ale sporadycznie	36	44	40
Nie interesuję się polityką/unikam spraw politycznych	31	32	31

Następne pytanie dotyczyło czytelnictwa prasy. Jak się okazało, ponad trzy czwarte mieszkańców obu miast czyta prasę, a odsetek jest nieznacznie wyższy w Iławie niż w Nowym Targu. Tabela 21.2 pokazuje czytelnictwo wybranych tytułów oraz pewnych typów prasy ujętych w kategorie. Ponieważ respondenci mogli wskazać kilka czytanych tytułów, suma odsetków przekracza 100. Jak widać, w Iławie jest ona wyższa od 220, zaś w Nowym Targu zbliża się do 190. Oznacza to, że w pierwszym z miast przeciętny czytelnik prasy czyta więcej niż dwa tytuły, a w drugim nieco mniej niż dwa.

W obu miastach do najczęściej czytanych należały gazety lokalne. W Nowym Targu zdecydowanie najpopularniejsza była *Gazeta Krakowska* (38% czytelników wśród populacji „czytającej"), która wydaje dodatek lokalny. Na kolejnej pozycji uplasował się zakopiańsko-nowotarski *Tygodnik Podhalański* (19%), na trzeciej zaś krakowski *Dziennik Polski* (16%) z lokalnym dodatkiem. Czwarte miejsce zajmuje regionalny tygodnik *Nasze Strony* (13%) z siedzibą w Nowym Targu – pismo o dość kontrowersyjnej opinii.

W Iławie sumarycznie największym zainteresowaniem cieszyły się łącznie „czasopisma kobiece, dla mężczyzn, poradniki domowe i telewizyjne", ale żaden z indywidualnych tytułów nie przewyższał popularnością *Kuriera Iławskiego* (40%), a właściwie łącznej popularności obu *Kurierów Iławskich.* Trudno to jednoznacznie ocenić, ponieważ w czasie prowadzenia badań *Kurier Iławski* po podziale redakcji funkcjonował w dwu odrębnych i równoległych wydaniach – jako *Kurier Iławski* oraz *Nowy Kurier Iławski*. Od podziału pisma nie minęło jeszcze zbyt wiele czasu, poza tym zbliżona szata graficzna i inne podobieństwa utrudniały wielu zdezorientowanym czytelnikom odróżnienie obu tytułów wydawanych przez dwie skonfliktowane ze sobą frakcje starej redakcji. W ankiecie *Kurier Iławski* występuje wobec tego jako jedna gazeta, co uogólnia nieco faktycznie bardziej złożony obraz rynku prasowego w Iławie. Podobnie ankieta nie uwzględnia faktu, że *Gazeta Iławska* (19%) jest okresowym dodatkiem do codziennej gazety *Gazety Olsztyńskiej* (27%). Niezależnie jednak od tych niuansów można bez żadnej wątpliwości stwierdzić, że gazety lokalne w obu regionach są liczne, zróżnicowane i cieszą się znaczą popularnością. Jak wiedzieliśmy wcześniej,

ich rola w życiu społeczno-politycznym miasta oceniana jest jako znacząca i korzystna. W tym więc zakresie rysuje się obraz zdecydowanie pozytywny.

Najważniejszą różnicą pomiędzy obydwoma lokalnymi rynkami prasowymi jest ponaddwukrotnie wyższy poziom czytelnictwa magazynów dla kobiet, mężczyzn i dotyczących domu w Iławie (49%) niż w Nowym Targu (18%). Pewne różnice dotyczą także czytelnictwa prasy krajowej. Najpopularniejszym dziennikiem centralnym w Iławie jest *Rzeczpospolita* (11%), podczas gdy w Nowym Targu *Gazeta Wyborcza* (15%). W Iławie minimalnie więcej (na poziomie błędu statystycznego) czytelników mają *Super Express* oraz *Trybuna*. W Nowym Targu natomiast częściej wydają się być czytane *Życie* (tzw. z kropką) oraz *Nasz Dziennik*.

Tabela 21
1.Czy czyta Pan/i gazety, czasopisma ?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Tak	79	77	78
Nie	21	23	22

2. Jakie gazety Pan/i czyta ?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Gazeta Wyborcza	9	15	12
Rzeczpospolita	11	7	9
Super Express	12	9	10
Trybuna	3	0	1
Życie (tzw. kropką/d. „Wołka")	1	3	2
Nasz Dziennik	1	3	2
Polityka	5	3	4
Wprost	3	6	5
Nie	3	1	2
Inne periodyki społeczno-polityczne	3	3	3
Gazeta Olsztyńska	27	–	–
Gazeta Iławska	19	–	–
Kurier Iławski	40	–	–
Gazeta Krakowska	–	38	–
Tygodnik Podhalański	–	19	–
Dziennik Polski	–	16	–
Nasze Strony	–	13	–
Czasopisma kobiece, dla mężczyzn, poradniki domowe, telewizyjne itp.	49	18	33
Tematycze (motoryzacyjne, muzyczne, edukacyjne itp.)	10	9	9
Inne	4	1	3
Brak odpowiedzi	21	23	22
RAZEM	221	187	–
Razem dzienniki ogólnokrajowe	37	33	
Razem gazety lokalne	89	86	

Poziom członkostwa w stowarzyszeniach jest w obu miastach w świetle ankiety bardzo niski – waha się na poziomie około 8%. W Nowym Targu najczęściej wskazywaną organizacją był NSZZ Solidarność. W Iławie trudno mówić o przewadze jakiejkolwiek organizacji.

Tabela 22. Członkostwo w stowarzyszeniach

1. Czy działa Pan/i w organizacjach społecznych lub politycznych?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Tak	7	9	8
Nie	92	91	92
Brak odpowiedzi	1	0	0

2. Jeśli tak, to w jakich?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
NSZZ Solidarność	0	5	2
Inny związek zawodowy	1	0	0
Organizacje kościelne	0	1	0
GOPR, straż pożarna i inne ratownicze, wolontariaty, PCK	1	1	1
Kółka zainteresowań, kulturalne, PTTK	1	1	1
Stowarzyszenie Inwalidów Wojennych i inne kombatanckie	2	0	1
Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej	1	0	1
Inne	1	1	1

Kolejna seria pytań dotyczyła rozmów na tematy polityczne, a konkretnie konsultacji respondenta z najbliższym otoczeniem przed podjęciem decyzji wyborczej. Intencją tego pytania była próba weryfikacji tez omawianych w części teoretycznej mojej pracy, dotyczących efektu kontekstowego na przykładzie badanych miast. Pytania miały więc pomóc w określeniu stopnia zależności respondenta od opinii politycznych jego otoczenia.

Jak się okazało, mieszkańcy Iławy nieco częściej konsultują swoje decyzje polityczne z rodziną – 42% iławian robi to często bądź bardzo często, a w Nowym Targu analogiczny wskaźnik wynosi nieco ponad 30%. Jednocześnie w obu miastach na tematy polityczne nie dyskutuje z rodziną wcale albo robi to bardzo rzadko około 45% respondentów. W łącznej populacji obu miast dość wyraźne są różnice pomiędzy zachowaniami mężczyzn i kobiet. Bardzo często lub często rozmawia z rodziną przed wyborami około 45% kobiet, podczas gdy tylko około 25% mężczyzn. Poziom zamożności sprzyja, jak się okazuje, aktywności rozmów z najbliższą rodziną. W najuboższej grupie badanych mniej więcej połowa respondentów nie prowadziła rozmów na tematy polityczne z rodziną. W grupie najbogatszej zaledwie 20% zadeklarowało unikanie takiej tematyki w rozmowie z bliskimi.

Rozmowy z przyjaciółmi są wyraźnie rzadsze od rozmów z rodziną. Około 20% respondentów w obu miastach wspomniało o częstych lub bardzo częstych konsultacjach politycznych z przyjaciółmi w okresie przedwyborczym. I w tym przypadku kobiety rozmawiają przeciętnie częściej (ok. 28%) niż mężczyźni.

Rozmowy przedwyborcze z kolegami z pracy są prawie o połowę rzadsze niż z przyjaciółmi pozazawodowymi. Do ich prowadzenia często lub bardzo często przyznaje się około 10% badanej populacji.

W klasycznych teoriach wpływu kontekstowego szczególne znaczenie odgrywają rozmowy na tematy polityczne z sąsiadami. W Iławie często bądź bardzo często prowadzi je około 12% badanych, w Nowym Targu około 4%. Ponad trzy czwarte respondentów praktycznie nie konsultuje się z sąsiadami w kwestiach politycznych. W Nowym Targu około 6% respondentów zadeklarowało dodatkowo rozmowy polityczne z „innymi osobami".

Tabela 23. Wiele osób, zanim podejmie decyzje na temat jak zagłosować w danych wyborach, rozmawia o polityce i bierze pod uwagę opinię swojego otoczenia – rodziny, przyjaciół czy też kolegów z pracy. Chciałbym obecnie zapytać, jak często Pan/i bierze pod uwagę takie opinie?

1. Członkowie najbliższej rodziny

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo często	10	9	10
Często	32	22	27
Rzadko	12	22	17
Bardzo rzadko	7	13	10
Wcale	39	32	35
Brak odpowiedzi	0	2	1

2. Przyjaciele

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo często	3	1	2
Często	22	19	20
Rzadko	21	25	23
Bardzo rzadko	6	14	10
Wcale	48	39	44
Brak odpowiedzi	0	2	1

3. Koledzy z pracy

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo często	1	1	1
Często	10	8	9
Rzadko	16	19	18
Bardzo rzadko	7	17	12
Wcale	40	49	45
Brak odpowiedzi	26	6	16

4. Sąsiedzi

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo często	2	1	2
Często	6	3	5
Rzadko	12	12	12
Bardzo rzadko	9	8	9
Wcale	71	74	72
Brak odpowiedzi	0	1	0

5. Inne osoby

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Bardzo często	0	3	2
Często	1	3	2
Rzadko	3	8	5
Bardzo rzadko	4	2	3
Wcale	79	79	79
Brak odpowiedzi	13	5	9

W ocenie wpływu rodziny na zachowania wyborcze oraz w badaniu natury poszczególnych elektoratów ważną rolę odgrywa współczynnik jednorodności opinii politycznych w rodzinie. W omawianej ankiecie pytano wprost o „występowanie różnic poglądów politycznych w najbliższej rodzinie" respondenta. O ich istnieniu (często bądź bardzo często) informowało prawie 30% respondentów w Iławie i około 15% w Nowym Targu. Znaczący odsetek nowotarżan (22%) nie określił jednoznacznie sytuacji w swojej rodzinie pod tym względem. Tak czy inaczej, rodzin zgodnych politycznie jest w obu miastach ponaddwukrotnie więcej niż wewnętrznie zróżnicowanych. Przewaga rodzin o niejednorodnych poglądach politycznych w Iławie wydaje się zgodna z tezą o wyższym poziomie indywidualizmu mieszkańców tego miasta.

Bardzo ciekawe okazały się także analizy sumarycznych cech społeczności obu miast. Porównanie elektoratów trzech głównych kandydatów w ostatnich wyborach prezydenckich ujawniło tu znaczne różnice. Wśród wyborców Mariana Krzaklewskiego zaledwie około 6% respondentów wskazywało na częste i bardzo częste występowanie różnic poglądów politycznych w ich rodzinach. Wskaźnik ten dla elektoratu Aleksandra Kwaśniewskiego wyniósł 22%, a dla wyborców Andrzeja Olechowskiego aż 30%. Potwierdziły się więc wyniki wcześniejszych badań, wskazujące na zdecydowanie bardziej indywidualistyczny charakter elektoratu o orientacji liberalnej (Olechowski, UW, PO). Elektorat polskiej prawicy wyraźnie podlega tradycji jednorodności poglądów w rodzinie, a więc prawdopodobnie z silniejszą presją rodziny na postawy polityczne, co wiązać można z orientacją bardziej kolektywistyczną niż liberalną.

Zróżnicowanie odpowiedzi dotyczących jednorodności poglądów w rodzinie wiąże się także z deklarowanym stopniem przywiązania do

partii politycznych. Wśród stałych wyborców określonych partii odsetek potwierdzających występowanie zróżnicowań politycznych w rodzinie wynosi 18%. Wśród osób głosujących z zasady na różne partie analogiczny wskaźnik to 29%. Jest on poza tym o trzy punkty wyższy w grupie osób deklarujących brak zainteresowania wyborami.

Tabela 24. Czy w Pana/i najbliższej rodzinie występują różnice poglądów politycznych?

Miasto	Iława	Nowy	Srednia
Bardzo często	15	3	9
Często	15	12	13
Tylko czasami	29	29	29
Prawie nigdy	35	34	35
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	6	22	14

W kolejnej serii pytań przedstawiono respondentom listę piętnastu cech kandydatów na posła i poproszono o ocenę, w jakim stopniu gotowi byliby poprzeć osobę o danej charakterystyce. W tabeli 25 uporządkowano wspomniane cechy w kolejności od uważanych za najbardziej pożądane u przyszłego parlamentarzysty po te w najmniejszym stopniu zapewniające poparcie w wyborach (według łącznej sumy odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „raczej tak", średnia dla czterech miast podana w nawiasie po nazwie cechy).

Najważniejszą cechą kandydata na posła okazało się zamieszkanie w danym mieście. Wyborcy są więc gotowi w pierwszym rzędzie do poparcia jednego spośród nich, jak można przypuszczać, z nadzieją na dbałość o interesy własnej społeczności. Najwyraźniej taką postawę zadeklarowali mieszkańcy Iławy, wśród których ponad 50% respondentów zdecydowanie poparłoby kandydaturę iławianina na posła. Wydarzenia ostatnich lat pokazują, że zapewnienia w ankiecie nie są czcze – w kolejnych wyborach parlamentarnych mieszkańcy miasta bardzo licznie popierali swojego burmistrza Adama Żylińskiego. Wyrażający stosunkowo znaczną rezerwę nowotarżanie – tylko 19% chciałoby poprzeć własnego kandydata – również i w rzeczywistym życiu politycznym zachowywali się zgodnie z ankietową deklaracją. Żaden z kandydujących do parlamentu mieszkańców miasta nie mógł liczyć na automatyczne poparcie mieszkańców.

Na drugim miejscu znalazła się cecha bycia „doświadczonym działaczem społecznym". Uznana została za zdecydowanie pożądaną przez mieszkańców Iławy, ale dla nowotarżan nie jest ani tak cenna, ani w ogóle jednoznaczna. Być może długie doświadczenie w działalności społecznej kojarzy się mieszkańcom Galicji z niezbyt cenionym przez nich zaangażowaniem w życie społeczno-polityczne w okresie PRL[15].

[15] Na marginesie wspomnieć można, że w oficjalnych życiorysach znaczna część przywódców PRL określała swój zawód jako właśnie „działacz społeczny".

Na pozycji trzeciej ulokowało się wyższe wykształcenie, najbardziej doceniane przez iławian (79% zdecydowanie lub raczej zagłosuje na kandydata, który je ma). Nowotarżanie wydają się przywiązywać najmniejszą wagę do wykształcenia, ponieważ analogiczny wskaźnik wynosi tu 62%. Obraz nie jest jednak do końca jednoznaczny ze względu na wysoki odsetek odmawiających odpowiedzi respondentów z Nowego Targu (35%). Iławianie okazują się zaś po raz kolejny nie tylko najbardziej radykalni w danym zakresie, ale również najbardziej spolaryzowani. Aż 18% raczej lub zdecydowanie nie zagłosowałoby na kandydata z wyższym wykształceniem (!). Analogiczny wskaźnik w Nowym Targu i Bochni wyniósł około 3%. W Bielawie zaś 10% respondentów zadeklarowało niechęć do głosowania na osobę wykształconą. Trudno jednak powiedzieć, czy można wysuwać hipotezę o istnieniu frakcji mieszkańców niechętnej w pewnym sensie wykształconym elitom (być może postrzeganym jako wyalienowanym?) w badanych miastach ZZiP.

Czwarte na liście było pochodzenie z rodziny od dawna zamieszkałej w regionie czy mieście, a więc stopnia zakorzenienia kandydata w lokalnej wspólnocie. Różnice pomiędzy miastami nie są w tym przypadku bardzo znaczące. Wszędzie jest to cecha szeroko doceniana, najpowszechniej w Nowym Targu (74% zdecydowanie tak lub raczej tak), najintensywniej zaś w Iławie (40% zdecydowanie tak, w Nowym Targu tylko 22%). Jednocześnie w Iławie największy był odsetek dość niechętnych osobom ze starych lokalnych rodów – łącznie 21% raczej lub zdecydowanie nie planujących głosowania na takie osoby. Następna w kolejności była tu Bielawa (14% niechętnych), potem Bochnia (7%), ostatni zaś Nowy Targ – 4% osób niechętnych kandydatom z rodzin zakorzenionych w mieście. Jak się wydaje, po raz kolejny uwidoczniła się tu dość wyraźna różnica pomiędzy silniej spolaryzowaną społecznością Iławy a znacznie bardziej jednorodną i indyferentną społecznością Nowego Targu. Bochnia i Bielawa okazują się zwykle przypadkami przejściowymi, zgodnie z logiką zróżnicowań regionalnych zbliżonych odpowiednio do Nowego Targu i Iławy.

Niezwykle ciekawych informacji dostarcza rozkład preferencji dla cechy „bycia znanym osobiście respondentowi", która zajęła pozycję piątą w ogólnej klasyfikacji. Choć w zakresie odpowiedzi „zdecydowanie tak" (zagłosowałbym na kandydata do Sejmu znanego mi osobiście) pierwsze miejsce z 38% zajmują iławianie, uwzględnienie łączne odpowiedzi „zdecydowanie tak" oraz „raczej tak" daje bardzo wyraźne prowadzenie Nowemu Targowi – 74%. Za nim lokuje się Bochnia (67%), a Iława i Bielawa zajmują pozycje nieco niższe (po 63%). Co więcej, Iława jest tradycyjnie najsilniej spolaryzowana – aż 28% osób raczej lub zdecydowanie nie głosowałoby na kogoś osobiście znanego. W Bielawie znajomego nie poparłoby około 17% respondentów podczas gdy w Bochni 12%, zaś w Nowym Targu zaledwie 6%.

Miejsce szóste i siódme zajęły określenia dotyczące związków kandydata z określoną partią. Co ciekawe, mają one przeciwne znaczenie.

Szósta jest cecha „bycia członkiem partii politycznej, której sympatykiem jest respondent", natomiast siódma „bezpartyjność". Przynależność do „właściwej" partii podobnie cenią wyborcy ze wszystkich czterech miast (około 55% zdecydowanie lub raczej głosowałoby na kandydata z ich partii). Tradycyjnie już pewną polaryzację opinii przejawia Iława (22% nie jest zainteresowana poparciem takiego kandydata), w mniejszym stopniu dotyczy to Bielawy (16%) i Bochni (15%), a w najmniejszym Nowego Targu (7%).

Bezpartyjnych cenią w największym stopniu iławianie, choć po zsumowaniu opinii „zdecydowanie" i „raczej tak" uznanie dla bezpartyjnych zbliżone jest w Iławie i Nowym Targu (65%). Wyraźnie bezpartyjność jest najmniej popularna w Bielawie. Tam kandydata bez afiliacji partyjnej w mniejszym lub większym stopniu gotowych poprzeć jest zaledwie około 38% respondentów. Nie udzieliłoby mu zaś raczej lub zdecydowanie poparcia aż 28% mieszkańców. W Iławie bezpartyjny nie cieszyłby się popularnością około 20% mieszkańców, w Bochni 13%, zaś w Nowym Targu brak identyfikacji partyjnej nie wydaje się w ogóle przeszkodą w ubieganiu się o mandat poselski (1%).

We wszystkich miastach liczba osób zachęconych do głosowania młodym wiekiem kandydata była większa od liczby osób zniechęconych tą cechą. Poza Nowym Targiem, gdzie aż 40% respondentów nie wyraziło swojego zdania w interesującej nas kwestii, w trzech pozostałych miastach ponad połowa mieszkańców chciałaby głosować na młodego kandydata (od 65% w Iławie do 56% w Bielawie, w Nowym Targu było ich 44%). Jednocześnie, zgodnie z opisywaną już wcześniej prawidłowością, iławianie mieli najmniej wątpliwości w określaniu swoich preferencji i jednocześnie największy ich odsetek zadeklarował opinię odmienną od przeważającej – aż 28% nie wyrażało (raczej lub zdecydowanie) chęci poparcia młodego kandydata.

Na miejscu dziewiątym ulokował się osobisty poziom religijności kandydata. Po zsumowaniu wysokiego i przeciętnego poparcia okazuje się, że religijność przyszłych posłów ceniona jest najwyżej w Nowym Targu (60%), następnie zaś w Bochni (52%) i Iławie (51%). Manifestowanie własnej religijności może przynieść mniejsze poparcie w Bielawie (39%), choć należy zauważyć, że we wszystkich miastach osoby religijne uzyskują więcej deklaracji poparcia niż niechęci. Największy odsetek zniechęconych w mniejszym lub większym stopniu religijnością kandydatów odnotowano w Iławie (36%), a następnie Bielawie (22%). W Bochni i Nowym Targu odpowiednie odsetki wynoszą 10% i 8%.

Dziesiątą pod względem ważności cechą okazało się poparcie udzielane kandydatowi przez znajomych respondenta. Najczęściej (na poziomie zdecydowanie i raczej tak) uwzględniali go respondenci z Bochni (52%) i Bielawy (50%). W Nowym Targu na kandydata popieranego przez znajomych gotowych było głosować około 49% ankietowanych. W najmniejszym stopniu wskazaniami znajomych chcieli kierować się

iławianie (37%). Co ważniejsze, około połowy respondentów w Iławie w ogóle nie miało zamiaru głosować na osoby polecane przez swoich znajomych (!). W Bielawie rekomendacje znajomych nie było istotne dla około 26% respondentów, w Bochni dla 20%, a w Nowym Targu tylko 11%. Jak się wydaje, jest to potwierdzenie nieco silniejszego w Małopolsce niż na ZZiP działania efektu kontekstowego rozumianego jako bezpośredni wpływ najbliższego otoczenia społecznego wyborcy. Obraz zakłóca jednak nieco przypadek Bielawy, gdzie opinie znajomych liczą się poważnie. Jednocześnie wyłania się także bardzo wyraźny kontrast pomiędzy silnie spersonalizowanym charakterem wyborów politycznych w Nowym Targu i odmiennym sposobem myślenia o polityce iławian. Można przypuszczać, że wyborcy w Iławie mniej kierują się nieformalnymi związkami z politykiem, a w większym stopniu zwracają uwagę na to, czy jest wiarygodnym reprezentantem ich interesów. Należy jednocześnie podkreślić, że iławska „polityka abstrakcyjnych interesów", którą przeciwstawić można (choć oczywiście ostrożnie ze względu na ograniczoną skalę kontrastów) nowotarskiej „polityce personalnych związków" nie zastępuje jednak więzi nieformalnych rekomendacjami instytucjonalnymi. Jak widzieliśmy, poparcie udzielane kandydatowi przez partie nie jest wcale ważniejsze dla iławian niż dla nowotarżan, którzy w podobnym stopniu cenią „bezpartyjnych". Jak zobaczymy to za chwilę, instytucja Kościoła katolickiego odgrywa znaczną rolę w wyborach politycznych nowotarżan. Iławianie chcą także widzieć w Sejmie człowieka „swojego", z ich miasta, a więc takiego, który dbałby co prawda nie o prywatne interesy poszczególnych wyborców, ale bardzo wyraźnie skupiłby się w swojej działalności parlamentarnej na obronie partykularnych interesów miasta.

„Poparcie udzielane kandydatowi przez Kościół" znajdujące się na jedenastej pozycji na liście cech pozytywnych miało dość niejednoznaczny wydźwięk. Choć średnio wydaje się przynosić więcej korzyści niż komplikacji, już tylko w Nowym Targu ponad połowa respondentów deklarowała zaufanie do „kandydata kościelnego" (52%, w tym tylko 10% poparcie zdecydowane). W Bochni na kandydata popieranego przez hierarchię kościelną chciałoby głosować 40% ankietowanych, jednak było to i tak więcej niż odsetek osób zniechęconych w tym samym mieście poparciem Kościoła – 28%. W Iławie i Bielawie na takiego kandydata swój głos oddałoby odpowiednio 45% i 35%. Jednak mniej więcej takie same odsetki respondentów zadeklarowały zdecydowaną lub relatywną niechęć do kandydata związango z Kościołem. Łącznie w zbiorowości respondentów Iławy i Nowego Targu niechęć do głosowania na kandydata „kościelnego" związana była z poparciem poszczególnych kandydatów w wyborach prezydenckich 2000 roku. Wśród wyborców Kwaśniewskiego sięgała ona 50%, w gronie głosujących na Olechowskiego dotyczyła 40% ankietowanych, zaś wśród zwolenników

Krzaklewskiego swą niechęć wyraziło zaledwie 12% badanych mieszkańców Iławy i Nowego Targu.

Cecha bycia „liczącym się biznesmenem" znajdująca się na dwunastej pozycji rankingu cech pożądanych u kandydata na posła w czterech badanych miastach okazała się raczej dyskwalifikująca. Jedynie w Bielawie około jednej trzeciej respondentów deklarowało ewentualną możliwość lub chęć poparcia biznesmena, a taki sam odsetek prezentował jednocześnie przeciwne stanowisko w tej kwestii. Najbardziej nieskorzy do popierania kandydatury przedsiębiorcy okazali się, co ciekawe, iławianie. Aż 62% wyraziło niechęć do głosowania na biznesmena, a tylko 19% miało w tej kwestii pozytywne zdanie[16]. W Nowym Targu i Bochni kandydaturom przedsiębiorców do parlamentu niechętnych było po około 35% respondentów. Możliwość poparcia zadeklarowało zaś około 30% mieszkańców Bochni i około 20% mieszkańców Nowego Targu. Znaczna jednak część nowotarżan (45%) w ogóle nie zaprezentowała swej opinii.

Członkostwo w PZPR okazało się w przeważającej liczbie przypadków cechą negatywną, jednak w na swój sposób przekornej Iławie było cechą częściej cenioną niż dyskwalifikującą. Aż 47% iławian zadeklarowało chęć głosowania na byłego członka PZPR, w tym 36% chęć zdecydowaną. W mniejszym lub większym stopniu byłych „partyjnych" jako kandydatów do Sejmu odrzuciło w Iławie 36% respondentów. W Bochni jako w jedynym mieście liczba niechętnych przekroczyła połowę badanych (53%). Gotowość głosowania na dawnego członka PZPR wyraziło tam 15% respondentów. W Nowym Targu, co dość zrozumiałe, proporcje opinii negatywnych do pozytywnych były podobne (47% przeciw, 13% za). Aż 40% mieszkańców Bielawy nie wyraziło swojego zdania na temat członkostwa w PZPR, co interpretować można chyba jako uznanie kwestii historycznych za nieistotne. Wśród tych bielawian, którzy określili jednak swoje zdanie, 18% wyraziło gotowość głosowania na byłego członka PZPR, zaś około 40% brak takiej gotowości. Badanie rozkładu opinii w poszczególnych elektoratach połączonej populacji badanych mieszkańców Iławy i Nowego Targu pokazało, że pewną niechęć do głosowania na dawnego członka PZPR wyraża 30% wyborców Aleksandra Kwaśniewskiego i aż 80% wyborców Andrzeja Olechowskiego oraz 90% wyborców Mariana Krzaklewskiego.

Najmniej popularną cechą kandydata na posła okazało się jego „inne niż polskie pochodzenie". Nie zachęcało wyborców w żadnym z bada-

[16] Być może słabe wyniki głosowania na Andrzeja Umińskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej Iławy i przedsiębiorcę potwierdzają tę prawidłowość. *Kurier Iławski* z 24 września 1997 r. opisując rozkład wyników wyborów parlamentarnych pisał: „Im dalej od Iławy, tym wyniki Umińskiego były coraz lepsze". Warto zwrócić uwagę, że mamy tu do czynienia z „odwróconym efektem przyjaciół i sąsiadów", o którego przypadkach w Polsce pisałem już wcześniej (Zarycki 1997).

nych miast. Przeciętnie zaledwie nieco ponad 10% respondentów skłonnych było głosować na cudzoziemca, podczas gdy około 60% nie wyrażało takiej intencji. Mieszkańcy Iławy wykazali tradycyjnie największą różnorodność poglądów, najczęściej akceptując cudzoziemców w roli kandydatów do Sejmu (23%) i jednocześnie najczęściej deklarując postawy odmienne (64%).

Tabela 25. Wymienię różne cechy kandydata na posła. Czy oddałby/oddałaby Pan/i swój głos na kandydata, który:

1. Mieszka w naszym mieście (78,1% zdecydowanie tak + raczej tak)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	53	19	33	38	36
Raczej tak	27	59	45	39	42
Raczej nie	5	3	1	4	3
Zdecydowanie nie	9	0	2	2	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	6	19	19	17	16

2. Jest doświadczonym działaczem społecznym (75,5%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	61	26	33	26	36
Raczej tak	25	35	44	50	40
Raczej nie	1	7	6	4	4
Zdecydowanie nie	6	1	2	2	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	31	15	18	17

3. Ma wyższe wykształcenie (72,5%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	55	33	42	37	41
Raczej tak	24	29	34	35	31
Raczej nie	9	1	3	8	5
Zdecydowanie nie	9	2	1	2	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	3	35	20	18	20

4. Pochodzi z rodziny od dawna mieszkającej w naszym mieście (69,1%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	40	22	32	28	30
Raczej tak	30	52	37	38	39
Raczej nie	12	3	6	12	9
Zdecydowanie nie	9	1	1	2	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	9	22	24	20	19

5. Jest Panu/i/ znany osobiście (66,7%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	38	22	32	18	27
Raczej tak	25	52	35	46	40
Raczej nie	13	5	10	14	11
Zdecydowanie nie	15	1	2	3	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	9	20	21	19	17

6. Jest członkiem partii, której jest Pan/i sympatykiem (55,8%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	26	17	26	22	23
Raczej tak	29	40	29	35	33
Raczej nie	6	3	12	11	8
Zdecydowanie nie	16	4	3	5	7
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	23	36	30	27	29

7. Jest młody (55%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	33	7	24	21	21
Raczej tak	32	37	34	35	34
Raczej nie	19	13	12	15	15
Zdecydowanie nie	9	3	1	1	3
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	7	40	29	28	27

8. Jest bezpartyjny (52,6%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	35	22	19	17	23
Raczej tak	29	43	30	21	30
Raczej nie	8	1	11	23	12
Zdecydowanie nie	12	1	2	5	5
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	16	33	38	34	30

9. Jest człowiekiem religijnym (49,7%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	23	19	17	9	16
Raczej tak	28	41	35	30	33
Raczej nie	19	7	8	17	13
Zdecydowanie nie	17	1	2	5	6
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	13	32	38	39	31

10. Popierają go Pana/i/ znajomi (47%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	21	5	16	15	14
Raczej tak	16	44	36	35	33
Raczej nie	21	9	14	23	17
Zdecydowanie nie	31	2	6	3	10
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	11	40	28	24	26

11. Jest popierany przez Kościół (42,4%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	24	10	14	8	13
Raczej tak	21	42	26	27	29
Raczej nie	21	14	17	27	20
Zdecydowanie nie	24	4	11	7	11
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	30	32	31	27

12. Jest liczącym się biznesmenem (28,7%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	9	5	8	10	8
Raczej tak	19	15	22	23	20
Raczej nie	32	23	26	26	27
Zdecydowanie nie	30	12	10	6	14
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	10	45	34	35	31

13. Należał do PZPR (22,4%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	36	1	7	6	12
Raczej tak	11	12	8	12	11
Raczej nie	11	19	20	19	17
Zdecydowanie nie	25	39	33	22	29
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	17	29	32	41	31

14. Ma pochodzenie inne niż polskie (13,4%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Zdecydowanie tak	13	3	3	4	6
Raczej tak	10	9	4	8	7
Raczej nie	15	21	23	26	22
Zdecydowanie nie	49	29	41	34	38
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	13	38	29	28	27

15. Inne cechy ważne (8,3%)

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Zdecydowanie tak	11	6	8
Raczej tak	0	0	0
Raczej nie	1	1	1
Zdecydowanie nie	0	1	0
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	88	92	91

Respondenci zadeklarowali w ankiecie frekwencję w wyborach prezydenckich 2000 roku na poziomie znacznie wyższym niż wynosiła ona w rzeczywistości. W Iławie udział w głosowaniu wzięło 67% uprawnionych (w ankiecie przyznawało się 81%), zaś w Nowym Targu tylko 61% (według ankiety 79%). Prawdopodobnie jedną z przyczyn zawyżenia frekwencji była chęć wykazania się przed ankieterem działaniem uważanym za obowiązek obywatelski.

Wyniki głosowania na poszczególnych kandydatów, zwłaszcza najpopularniejszą trójkę: Kwaśniewski-Olechowski-Krzaklewski są w ankiecie zwykle zaniżone od kilku do kilkunastu punktów procentowych w stosunku do wyniku rzeczywistego.

Tabela 26

1. Czy głosował/a Pan/i w ostatnich wyborach prezydenckich?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Tak	81	79	80
Nie	19	21	20

2. Jeśli tak, to na kogo głosował/a Pan/i w ostatnich wyborach prezydenckich?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
A. Kwaśniewski	53	24	39
A. Olechowski	15	25	20
M. Krzaklewski	6	21	14
J. Kalinowski	0	1	0
J. Łopuszański	1	1	1
L. Wałęsa	1	2	2
A. Lepper	1	1	1
Inny kandydat	2	5	3
Nie pamiętam/brak odpowiedzi	21	20	20

Pytanie o poczucie związku z partiami politycznymi, a więc swego rodzaju stopień tożsamości partyjnej, dało zaskakująco wyrównane wyniki we wszystkich czterech miastach. Jako stali wyborcy zadeklarowało się po około 45% respondentów, w tym najmniej w Nowym Targu (około 42%). Tam zaś większy odsetek identyfikował się jako głosujący na różne partie (40%). Przeciętnie wyborców bez stałej identyfikacji partyjnej było około 37%. Najwięcej stale nie głosujących zadeklarowało się w Bielawie (18%), najmniej zaś w Bochni (7%).

W Nowym Targu i Iławie pytano także o przywiązanie do konkretnej partii. Najwięcej stałych wyborców (aż 40%) miał SLD w Iławie, w Nowym Targu także stosunkowo dużo – około 13%. Jak wiadomo (tabela 34 w załączniku), w wyborach parlamentarnych 2001 roku wyniki SLD w obu miastach były o około 10% wyższe od wyrażanych tu sympatii. AWS cieszyła się pod koniec 2000 roku 35% osób deklarujących się jako jej stali zwolennicy. W Iławie miała ich 11%. Tego kapitału poparcia nie udało się, jak wiadomo, utrzymać AWS do września 2001 roku. Ale jeśli dodamy w obu przypadkach głosy oddane na AWS, Prawo i Sprawiedliwość oraz Ligę Polskich Rodzin to ich łączne wyniki okazują się o kilka punktów wyższe niż poparcie wyrażane dla AWS na początku roku. Trzecią zauważalną siłą polityczną w obu miastach na przełomie 2000 i 2001 roku była Unia Wolności, dla której jednoznaczne poparcie zadeklarowało 6% iławian i 9% nowotarżan. W wyborach 2001 roku UW dostała w Iławie ponad 8% głosów, więc można uważać, że nie zmarnowała swojego kapitału poparcia. W Nowym Targu poparło ją tylko 4% wyborców, ale aż 23% ważnych głosów uzyskała Platforma Obywatelska. W Iławie PO otrzymała około 12% głosów. Można także zauważyć pewną niewielką grupę zwolenników UPR w Nowym Targu.

Tabela 27
1. Czy uważa się Pan/i za stałego wyborcę jednej partii politycznej?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Tak	47	42	47	46	45
Nie, głosuję na różne partie	38	40	35	34	37
Nie, w ogóle nie głosuję	15	16	7	18	14
Trudno powiedzieć/brak odpowiedzi	0	2	11	2	4

2. Której partii jest Pan/i zwolennikiem?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
AWS	11	35	23
SLD	40	13	26
PSL	0	1	1
UW	6	9	7
UP	2	1	2
ROP	1	3	2
Samoobrona	0	2	1
UPR	0	3	1
Inna	2	8	5
Żadna/brak odpowiedzi	38	25	32

W tabelach 28–31 w załączniku przedstawiono cechy demograficzno-społeczne respondentów.

Na zakończenie wspomnieć można jeszcze o niezwykle ciekawym zróżnicowaniu doświadczeń ankieterów pracujących w Iławie oraz Nowym Targu[17]. Wyraźnie podkreślali, że kontrast pomiędzy obydwoma miastami był niezwykle silny. Wywiady z iławianami były trudne ze względu na dość częste odmowy i ogólny brak zaufania wobec prowadzących badania (być może jako do „obcych"). Poziom niechęci do udziału w badaniach i nieufności ze strony mieszkańców – jak zauważali ankieterzy – był nieporównywalny z ich licznymi doświadczeniami z innych miast Polski. Doświadczenia z Nowego Targu były natomiast całkowicie odmienne – łatwość nawiązywania kontaktów z mieszkańcami, częste przypadki serdeczności i prawie brak przejawów nieufności wobec „przyjezdnych, obcych" ankieterów. Poważnym problemem w Nowym Targu okazały się natomiast odmowy odpowiedzi na dużą część pytań pomimo wyraźnie dobrej woli udziału w badaniu. Trudno powiedzieć, czemu to przypisać. Były to prawdopodobnie najczęściej przypadki zmęczenia złożonością i obszernością ankiety. Być może pewną rolę odgrywał również fakt, że gdy w Iławie na udział w ankiecie godziły się osoby naprawdę do niej przekonane i gotowe do odpowiedzi, w Nowym Targu swoisty entuzjazm mieszkańców spowodował, że rozmawiano także z mniej wyrobionymi mieszkańcami miasta niż w Iławie[18].

OMÓWIENIE BADAŃ JAKOŚCIOWYCH

Jak wspomniałem wcześniej, w omawianiu jakościowej części badań ograniczę się do dwu wybranych przypadków – skoncentuję się mianowicie na Iławie i Nowym Targu, gdyż tu udało mi się zebrać bogatsze materiały i chciałbym zarysować szerszą panoramę dyskursu politycznego obu miejscowości. Ich zestawienie, jak się wydaje, dobrze ilustruje kluczowe elementy kontrastu pomiędzy dwoma interesującymi nas regionami.

Kontekst zachowań politycznych – przypadek Iławy

Iława, jak wspomniałem, to miasto, które w pierwszej dekadzie Trzeciej Rzeczypospolitej radziło sobie dość dobrze. Pomimo że w 1990 roku głosowano tu często na Stanisława Tymińskiego, wkrótce miasto – choć zasadniczo wyraźnie lewicowe – w znacznym stopniu przeszło na stronę liberalną. Relatywny sukces gospodarczy miasta oraz specyfika jego orientacji politycznej wiąże się z osobą, a właściwie osobowością, wieloletniego burmistrza miasta Adama Żylińskiego. Zdominował on

[17] Jak wspominałem, badania w obu miastach wykonywali pracownicy Zakładu Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (ZBN PTS).

[18] Być może także tym mechanizmem nadreprezentacji osób otwartych i intelektualnie sprawniejszych w ankiecie na bazie kwotowej tłumaczyć można wyraźne zawyżenie frekwencji w wyborach prezydenckich w stosunku do wyników rzeczywistych.

w znacznym stopniu życie społeczno-polityczne Iławy w latach dziewięćdziesiątych. Ważnym dla dziejów miasta momentem w tej dekadzie były wyniki pierwszych wyborów samorządowych z maja 1990 roku i ich bezpośrednie następstwa. Wyłoniona wtedy rada miejska podzielona była na dwie główne grupy: Komitet Obywatelski Solidarność z 17 radnymi i „Grupę 14" z silną reprezentacją rzemieślników posiadającą 8 radnych (na 28). Wskutek konfliktu pomiędzy tymi właśnie dwiema siłami ster miasta dostał się nieoczekiwanie w ręce Adama Żylińskiego. Oto jak odnotował jego dojście do władzy w Iławie kronikarz miasta Filipkowski (1999 : 180):

> „Największe boje stoczone zostały przy wyborze burmistrza. Komitet Obywatelski Solidarność na stanowisko to forsował swojego przedstawiciela w osobie Kazimierza Parowicza, a przeciwnicy początkowo proponowali byłego naczelnika miasta Ryszarda Laskowskiego, a później członka «Grupy 14» Adama Żylińskiego. W wyniku długotrwałych dyskusji i sporów na IV sesji w dniu 29 czerwca 1990 r. burmistrzem miasta Iławy został wybrany A. Żyliński, a na jego zastępcę wybrano zdecydowaną większością głosów Ryszarda Laskowskiego".

Jak uważa wielu współczesnych komentatorów, Żylińskiego wybrano w wyniku skłócenia ówczesnej elity, a konkretnie jej Solidarnościowej i nie-Solidarnościowej części. Z założenia miał być wygodną dla wszystkich marionetką w rękach ówczesnych liderów. Jak się wkrótce okazało, wybrano nie marionetkę, ale wybitną osobowość. Warto dodać, że w momencie wyboru Żyliński miał 32 lata. Studia skończył, będąc już burmistrzem.

Wspominałem już wcześniej o karierze poselskiej burmistrza. W wyborach parlamentarnych 1997 roku uzyskał ponad 5 tys. głosów (40% głosujących w mieście) i został posłem z listy Unii Wolności. Wcześniej, w 1993 roku Żyliński również wygrał w mieście wybory parlamentarne, uzyskując 30% głosów mieszkańców Iławy, ale nie otrzymał mandatu, ponieważ startował wtedy z listy KLD, który nie przekroczył wymaganego progu 5% w skali kraju.

Burmistrz Żyliński zbiera wiele pochwał za niezwykle sprawne zarządzanie miastem. Jest popularny zarówno wśród mieszkańców, co pokazały m.in. dane badania ankietowego, jak i elit oraz obserwatorów zewnętrznych. Badacze z Warszawy (Gorzelak et al. 1998 : 130) pisali o nim:

> „Niewątpliwym liderem lokalnym jest burmistrz miasta, Adam Żyliński. Zdołał on, przy wsparciu udzielonym przez grupę ówczesnych rzemieślników – z których wielu po kilku latach stało się znaczącymi przedsiębiorcami – kontynuować przez dwie kadencje jasną i spójną strategię rozwoju miasta, umiejętnie nie dopuszczając do powstania konfliktu z dwiema znaczącymi w 1990 r. siłami politycznymi: Solidarnością i dawną władzą partyjno-administracyjną".

Żyliński niewątpliwie zdołał przyciągnąć do miasta zewnętrzne kapitały, zmobilizował miejscowych przedsiębiorców i wytworzył klimat relatywnie konstruktywnego optymizmu wśród mieszkańców. Przemawiają za nim liczne wskaźniki gospodarcze na czele ze stosunkowo

niskim poziomem bezrobocia jak na region silnie dotknięty nim w latach dziewięćdziesiątych.

Z drugiej jednak strony, nie można pominąć pojawiających się pod jego adresem głosów krytycznych. Stosunkowo często pojawia się zarzut o „powierzchowność" jego polityki. Symbolem jest tu godny podziwu program systematycznej odnowy wizerunku miasta – remontu chodników i fasad. I właśnie o „fasadowość" oskarża się politykę Żylińskiego. *Kurier Iławski* z okresu wyborów samorządowych 1998 roku odnotował np. taką wypowiedź pewnego wyborcy: „Poprzednia władza postawiła na upiększenie ulic, na ich kosmetykę, nic natomiast nie zrobiono z bezrobociem w naszym mieście"[19]. Z ust konkurencyjnych elit usłyszeć można nawet opinie, iż Iława Żylińskiego to „wioska potiomkinowska, tylko bardzo mądrze skonstruowana". Żyliński określany bywa również jako „genialny manipulator", dbający o pozory „mistrz dezintegracji" działający na zasadzie „dziel i rządź", człowiek „mający duże ambicje, a mało przyzwoitości". Jego sukces z tego punktu widzenia „oparty jest na naiwności szeregowych wyborców i cyniźmie wysokich". Obok krótkowzroczności jego polityki „będącej «taktyką» a nie prawdziwą «strategią» rozwoju", dają się także słyszeć oskarżenia o powiązania z wąskimi grupami interesów. Iława Żylińskiego miałby więc być „spółdzielnią wspólna sprawa", w której liczy się interes osobisty kilku przedsiębiorców. Inne głosy zwracają uwagę na arogancję burmistrza po rozpoczęciu się jego kariery parlamentarnej.

W tym kontekście warto jeszcze wrócić do sprawy znacznego wzrostu popularności list wyborczych, z których startował Żyliński. Oprócz sukcesu list KLD w 1993 i UW w 1997 roku Żyliński zagwarantował sukces Unii Wolności w wyborach samorządowych. W 28-osobowej radzie miasta po wyborach 1998 roku UW (występująca w wyborach jako „Unia dla samorządu") uzyskała 12 mandatów. SLD przypadło 9, zaś AWS 7. W efekcie w dość lewicowym mieście, o czym więcej za chwilę, rządzi koalicja AWS–UW. „Efekt Żylińskiego" był już o wiele słabszy w wyborach do rady powiatowej. Na 35 miejsc najwięcej przypadło SLD – 11, UW otrzymała 10 mandatów, podczas gdy AWS i PSL po 7. Początkowa koalicja AWS–UW została z czasem zastąpiona układem SLD–PSL–UW. Nie ulega jednak wątpliwości, że indywidualność burmistrza w sposób bardzo widoczny modyfikuje zachowania wyborcze mieszkańców miasta. Jak ujmuje to lapidarnie jeden z obserwatorów lokalnego życia politycznego: „nieważne, gdzie by się Żyliński zapisał, to ludzie będą głosowali na niego". Wyborca indagowany przez „Gazetę Iławską" w 1998 roku przyznaje: „Bardzo bliskie jest mi SLD, ale jeszcze nie znam kandydatów z tej listy partyjnej. Mój kandydat? Adam Żyliński, chociaż jest z Unii Wolności, widać jego rękę w wyglądzie

[19] Pan Wojtek (lat 18), „Słuchając chodnika. Samorządowy mezalians", *Kurier Iławski*, 2 września 1998 r.

Iławy"[20]. Jak się wydaje, mamy tu do czynienia z przejawem problemu stanowiącego ogólniejszy dylemat polityki lokalnej, a mianowicie kwestią, na ile powinny decydować w niej czynniki personalne, na ile zaś partyjno-programowe. Skoro bowiem liczy się głównie osobowość i rozsądek lidera, powstaje pytanie o rolę partii politycznych i innych organizacji uczestniczących w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym. Spór wokół osoby Adama Żylińskiego, niezależnie od uzasadnienia racji jego krytyków, pokazuje teoretyczny dylemat pomiędzy pożytkami z silnego przywództwa lokalnego mogącego zapewnić spójną i perspektywiczną politykę, a zagrożeniami wynikającymi z zastąpienia sporów merytoryczno-programowych sporami personalnymi. Z taką właśnie w pewnym stopniu spersonalizowaną polityką lokalną mamy do czynienia w Iławie, gdzie dyskusje nad osobą burmistrza Żylińskiego przysłaniają niekiedy inne spory merytoryczne, a podziały na zwolenników i przeciwników burmistrza ważniejsze są od ogólnopolskich linii podziałów politycznych[21]. Z drugiej strony, jak pokażę to na przykładzie Nowego Targu, zbyt „upolityczniona" polityka lokalna, gdzie nie osobowości, ale barwy polityczne i poparcie instytucjonalne mają kluczowe znaczenie, oznaczać może niebezpieczne odejście od racjonalności społeczno-gospodarczej a nawet, jak uważają niektórzy, przynosi skutki destruktywne. Do dylematu tego wrócę jeszcze w końcowej części pracy, tu jednak zwrócę uwagę, że wpływ burmistrza Żylińskiego na zmiany zachowań wyborczych iławskiego elektoratu może być jednym z przyczynków do dyskusji na temat podatności na manipulację, znaczenia i oceny tego zjawiska.

Kolejną, wspomnianą już kontrowersją związaną z osobą Adama Żylińskiego jest sprawa poparcia w wyborach parlamentarnych udzielanego mu jako przedstawicielowi miasta na arenie ogólnopolskiej. Jak pokazywały dane badania ankietowego, można podziwiać zdolność zjednoczenia się iławian w poparciu własnego przedstawiciela występującego nie w imię interesów partykularnych, ale ich całej społeczności. Równocześnie jednak pojawia się pytanie o ocenę takiej postawy, która może być odczytywana jako partykularyzm lokalny, a więc ograniczenie definicji interesu wspólnego do granic miasta. Można ją także odczytywać jako przejaw roszczeniowości wobec rozdzielającego fundusze „centrum". Ta ostatnia bolączka ujawniła się dość powszechnie w walkach nad kształtem nowej mapy podziału administracyjnego, przyjętej w reformie 1999 roku. Jakże często za obroną województw i powiatów nie stała głębsza tożsamość regionalna, a jedynie chęć znalezienia się bliżej budżetu centralnego. W Iławie burmistrz Żyliński wprost przyznaje się do takich intencji. Oto fragment wywiadu udzielonego przezeń wkrótce po wybraniu na posła:

[20] Pani Henryka (lat 54), „Słuchając chodnika. Samorządowy mezalians", *Kurier Iławski*, 2 września 1998 r.

[21] Jak zauważają niektórzy, rola polityki krajowej znacznie wzrosła w mieście po wejściu burmistrza Żylińskiego do parlamentu.

„Jarosław Synowiec: *Jakie korzyści odniesie Iława z Pańskiego posłowania?* A. Żyliński: Gdybym udzielał wywiadu gazecie regionalnej z Olsztyna, to mowa byłaby zupełnie o czymś zupełnie innym, ale wy jesteście z Iławy i to zmienia postać rzeczy. Najważniejsza jest pewna dyskrecja i duża rozwaga. Urząd Celny, nowa Komenda Policji, siedziba z prawdziwego zdarzenia dla Biura Pracy, Dom Pomocy Społecznej – to są rzeczy, o które się ocieramy, ale które trzeba docisnąć i zapiąć na ostatni guzik. Ponadto ważne są pieniądze z zewnątrz czy chociażby kwestie obiektów bazy sportowej miasta. Mam tu potężny argument w ręku, jestem jedynym człowiekiem Unii w kraju, który wszedł na bazie ponad 40% poparcia. Liderom Unii Wolności postawię sprawę jasno: jestem coś winien Iławie, a więc jeśli ja, to i Unia. Oczekuję poważnej strategicznej inwestycji w postaci zakładu pracy dla Iławy, nawet na poziomie posunięć politycznych. Ten temat będzie dla mnie oczkiem w głowie, nawet jeśli miałaby za to obrazić się na mnie reszta województwa [...]"[22].

Zostawmy jednak na razie zagadnienie specyficznej roszczeniowości mieszkańców Iławy i przyjrzyjmy się nieco bliżej lewicowym tradycjom miasta. Kto wie, jak ukształtowałby się klimat polityczny miasta, gdyby w 1990 roku na jego czele nie stanął pragmatyk Żyliński. Starcie pomiędzy ludźmi Solidarności i „starego układu" skończyć się mogło mniej lub bardziej wyraźnym zwycięstwem tego ostatniego, co dałoby efekt braku czynników tłumiących lewicową tożsamość miasta. A ta, jak twierdzą niektórzy, ma dość silne korzenie. Iławę nazywano często „kuźnią kadr partyjnych" dla Olsztyna. *Kurier Iławski* konstatował zaś, że „Iława doczekała się nawet niechlubnego miana «wylęgarni komuny» (cytat Jacka Kurskiego – byłego rzecznika ROP)" [23]. Za główny ośrodek działalności aktywistów PZPR w czasach PRL uchodził największy w mieście zakład przemysłowy – Iławskie Zakłady Naprawy Samochodów (ZNS). W ZNS, określanym również konkretnie jako wspomniana kuźnia kadr partyjnych dla całego województwa olsztyńskiego, działał mityczny towarzysz Laskowski (nazywany także „Laskowikiem"), poseł na Sejm, uważany przez niektórych za reprezentanta „opcji moskiewskiej" w PZPR, innymi słowy za przedstawiciela „betonu". Laskowski, jak dziś można usłyszeć, był „lubiany przez prostych ludzi. To inteligentny demagog. Ludzie mieli stołóweczki, wczasy. Wychowywał ludzi miłujących ten system i ten styl życia", „kacyk partyjny – wywalał na zbity pysk", „wybitny gracz polityczny, ale nie osobowość".

Pytając o lewicowe tradycje Iławy oprócz wyjaśnień specyficznie lokalnych usłyszeć można historie bardziej reprezentatywne dla całego regionu ZZiP. Pojawia się więc wątek elit i warstwy urzędników średniego szczebla w dużym stopniu zdominowanej przez osoby z komunistycznego awansu. Nie mający często wykształcenia ludzie z bardzo biednych rodzin z Polski centralnej i wschodniej (zwłaszcza białostockiego i kieleckiego[24]) dostawali tu stanowiska i mieszkania. Jak zauważają

[22] „Przyzwyczaiłem się do garnituru. Rozmowa z posłem-elektem Adamem Żylińskim", *Kurier Iławski*, nr 20, 1 października 1997 r.

[23] P. Aperzyński, „Jesień prawicy", *Kurier Iławski*, 23 grudnia 1998 r.

[24] Co ciekawe, dostrzegłem pewne ślady napięcia pomiędzy mieszkańcami wywodzącymi się ze wschodu i zachodu Polski. Lokalny polityk z rodziny pochodzącej

niektórzy, byli to ludzie w znacznym stopniu nastawieni na karierę, a więc bardziej „oportunistyczni", ale i bardziej pragmatyczni. „Ci, którzy nie bali się pójść w nieznane" – jak ujął to jeden z moich rozmówców w Iławie. Sami działacze dawnego systemu przyznają nawet dziś, jak wiele zawdzięczają awansowi możliwemu dzięki przeniesieniu się na Ziemie Odzyskane. Jeden z nich opowiadał: „Nowa władza dała mojemu bezrolnemu ojcu 2 hektary, więc ja poszedłem do milicji bronić tej władzy". Znaczącym przykładem wciąż obecnej w regionie dobrej pamięci o awansie umożliwionym przez PRL jest ogłoszenie z okresu wyborów samorządowych 1998 roku:

„Jan Cwalina (kandydat SLD do Rady Powiatu Iława). Ma 68 lat. Pochodzi z biednej rodziny chłopskiej w województwie białostockim. Z wykształcenia – technik rolnictwa. [...] Z Iławą związany od 1953 roku. Przez długie lata działacz Związku Młodzieży Wiejskiej (3 lata na etacie w zarządzie wojewódzkim). [...] Również od 1960 roku (aż do rozwiązania) był szeregowym członkiem PZPR. Przez jedną kadencję radny Powiatowej Rady Narodowej w Iławie [...] Od 1990 roku członek SDRP i sekretarz Rady Rejonowej dla Iławy i Lubawy. Jednocześnie przewodniczący wojewódzkiego Sądu Partyjnego SDRP w Olsztynie.

– *Okres 45-lecia Polski powojennej oceniam, pomijając politykę, pozytywnie. Iława przebrnęła przez ten czas bardzo szczęśliwie i zawsze wyróżniała się na tle innych miast, co wcale nie musi oznaczać, że nie obyło się też bez błędów. Najbardziej imponowało mi wtedy budownictwo. Spółdzielnie mieszkaniowe spełniły swą rolę. Za to dziś gospodarka komunalna «leży». Trzeba się wreszcie poważnie zabrać za ten temat, bo coraz więcej rodzin ma poważne problemy z mieszkaniem* [...]"[25].

Jak zwraca uwagę jeden z moich rozmówców, Iławę wyróżnia szczególnie liczba osób „z awansu", zwłaszcza pochodzenia chłopskiego. Inaczej jest w Ostródzie, gdzie napłynęła raczej ludność miejska. W tym kontekście spotkałem się z opinią, że postchłopską ludnością Iławy łatwiej jest manipulować niż bardziej miejską ludnością Ostródy[26].

Wśród innych uzasadnień lewicowości miasta spotykamy tradycyjne objaśnienie niechęci do prawicy negatywnym odbiorem transformacji gospodarczej – przede wszystkim przez pryzmat problemu bezrobocia. Działacz solidarnościowy mówi: „Niechęć wobec «S» w 1989 r. wynikała z niepokoju egzystencjalnego. Bezrobocie było wielkim szokiem. Do tych ludzi nie mogły w ogóle trafić tłumaczenia makroekonomiczne. Tutejsza lewicowość to próba powrotu do poczucia

z Wielkopolski mówił o dominujących w Iławie wychodźcach z byłego zaboru rosyjskiego: „Oni zawsze wiedzieli, co to jest łapówka; taki człowiek jak coś zarobił, to mu zabrali; mieszkał w poniemieckim dworze – gdy dach zaczął przeciekać, to zamieniał pokój. Ci ludzie nigdy nie uwierzyli, że zostają tu na zawsze. Te tereny będą więc przeciwne wejściu do UE ze względu na niechęć do Niemców".

[25] „Tekst na prawach ogłoszenia wyborczego", *Kurier Iławski*, nr 38, 16 września 1998 r.

[26] Mieszkańcy Iławy porównują się także do Lubawy – najbliższego miasta położonego w obrębie II Rzeczypospolitej (za linią graniczną rzeki Drwęcy) – miasta z tradycjami, gdzie jak mówią niektórzy, „jest lepiej".

bezpieczeństwa. Tutejsi lewicowcy to raczej ludzie indyferentni ideowo – wychowani w znacznym stopniu przez propagandę". Inny uważa, iż kluczowym błędem było to, że „«S» przegrała przedsiębiorców 1990 r.", z czego wynikł m.in. niespodziewany sukces polityczny „rzemieślników", a zwłaszcza jednego z nich – Adama Żylińskiego. Późniejszą próbą „nadrobienia tego błędu" było zorganizowanie konkurencyjnej (Solidarnościowej) izby handlowej pod nazwą „Regionalna Izba Przemysłowo-Handlowa Warmia Mazury". To przedsięwzięcie, niezależnie od oceny, jest niewątpliwie dowodem pewnego stopnia ideologizacji życia gospodarczego miasta.

Ciekawym elementem tradycji politycznych Iławy jest podkreślanie, szczególnie przez stronę lewicową, niezwykle pokojowych stosunków pomiędzy lewicą i prawicą, a w czasach PRL pomiędzy „władzą" i „opozycją". Przykładem może być pamięć okresu konfrontacji pomiędzy władzą a komunistycznym rządem. Kronikarz współczesnej historii Iławy Tadeusz Filipkowski (1999 : 187) zwraca uwagę, że powstanie Solidarności w 1980 roku w Iławie związane było z licznymi kontaktami mieszkańców Iławy z Wybrzeżem. Pierwszą komórkę związku w mieście utworzono na terenie węzła PKP we wrześniu 1980 roku. Opisując działalność Solidarności do 13 grudnia 1981 roku autor skupia się na podkreślaniu pokojowej i konstruktywnej współpracy pomiędzy związkiem a ówczesnymi władzami, dążącymi wspólnie do zachowania spokoju w mieście. Wspomina w tym kontekście m.in. o porozumieniach regulujących akcje protestacyjne. Wprowadzenie stanu wojennego wiązało się z internowaniem w mieście czterech działaczy związkowych, których nazwiska są przytaczane przez kronikarza. Równocześnie dowiadujemy się o innym fakcie, w swoisty sposób nobilitującym Iławę, ale w istocie nie mającym żadnego związku z życiem społeczno-politycznym miasta. Mianowicie o „zorganizowaniu w iławskim Zakładzie Karnym obozu odosobnienia dla osób internowanych, w którym w pierwszych dniach stanu wojennego przebywali: Bronisław Geremek, Tadeusz Syryjczyk, Antoni Maciarewicz i Stefan Śnieżko". Okres lat osiemdziesiątych odnotowano jednym zdaniem: „W latach 1982–1988 w Iławie istniał Związek Solidarność, ale większej działalności nie przejawiał". Warto oczywiście dodać, że obie strony, choć zgodne co do kwestii pokojowego charakteru ówczesnych stosunków, zupełnie inaczej postrzegają aktywność opozycji w tamtym okresie. Członkowie SLD mówią dziś: „tu nie było żadnej opozycji". Działacz pierwszej Solidarności wspomina zaś „w 1980 r. ludzie chodzili wokół Solidarności jak wokół jeża, ale w końcu ją zaakceptowali. Iławska «S» liczyła 11 tys. członków – około 80% zatrudnionych".

Innym elementem tej tradycji jest podkreślanie pokojowego charakteru transformacji politycznej lat 1989–1990. Szczególnie osoby związane z lewicą rysują tu wizję swoistej ciągłości pomiędzy starą a nową władzą. „U nas nie było rewolucji w 1989 r." – podkreślił z pewną dumą jeden z moich rozmówców. Symbolem ciągłości był w pierwszym rzę-

 dzie były naczelnik miasta obejmujący funkcję zastępcy burmistrza, któ-

rą sprawował do 1997 roku. Działacze lewicy uważają niewątpliwie, że polityka unikania napięć pomiędzy siłami politycznymi jest nagradzana przez wyborców: „ludzie nie lubią, jak się politycy ze sobą gryzą", „społeczeństwo wolało budować niż wiecować".

Tak czy inaczej, zdecydowana dominacja sympatii lewicowych w mieście jest dość oczywista pomimo wspominanej popularności burmistrza Żylińskiego i popieranych przez niego partii liberalnych. Najwyraźniej lewicowość miasta przejawia się w momentach całkowicie ponadlokalnych wyborów prezydenckich. Zarówno ich wyniki, jak i atmosfera kampanii wyborczej świadczą o lewicowym klimacie politycznym miasta. Oto jak wizytę Aleksandra Kwaśniewskiego w mieście, którą lokalny działacz SLD określił mianem „efektu demostracji", sprawozdawała lokalna gazeta:

> „Aleksandrowi Kwaśniewskiemu w Iławie poszło łatwo, bardzo łatwo. W amfiteatrze bardzo licznie – nawet wbrew powszechnym oczekiwaniom – zgromadzili się ludzie mu przychylni i pewnie w październikowych wyborach oddający mu swój cenny głos poparcia. Pewnie sporo było też i ludzi chcących głowę państwa zwyczajnie zobaczyć i posłuchać. Z pewnością byli też zagorzali przeciwnicy, ale stłumieni przez zwolenników prezydenta i lewicy nie mieli siły i odwagi zamanifestować swojej obecności. Tak więc być nie mogło. Aleksander Kwaśniewski nie musiał się zatem stresować. Wszedł na scenę, uniósł ręce i już wiedział, z kim ma do czynienia. Publiczność łatwo odpowiadała, przytakiwała, klaskała (czyżby więc koniec obiegowych opinii, że Iława to miasto zdominowane przez Unię Wolności?)"[27].

Efektem zdecydowanej dominacji sympatii lewicowych w mieście jest wyraźnie specyficzny kontekst działania prawicy. Oto jak wspomina kampanię wyborczą do parlamentu działacz AWS: „trudno było znaleźć kandydatów do obsadzenia wszystkich miejsc na listach wyborczych". Działacz NSZZ Solidarność przyznaje, że „część osób zapisujących się do związku prosi, aby nie ujawniać publicznie, że się zapisali". Ta sama osoba narzeka ponadto na brak zainteresowania oświadczeniami Solidarności ze strony prasy lokalnej.

Efektem „lewicowego kontekstu" miasta jest też określony sposób funkcjonowania w mieście Kościoła katolickiego. Jak ujął to jeden z moich rozmówców: „Tu ludzie też są pobożni, ale ich pobożność jest bardziej wyrozumowana – nie zawsze zgadzają się z tym, co mówi ksiądz". Z jednej strony wiele osób zaobserwowało w mieście pewien wzrost aktywności religijnej, zwłaszcza wśród byłych członków partii[28]. Z drugiej jednak strony cechą charakterystyczną miasta i w dużym stopniu regionu wydaje się dość wyraźne oddzielenie Kościoła od życia politycznego. Bezpośrednie nawiązania do polityki przez księży są bardzo rzadkie, a mieszkańcy miasta nie czują się zwykle zobowiązani do modyfikacji swych wyborów politycznych ze względu na przynależność do Kościoła. Są też stosunkowo nieskrępowani w krytyce działalności

[27] A. Karpiński, „Łatwa Iława", *Nowy Kurier Iławski*, nr 7, 19 lipca 2000 r.

[28] W tym sensie można tu mówić o pewnym podobieństwie do Rosji, gdzie również zanotowano wzrost aktywności religijnej po upadku komunizmu (tendencja ogólnopolska jest odmienna).

kleru. Jako przykład zacytuję wybór opinii iławian na temat projektu budowy w mieście nowych kościołów, opublikowany przez miejscową gazetę. Oto jak temat wprowadziła redakcja:

„W Iławie jest wiele kościołów. Oprócz trzech rzymskokatolickich jest grekokatolicki, ewangelicko-metodystyczny, zielonoświątkowy, świadków Jehowy. Iławiane są bardzo tolerancyjni. Nie zdarzyły się w Iławie żadne religijne ekscesy. Właściwie to zadowoleni jesteśmy z działalności lokalnych parafii, choćby wspominając nie tak dawno huczne Dni de Mazenoda, zorganizowane przez ojców oblatów z parafii Przemienienia Pańskiego (czerwonego kościoła). Obecnie jednak spore poruszenie wywołała wiadomość o powołaniu dwóch kolejnych parafii rzymskokatolickich. Pojawiły się głosy sprzeciwu i – co najdziwniejsze – wielu katolików. Co zatem wytycza granice naszej tolerancji? Co wpływa na nasz światopogląd? Jakie wartości decydują o naszych postawach?"

Opublikowano także zdjęcia, pozwalające na identyfikację wypowiadających się. A oto kilka fragmentów wypowiedzi:

„Pan Tomek (21 lat) – Nie jestem zwolennikiem decyzji o powstaniu kolejnych parafii, bo wiąże się to z pewnymi nakładami pieniężnymi. Uważam, że pieniądze, które zostaną przekazane na budowę kościołów powinny zostać przekazane na sypiący się szpital. Jeżeli ktoś naprawdę czuje potrzebę kontaktu z Bogiem, to pójdzie do kościoła nawet na koniec świata, a już na pewno kilka kilometrów. Należę do «czerwonego» kościoła i chwalę sobie. Oceniam bardzo pozytywnie działalność oblatów, a co do innych – nie chcę się wypowiadać [...].

Pan Leszek (28 lat) – Myślę, że iławianie są tolerancyjni w kwestiach wiary. Nowe parafie? Zbytek. Te, które są, dostatecznie wypełniają swoją rolę. Kwestia dotarcia spod ul. Ostródzkiej do kościoła tak, ale nie jest to pierwsza potrzeba. Urodziłem się w rodzinie katolickiej, ale dzięki zachowaniu księży przestałem chodzić do kościoła. Oni mnie po prostu irytują. W kościele coraz częściej mówi się o polityce, pieniądzach. Kościół powinien się odizolować od tych tematów. Ludzie przychodzący do kościoła szukają czegoś innego. Przede wszystkim chcą się spotkać z Bogiem, chcą się wyciszyć w modlitwie. Księża mają dodawać otuchy, wiary. Tymczasem najgłośniej słyszę o tym, że na przykład wali się dach i trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy na remont"[29].

Ciekawym zagadnieniem jest również stosunek do mniejszości narodowych w Iławie. Trudno chyba mówić o konfliktach na tle etnicznym, choć spotkać się można niekiedy z mniej lub bardziej krytyczną oceną roli przedstawicieli mniejszości. Czasem zwracano mi uwagę na ukraińskie pochodzenie pewnych osób, na przykład redaktora jednej z lokalnych gazet, choć trudno jednoznacznie określić intencje, z jakimi to czyniono[30]. Mniejszości w Iławie nie są jednak zorganizowane, więc ich rola w życiu politycznym jest znikoma.

[29] Ankieta „Miłość do Boga i przyziemna irytacja" z cyklu „Słuchając chodnika", *Kurier Iławski*, 22 lipca 1998 r.

[30] Na marginesie można zauważyć, że w polskim dyskursie naukowym i medialnym „głównego nurtu" funkcjonuje niepisany wzorzec poprawności politycznej, zgodnie z którym przemilcza się niepolskie pochodzenie osób publicznie nie deklarujących swych korzeni, zwłaszcza gdy nie jest to absolutnie niezbędne. Co ciekawe, za tę właśnie konwencję polskich autorów krytykują niektórzy przedstawiciele zachodnich ośrodków naukowych. I tak na przykład H. Filipowicz (2001) z University of Wisconsin zarzuca polskim literaturoznawcom, że traktują jako tabu żydowskie pochodzenie wielu twórców polskich, podobnie jak i ich orientację seksualną.

Dość interesująca jest natomiast kwestia stosunku do Niemiec jako kraju. Choć trudno mówić o otwartej niechęci, od czasu do czasu napotkać można przejawy wyraźnego zaniepokojenia „ekspansją niemiecką" na ZZiP. Do bardziej spektakularnych wydarzeń należało wykupienie przez kapitał niemiecki *Gazety Olsztyńskiej*, wydającej w Iławie swój dodatek *Gazeta Iławska*. Efektem był około 15-procentowy spadek sprzedaży gazety (szczególnie silny na prowincji) oraz pojawienie się na konkurencyjnych tytułach znaczących informacji. *Kurier Iławski* podkreślał, że posiada 100% polskiego kapitału. W tym samym czasie także *Nowy Kurier Iławski* informować zaczął pod winietą o tym, że jego działalność finansuje w „100% kapitał lokalny". Wydarzenie tak komentował *Kurier Iławski*:

„– Cicha inwazja Niemców na Polskę trwa – tak środowiska dziennikarzy mediów niezależnych komentują fakt wykupienia kolejnej dużej gazety regionalnej w Polsce przez kapitał niemiecki. Tym razem padło na *Gazetę Olsztyńską*, która, nawiązując do tradycji rodu Pieniężnych, jest jednym z najstarszych polskich pism. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1886, a w winiecie widniało przesłanie: «Ojców mowy, ojców wiary – brońmy zgodnie: młody, stary». Od ponad 2 lat ci sami Niemcy są też właścicielami kolorowej *Gazety Iławskiej* i *Głosu Lubawskiego*. [...]

Niemcy bardzo konsekwentnie prowadzą ekspansję (nie tylko gospodarczą) na ziemiach, które przed wojną należały do nich. [...] Jeden z olsztyńskich dziennikarzy, pragnący zachować anonimowość, powiedział *Kurierowi* zrezygnowanym głosem: – Nie mogę odejść z *Olsztyńskiej*! Mam rodzinę na utrzymaniu. No i gdzie pójdę? Gdzie ja teraz znajdę pracę... Tylko to umiem robić naprawdę dobrze. Ja po prostu muszę pracować dla tego Niemca. Nie mam innego wyjścia"[31].

Jak uważają niektórzy, strach przed niemiecką ekspansją wiązać można nie tylko z historią regionu, ale i jego lewicowością łączącą się z przywiązaniem do wizji zagrożenia niemieckiego lansowanego jeszcze przez propagandę komunistyczną. Komentatorzy prawicowi mówią wprost, że „SLD wygrało tu kartę niemiecką". Przykładem niepokojów wyrażanych przez mieszkańców są wypowiedzi publikowane przez lokalną gazetę. Oto fragment artykułu redakcyjnego:

„Niedawno prawdziwą burzę w kraju spowodowały wypowiedzi bardzo rewizjonistyczne nastawionych do Polski ziomkostw niemieckich. Lobby to posiada spore wpływy w środowiskach oficjalnie rządzących w Niemczech. Również i parlament niemiecki niejako przyłączył się do chóru budzących obawy żądań. Bundestag najpierw przyjął rezolucję potępiającą wypędzenie Niemców z terenów m.in. Prus Wschodnich, a następnie wyraźnie podkreślił, że przyjęcie Polski do Unii oznacza, że najpierw musimy zaakceptować podstawowe wolności europejskie, jak prawo do swobodnego poruszania się i osiedlania. Co to oznacza dla mieszkańców Pojezierza Iławskiego – nie trzeba nikomu tłumaczyć. Co na to ulica? Posłuchajmy więc głosu chodnika...".

A to kilka urywków wypowiedzi mieszkańców zamieszczonych przez gazetę:

[31] J. Synowiec, „Niemcy wykupili *Gazetę Olsztyńską*", *Kurier Iławski*, 12 sierpnia 1998 r.

„...Niemcy? Cieszę się z tego, że wejdziemy do Unii Europejskiej, ale oddać czy odsprzedać ziemię? Nigdy. Bylibyśmy głupcami, przecież zabrano nam Kresy. My się nie domagamy zwrotu, więc Niemcy też nie powinni domagać się zwrotów. A niech tam wchodzi ten niemiecki kapitał. Poratują nas trochę, wzmocnią koniunkturę, bo w Polsce tyle bezrobocia. Ja jestem postępowy, nie żywię urazy ani nienawiści do obcych... (pan Kazimierz, lat 70).

...Żyjemy na dawnych niemieckich ziemiach i nie rozumiem, jak można się cieszyć, że Niemcy wkładają swoje marki w odbudowę ratusza miejskiego – przecież odnowiony magistrat na Starym Mieście jest powrotem do symbolu władzy Niemców w Iławie... (pan Marek, lat 26).

...Sytuacja jest o tyle niepokojąca, że jeżeli zostaną otwarte granice w związku z naszym wstąpieniem do Unii Europejskiej, to możemy stać się tak naprawdę niewolnikami wielkich finansistów. Łatwo jest przewidzieć, że w zdecydowanej większości będą to Niemcy. Polskie przedsiębiorstwa powinny zostać w rękach naszych biznesmenów, a nie obcokrajowców... (pan Rafał, lat 21).

...To my powinniśmy wystawić Niemcom rachunki za koszty związane z wojną. Nie tylko Niemcy ponieśli straty. Za te ich ziemie my Polacy, zapłaciliśmy z nawiązką w obozach, to o tym powinni oni pamiętać. Nie przeszkadza mi, że w Iławie jest wiele firm o kapitale niemieckim. Po prostu nauczymy się inaczej pracować. Możemy się wzorować na uczciwości, pracy i porządku... (iławianin)"[32].

Opinie co do skali nastrojów antyniemieckich są bardzo zróżnicowane. Według jednych są one znacznie wyciszone, według innych natomiast wprost przeciwnie – prawie nie istniejące przejawy niechęci czy niepokoju są nagłaśniane ze względu na konkretne interesy. Głównym przykładem jest tu *Kurier Iławski.* Jego emocjonalny ton, którego przykłady przedstawiono powyżej, musi być interpretowany z uwzględnieniem faktu ostrej walki konkurencyjnej pomiędzy lokalnymi tytułami prasowymi, a konkretnie z zaciętą wówczas rywalizacją na dość nasyconym rynku pomiędzy *Kurierem* a *Gazetą Iławską.*

Warto jednak wspomnieć, że prasa w Iławie oceniana jest zasadniczo pozytywie, jej rola w regulacji życia społeczno-politycznego miasta jest znaczna. Wiele osób podkreśla, że młode wiekiem zespoły redaktorskie odważnie podnoszą wiele kontrowersyjnych problemów. Tezy te potwierdzają zresztą omawiane powyżej wyniki badania ankietowego. Nieco słów krytycznych pod adresem gazet miałem okazję usłyszeć w ratuszu, gdzie prasie lokalnej zarzucano m.in. niedostateczne zainteresowanie długofalowymi problemami miasta i zbyt dużą koncentrację na kwestiach personalnych. Ratusz czuje się także zbyt jednostronnie obarczany odpowiedzialnością za bezrobocie, ale fakt, że władze miasta nie są w pełni zadowolone z lokalnej prasy, uważać można chyba za pozytywny.

Interesującym elementem życia społeczno-politycznego miasta położonego na terenie dawnych Prus Wschodnich jest wreszcie stosunek do jego przedwojennej przeszłości. Z moich powierzchownych zapewne obserwacji wynika, że jest on ambiwalentny, podobnie jak wspominany wcześniej stosunek do Niemiec i Niemców. Przeplatają się tu bowiem,

[32] „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz", *Kurier Iławski*, 29 lipca 1998 r.

często w przypadku tych samych osób, wątki negatywne – obawy, niechęci, irytacji czy poczucia obcości – z wątkami pozytywnymi: podziwu, szacunku, sentymentu czy współczucia. Przywołam tu wypowiedź emerytowanego działacza partyjnego z Iławy. Wyrażał swoje głębokie oburzenie działalnością niemieckich ziomkostw, a po jednym z wystąpień prezes Eriki Steinbach opublikował nawet w lokalnej prasie ironiczną notatkę sugerującą organizację „komitetu d/s przekazania Iławy Niemcom". Ale opowiadał także o swoim wzruszeniu wywołanym lekturą wydanego niedawno dwujęzycznego albumu poświęconego przedwojennej Iławie – Deutsh Eylau. Jak wspominał, zdjęcia przybliżyły mu ludzi, którzy utracili swoją ojczyznę i pozwoliły lepiej zrozumieć ich cierpienie. O podobnie sprzecznych uczuciach jako dość charakterystycznych dla mieszkańców miasta wspominało kilku moich rozmówców: z jednej strony niemieckie inwestycje i turyści postrzegani są jako ważny czynnik rozwoju gospodarczego miasta, z drugiej jednak oczywiste są pewne obawy związane z „powrotem Niemców na swoje ziemie".

Polityczne kontrowersje budzi także powojenna historia miasta. Nie jest ona jednak przedmiotem szerokiej publicznej debaty, zainteresowanie nią jest czymś nowym po 1989 roku i dotyczy raczej inteligencji oraz części młodzieży. Jednym z bardziej drażliwych epizodów najnowszej historii jest to, że większa część miejskiej zabudowy i infrastruktury zniszczona została nie w wyniku wojny, ale późniejszych działań Armii Czerwonej, a następnie systematycznego niszczenia miasta przez władze PRL[33]. Zahamowanie rozbiórki (prowadzonej wcześniej m.in. pod hasłem „odbudowy stolicy") i pierwsze inwestycje przyszły dopiero z podpisaniem układu Gomułka–Brandt o uznaniu granicy na Odrze. Wcześniej, jak wspomina wielu starszych mieszkańców miasta, panowała swoista atmosfera tymczasowości, szczególnie do 1954 roku, do kiedy niepewna była dalsza przynależność polityczna miasta. W każdym razie coraz powszechniej znany fakt, iż głównymi autorami destrukcji przedwojennej Iławy (której urodę i skalę większość mieszkańców odkrywa dopiero dziś, np. dzięki wspomnianemu albumowi) byli sowieccy i polscy komuniści, kłóci się nieco z prostą lewicową wizją „władzy ludowej" jako jedynego patrona i dobroczyńcy ZZiP i ich mieszkańców.

Kontekst zachowań politycznych – przypadek Nowego Targu

W porównaniu z Iławą życie polityczne Nowego Targu w mniejszym stopniu toczy się wokół kwestii personalnych, wyraźniej zaś koncentruje się na podziałach ideologicznych i symbolicznych. Wydaje się także, że ważniejszą rolę odgrywają instytucje, zwłaszcza trzy, wymieniane przez większość moich rozmówców jako kluczowe dla życia politycznego miasta. Bez ich nieformalnego poparcia, jak twierdzono, trudno

[33] Po okresie destrukcji miasta zachowało się jedynie 12% przedwojennej zabudowy.

było w latach dziewięćdziesiątych uzyskać w mieście stanowisko polityczne, czy to z wyboru, czy z mianowania. Chodzi tu mianowicie o Kościół katolicki, Związek Podhalan oraz straż pożarną. Oczywiście nie sposób sprawdzić, w jakim stopniu opinie o wpływach wspomnianych organizacji są uzasadnione, faktem pozostaje jednak to, że przekonanie o ich kluczowej roli – szczególnie Kościoła i Związku Podhalan – jest dość powszechne. Można więc usłyszeć o tym, że „trzeba się «podpiąć» pod ruch podhalański, bo jego liderzy rozdzielają tu posady" czy też o tym, że „liczą się członkowie Związku Podhalan, do tego dochodzi «Stowarzyszenie Rodzin Katolickich» i «Akcja Katolicka» – burmistrz jest członkiem obu". Znamienny jest także fakt, że wiele osób mówiąc o lokalnej polityce wspomina, iż brat burmistrza Nowego Targu jest sekretarzem kardynała Macharskiego w Krakowie.

Znaczenie Kościoła katolickiego na Podhalu jest niewątpliwie bardzo duże. Jak podkreślają niektórzy, całe życie społeczno-polityczne miasta toczy się w rytm uroczystości kościelnych. Papież jest honorowym obywatelem miasta, honorowym góralem i patronem niezliczonych instytucji. Modlitwą rozpoczynają się posiedzenia rady powiatowej, większość uroczystości mszą, uroczyście święci się wszystkie nowe obiekty. Nieodosobnione są przypadki wskazywania przez księży popieranych kandydatów w wyborach, zwłaszcza w wioskach poza miastem. Można także usłyszeć opowieści o magicznym niejako czy automatycznym działaniu poparcia Kościoła. Powiedziano mi, że osoba uzyskująca wcześniej w wyborach znikome poparcie po zapisaniu się do Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i wystawieniu swojej kandydatury z list AWS zdobywa kilkakrotnie więcej głosów.

Druga z wpływowych instytucji – Związek Podhalan – jest organizacją regionalną o znacznych tradycjach. Działa od 1919 roku. Odwołuje się do spuścizny znanych postaci (Przerwa Tetmajer czy Orkan), nadał honorowe członkostwo papieżowi i księdzu Tischnerowi, szczyci się wieloma inicjatywami, jak stworzenie szkoły rolniczej czy budowa Domu Związku Podhalan w latach sześćdziesiątych bez dotacji państwowych. Po wojnie Związek działał w latach 1945–1948, a w 1957 roku został reaktywowany jako Związek Górali Tatrzańskich, co było próbą przejęcia kontroli nad ruchem regionalnym przez ówczesne władze. Próba się jednak nie powiodła, Związek wrócił do tradycyjnej nazwy w 1959 roku i pozostawał właściwie zawsze niezależny finansowo, co było w tym czasie ewenementem. W 1993 roku liczył 3258 członków zrzeszonych w 35 oddziałach, obecnie więcej – około 6 tys. członków w 42 oddziałach. Niezależnie od dokładnej liczby członków wpływy Związku wydają się nieproporcjonalnie duże w porównaniu z jego formalną wielkością. Jak mówi działacz organizacji, członkami są „ludzie różnych orientacji politycznych pracujący dla dobra kultury lokalnej", choć „zdecydowanie prawicowi i zawsze manifestujący swoją religijność".

W wyborach parlamentarnych 1991 roku Związek wystawił własną listę, zajmując 3. miejsce w okręgu wyborczym. Posłem na Sejm został

wtedy wiceprezes Zarządu Głównego, inżynier Andrzej Gąsienica-Makowski. Jak pisał o tych wydarzeniach kronikarz Związku, „o Związku Podhalan było wtedy głośno w całej Polsce. A pozycję stowarzyszenia umocniła wizyta prezydenta RP Lecha Wałęsy w Ludźmierzu dnia 14 października 1992 r. i w Zakopanem 24 grudnia tego samego roku" (Kudasik 1995). Ze względu jednak na zmianę ordynacji wyborczej uniemożliwiającej udział w wyborach listom regionalnym (wprowadzenie progu 5%), Związek musiał zrezygnować z bezpośredniego udziału w polityce, pozostając jednocześnie wpływową organizacją, o której poparcie zabiegają politycy i partie polityczne. Bierze natomiast udział w wyborach samorządowych. W powiecie nowotarskim koalicja AWS–Związek Podhalan dysponowała w ostatniej kadencji 45 z 55 mandatów.

Do ważniejszych i ciekawszych podziałów społecznych w mieście należy podział na osoby wywodzące się ze starych rodzin miejscowych i przyjezdnych. Ten specyficzny dla silnie zakorzenionych społeczności konflikt, którego znaczenia w życiu społeczno-politycznym nie sposób było dostrzec w Iławie, dzieli mieszkańców miasta na dwie, a nawet trzy podstawowe klasy. W potocznym słownictwie swoi i obcy to odpowiednio „górale" i „cepry". W innym ujęciu mieszkańcy dzielą się na trzy kategorie: „pnioków", „krzoków" i „ptoków". Według jednej z zasłyszanych opinii, do kategorii miejscowego („pnioka") zaliczać się można mając nie mniej niż 3 pokolenia grobów na lokalnym cmentarzu. „Zapuszczenie korzeni" to nie mniej niż 10 lat zamieszkiwania w regionie, zaczyna się jednak naprawdę z „pierwszymi grobami". Fakt posiadania rodziny z tradycjami regionalnymi jest przedmiotem publicznej dumy, o czym świadczy na przykład sposób edukowania dzieci i młodzieży w miejscowych szkołach. Jak wspomniał jeden z moich rozmówców, w szkole podstawowej poleca się dzieciom w ramach pracy domowej rysowanie drzew genealogicznych swoich rodzin, które nierzadko sięgają XVIII wieku. Ta praktyka pedagogiczna mogłaby budzić w wielu innych kontekstach pewne kontrowersje jako dzielenie uczniów na „lepszych" i „gorszych". Jednak, jak replikować mogliby jej zwolennicy, różnice pochodzenia istnieć będą zawsze i fakt pomijania ich milczeniem w szkole niczego nie zmieni. Unikanie rozmów o rodzinie może natomiast okazać się zmarnowaniem okazji do rozbudzenia w dzieciach świadomości regionalnej, zainteresowania przeszłością własnej rodziny oraz szacunku do przeszłości regionu, postrzeganej również z perspektywy bardziej osobistych związków. Jednocześnie edukacja regionalna dzieci i młodzieży nie zakłada wykluczania nikogo z regionalnej wspólnoty, a jej celem jest raczej asymilacja dzieci z rodzin przyjezdnych[34].

[34] Ambicje działaczy ruchu podhalańskiego w zakresie edukacji regionalnej ilustrować może fragment wystąpienia J. Staszla na Zjeździe Górali Podhalańskich: „Niestety są szkoły na Podhalu i to nie odosobnione, gdzie w klasie na pytanie skierowane do dzieci: czy wiecie dzieci kto to jest góral? po dłuższej ciszy pada odpowiedź: «Góral to taki śmieszny pan co chodzi w kapeluszu i ma ciupagę. A wy jesteście

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu istotny niewątpliwie społeczny podział pomiędzy miejscowymi a przyjezdnymi przekłada się na podziały polityczne. Narzekania na niechęć miejscowych do przyjezdnych usłyszeć można jednak dość często z ust przedstawicieli nowotarskiej elity, której znaczna część pochodzi spoza miasta. W sposób jaskrawy to niezadowolenie wyraził artykuł z tygodnika *Polityka*. Oto jego fragmenty:

„[...] Zdaniem Anny Zadziorko, dziennikarki *Tygodnika Podhalańskiego* i nie-góralki, wierność Podhalan ma jednak także drugie, trudne oblicze. – Ludzie, którzy niedawno osiedlili się w Zakopanem, czują się dziś pod Tatrami obco – uważa. – Są spychani na margines zwartej i jednorodnej społeczności.
W góralskiej nomenklaturze mieszkańców Podhala dzieli się na: pnioków, krzoków i ptoków. – Pniok musi żyć u nas co najmniej od sześciu pokoleń – wyjaśnia tatrzański starosta. – W przeciwnym wypadku jest tylko krzokiem. Ptok to ten, który zjawił się tu na chwilę. Jakiś biznes rozkręcił, dorobił się i wyfrunął.
[...] Zakopiańczycy, nie-górale, za góralski «rasizm» obwiniają, co ciekawe... papieża i księdza Tischnera. – Ojciec Święty i ksiądz-filozof podnieśli prestiż górala ponad wierzchołek Giewontu – mówi zakopiański przedsiębiorca, rodem z Katowic. – Dzięki nim góral stał się kimś wyjątkowym. Lepszym i mądrzejszym od przeciętnego Polaka, który od dawna ma poważne kłopoty z własną tożsamością.
[...] A dokładnie śleboda Tatr każe Wojciechowi Gąsienicy-Byrcynowi drzeć koty z burmistrzem i starostą, a góralce od pokoleń Marii Gruszkowej zakładać Stowarzyszenie Obrony Praw Obywateli Powiatu Tatrzańskiego. – Czasami ta nasza góralska wolność jest ślepa i głucha na ludzkie potrzeby i cierpienia – mówi Gruszkowa. – Mam w biurku setki listów i petycji od ludzi, których nasi podhalańscy władcy odesłali z kwitkiem. Ślebodni urzędnicy, którzy obrośli w piórka, ślebodnie każą iść maluczkim do diabła. Szczególnie odsyłają tych, którzy nie są w stanie udowodnić, że już w czternastym pokoleniu nazywali się Gąsienica, Pawlikowski albo Bachleda. Zapominają, że Tatry byłyby tylko kupą kamieni bez tych wszystkich osiadłych tu pięknych krzoków i kolorowych ptoków"[35].

Z ust przedstawicieli przyjezdnych elit usłyszeć można więc wiele krytycznych słów o lokalnej kulturze, co kształtuje w oczach zewnętrznego badacza chyba zbyt jednostronnie krytyczny obraz tutejszej społeczności. Wspomnę choćby o oskarżeniach górali o hipokryzję, która przejawia się m.in. w ich zdolności przystosowania do różnych kontekstów politycznych. Złośliwi wypominają góralom „goralenfolk", a następnie ich relatywnie dobre stosunki z władzą komunistyczną. Usłyszeć można też o góralskich przyśpiewkach niemal bez zmiany treści śpiewanych Breżniewowi w Poroninie i papieżowi w Nowym Targu, góralach w partii i PRON-ie, sekretarzach partyjnych chrzczących dzieci i śpiewających dziś w chórze parafialnym. Krytykuje się także góralskie życii rodzinne. Nie brak w nim jakoby „patologii społecznych, przemocy domowej, nadużyć seksualnych, przy czym wszystkie okryte są ścisłym

góralami? NIE!!!» – pada chóralna odpowiedź. To wynik zaniedbań wychowawczych nie tylko rodziny i szkoły, ale i przede wszystkim środków masowego przekazu, zwłaszcza telewizji".

[35] A. Szulc, „Tatr nie oddamy!", *Polityka*, nr 34/2000.

milczeniem, bo «Góral musi wszystko wytrzymać»". Podobnie negatywnie ocenia się także góralskie życie na emigracji w Ameryce. Jak mówią niektórzy, to właśnie przyjezdni są głównym motorem rozwoju regionu, stanowią najbardziej aktywną i przedsiębiorczą część populacji. Nie otrzymują natomiast poparcia Związku Podhalan i trudno im uzyskać w mieście wiele formalnych stanowisk.

Trzeba jednak dodać, że nie brak przyjezdnych członków elity nastawionych do miasta bardziej pozytywnie. Redaktor jednej z gazet podkreśla, że po prostu nie ma sensu podszywanie się pod miejscowego, bo to budzi śmieszność. Gdy zachowuje się jak „ceper" czuje się akceptowany. Przypomina to w pewnym sensie sytuację emigrantów w obcym kraju, kiedy ukrywanie pochodzenia przez przyjezdnych postrzegane jest jako ośmieszające, a z większym szacunkiem traktowane są osoby nie wstydzące się swojej tożsamości, dumne z pochodzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że dość duże jest znaczenie i trwałość podziału pomiędzy miejscowymi i przyjezdnymi w Nowym Targu.

Jak się jednak wydaje – choć wyraźny – podział na „górali" i „ceprów" nie pokrywa się z główną osią podziału politycznego w regionie. Jedną z wyraźnych linii napięcia politycznego w latach dziewięćdziesiątych był zauważalny, szczególnie na poziomie elit, konflikt pomiędzy tradycyjną prawicą a liberałami reprezentowanymi w ostatnim okresie przede wszystkim przez Unię Wolności. Jeden z moich rozmówców, określił, że jest to konflikt „pomiędzy «salonem towarzyskim» UW a «kościelną resztą» – AWS". Ze strony elit UW częste są uwagi krytyczne pod adresem AWS, głównie z powodu nadużywania autorytetu Kościoła do celów politycznych. Poparcie Kościoła według tych opinii eliminuje w nowotarskim AWS mechanizmy demokratyczne („legitymują się tylko krzyżem i Kościołem"), co rodzi nawet oskarżenia o „bolszewizm". AWS widziana więc była w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych przez krytyków z UW jako partia rozleniwiona władzą posiadaną „w kieszeni" dzięki poparciu Kościoła i Związku Podhalan. Liberałów drażniło także używanie przez prawicę religii do walki z UW. Ich religijność podawana była bowiem niekiedy w wątpliwość, co odczuwano jako oskarżenie wyjątkowo niesprawiedliwe, szczególnie ze względu na fakt, że znaczna część przedstawicieli nowotarskich elit UW to osoby głęboko religijne, pochodzące często ze starych góralskich rodzin. Doskonałym przykładem próby podważenia prawicowych sugestii o niepełnowartościowości katolicyzmu i regionalnego zakorzenienia elit UW jest wyborczy apel „Uczyć się dobra wspólnego" Hanny Rayskiej-Grzesiak, kandydatki koalicji UW–UPR. Oto jego fragmenty:

> „[...] Mój dziadek Józef Rajski, pełniący urząd burmistrza Nowego Targu przez 26 lat (1907–1933), wiceprzewodniczący Rady Powiatowej i Poseł na Sejm I kadencji II Rzeczpospolitej zmienił w ciągu sześciu lat biedne, tonące w błocie 7-tys. miasteczko w miasto aspirujące do zaliczenia go do tzw. Trzydziestu Większych Miast Galicyjskich o szerszych kompetencjach samorządu.

> Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. kontynuował swoje dzieło. [...] Mój ojciec, Marian Rayski jako 18-letni ochotnik walczył w Wojnie 1920 r. W dziewiętnaście lat później, jako oficer rezerwy poległ w Kampanii Wrześniowej. Moja matka, Maria z Mroszczaków przez 40 lat pracy nauczycielskiej wychowała kilka pokoleń nowotarskiej młodzieży.
> Piszę to wszystko nie po to, by epatować czytelnika tego tekstu zasługami swoich przodków, ale dlatego, żeby pokazać, że jestem jedną z Was, że moja rodzina głęboko zakorzeniona jest w historii i tradycji tego miasta od ponad 200 lat. Piszę również po to, by usiłować przełamać pewne stereotypy myślenia o mojej partii – Unii Wolności, z listy której kandyduję do Rady Miasta. Jestem głęboko przekonana, że stereotypy te wynikają z niewiedzy ludzi mało interesujących się polityką, z irracjonalnych uprzedzeń i obaw umiejętnie podsycanych przez polityków, dla których, jak mówi ks. prof. Józef Tischner «Wiara nie jest celem, ale środkiem do celu» (Nasza Ojcowizna, 14.09.98). Jestem katoliczką wierzącą i praktykującą, i podobnie jak Ks. Tischner uważam, że [...]"[36].

Liberałowie natomiast często ze swojej strony krytykują płytkość i obrzędowość lokalnego katolicyzmu, narzekają na niski poziom duchowieństwa, tolerowany przez słabo wykształconą ludność Podhala. Symboliczną postacią w omawianym tu sporze był ksiądz Józef Tischner, otaczany szczególną atencją przez nowotarskie elity Unii Wolności. Dość liberalne poglądy księdza Tischnera czy jego publiczne kontakty z wieloma kontrowersyjnymi postaciami powodowały, że przez prawicę i znaczną część kleru był traktowany z wyraźną rezerwą, a nawet niekiedy otwarcie krytykowany jako „fałszywy prorok". Co ciekawe, po śmierci krytyka osłabła i pamięć o księdzu Tischnerze jest dziś równie ważna i równie pozytywna dla obu wspomnianych frakcji nowotarskich elit.

Niemniej jednak brak akceptacji dla „liberałów" ze strony miejscowej hierarchii kościelnej oraz Związku Podhalan pokazuje dobrze, że nie podział na „swoich" i „obcych" był istotą tego ważnego sporu politycznego. Za konkretny przykład służyć tu może historia Czesława Borowicza, przez dwa lata piastującego stanowisko burmistrza miasta. Pomimo że legitymuje się zarówno „właściwym", pochodzeniem, jak i religijnością (począwszy od ministrantury w dzieciństwie), był trudny do zaakceptowania dla prawicy – jak uważają obserwatorzy – głównie ze względu na swoją przynależność do Unii Wolności i nieprzeciętną osobowość. Być może Czesław Borowicz mógłby odegrać rolę podobną jak Adam Żyliński w Iławie. Ich biografie łączy na przykład epizod z 1993 roku – Borowicz również startował wówczas z list KLD, uzyskując dość duże poparcie. Wybrano go burmistrzem również bez wyraźnej politycznej większości w radzie – koalicja „Nasze Miasto" związana z UW miała w niej zaledwie 6 mandatów. Odwołanie Borowicza, które nastąpiło po 2 latach urzędowania, było więc łatwe. Interpretacje jego porażki są oczywiście różne – od ideologicznych, wspomnianych wyżej, aż do sugerujących naruszenie przez Borowicza istotnych interesów grup wpływu i ogólny brak liczenia się z opiniami krytycznymi w realizacji

[36] Kolumna płatna, *Tygodnik Podhalański*, nr 40, 8 października 1998 r.

swoich zamierzeń. Wspomnieć jednak należy o wielu inicjatywach, jakie podejmował Borowicz – m.in. ożywienia społeczności miasta, przyciągnięcia zewnętrznych inwestycji, usprawnienia zarządzania miastem czy rozreklamowania go na zewnątrz (np. słynne obchody 650-lecia Nowego Targu). Jeden z moich rozmówców określił go jako „człowieka, który wyprzedził swoje czasy". Zakładając więc, że rola Czesława Borowicza na stanowisku burmistrza Nowego Targu w dłuższym okresie mogłaby być rzeczywiście znacząca dla rozwoju miasta (tak jak Adama Żylińskiego w Iławie), postawić można pytanie, czy jej spełnienie uniemożliwił system polityczny miasta, a zwłaszcza które jego aspekty. Borowicz i jego stronnicy obwiniają oczywiście swoistą ideologizację życia politycznego miasta, dającą wolną rękę prawicy, która nie dysponuje jednak ludźmi kompetentnymi. Mielibyśmy więc do czynienia z typowym elementem negatywnego stereotypu Galicji – dominacją ideologii nad pragmatyką. Oto jak na przykład Czesław Borowicz na łamach prasy lokalnej krytykuje miejscową politykę kadrową:

„[...] Nie ceniło się i nie ceni ludzi kompetentnych. Gdzie jest dziś inżynier Chełkowski, czy inżynier z doktoratem Kabaciński? Obaj w Zakopanem. Ojca infrastruktury miasta inżyniera Sopiarza już w pierwszej kadencji, za przynależność do PZPR wykończono. Jak brzemienna w skutki była to decyzja, widać do dziś. Finał jest taki, że nie możemy się uporać z oczyszczalnią ścieków, siecią wodociągową i innymi komunalnymi problemami. [...]

– *Chce Pan powiedzieć, że mamy przerost polityki nad myśleniem?*

Dokładnie. Nie ma specjalistów, liczy się za to przynależność polityczna. Sam znam osoby, które mogłyby coś zdziałać, ale one nie są «po linii i na bazie», więc nie mają szans. I dlatego nie możemy się równać z Zakopanem, Krynicą, Nowym Sączem, Myślenicami [...]"[37].

Zwróćmy także uwagę, że problemem nowotarskiej prawicy może być nie tylko jej nadmierna ideologizacja, ale po prostu nadmierna siła[38]. Każdej partii zajmującej na danej (np. lokalnej) scenie politycznej pozycję bliską hegemonii grozi popadnięcie w arogancję i osłabienie pragmatycznego instynktu.

Kontynuując temat nowotarskiej lewicowości, dodać można, że wielu obserwatorów zauważa pewien niewielki spadek aktywności religijnej w latach dziewięćdziesiątych. Dotyczy on głównie młodzieży. Usłyszałem jednak „młodzi się buntują, dopóki nie muszą ochrzcić pierwszego dziecka", co po raz kolejny potwierdzałoby znaczenie Kościoła katolickiego w mieście jako instytucji. Tymczasem jednak warto odnotować za *Tygodnikiem Podhalańskim* ciekawy przypadek zamanifestowania przez młodzież jednego z nowotarskich liceów zdecydowanie niekonwencjonalnych poglądów.

„Choć mieszkańcy Podhala słyną z prawicowych poglądów, wśród młodzieży nie ma już takiej jednomyślności. Dowodem jest powstała w Liceum Ogólnokształcącym im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu organizacja – Młodzież

[37] „Każdemu według zasług. Miasto okiem byłego burmistrza. Rozbieranie Nowego Targu", rozmowa z Czesławem Borowiczem, *Gazeta Krakowska*, 27 sierpnia 1999 r.

[38] Po wyborach samorządowych 1998 roku w radzie miasta na 28 miejsc AWS przypadło 18, UW 4, po 3 zaś SLD oraz Komitetowi „Razem dla Miasta".

> Nowej Lewicy. Grupa młodzieży o poglądach lewicowych zaczęła spotykać się jesienią zeszłego roku. Pierwsze publiczne wystąpienie mieli w ubiegły czwartek. Dla uczniów pierwszych klas urządzili wieczornicę rewolucyjną, z muzyką «godną» akademii szkolnych PRL-u. Były «proletariackie» przemowy, rewolucyjne pieśni, wiersze Majakowskiego. [...]
> «Liceum im. S. Goszczyńskiego było do tej pory kojarzone z nurtem niepodległościowym, orientacją centroprawicową. Zapewne czasy się zmieniają, a rosnące w kraju poparcie dla lewicy widać i na Podhalu. Nie jest to może liczna grupa, ale coraz bardziej aktywna i próbuje wpływać na młodszych od siebie» – mówi nauczyciel historii w I LO Jacek Waksmundzki. Zapytany o przyczyny powstania tej organizacji mówi: «Może to efekt błędów w pracy wychowawczej nauczycieli. Może dzieje się tak, bo znają demokrację, ale nie przeżyli świadomie 'ludodemokracji'? Inne klasy tej szkoły utrzymują osobiste kontakty z młodzieżą z Niemiec, Szwajcarii, Belgii, a oni podobno wybierają się na wycieczkę do Petersburga, dawnego Leningradu» – mówi zbulwersowany nauczyciel. [...]"[39]

Artykuł wspominał także, iż „młodzi lewicowcy" domagali się m.in. przywrócenia tablicy upamiętniającej pobyt Lenina na Podhalu. Opisanych tu działań nowotarskich licealistów nie da się chyba właściwie zinterpretować bez uwzględnienia kontekstu politycznego miasta. Wydają się bowiem, że bezpośrednio wynikają one ze zdecydowanie prawicowej i katolickiej dominacji. Negatywny obraz Polski Ludowej i powszechne odwoływanie się do katolicyzmu w życiu społeczno-politycznym są tak jednoznaczne, że główne spory polityczne, jak widzieliśmy, dotyczą niejako kwestii „jakości" katolicyzmu poszczególnych stronnictw. Atak na przeciwnika politycznego oznacza tu więc atak na wartość jego katolicyzmu. Innym przykładem może tu być artykuł wstępny z przedwyborczego wydania *Tygodnika Podhalańskiego*, wyliczający kryteria, jakimi powinni kierować się wyborcy:

> „[...] Nie wybierajmy ludzi z dawnego komunistycznego aparatu władzy. Oni akceptowali system poniżania ludzi, niszczenia wszelkich zasad moralnych, odpowiadał im system totalitarny – nie pozwólmy, aby dziś znowu decydowali o naszych losach. Krytycznie spójrzmy też na ludzi, którzy w czasach reżimu siedzieli cicho jak myszy pod miotłą, a dziś dorabiają sobie solidarnościowe życiorysy, dziś głoszą «bezkompromisowo» prawicowe poglądy. Demonstracyjny katolicyzm naszych lokalnych polityków poddajmy dwóm prostym sprawdzianom. Po pierwsze przypomnijmy sobie, czy kandydaci na radnych równie aktywni byli w okazywaniu swojej wiary katolickiej przez 1989 r. Po drugie – spójrzmy jak traktują bliźnich, nie tych wielkich, znanych, zamożnych i silnych. Ale tych najmniejszych: uciążliwych sąsiadów, kłopotliwych klientów w swojej firmie, trudnych petentów w urzędzie – tu sprawdza się rzeczywiste przywiązanie do zasad ewangelicznych. Strzeżmy się ludzi, którzy kuszą wyborców skutecznością swego działania, pomijając metody, jakimi doszli do sukcesu"[40].

Obraz jest więc zdecydowanie odmienny niż w Iławie. Tu pamięć o Polsce Ludowej obejmuje m.in. problemy z respektowaniem tytułów własności oraz utrudnienia w działalności Związku Podhalan i szerzej

[39] „Lewicowcy z Gimpla", *Tygodnik Podhalański*, nr 13/2000.

[40] M. Grocholski, J. Jurecki, „Na kogo nie głosować", *Tygodnik Podhalański*, nr 40, 8 października 1998 r.

– w kultywowaniu deprecjonowanych przez władze PRL regionalnych tradycji. Obejmuje także antykomunistyczną partyzantkę „Ognia" i walkę z kolektywizacją oraz takie incydenty, jak wysadzenie w powietrze Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej w Nowym Targu w październiku 1947 roku (Bryniarski 1998). Znamienna jest także waga, jaką przykładano w mieście do przywrócenia przedwojennych nazw ulic i placów. Kontrastuje ona na przykład z sytuacją w Bielawie, gdzie po dzień dzisiejszy patronami ulic są bohaterowie minionej epoki. Ciekawe może być także porównanie utrwalonego zapisu lat osiemdziesiątych, o którym wspominałem w przypadku iławskim. Ten sam okres w Nowym Targu na kartach analogicznej publikacji o dziejach miasta przedstawia się całkowicie odmiennie. Na plan pierwszy wysuwają się zdecydowanie wątki konfrontacyjne, opisywane w dość wzniosłej stylistyce „patriotyczno-solidarnościowej". Pewien wpływ na odmienność retoryki mogła mieć różnica 8 lat pomiędzy momentem wydania obu wspominanych prac – cytowana monografia Iławy pochodzi z 1999 roku, a praca zbiorowa o historii Nowego Targu z 1991 roku. Chyba jednak mamy tu do czynienia ze znacznie głębszymi różnicami – nie tylko sposobu opisu, ale przede wszystkim faktycznej odmienności w przebiegu wydarzeń. Pozwolę sobie oddać głos nowotarskiemu kronikarzowi Mieczysławowi Adamczykowi, który tak oto wspomina okres „pierwszej Solidarności" (Adamczyk 1991 : 188):

> „Przełom sierpniowy 1980 r. był reakcją społeczeństwa na nieudolność systemu i szkodliwe następstwa dla kraju monopolu rządów partii komunistycznej. Powstał masowych ruch «Solidarność». [...] Jak na ironię losu, jej bazę stanowiły zakłady przemysłowe, tworzone i rozbudowywane z myślą o umocnieniu przez ich załogi władzy PZPR. Mający poparcie społeczne NSZZ «Solidarność» stanął na czele reform zmierzających do demokratyzacji systemu i naprawy zniszczonej gospodarki kraju. Jego działalność zaniepokoiła ZSRR i polskich komunistów, zagrożonych w swym monopolu władzy. W dniu 13 grudnia 1981 r. podporządkowane im milicja i wojsko, rozpoczęły z zaskoczenia walkę z bezbronnym społeczeństwem. Uratowało to na razie PZPR przed niechybnym rozpadem. Po 16 miesiącach jawnego istnienia, NSZZ «Solidarność» został zdelegalizowany, rozbity i zepchnięty do podziemia. Podobny los spotkał niezależne organizacje. W mieście i na Podhalu zapanowała przemoc rozbudowanego aparatu wojskowo-policyjnego. Na opozycję polityczną spadły represje, więzienia i wyrzucania osób z pracy. Jak twierdzili nowotarżanie, od decyzji tych można było się odwołać tylko do Pana Boga".

Opis przerywam mniej więcej w połowie. Co ciekawe – i być może nawet nie przypadkowe – pomimo że ten sam okres zajmuje w historii Nowego Targu więcej miejsca niż w podobnej pracy poświęconej Iławie, od strony faktograficznej jest zdecydowanie uboższy.

Rozważając tematy podziału pomiędzy przyjezdnymi a miejscowymi oraz działalności opozycyjnej w latach PRL, warto wspomnieć o uznawanym przez niektórych za dość istotny podziale miasta na jego część historyczną i tzw. bloki, a więc nowe osiedla powstałe w mieście w latach siedemdziesiątych wraz z kombinatem obuwniczym „Podhale".

Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale" były jakby odpowiednikiem iławskich Zakładów Naprawy Samochodów. W obu przypadkach te państwowe przedsiębiorstwa zostały sprywatyzowane, i w nowym układzie instytucjonalnym zmniejszyły znacznie zatrudnienie, co nie spowodowało jednak ani w Iławie, ani w Nowym Targu strukturalnego kryzysu na rynku pracy (tak stało się np. w Bielawie). Jak się wydaje, sposób rozwiązania problemu upadłości przedsiębiorstw będących spuścizną po forsownej industrializacji lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, szczególnie na poziomie miast powiatowych, był kluczowym czynnikiem przesądzającym o sytuacji na lokalnych rynkach pracy w latach dziewięćdziesiątych, a co za tym idzie, silnie wpłynął na klimat polityczny miejscowości. Wracając jednak do przypadku nowotarskiego, w efekcie powstania zakładów i otaczających je osiedli wytworzył się dość wyraźny podział miasta na część starą, zamieszkaną w większości przez zakorzenionych mieszkańców miasta i część nową, ze znacznym odsetkiem osób napływowych z różnych regionów Polski oraz z obszarów wiejskich. Cechą wyróżniającą środowisko „bloków" jest do dziś wyraźnie niższa frekwencja wyborcza oraz nieco większe poparcie dla lewicy. To bowiem ze środowiska przyjezdnych rekrutowały się w znacznym stopniu kadry kierownicze, w tym partyjne, zakładu. Niekiedy porównuje się rolę zakładów „Podhale" do tej, jaką spełniać miała Nowa Huta w Krakowie. W obu przypadkach powstały nowe dzielnice miasta, które w zamierzeniu władz spowodować miały całkowite przeobrażenie oblicza tradycyjnych i dość konserwatywnych społeczności starych miast. Tak w Krakowie, jak i w Nowym Targu nadzieje te okazały się w znacznym stopniu płonne. Po pierwsze, doszło raczej do asymilacji ludności napływowej w tradycyjnym klimacie społeczno-politycznym miasta, niż do ewolucji postaw ludności zasiedziałej. Po drugie, podobnie jak w Nowej Hucie, zakłady „Podhale" stały się ważnym ośrodkiem działalności opozycyjnej w mieście – tu powstawały najważniejsze komórki Solidarności. Władza ludowa i w tym przypadku okazała się ofiarą instytucji, z którymi wiązała kiedyś największe nadzieje na opanowanie tradycyjnych środowisk. Jak jednak zwrócił uwagę jeden z moich rozmówców, prywatyzacja zakładów, redukcja zatrudnienia i podział na mniejsze przedsiębiorstwa (w tym wydzielenie 3 dużych firm z udziałem kapitału zagranicznego) spowodowały rozbicie dawnego środowiska związkowego. W pewnym sensie można to interpretować jako ostateczne zwycięstwo miasta nad próbami manipulacji jego środowiskiem społeczno-politycznym przez PRL-owskich technokratów. Kombinat jako obcy organizm został więc w pewnym sensie ostatecznie oswojony. Mieszkańcy bloków stają się w coraz większym stopniu „swoimi", chociaż różnić ich będzie od starych rodzin to, że nie posiadają swoich posesji i trudno im zrozumieć głęboki uraz, jaki pozostał u wielu nowotarżan po odebraniu im ziemi pod budowę bloków. Wiąże

się to ze specyficznym pojmowaniem wartości ziemi na Podhalu, którą zasadniczo się nie obraca jako „ojcowizną". Upadek kombinatu zatrudniającego w czasach świetności około 10 tys. osób oznaczał także, że przestała istnieć jedyna platforma do koordynacji społeczno-politycznej samoorganizacji miasta czy wyłaniania lokalnych liderów. Na scenie pozostał tylko Kościół katolicki – z czym łączyć można jego wspominaną już znaczną rolę w życiu politycznym miasta w latach dziewięćdziesiątych. Jeden z lokalnych dziennikarzy zauważył także, że upadek kombinatu oznaczał marginalizację kwestii napięć socjalnych w dyskursie politycznym ze względu na znaczne osłabienie organizacji związkowych. W nowych prywatnych przedsiębiorstwach, także tych powstałych na bazie dawnych zakładów, działalność związków zawodowych jest bardzo utrudniona, a niełatwa sytuacja na rynku pracy umożliwia często pracodawcom niezwykle surowe czy nawet nieuczciwie traktowanie pracowników.

Z problemem bezrobocia i rynku pracy wiąże się szersze, a dość istotne dla moich rozważań zagadnienie samoorganizacji gospodarczej miejscowej społeczności. Jak podkreśla wielu obserwatorów, stosunkowo łagodny przebieg transformacji systemowej na Podhalu – pomimo upadku zakładów „Podhale" i innych przedsiębiorstw oraz bardzo ograniczonej skali inwestycji zagranicznych – wiązać należy z pewnym ukrytym potencjałem regionu. Jego pozytywny obraz wydaje się w dużym stopniu esencją wspominanego już mitu przedsiębiorczego mieszkańca Galicji. Wizja zaradnego górala jest jednak także przedmiotem krytyki, o której wspomnę dalej. Zaczynając jednak od ocen pozytywnych – wymienia się najczęściej trzy główne czynniki pozwalające społeczności miasta i regionu amortyzować niekorzystne skutki załamania lokalnych rynków pracy. Pierwszy to oczywiście słynna góralska zaradność, na którą składają się m.in. gospodarność, pracowitość, rozwaga, wytrwałość, rozumność (wrodzony zdrowy rozsądek), samodzielność, upór w dążeniu do celu, odporność na przeciwności losu i rodzinna solidarność. Niektórzy wiążą „twardość góralskiego charakteru" z trudnymi warunkami naturalnymi górskiego regionu Podhala[41]. Jak pokazały rezultaty omawianej powyżej ankiety, mieszkańcy Nowego Targu bardzo

[41] Ten mityczny obraz „twardego" górala wydaje się dość dobrze wpisywać w ponadnarodowy stereotyp. Oto jak na początku XX wieku pisała o góralach Semple (1911, rozdz. XVI): „Mieszkaniec gór jest konserwatywny z natury. Nie ma w jego środowisku zbyt wielu bodźców, które pobudzałyby go do zmiany, niewielkie są wpływy dochodzące doń z zewnętrznego świata. Ów góralski konserwatyzm jest połączony z nieufnością wobec obcych, wyjątkową wrażliwością na krytykę, silną religijnością i intensywnym przywiązaniem do domu i rodziny. Trudna walka o przeżycie czyni z górala człowieka zaradnego i oszczędnego oraz ceniącego uczciwość. Kiedy człowiek gór schodzi na niziny, okazuje, że się posiada cechy pozwalające mu doskonale konkurować w walce o przeżycie – ma silne muskuły, twarde nerwy, żelazną siłę woli i obojętny jest na luksusy dzięki przyzwyczajeniu do trudnych warunków swego naturalnego środowiska".

wyraźnie podzielają przekonanie o szczególnej pracowitości, zaradności i przedsiębiorczości społeczności swojego regionu. Tak pozytywnego autostreotypu nie prezentowali już jednak mieszkańcy Bochni, co dowodzi, że jest to wyraźnie podhalańka specyfika. Elementem pozytywnej wizji Podhala są po drugie masowe wyjazdy zarobkowe do Ameryki (a także innych krajów, m.in. Austrii i Włoch) i napływająca z zagranicy pomoc finansowa od przebywających tam na stałe lub czasowo krewnych. Trzecim czynnikiem jest praca zarobkowa mieszkańców Podhala w całej Polsce (np. słynni góralscy cieśle widywani na budowach w całym kraju). W dużej części praca poza Podhalem (tak zresztą w kraju, jak i za granicą) jest nielegalna, więc możemy mówić o *de facto* ukrytym bezrobociu. Na obszarach wiejskich wielu jest także dwuzawodowych chłopów, pracujących nielegalnie poza Podhalem. Górale wykazują również znaczną aktywność w sferze drobnej przedsiębiorczości, która zawsze rozwijała się w regionie aktywniej niż w wielu innych częściach kraju. Wszystkie te czynniki powodują, że większość populacji regionu nie jest bezpośrednio zagrożona biedą czy też społecznym wykluczeniem. Silne są bowiem rodzinne sieci samopomocy, w tym te sięgające za Atlantyk. Emigranci w Stanach Zjednoczonych dość systematycznie dbają o swoje miejscowości, wspomagając nawet rozwój miejscowej infrastruktury. Ten swoisty kapitał społeczny regionu i miasta ułatwia nie tylko przejście przez okres obiektywnych trudności związanych z transformacją gospodarczą, ale łagodzi także problemy związane z indolencją władz lokalnych, bez których „mieszkańcy potrafią się obejść". W tym kontekście wskazywano na przykład osobę burmistrza Marka Fryźlewicza, krytykowanego przez opozycję za niezdolność podejmowania decyzji i małą aktywność, i nie odgrywającego w efekcie większej roli w życiu gospodarczym miasta, które „daje sobie radę bez niego". Wśród pozytywnych efektów silnych związków Podhala ze Stanami Zjednoczonymi i w mniejszym stopniu z Europą Zachodnią wymienia się także otwarcie na świat mieszkańców miasta, co czyni ich lepiej przygotowanymi do wyzwań przyszłości i łatwiej odnajdującymi się w obcym środowisku. Szerokie kontakty mieszkańców Podhala uważane są także za czynnik wzmacniający ich regionalną tożsamość. Można też odnaleźć w pozytywnej wizji społeczności Podhala wątki dotyczące odwagi podróżujących za morze górali. Byliby więc w swojej zdolności podejmowania ryzyka podobni do pionierów przybywających na ZZiP. Warto także dodać, że raczej bezsporny wydaje się brak uprzedzeń mieszkańców Podhala do cudzoziemców (nie są one przynajmniej większym problemem niż stosunek do „ceprów"). Większego znaczenia nie ma również „kwestia niemiecka", tak charakterystyczna dla życia społeczno-politycznego Iławy. Choć *Gazetę Krakowską*, najbardziej poczytny tytuł w Nowym Targu, również wykupił koncern Passauera, nie wywołało to poważniejszych napięć czy dramatycznych komentarzy. Jeden z moich rozmówców zacytował tylko zabawne stwierdzenie, że

„Niemcy przyszli pod Giewont kosić góralskie dutki". Nakład *Gazety Krakowskiej* po przejęciu przez kapitał niemiecki wyraźnie jednak wzrastał w przeciwieństwie do *Gazety Olsztyńskiej*, od której odwróciło się wielu czytelników.

Przyjrzyjmy się teraz z drugiej strony, jak podhalańska specyfika życia społeczno-gospodarczego przedstawia się w ujęciu krytycznym. Akcentuje się przede wszystkim dość niski poziom integracji społecznej, a więc związki rodzinne jako podstawę organizacji gospodarczej. Nieumiejętność wyjścia na wyższy poziom społecznej organizacji, osiągnięcia pragmatycznej koordynacji w większych przedsięwzięciach uważana jest za wielką słabość nowotarżan. Jak ujął to jeden z moich rozmówców, „górale są bardzo nieufni wobec siebie, pozostają w układach familijnych, a nie umieją ruszyć ławą". Zupełnie nieskuteczne są działania zmierzające do integracji lokalnych kapitałów. Kto wie, czy połączone zasoby kapitałowe choćby części mieszkańców Podhala posiadających znaczne oszczędności z pracy za granicą i w kraju nie mogłyby być poważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego regionu. O perspektywie takiej można na razie tylko marzyć, gdyż lokalne kapitały[42] z trudem się łączą nie tylko ze względu na rodzinny, ale także nieformalny charakter miejscowej przedsiębiorczości. Zacytuje opinię jednego z mieszkańców, który stwierdził, że „pieniądze są tu wożone w walizkach. W tym regionie jest tradycja, że biznes robi się na czarno. Duże pieniądze przechodzą więc poza podatkami i nie są inwestowane np. w takie przedsięwzięcia jak hotel"[43]. Nie da się właściwie określić, na ile obwiniać należy za tę słabość głębsze cechy regionalnej społeczności, na ile zaś jest to spuścizna polityki gospodarczej Polski Ludowej, deprawującej ludzi przedsiębiorczych. Przykładem może być choćby cytat z historii Nowego Targu (Adamczyk 1991 : 486–487), opisujący atmosferę życia społeczno-gospodarczego lat sześćdziesiątych:

> „Mnożyły się korupcja i łapownictwo. Właściciele zakładów prywatnych, dla zapewnienia sobie jakiego takiego spokoju, okupywali się dość powszechnie kontrolerom i decydentom szczebla powiatowego. Inwigilowano i wywierano różnego rodzaju naciski służbowe na ludzi chodzących do kościoła. Szczególnej presji ideologicznej poddawano kadrę nauczycielską. Odsuwane od autentycznego udziału w życiu publicznym społeczeństwo, rozpoczęło na dobre «emigrację w prywatność». Sprzyjała temu zaznaczająca się poprawa jego warunków materialnych. Rozwinął się na wielką skalę ruch turystyczno-wczasowy. [...] Rosła liczba osób wyjeżdżających na Zachód (na stałe lub w celach zarobkowych), głównie do USA. Kwitł pokątny handel walutą i poszukiwanymi towarami, głównie zagranicznymi, a targi nowotarskie zyskiwały coraz większy rozgłos".

Niezależnie jednak od źródeł wspomnianej słabości życia gospodarczego w regionie, jest ona często przywoływanym faktem. Chodzi

[42] Z perspektywy ekonomicznej przechowywana poza bankami gotówka nie może być właściwie nazywana „kapitałem".

[43] W mieście w czasie mojego pobytu brak było miejsc noclegowych na wyższym poziomie. Od kilku lat niewykończony pozostawał duży budynek hotelowy – mówiono o poważnych kłopotach ze znalezieniem odpowiedniego inwestora.

głównie o brak umiejętności (czy chęci) szerszej integracji wysiłków i kapitałów oraz wykorzystania do działań gospodarczych instytucji formalnych. W obraz ten wpisują się m.in. opinie o całkowitej nieskuteczności lokalnej izby gospodarczej. Mała skala większości lokalnych przedsięwzięć gospodarczych powoduje jednocześnie, że coraz więcej kluczowych przedsiębiorstw przejmowanych jest przez kapitał zewnętrzny ku irytacji bezradnych jednocześnie przedsiębiorców miejscowych. Częste są w związku z tym głosy domagające się ochrony lokalnego rynku przed zamiejscową konkurencją. Mówi się także o przedsiębiorcach prowadzących w dalszym ciągu częściowo nieformalne przedsięwzięcia[44]. Zasadniczym problemem jest jednak według krytyków lokalnego życia społeczno-gospodarczego znaczna nieufność wobec osób spoza rodziny, wynikająca z życia w zamkniętym kręgu, a także nierzadkie konflikty pomiędzy rodzinnymi grupami interesu. Określa się to jako „klanową" (ale zdecydowanie nie „mafijną") strukturę lokalnej społeczności. Jak pokazały omawiane wcześniej badania ankietowe, społeczne przekonanie o znacznej i raczej negatywnej roli klanów rodzinnych jest dość powszechne wśród mieszkańców Nowego Targu. W nie mniejszym stopniu przekonanie o sile rodzinnych powiązań powszechne jest w Bochni, co sugerować może typowość tego problemu dla całego regionu[45]. Otwarte pozostaje także pytanie, z jak poważnym problemem społecznym mamy tu do czynienia, zwłaszcza w porównawczej skali międzynarodowej. W jakim na przykład stopniu opisywana sytuacja bliska jest „amoralnemu familizmowi" wspominanemu przez Putnama (1995). Zdaniem krytyków społeczności nowotarskiej, w swoim familizmie jest ona bardziej zamknięta od społeczności zakopiańskiej, gdzie również życie społeczno-gospodarcze zdominowane jest przez skonfliktowane często klany rodzinne. Zakopane potrafi się jednak zjednoczyć w kwestiach „polityki zewnętrznej", jak na przykład wybór własnego przedstawiciela w parlamencie, natomiast w Nowym Targu nie udaje się nawet skonsolidowanie mieszkańców wokół pochodzącego z miasta kandydata do Senatu. W tym obszarze miasto byłoby zupełną przeciwnością Iławy, gdzie jak pamiętamy, mieszkańcy dość zgodnie głosują na „swojego" posła, który ma zadbać o ich wspólne interesy na szczeblu ogólnokrajowym. Wspomniałem tu o często pojawiającym się w dyskursie nowotarskich elit Zakopanem, które dla krytyków miejscowej społeczności jest zwykle punktem odniesienia

[44] Spotkałem się np. z opinią, że niechęć silnego lobby kuśnierskiego do burmistrza Borowicza spowodowana była głównie jego planami budowy oczyszczalni ścieków, których realizacja oznaczałaby konieczność koncentracji zakładów kuśnierskich i lepszą kontrolę nad odprowadzaniem przez nie silnie toksycznych ścieków z procesu garbowania skór.

[45] O istnieniu klanów rodzinnych (tradycyjnej odmiany patronatu) w innym mieście galicyjskim zakodowanym pod nazwą Jasin wspomina też K.E. Siellawa-Kolbowska (2000). Pisze ona także o występującym tam zjawisku kupowania elektoratu.

– „tak mogłoby być" w Nowym Targu, gdyby jego mieszkańcy umieli się lepiej zorganizować i wykorzystać przede wszystkim atuty wynikające z położenia i tradycji kulturowych. Jak przyznaje się powszechnie, stolica Podhala już dawno przeniosła się do Zakopanego, co wywołuje oczywiście wiele psychicznych napięć, charakterystycznych dla społeczności miasta tracącego stołeczność. Nowy Targ sarkastycznie nazywany jest „miastem przy drodze do Zakopanego", a symbolem deprecjacji jego statusu jest dla wielu wzrost znaczenia sanktuarium maryjnego na Krzeptówkach w Zakopanem. Do niedawna bowiem nowotarski Ludźmierz z jego sanktuarium Królowej Podhala był bezspornym centrum religijnym regionu. Nie brak w Nowym Targu również resentymentów wobec Nowego Sącza, kiedyś niezbyt lubianej stolicy województwa, a dziś dynamicznie rozwijającego się ośrodka akademickiego.

Inny ciekawy aspekt krytyki życia społeczno-gospodarczego Nowego Targu to uboczne efekty pracy zarobkowej za oceanem i emigracji do Ameryki. Jak ujął to lapidarnie jeden z moich rozmówców, „tu zbyt łatwo wydawało się tam zarobione pieniądze". Zwłaszcza w okresie PRL wartość dolara na czarnym rynku w Polsce pozwalała na osiągnięcie znacznych dochodów nawet z prostej pracy fizycznej w Ameryce. Można powiedzieć, że z tego powodu wielu mieszkańców Podhala żywi pewien sentyment do czasów minionych, gdy mogli żyć dostatnio dzięki niebywałej wartości zarobionych za oceanem czy przysłanych przez rodzinę pieniędzy. Działo się tak, pomimo że społeczność podhalańska – podobnie jak znaczna część polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych – pozostawała zasadniczo w niższych warstwach amerykańskiego społeczeństwa, utrzymując się najczęściej z prac fizycznych nie wymagających jakiegokolwiek kapitału kulturowego czy intelektualnego. Z tego powodu niezbyt ceni się wyższe wykształcenie jako zasób o nieporównywalnie mniejszym potencjale konwersji na kapitał ekonomiczny niż zdolność do pracy fizycznej połączona z odpowiednimi kontaktami pozwalającymi na znalezienie pracy w Stanach Zjednoczonych. Jak mówi jeden z moich rozmówców, „nikt na pracy umysłowej nie zrobił takich pieniędzy w Polsce, jak górale na pracy fizycznej w Ameryce". Ta sama osoba wspominała okres PRL, gdy cała jej rodzina z trzech pensji nie była w stanie zapłacić jednej dniówki dla murarza remontującego rodzinny dom. W efekcie, jak można niekiedy usłyszeć, brak na Podhalu szacunku dla nauczycieli i profesorów oraz innych zawodów wymagających wysokiego wykształcenia. Głosy krytyczne kieruje się także pod adresem osiadłej na stałe za Atlantykiem podhalańskiej emigracji. Oskarża się jej przedstawicieli o skłonność do ostentacyjnej konsumpcji w czasie wizyt w kraju przy jednoczesnej niechęci do poważnych inwestycji i długofalowej pomocy gospodarczej dla regionu. Polonia podhalańska, jak uważają jej krytycy, dba głównie o związki kulturowe, zwłaszcza funduje nowe kościoły i wspiera Związek Podhalan, ale nie umie czy też nie chce wesprzeć

lokalnego rozwoju gospodarczego. Wśród przykładów owego marazmu wspomina się na przykład o niechęci przebywających za granicą do wynajęcia własnych domów, które latami stoją puste, gdy jednocześnie bardzo napięta jest sytuacja mieszkaniowa w mieście. Problem „amerykańskich pieniędzy" przywodzi na myśl problemy krajów uzależnionych od łatwych dochodów ze znacznych bogactw naturalnych. Można chyba zatem porównać dolary zarobione na amerykańskich budowach, w restauracjach czy przy sprzątaniu mieszkań z „petrodolarami", utrudniającymi strukturalne reformy gospodarcze w wielu krajach świata[46].

Na zakończenie jeszcze kilka słów o roli miejscowych środków masowego przekazu, a przede wszystkim lokalnych gazet w życiu społeczno-politycznym. Jak się wydaje, ich ogólne wpływy są o wiele słabsze niż w przypadku mediów iławskich, co zresztą bardzo wyraźnie potwierdza omawiana powyżej ankieta. Być może wynika to z relatywnej niechęci do poruszania drażliwych tematów. Jeden z moich rozmówców tak to określił: „gazety są bardzo grzeczne wobec władz, czasem puszczą coś mocnego, ale generalnie chcą mieć spokojne życie". Przez dłuższy czas z dość krytycznej i zaczepnej linii znana była gazeta *Nasze Strony*. Jej antytradycjonalistyczna, często antyklerykalna publicystyka przez wielu – w tym większość przedstawicieli elit – odbierana była jednak jako mało konstruktywna a zbyt prowokacyjna, skandalizująca i populistyczna. Próbą konstruktywnej krytyki była na przykład opublikowała w 1999 roku przez *Gazetę Krakowską* cytowana powyżej seria rozmów z byłym burmistrzem Borowiczem „Rozbieranie Nowego Targu". Jego uwagi nie sprowokowały jednak na łamach prasy żadnej polemiki czy poważniejszej twórczej dyskusji na istotne dla miasta tematy. W prasie dominują więc doniesienia w mało polemicznym tonie, nie wdające się w dylematy miejskiej polityki i gospodarki relacje z bieżących wydarzeń. Jak przekonuje jeden z redaktorów, jest to w dużym stopniu wynik presji samych czytelników zainteresowanych głównie własnym domem, własnym podwórkiem, a w mniejszym stopniu miastem czy krajem. Niewiele jest także w mieście osób mających odwagę wypowiadania krytycznych i kontrowersyjnych opinii publicznie, pod własnym nazwiskiem. Pojawiają się zaś podobno w redakcjach ludzie gotowi zapłacić za zamieszczenie anonimowej krytyki ich oponentów.

Zamykając rozważania nad nowotarskim życiem społeczno-politycznym wspomnieć można jeszcze o roli galicyjskiej, austro-węgierskiej spuścizny w historii regionu. Bezpośrednie odwołania do Galicji właściwie w Nowym Targu nie są zauważalne. Pytani o nie przedstawiciele elit zdecydowanie nie wyrażają zainteresowania tym wątkiem uważając, że jest to „specjalność" elit krakowskich, tu raczej nie ciesząca się większą popularnością.

[46] W swojej znanej teorii „przewag konkurencyjnych narodów" M. Porter (1990) sugerował wyraźnie, że posiadanie źródła „łatwych" dochodów – jak np. znacznych bogactw naturalnych – jest najczęściej czynnikiem utrudniającym osiągnięcie wysokiego poziomu konkurencyjności gospodarczej.

PODSUMOWANIE

ZALEŻNOŚĆ OD KONTEKSTU REGIONALNEGO

Jak się wydaje, powyższa prezentacja, choć oczywiście wybiórcza i daleka od doskonałości w wielu wymiarach, pokazała dość wyraźnie, jak odmienne są konteksty zachowań politycznych dwu wybranych tu do analizy regionów Polski. Zarówno świadomość dominacji w latach dziewięćdziesiątych odmiennych opcji politycznych, jak i obecność w dyskursie politycznym różnych kwestii politycznych, innych obrazów własnych wspólnot oraz oceny ich przeszłości powoduje, że system odniesienia dla interpretacji zachowań o wymiarze politycznym jest zupełnie inny. Z punktu widzenia zaprezentowanej w części teoretycznej wizji analizy kontekstowej, znajomość omawianych tu kontekstów jest niezbędnym warunkiem zrozumienia podejmowanych działań politycznych. Choć z jednej strony wszyscy mieszkańcy kraju zaangażowani w jakimś stopniu w jego życie polityczne działają we wspólnym układzie odniesienia – zwłaszcza w dominującym w ostatnim dziesięcioleciu symbolicznym konflikcie prawica–lewica – oraz pozostałych elementach znaczących określających ramy współczesnej polskiej sceny politycznej, w poszczególnych regionach sposób i siła oddziaływania tego układu mogą różnić się pod wieloma względami. Jak pokazały liczne badania, istnieje ogólna prawidłowość, zgodnie z którą w dużych skupiskach miejskich przeciętna zależność od kontekstu w przypadku działań politycznych jest mniejsza, a sama natura tego kontekstu bliższa jego modelowi na poziomie ogólnokrajowym. Wraz z przesuwaniem się w dół po szczeblach hierarchicznego systemu sieci osadniczej znajdujemy się w układach uzależniających w coraz większym stopniu od kontekstu regionalnego i lokalnego. Znaczenie kontekstu regionalnego jest przy tym związane przede wszystkim z siłą regionalnej tożsamości i kulturowo-historyczną specyfiką danego regionu. Siła oddziaływania kontekstu lokalnego stanowi zaś funkcję specyfiki klimatu politycznego danej miejscowości i jej wielkości. Wybrane do badań omówionych w niniejszej pracy miejscowości liczące około 30 tys. mieszkańców są kontekstami o dość wyraźnej specyfice i znacznej sile uzależniania zachowań politycznych.

Z obserwacji wynika, że kontekst Małopolski, a szczególnie Podhala, jest pod pewnymi względami nieco stabilniejszy od kontekstu ZZiP, który zwłaszcza aktorom politycznym wyższego rzędu pozostawia szersze możliwości modyfikacji kontekstu oraz manipulacji nim. Tak na

przykład interpretować można wpływy burmistrza Iławy na lokalną społeczność. Pogląd o silniejszej zależności zachowań politycznych od kontekstu w Galicji podziela także m.in. Kubiak (1999). Odwołuje się do pojęcia dominujących według niego w Małopolsce południowej „stałych wzorów wyborczych" Campbella, które są „bardziej funkcją lojalności grupowych i orientacyjnych niż jednostkowych postaw politycznych". Nawiązuje także do *Voting* Berelsona, Lazarsfelda i McPhee (1954), w którym cytowani już autorzy sformułowali swoją wyraźnie kontekstową wizję mechanizmu podejmowania decyzji wyborczych. W jej myśl wyborca „zwraca się do swojego otoczenia społecznego z prośbą o radę, ono zaś sugeruje mu zwykle tę partię, której samo jest zwolennikiem [...] Dokonany przez jednostkę wybór kształtuje się pod wpływem innych członków społeczności w procesie stanowiącym rodzaj decyzji grupowej, której przesłanką jest cała wiedza zgromadzona przez poprzednie i obecne pokolenia".

Sądzę, że szczególnie obrazowym przykładem silnego uzależnienia zachowań politycznych od kontekstu społeczno-kulturowego w Małopolsce, a dokładniej na Podhalu, było wspomniane tu lewicowe koło w jednym z nowotarskich liceów. Działalności tej wyraźnie politycznie zorientowanej grupy młodzieży, domagającej się przywrócenia pamięci o bytności Lenina na Podhalu i recytującej wiersze Majakowskiego, nie można zrozumieć w oderwaniu od kontekstu politycznego regionu, przede wszystkim z uwzględnieniem dominujących sympatii politycznych i przyjętych interpretacji rzeczywistości politycznej. Można chyba przypuszczać, że działalność podobnego koła w kontekście ZZiP, na przykład znanej z lewicowych sympatii Bielawy, miałaby zupełnie inne znaczenie i na przyjęcie takiej właśnie formy działania manifestująca swoją niezależność i odrębność młodzież nigdy by się nie zdecydowała. Nie mamy oczywiście do końca pewności, czy taka interpretacja jest prawidłowa i wyczerpująca. Posługując się wyłącznie cytowanym tu sprawozdaniem prasowym stajemy wobec wcześniej dyskutowanego problemu niedostatku wiedzy o kontekście, zbyt małej ilości sygnałów kontekstowych, które dostępne były bez wątpienia bezpośrednim obserwatorom działalności „lewicowców z Gimpla". Odwołajmy się zatem do jednego z omawianych w pierwszej części pracy modeli składników kontekstu. I tak na przykład, posługując się kategoriami używanymi przez Akmana (2000) powiedzieć można, że brak nam prawdopodobnie wiedzy o kilku wymiarach kontekstu. Po pierwsze, problemem jest niedostatek wiedzy o autorze (tj. grupie młodzieży), po drugie nie mamy pewności co do interpretacji wybranego przez nich gatunku (np. w jakim stopniu ma on charakter parodii, w jakim zaś patetycznej deklaracji głębokich przekonań, jak użyto tradycyjnego stylu akademii szkolnych z okresu PRL), po trzecie informacja gazetowa nie określa wszystkich cech sytuacji oraz prawdopodobnie nie wspomina o istotnych wcześniejszych działaniach grupy (wymiar wiedzy o wcześniejszym tekście, a więc kwestia

„intertekstowości"). Równocześnie jednak posiadamy wystarczający zasób wiedzy o świecie (np. o politycznej specyfice regionu) oraz języku używanym przez aktorów. Nie chodzi tu wyłącznie o język w wąskim znaczeniu, ale także w sensie świata odniesień wspólnego dla osób znających rzeczywistość społeczną PRL, w tym rolę, jaką odgrywały w oficjalnym dyskursie postacie Majakowskiego czy Lenina.

KONTEKST REGIONALNY A KAPITAŁ SPOŁECZNY

W podsumowaniu porównania kontekstów zachowań politycznych ZZiP i dawnej Galicji nie sposób nie odnieść się także do omawianej tu kontrowersji dotyczącej oceny klimatu społeczno-politycznego obu regionów z punktu widzenia ich potencjału rozwojowego. Wyjątkowo ciekawe wydaje się zwłaszcza ustosunkowanie do znanego pojęcia „kapitału społecznego". Spopularyzowała go cytowana już praca Roberta Putnama (1995) na temat różnic w sprawności działania instytucji i rozwoju społeczno-gospodarczym południowych i północnych Włoch. To zaczerpnięte z pracy Jamesa S. Colemana (1990) pojęcie znajduje w Polsce coraz szerszy krąg zwolenników. Już w posłowiu do polskiego wydania książki Andrzej Rychard zastanawia się nad jego ewentualną przydatnością do wyjaśniania zróżnicowań społeczności lokalnych w Polsce. Co więc można powiedzieć o poziomie kapitału społecznego obu badanych regionów?

Moim zdaniem rezultaty badań nie dają przesłanek do wydawania jednoznacznych sądów. Im bliżej przyglądamy się obu regionom z punktu widzenia omawianych wcześniej sprzecznych stereotypów, tym więcej argumentów znajdujemy na potwierdzenie obu punktów widzenia. Szczególnie różnorodny obraz wyłania się w przypadku ZZiP, na których obserwować możemy zarówno przypadki o wydźwięku zdecydowanie pozytywnym, jak i negatywnym. Być może więc, jak wspominałem, spuścizna ZZiP może być widziana jako kontekst dający stosunkowo szerokie pole manewru lokalnym społecznościom w latach dziewięćdziesiątych. Może mamy tu też do czynienia w większym stopniu ze swoistym „szczęściem", a wiec konkretnymi uwarunkowaniami poszczególnych miejscowości w różnym stopniu uzależnionych od spuścizny poprzedniej epoki. Relatywna porażka Bielawy na tle względnego sukcesu Iławy to przykład strukturalnych ograniczeń udanej transformacji i dominującej roli czynnika lokalnego wyraźnie przewyższającego znaczenie uwarunkowań makroregionalnych.

Odejdźmy jednak nieco od konkretnych przypadków badawczych i zastanówmy się, jak z teoretycznego punktu widzenia oceniać można zasoby kapitału społecznego obu regionów. Przyjmując opcję korzystną dla Małopolski, doszukiwać się można na jej obszarze nieporównywalnie wyższego poziomu kapitału społecznego niż na ZZiP. Głównym i wspominany już argumentem na rzecz tej tezy jest spuścizna XIX-wiecznej

samoorganizacji regionu – ruchu chłopskiego, licznych stowarzyszeń i partii politycznych. W wieku XX działalność tę kontynuowano, na Podhalu jej przykładem jest Związek Podhalan. W latach PRL Małopolska znana była z dość aktywnej działalności organizacji opozycyjnych. Równocześnie trudno mówić o historycznych zasobach kapitału społecznego na ZZiP. Nawet jeśli przyjąć, że proces integracji społeczności Ziem Zachodnich zakończył się już w latach sześćdziesiątych, to o wiele trudniejsze do obrony będzie twierdzenie, że w okresie powojennym trwały procesy akumulacji kapitału społecznego. Panuje bowiem dość zgodne przekonanie socjologów co do tego, że system polityczny PRL wybitnie nie sprzyjał rozwijaniu się społeczeństwa obywatelskiego i ograniczał integrację społeczną do małych grup, głównie rodzinnych i koleżeńskich. Jak zauważają na przykład Gorzelak i inni (1998), ich cechą negatywną z punktu widzenia tworzenia kapitału społecznego był fakt, że „oparte były na egalitarnym podziale korzyści rzeczowych i emocjonalnych, a zasada równości była warunkiem ich istnienia". Innym problemem omawianym przez tych autorów jest charakter struktur państwowych w krajach bloku sowieckiego, które w większości przypadków traktowano jako narzucone z zewnątrz, a one z kolei nie przewidywały rzeczywistego zaangażowania obywateli. Były więc przez znaczną część społeczeństwa traktowane jako obce, a nawet wrogie, toteż obywatele zamiast wykazywać lojalność wobec państwa, prowadzili z nim swoistą grę uników, mającą na celu zmniejszenie presji struktur państwowych. Sztompka (1999) pisze w tym kontekście o destrukcji więzi społecznych przez system totalitarny. Jako główne negatywne skutki jego funkcjonowania wymienia następujące zjawiska:

- zanik „społeczeństwa obywatelskiego" – spontanicznych wspólnot, stowarzyszeń, mediujących między strukturami państwowymi a jednostkami i wytwarzanie się swoistej „próżni socjologicznej" (według określenia S. Nowaka);
- głęboką prywatyzację więzi ograniczonej do niewielkich, ekskluzywnych zbiorowości rodzinnych czy towarzyskich;
- dualizm standardów moralnych obowiązujących w świecie prywatnym i świecie publicznym;
- konformizm, oportunizm i działania pozorne w obrębie świata publicznego.

Również Cybula i Szczepański (1997 : 128) pisząc o kapitale społecznym na Śląsku, zwracają uwagę na rolę PRL w ograniczaniu jego zasobów. Jak uważają, w okresie Polski Ludowej nastąpiło „znaczące osłabienie tendencji do samoorganizacji społecznej. Przede wszystkim było to konsekwencją polityki państwa/partii, niechętnej wszelkim trudnym do kontrolowania inicjatywom oddolnym". Wspomniani autorzy uważają także, iż napływ imigrantów na tereny Górnego Śląska spowodował powstanie mozaiki społeczno kulturowej, „w której można obserwować przejawy integracji obok elementów atomizacji i anomii".

K.E. Siellawa-Kolbowska (2000) pisze zaś o „płytkości" społeczeństwa obywatelskiego, będącego w dużej mierze dziedzictwem totalitarnego systemu PRL. Wspomina także o obcości kulturowej partii politycznych w sferze obywatelskiego doświadczenia współczesnych Polaków, co łączy ze wspominaną już tezą Nowaka o „próżni społecznej". Wtóruje jej T. Szawiel (2000), który zauważa, że również na prowincji przynależność do partii źle się kojarzy po 50 latach komunizmu. Siellawa-Kolbowska (2000 : 236) przytacza także opinię Tarkowskiego (1994 : 156), iż „Od zarania systemu socjalistycznego w Polsce relacje patron-klient zawsze były ważnym elementem systemu politycznego i gospodarczego. Według terminologii Landego pełnią one rolę uzupełniającą (*addenda*), «uzupełniają stosunki instytucjonalne, gdyż te ostatnie nie są w stanie zaspokajać pewnych potrzeb»".

Z takiego punktu widzenia trudno więc mówić o możliwości powstania kapitału społecznego na ZZiP. Jeśli za przejaw rozwoju społeczeństwa obywatelskiego uznamy niezależną działalność opozycyjną, jak czynią to niektórzy autorzy[1], po raz kolejny ZZiP wypadają zdecydowanie negatywnie, ze względu na wyraźnie niższy poziom „antysystemowości" z wyjątkiem takich ośrodków jak Gdańsk czy Wrocław.

Nie brak jednak również argumentów, że w istocie to Galicja cechuje się niższym poziomem kapitału społecznego niż ZZiP. Jednym z ważnych przykładów słabości pod tym względem małopolskiego społeczeństwa może być dostrzeżone w omawianych badaniach znaczenie rodzinnych klanów w życiu społeczno-gospodarczym[2]. Należałoby chyba mówić nie tyle o ponadprzeciętnych zasobach kapitału społecznego na ZZiP, ale raczej o ich bardzo niskim poziomie w Galicji. Niektórzy proponują nawet, aby używać określenia „negatywny kapitał społeczny" Małopolski.

Jakie jest uzasadnienie tezy o słabości dawnej Galicji w tym względzie? Możliwe są dwa wątki rozumowania. Pierwszy z nich odnosiłby się oczywiście do negatywnych aspektów historycznej spuścizny samego regionu. W przypadku Galicji można wskazać na wyraźnie negatywne jej elementy, jak choćby długotrwały konflikt między ziemiaństwem a zubożałym chłopstwem. Wytworzył on głębokie pokłady nieufności, które nie powstały na przykład w Wielkopolsce, gdzie reforma rolna przyczyniła się do złagodzenia konfliktów i zapobiegła obserwowanemu w Galicji rozdrobnieniu wsi. Konflikty pomiędzy

[1] Jak sugerują np. Grabowska i Szawiel (2001 : 149) „o narodzinach autentycznego społeczeństwa obywatelskiego, autonomicznego wobec państwa i zdolnego do generowania kapitału społecznego, można mówić dopiero od lat 1976–1980".

[2] Zauważmy jednak, że nie można na podstawie omawianych tu danych mówić o jednoznacznej przewadze ZZiP w tym względzie. To samo dotyczy rzemieślniczych grup wpływów. Wspomnieć na przykład można, że również w Iławie spotyka się wzmianki o negatywnej roli „lobby stolarskiego", które odgrywa prawdopodobnie podobną rolę, jak „lobby kuśnierskie" w Nowym Targu.

chłopstwem a ziemiaństwem były także umiejętnie podsycane przez władze austriackie w celu sprawowania skuteczniejszej kontroli nad prowincją. Przykładów takich działań dostarcza choćby historia Nowego Targu. Oto jak pewien obrazowy incydent z połowy XIX wieku opisano we współczesnej pracy historycznej (Hampel 1999 : 109):

> „W dniu 7 marca 1846 r. z Nowego Sącza wystosował Leopold hr. Lażansky, wiceprezydent Gubernium, pochwałę dla chłopów za «gorliwość i wierność» w «przytłumieniu zamierzonego powstania» wzywając do dalszej czujności i chwytania nieznanych ludzi. Wzywał ich jednocześnie «ażeby zaniechali wszelkiego napadu na obcą własność – z czegokolwiek by się takowa składała, i czy do dziedziców lub kogokolwiek innego należałaby, a to od zagrożeniem stosownej kary» oraz by powrócili do swoich «zatrudnień gospodarskich»".

Jak widzimy, sam hrabia Lażansky wyraża pewne obawy co do możliwych negatywnych skutków społecznych prowokowanych przez niego chłopskich ataków przeciw powstańcom. To samo opracowanie historii Nowego Targu pokazuje, jak ostrożnie należy odnosić się do argumentów o kluczowej roli „wczesnego doświadczenia demokratycznego Galicji", a więc historii uczestnictwa w stopniowo demokratyzowanych wyborach w drugiej połowie XIX wieku. I tak na przykład czytamy tam o symbolicznym w istocie zakresie uprawnień wyborczych (Hampel 1999 : 110):

> „W powiecie nowotarskim w latach 1880–1908 do grupy prawyborców należało jedynie ok. 10% mieszkańców, a frekwencja wyborcza wahała się od ok. 9% w 1895 r. do ponad 23% w 1908 r. Wyeliminowanie chłopów z sejmu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych podważyło sens uczestnictwa w prawyborach".

Oprócz tego, że doświadczenia demokratyczne dawnej Galicji miały mniejszą skalę, niż sugerują niektórzy zwolennicy regionu, istotny był także silnie odcinający od przeszłości 50-letni okres wojny i PRL. Po jego zakończeniu, jak wiadomo, przerwała się całkowicie ciągłość organizacyjna znanego ze swej prężności ruchu ludowego w Galicji, zwłaszcza chłopskich partii politycznych.

Innym kontrowersyjnym elementem spuścizny historycznej regionu może być kwestia słynnej galicyjskiej biedy. W tym kontekście można ponownie odwołać się do opinii Kubiaka (1999), który zwraca uwagę na bardzo ciekawe rozważania nad regionami o tradycyjnych i stałych preferencjach wyborczych Seymoura M. Lipseta (1995 : 275). Według tego ostatniego istnienie obszarów o specyficznym regionalnym klimacie polityki jest w sposób oczywisty uwarunkowane biedą, która może być tak wielka, iż uniemożliwia skuteczną organizację i zabija wszelką nadzieję na lepszy byt". Do regionów tego typu zalicza on m.in. południowe stany USA, południowe Włochy, Quebec w Kanadzie, Wyżyny Szkockie w Wielkiej Brytanii i zachodnie regiony Norwegii. Bieda powoduje, że ludzie nie mają czasu ani energii, aby inwestować w długofalowe przedsięwzięcia, w tym w polepszanie bytu przez działania polityczne. W wyniku owego syndromu biedy świadomość mieszkańców

zdominowana zostaje przez tradycjonalistyczne wartości, także korelujący z tradycjonalizmem katolicyzm. Powoduje to m.in. w Europie Zachodniej niespodziewane poparcie robotników dla partii konserwatywnych. Jak uważa również Lipset, w biednych regionach „struktura społeczna pozostaje w pewnym sensie taka, jaka była przed nastaniem kapitalizmu i gospodarki wolnorynkowej. Pozycje bogatych i biednych są postrzegane jako naturalny porządek rzeczy i podtrzymywane przez lojalność osobistą, rodzinną i lokalną". Kubiak stawia wprost pytanie, czy model Lipseta (1995 : 276), można odnieść do południowej Galicji. Jego odpowiedź brzmi: „I tak i nie. Tak, ponieważ Galicja ma swój regionalny klimat. Nie, ponieważ o tym klimacie nie decyduje bieda". Trudno zrozumieć, czemu Kubiak tak jednoznacznie odrzuca czynnik biedy w swoich rozważaniach. W kontekście pesymistycznej wizji regionu i negatywnych aspektów jego historii, całkowicie uzasadniona wydaje się bowiem hipoteza o zależności „galicyjskiej biedy" dotykającej przez długi czas znaczną część populacji i współczesnych problemów z kapitałem społecznym.

Dość niekorzystne dla Małopolski wypada również analiza regionalnego zróżnicowania poziomu członkostwa w dobrowolnych stowarzyszeniach, które jest kluczowym wskaźnikiem poziomu kapitału społecznego w rozumieniu zaproponowanym przez Putnama. Oto co piszą na ten temat Grabowska i Szawiel (2001 : 160):

> „Nieoczekiwanie – najwyższym poziomem tak mierzonego zaangażowania obywatelskiego charakteryzują się Dolny Śląsk, region północno-zachodni i Wielkopolska, gdzie 41–42% mieszkańców deklaruje członkostwo w co najmniej jednej organizacji. Natomiast najmniejszym zaangażowaniem charakteryzuje się Górny Śląsk (29%) i Małopolska (32%). Szczególnie Małopolska wypada zaskakująco nisko, jeśli weźmiemy pod uwagę jej tradycje i silniejsze więzi społeczne. Z kolei regiony charakteryzujące się słabymi więziami społecznymi i w sensie społecznym nowe, zasiedlone po 1945 roku, charakteryzują się znacząco wyższym stopniem zaangażowania w dobrowolne organizacje. Potwierdza to aktywność w kampaniach wyborczych. Najwyższa jest w regionie północno-zachodnim, gdzie 33% deklaruje jakąś formę zaangażowania w kampanię, i na Dolnym Śląsku – 26%. Trudno jest wytłumaczyć te nieoczywiste zależności. Możliwe, że więzi organizacyjne rekompensują słabość naturalnych więzi społecznych na tych terenach. Być może przyczyna leży w rodzaju organizacji, do których należą mieszkańcy, odpowiednio regionu północno-zachodniego i Małopolski".

Z krytycznego punktu widzenia, można również zwrócić uwagę na kwestię wysokiego poziomu religijności, o której wspomina Lipset. Putnam także zanotował negatywną korelację pomiędzy aktywnością religijną a poziomem obywatelskiego zaangażowania. Jak pisał, we Włoszech „najbardziej żarliwie praktykujący katolicy charakteryzują się najmniej obywatelska postawą" (Putnam 1995 : 273). Nie jest do końca jasne, na ile wysoka religijność Galicji wiązać się może z jej deficytem kapitału społecznego, ale istnieją pewne argumenty na rzecz takiej tezy. Posłużmy się przykładem obrazu życia politycznego Nowego Targu w ujęciu jego krytyków. Jak pamiętamy, Kościół katolicki jest tam przez wielu

postrzegany jako swoisty substytut obywatelskich organizacji społecznych oraz partii politycznych. W ich przekonaniu odgrywa rolę nadrzędnego organizatora życia politycznego, kierując się przy tym raczej kryteriami ideologicznymi i powiązaniami personalnymi, a nie przesłankami racjonalnymi. Jest organizacją zamkniętą, a więc mającą tendencję do wykluczania osób nie akceptowanych ze względu na kryteria ideologiczne czy personalne. Jednocześnie – jak się wydaje – nie jest w stanie zapewnić rzeczywistej mobilizacji społecznej na zasadach obywatelskiej równości. Oczywiście, wpływ polskiego Kościoła katolickiego i polskiego typu religijności na zasoby kapitału społecznego można uznać za problem otwarty. Niektórzy oceniają Kościół w Polsce jako czynnik pozytywny, który odegrał na przykład ważną rolę przy samoorganizacji społeczeństwa w struktury opozycji w okresie PRL. Warto jednak przypomnieć, że istnieje także pogląd, iż ruchów opozycyjnych nie da się zaliczyć do klasycznych stowarzyszeń obywatelskich. Ich nielegalny, podziemny charakter wykluczał bowiem respektowanie wszystkich reguł demokratycznego życia politycznego a sam fakt, że w pewnym sensie walczyły one ze strukturami formalnymi państwa – co prawda nie w pełni demokratycznego, ale jedynego realnie istniejącego – nie pozwala uznać ich za zgodne z istotą społeczeństwa obywatelskiego[3]. Powstanie Solidarności można także wiązać z wytworzeniem się bardzo głębokiego podziału społecznego na „nas" i „nich", często niemożliwego do przekroczenia w wielu innych okolicznościach. Istnienie tej głębokiej i czasem odczuwalnej do dziś przepaści pomiędzy byłymi członkami partii i aktywistami opozycji jest oczywiście sprzeczne z duchem bazującego na współpracy i otwartości społeczeństwa obywatelskiego. Innego typu uwagi krytyczne dotyczą w dużym stopniu elitarnego charakteru polskiej opozycji. Z wyjątkiem krótkiego okresu „pierwszej Solidarności" (1980–1981), kiedy możemy mówić o prawdziwie masowym i w znacznym stopniu obywatelskim charakterze związku, dominującą rolę w ruchu opozycyjnym odgrywały, jak podkreślają niektórzy jego krytycy, środowiska inteligenckie ze skłonnościami do organizowania się na zasadach wysoce spersonalizowanego „getta towarzyskiego" o wyraźnej hierarchii „wtajemniczenia" i silnych relacjach pionowych pomiędzy przywódcami opozycji a jej szeregowymi działaczami.

W ten sposób dochodzimy do drugiego wątku argumentacji „przeciw Galicji", który odnosi się do słabości całego polskiego społeczeństwa, inaczej niż pierwszy typ rozważań wiążący słabości tego regionu ze

[3] Można tu zauważyć, że stosunek społeczeństwa obywatelskiego do struktur państwowych i zagadnienie wpływu państwa na powstawanie i utrzymywanie kapitału społecznego jest kwestią dość kontrowersyjną. Jak zauważa Woolcock (1998), dla konserwatystów typu Fukuyamy rozbudowane państwo jest wrogiem kapitału społecznego. Według liberałów (w amerykańskim rozumieniu tego słowa) kapitał społeczny rozwija się natomiast najlepiej w symbiozie z rozbudowanymi strukturami społecznymi. Stanowisko Putnama w tej kwestii Woolcock ocenia jako pośrednie.

specyfiką jego historycznej spuścizny. Małopolska uważana jest za region reprezentujący swoistą „istotę polskości", a więc także region, w którym koncentruje się niejako większość słabości polskiego społeczeństwa. Galicja postrzegana bywa zresztą jako „esencja polskości" zarówno przez krytyków, jak i apologetów polskiego społeczeństwa. Pisze więc np. H.G. Wehling (1996) o Galicji jako „rezerwacie, w którym zachowała się niezmieniona i czysta polska dusza". Kubiak (1999) przytacza opinię, że Galicja to Polska Wandea. Mówiono także o Galicji jako o polskim Piemoncie. Jak sądzę, można tu zaryzykować ogólniejszą tezę, że prawicowa wersja większości tożsamości narodowych, jako wersja zwykle tradycjonalistyczna i bardziej konserwatywna od wyraźnie uniwersalistycznej wersji lewicowej, jest w pewnym sensie esencją owych tożsamości, zwłaszcza w odniesieniu do świata zewnętrznego. W tym więc sensie wiele charakterystyk silnie prawicowej społeczności Podhala opisywanej na tle innych regionów kraju odnieść można do charakterystyk społeczeństwa polskiego opisywanego na tle innych społeczeństw europejskich. Dotyczy to na przykład swoistego poczucia duchowej wyższości, dumy z ponadprzeciętnej wytrwałości i zdolności znoszenia przeciwności losu, silnej religijności. Słabości podhalańskiego społeczeństwa – takie jak trudności w samoorganizacji gospodarczej w obliczu konkurencji zewnętrznego kapitału, zbyt silne uzależnienie od tradycji utrzymywania się z ciężkiej pracy fizycznej czy duża rola układów rodzinnych – są także słabościami całego polskiego społeczeństwa. W tym kontekście można przywoływać również inne negatywne cechy polskiej spuścizny historycznej. Na przykład Kurczewska, Kempny i Bojar (1998) dostrzegają „wczesne wzory klientyzmu" w kulturze polskiej związane ze „zdegenerowaną demokracją szlachecką oraz misyjną rolą inteligencji prowincjonalnej wśród «ciemnych mas»".

Grabowska i Szawiel (2001 : 152) uznają za prawdopodobne, że polskie społeczeństwo to społeczeństwo familistyczne o niskm stopniu zaufania społecznego[4] (w terminologii Fukuyamy [1997] *low-trust familistic society*). Zauważają jednocześnie takie strukturalne problemy, jak słabość polskiej rodziny wywodzącej się głównie z tradycyjnej rodziny chłopskiej. Ta zaś „odznaczała się pewną zamkniętością, nadrzędnością własnego interesu gospodarczego – wzmacnianą tym, że wszyscy jej członkowie stanowili równocześnie jedną jednostkę gospodarczą – oraz samowystarczalnością. Charakteryzowała się także nieufnością i podejrzliwością wobec sąsiadów". Pomimo więc pewnych cech pozytywnych „z punktu widzenia wytwarzania zadatków na cnoty sprzyjające budowie społeczeństwa obywatelskiego i społecznego kapitału nie była to wymarzona instytucja".

[4] Ci sami autorzy zauważają m.in., że ze stwierdzeniem „można ufać większości ludzi" zgodziło się 9% Polaków (Cichomski 1997), podczas gdy w USA zgadzało się z nim w 1993 r. 37% respondentów.

Ci sami autorzy zwracają także uwagę na resentymenty związane z historyczną spuścizną stosunków pomiędzy chłopami a szlachtą, „kiedy to upokorzenia, szykany, wyzysk ze strony dworu spotykały się ze świadomością bezsilności i podległości po stronie chłopów". Innym negatywnym czynnikiem, o którym piszą Grabowska i Szawiel, są silne podziały w obrębie stanu szlacheckiego i struktury o charakterze patronażu pomiędzy magnaterią a drobną szlachtą. Listę słabości tradycyjnego polskiego społeczeństwa można by wydłużać praktycznie w nieskończoność, gdyż jego krytycy są liczni i aktywni. Przypomnę jeszcze o kwestii niefunkcjonalności inteligencji jako grupy społecznej czy też negatywną spuściznę długotrwałego braku państwowości. Wśród licznych jego ujemnych skutków wspomnieć można o rozpowszechnionym szeroko w polskiej kulturze etosie „antypaństwowości", nieposłuszeństwa wobec państwa jako ważnej cnoty polskiej. Jest to szczególnie charakterystyczne dla zaboru rosyjskiego, ale nieobce również Galicji. Jeszcze jeden skutek zaborów to szczególna rola Kościoła katolickiego zastępującego instytucje państwa narodowego i społeczeństwa obywatelskiego, ale niejako z definicji niezdolnego do pełnienia funkcji motoru modernizacji społeczno-gospodarczej.

Zamknijmy jednak tymczasem ten krótki przegląd słabości polskiego społeczeństwa i wróćmy do pytania, na czym wobec tego polegać może przewaga ZZiP nad dawną Galicją? Z wyraźnie lewicowego punktu widzenia polegałaby ona na tym, że ZZiP nie mają co prawda większych tradycji i brak im pozytywnej spuścizny historycznej, ale za to nie są obciążone negatywnymi w istocie pozostałościami tradycyjnego społeczeństwa polskiego, których esencję znajdujemy w Małopolsce. Zwolennicy tego poglądu mogą jednocześnie odeprzeć przytaczaną wcześniej krytykę ZZiP jako regionu naznaczonego skutkami „antyobywatelskiej" PRL, ponieważ spustoszenia epoki komunistycznej dotyczyły w równym stopniu wszystkich części kraju i nie wydaje się, aby ZZiP były tu bardziej poszkodowane.

Na omawianą kontrowersję można też spojrzeć pod kątem zupełnie innej definicji kapitału społecznego. Jak wiadomo, definicja przyjęta przez Putnama budzi wiele kontrowersji i jest w istocie jednym tylko z możliwych sposobów ujęcia zagadnienia. Wielu krytyków zwracało uwagę, że kapitał społeczny definiowany jako sieci zaufania niekoniecznie musi mieć charakter pozytywny. Woolcock (1998) cytuje liczne przykłady studiów pokazujących, iż silne struktury kapitału społecznego wiążące aktorów z jednym środowiskiem społecznym utrudniają uczestnictwo w innych, szerszych układach społecznych. W takim rozumieniu można mówić o szkodliwym „nadmiarze kapitału społecznego", czy też o zbyt silnych sieciach społecznych. Zauważmy także, iż sieci obywatelskiego zaangażowania tak ważne dla Putnama ze względu na ich rolę w zwiększaniu potencjalnych kosztów wyłamywania się z transakcji społecznych, są równie ważne w działaniu struktur społeczeństwa oby-

watelskiego, jak i struktur przestępczych. Wiarygodna informacja o wcześniejszym zachowaniu danej osoby jest ważna w działaniu struktur nowoczesnej gospodarki, ale i wszystkich patologii życia społecznego krajów silnie zacofanych. Korupcja również opiera się na kapitale wzajemnego zaufania i wiedzy o wiarygodności partnerów przechowywanej w sieciach społecznych układów.

Warto w związku z tym omówić jedną z zupełnie odmiennych definicji kapitału społecznego, a mianowicie ujęcie Pierre'a Bourdieu (1986 : 242). Określa on kapitał społeczny jako „zbiór rzeczywistych i potencjalnych zasobów, jakie związane są z posiadaniem trwałej sieci mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych związków opartych na wzajemnej znajomości i uznaniu – lub inaczej mówiąc, z członkostwem w grupie, która dostarcza każdemu ze swych członków wsparcia w postaci kapitału posiadanego przez kolektyw, «wiarygodności», która daje im dostęp do kredytu, w najszerszym sensie tego słowa". W takim ujęciu kapitał społeczny przypisany jest do poszczególnych osób lub grup, co czyni zeń dość wymierny zasób, wymienialny na inne formy kapitału. Co więcej, w „krytycznie" a więc lewicowo zorientowanym ujęciu Bourdieu, kapitał społeczny – podobnie jak inne jego formy – służyć może do opisywania społecznych nierówności i stosunków podległości. Z drugiej zaś strony Putnam (1995 : 263) za Colemanem (1990) pisał, że „jako atrybut struktury społecznej, w którą wpisana jest jednostka, kapitał społeczny nie jest prywatną własnością żadnej z osób czerpiących z niego korzyści". Wynika z tego m.in., na co zwraca uwagę Fukuyama (1997), że kapitału społecznego w takim rozumieniu nie można wytworzyć przez racjonalne decyzje inwestycyjne.

Wydaje się, że jedną z zalet podejścia traktującego kapitał społeczny jako zasób w dyspozycji poszczególnych osób, jest możliwość wyróżnienia różnych typów kapitału społecznego. W tym kontekście interesująca jest typologia rodzajów kapitału społecznego zaproponowana przez Rose'a i Wellera (2001). Autorzy wyróżniają następujące rodzaje sieci ze względy na typ kapitału: nowoczesnych instytucji państwowych, nowoczesnych instytucji rynkowych, nieformalne (niezinstytucjonalizowane), kontaktów osobistych, „układów" oraz korupcyjne. Jak sugerują Rose i Weller, badający wykorzystanie różnych typów kapitału przez mieszkańców Rosji, większość osób dysponuje zróżnicowanym „portfelem" różnych typów kapitału społecznego, którymi posługuje się w zależności od swoich zasobów oraz wymogów sytuacji. Gdy zawodzą instytucje formalne, jak pokazują badania Rose'a i Wellera, Rosjanie odwołują się do innych, mniej formalnych typów kapitału społecznego.

Nieco inne podejście, oparte bezpośrednio na koncepcjach teoretycznych Bourdieu zaproponowali Eyal, Szelenyi i Townsley (1998). W ich ujęciu zasoby osoby określające jednocześnie jej pozycję społeczną definiować można w kategoriach trzech typów kapitału: ekonomicznego, społecznego oraz kulturowego. Znaczenie poszczególnych

typów kapitałów zmienia się także w kontekstach różnych systemów społecznych. Innymi słowy, systemy społeczne charakteryzować można przez względną rolę różnych typów kapitału w strukturyzacji ich hierarchii. Co szczególnie ciekawe, zdaniem autorów społeczeństwa przedkapitalistyczne i kapitalistyczne odróżnia właśnie odmienna rola kapitału społecznego w ich funkcjonowaniu. Dla tych pierwszych charakterystyczna jest kluczowa rola kapitału społecznego, uwidaczniająca się m.in. w szczególnej roli arystokracji, rycerstwa, szlachty i innych tradycyjnych grup społecznych. Członkostwo w tych grupach będące formą kapitału społecznego, pozwala na uzyskanie wysokiego statusu społecznego. Natomiast cechą charakterystyczną społeczeństw kapitalistycznych jest wiodąca rola kapitału ekonomicznego jako głównego kryterium ich stratyfikacji społecznej. Jednocześnie kapitał społeczny, szczególnie w formie zinstytucjonalizowanej, jest w społeczeństwach kapitalistycznych najmniej znaczący. Bardziej od niego istotną rolę, przynajmniej w większości krajów europejskich, odgrywa kapitał kulturowy. Ujęcie to łączone jest z wprowadzonym przez Webera rozróżnieniem pomiędzy systemami klasowymi i warstwowymi (*class* i *rank*). Stratyfikacja klasowa jest tu więc zasadniczo utożsamiana ze stratyfikacją opartą na kapitale ekonomicznym, podczas gdy stratyfikacja warstwowa z systemem opierającym się na kapitale społecznym. Zatem jednym z zasadniczych wskaźników nowoczesności społeczeństwa byłby stosunek roli kapitału społecznego i finansowego w logice jego stratyfikacji. Rozwój społeczno-gospodarczy, modernizacja w znacznym stopniu tożsame byłyby w takim ujęciu z relatywnym wzrostem roli kapitału finansowego wobec kapitału społecznego. Z takiego punktu widzenia oceniają na przykład Eyal, Szelenyi i Townsley poziom rozwoju krajów środkowoeuropejskich w okresie przedkomunistycznym. Najbardziej ich zdaniem rozwiniętym społeczeństwem regionu są Czechy, które przed II wojną światową były praktycznie społeczeństwem klasowym. Węgry to przykład przejściowego systemu podwójnej stratyfikacji (*dual stratification order*) – współwystępowania logiki stratyfikacji warstwowej i klasowej. Polska w tym gronie jawi się jako kraj o najmniej nowoczesnej strukturze społecznej, opartej w przeważającym stopniu na logice warstwowej kapitału społecznego. Tradycyjne, półfeudalne sieci społeczne związane z pionowymi zależnościami i szlacheckimi wzorami życia są tu symbolem polskiego społeczeństwa przedwojennego. W okresie komunistycznym, według wspomnianych autorów, nowe tzw. socjalistyczne społeczeństwa pomimo zapewnień przywódców partyjnych o ich nowoczesności były w istocie społeczeństwami opartymi na kapitale społecznym. Wobec tego ich pojawienie się postrzegać można, zwłaszcza w krajach takich jak Czechy, jako jednoznaczne cofnięcie się na drodze ku nowoczesności. Szczególnie członkostwo w partii komunistycznej dające przywileje w krajach socjalistycznych uważane jest tu za zinstytucjonalizowaną formę kapitału

społecznego. Konkretnie – kapitał społeczny ma formę „kapitału politycznego" – zysków z członkostwa w dominującej organizacji politycznej. Z tych właśnie względów społeczeństwa komunistyczne, głównie we wczesnym okresie rozwoju (stalinizm), wielu autorów określa mianem społeczeństw „feudalnego socjalizmu". Ich cechą są bardzo silne relacje patron–klient, które w rozumieniu Eyala i jego współpracowników charakteryzują systemy oparte na logice kapitału społecznego. Widzimy, że ujęcie to kontrastuje całkowicie z wizją Putnama, dla którego odwrotnie – wzrost zasobów kapitału społecznego przyczynia się do osłabienia układów opartych na logice klientyzmu. Intrygującą sprzeczność pomiędzy omawianymi tu podejściami można chyba w dużym stopniu objaśnić za pomocą wcześniej wspomnianych rozróżnień Rose'a i Wellera (2001). Wyróżnione przez nich typy sieci społecznych podzielić można, jak sugerują autorzy, na „nowoczesne" i „przednowoczesne" (*„pre-modern", that is informal and not-monetized, or even „anti-modern"*). Kontakty oparte na „nowoczesnym" kapitale społecznym, w ujęciu Eyala, Szelenyi'ego i Townseya to działania związane z posiadaniem zasobów kapitału ekonomicznego, powstają one bowiem w wyniku posługiwania się nowoczesnymi instytucjami opartymi na anonimowej logice pieniądza. „Przednowoczesny" (lub „antynowoczesny") kapitał społeczny byłby zaś kapitałem społecznym w rozumieniu tych autorów, a więc również Bourdieu. Wydaje się, że użyteczność poczynionego przez Rose'a i Wellera rozróżnienia stanowić może argument podważający Putnamowską definicję kapitału społecznego, która ze względu na swoją ogólność i wieloznaczność nie dokonuje zasadniczych rozróżnień pomiędzy rodzajami sieci społecznych.

Eyal, Szelenyi i Townsley piszą także o krajach Europy Środkowej w okresie postkomunistycznym. Systemy społeczne tych krajów w dalszym ciągu nie dadzą się określić jako w pełni nowoczesne, gdyż pomimo znacznego wzrostu znaczenia kapitału ekonomicznego po upadku komunizmu, w dalszym ciągu odgrywa on wyraźnie mniejszą rolę w stratyfikacji społecznej niż w większości rozwiniętych krajów zachodnich[5]. Jednocześnie – choć mniejsza niż wcześniej – dość wyraźna jest rola kapitału społecznego, który w dalszym ciągu stanowi zbyt ważny zasób w postkomunistycznych krajach Europy Środkowej. Bardzo istotne jest także stwierdzenie autorów o kluczowej roli kapitału kulturowego w stratyfikacji społecznej krajów regionu. Jest ona nie tylko wyraźnie wyższa niż w większości krajów zachodnich, ale równocześnie specyficzna dla społeczeństw wspominanej części Europy.

Zdaniem Eyala i współautorów pracy nie tyle poziom zasobów, co znaczenie kapitału społecznego w życiu społecznym okazuje się być

[5] Wspomnieć można, że ważną rolę w teorii Eyala, Szelenyi'ego i Townsleya (1998) odgrywa zagadnienie konwersji poszczególnych typów kapitałów, zwłaszcza w kontekście procesu transformacji. Wcześniej procesy transformacyjne jako procesy konwersji kapitałów opisywał m.in. Kolankiewicz (1996).

odwrotnie proporcjonalne do poziomu nowoczesności społeczeństwa, który można także w dużym stopniu utożsamiać ze stopniem rozwoju struktur społeczeństwa obywatelskiego. Tezy Putnama dotyczące zróżnicowań w poziomie rozwoju regionalnego Włoch dadzą się w znacznym stopniu wpisać w perspektywę tych rozważań. Jak zauważa Putnam, północ Włoch jest zdecydowanie bardziej zaawansowana w procesach modernizacji niż południe. Z tym łączyć się więc musi odmienność logiki organizacji społeczeństwa w obu częściach kraju. Społeczności północy określać by więc można jako strukturalizowane logiką kapitału ekonomicznego, natomiast społeczności południa jako rządzone w dużo większym stopniu przez logikę kapitału społecznego. Właśnie z logiką kapitału społecznego wiązałyby się zaobserwowane przez Putama na południu Włoch relacje patron–klient, rola religii i hierarchicznego Kościoła katolickiego jako instytucji społeczeństw przednowoczesnych, słabość formalnych instytucji publicznych, „amoralny familizm", znaczenie arystokracji oraz mafii. Doskonale wpisuje się też w model przeciwstawiający społeczeństwa kapitału finansowego i społecznego wspomniany przez Putnama fakt wynalezienia kredytu właśnie w średniowiecznych miastach-republikach północnych Włoch. Pisząc o tym fakcie autor skupia się na znaczeniu zaufania dla istnienia kredytu, prowadząc rozważania etymologiczne na temat związku słowa *credit* ze słowem *credere* – wierzyć. Mniej mówi natomiast o roli kredytu w rozwoju społeczeństw opartych na logice kapitału ekonomicznego. Nie podkreśla także różnicy pomiędzy zwykłym pieniądzem a kapitałem finansowym opartym na kredycie. Nowoczesność społeczeństw nie może być bowiem utożsamiana z ich zasobami pieniężnymi. Po raz kolejny wspomnę tu o przednowoczesnych krajach naftowych Bliskiego Wschodu; często zasobnych w pieniądze, ale nie posiadających silnych instytucji kapitałowych, a często także innych nowoczesnych instytucji publicznych.

Można wreszcie wpisać przedstawiony przez Putnama obraz w logikę podziału przestrzeni europejskiej na cześć centralną i peryferie. Europejskie centrum to w wymiarze geograficznym słynny pas ciągnący się od południowej Anglii przez Benelux, zachodnie Niemcy i północno-wschodnią Francję aż po północne Włochy. I właśnie północne Włochy od wieków wchodzą w skład tego nazywanego niekiedy „europejskim bananem" obszaru, którego granice wyznaczają także cześć kontynentu o najwyższej roli kapitału ekonomicznego jako czynnika stratyfikacji społecznej. W takim ujęciu obszary peryferyjne definiować można by właśnie jako te o mniejszym znaczeniu kapitału ekonomicznego, którego rolę w pewnym stopniu przejmują kapitały społeczny i kulturowy.

I z tej właśnie perspektywy spróbuję odnieść polskie zróżnicowania regionalne do kwestii kapitału społecznego. Rozważmy pokrótce, jak interpretować przeciwne wizje rozwoju społecznego ZZiP oraz Galicji. Użycie tego schematu teoretycznego byłoby o wiele prostsze, gdyby

– jak wspomniałem na wstępie – przeciwstawić były zabór rosyjski byłemu zaborowi pruskiemu. Oczywiście dawną Kongresówkę z jej liczną i silną warstwą tradycyjnego chłopstwa (przy czym podkreślić tu należałoby pojęcie „warstwy" w przeciwieństwie do „klasy"), wpływową warstwą inteligencji (opierającą swój status raczej na kapitale kulturowym niż ekonomicznym) i spuścizną klientyzmu można zaklasyfikować jako region o niskiej roli kapitału ekonomicznego w stratyfikacji społecznej. Będzie on natomiast odgrywał znacznie większą rolę w Wielkopolsce, gdzie o wiele silniejsze są instytucje nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, a znaczenie chłopstwa i inteligencji jest mniejsze. Zróżnicowanie to wpisuje się także doskonale w perspektywę schematu centrum–peryferie. Wielkopolska jest w znacznie silniejszy sposób powiązana z europejskim centrum – zarówno przez fakt związków i wpływów pruskich i niemieckich, jak i fizyczną bliskość Europy Zachodniej. Kongresówka zaś nie tylko oddalona jest bardziej od europejskiego centrum, ale i podlegała przez długi czas wpływom peryferyjnej Rosji[6].

Spróbujmy jednak zarysować elementy możliwych reinterpretacji obu wcześniej omawianych punktów widzenia. Tak więc, przyjmując tezę o wyższości dawnej Galicji nad ZZiP argumentować możemy, iż społeczności Ziem Odzyskanych jako produkt neofeudalnych stosunków społecznych ustroju komunistycznego odziedziczyć musiały w dużym stopniu strukturę społeczną opartą na znaczeniu kapitału społecznego. Warstwą dominującą nie jest dziś być może partia komunistyczna i jej członkowie, ale nowe elity władzy powstałe częściowo ze starych elit, częściowo zaś skupiające członków dokooptowanych w okresie transformacji. W tym samym czasie fundamentalne znaczenie własności prywatnej w dawnym zaborze austriackim powoduje, że – pomimo oczywistych słabości społeczności tego regionu, charakterystycznych także dla całego społeczeństwa polskiego – istnieją tam wyraźne elementy hierarchii społecznej opartej na kapitale ekonomicznym. Nie ma on być może zbyt często formy nowoczesnego kapitału finansowego, ale nie należy lekceważyć dość rozpowszechnionej i mającej duże tradycje własności nieruchomości. Jak widzieliśmy na przykładzie Iławy, głosowanie na ZZiP ma często charakter poparcia dla konkretnej osoby, która będzie gwarantowała szczególną ochronę interesów danej miejscowości w centrum. Należy zauważyć, że dla Putnama właśnie głosowanie preferencyjne w wyborach parlamentarnych, a więc ze wskazaniem na konkretną osobę a nie będące ogólnym wyrazem poparcia dla danej partii, było wskaźnikiem niskiego stopnia „obywatelskości". Także wyraźnie niższa na ZZiP niż

[6] Wcześniej o możliwych odniesieniach schematu centrum–peryferie do polskiej przestrzeni pisałem głównie z punktu widzenia danych wyborczych (Zarycki 2000a). Również z takiej perspektywy oś Wielkopolska–Kongresówka wpisuje się wyraźnie w omawiane zróżnicowanie. Wśród wielu argumentów przemawiających na rzecz tej tezy do najbardziej oczywistych należy bardzo silna i stała przewaga Wielkopolski w zakresie frekwencji wyborczej, którą np. Putnam uważał za istotny wskaźnik poziomu „obywatelskości".

w Galicji frekwencja wyborcza wskazuje na słabość społeczności tego regionu. Na koniec wreszcie dodam, że ZZiP, choć fizycznie położone na zachodzie kraju, w sensie społecznym nie mają jakiejkolwiek tradycji łączności z centrum kontynentu. Przez większą część swojej krótkiej historii społecznej (tj. od 1945 do 1989 roku) były całkowicie odizolowane od zachodniej Europy. Izolacja ta miała zresztą charakter silniejszy niż izolacja na przykład Galicji, która pomimo ograniczeń kontaktów z Zachodem w okresie PRL dzięki powiązaniom z emigracją i częstym wyjazdom zarobkowym utrzymywała znacznie silniejszą łączność z „centrum". Na ZZiP o takiej łączności możemy mówić tylko w przypadku dwu ośrodków portowych: Szczecina i Trójmiasta. Równocześnie jednak ZZiP były produktem rewolucji społecznej wprowadzanej zgodnie z wytycznymi ZSRR – peryferyjnego, neofeudalnego imperium pogranicza euro-azjatyckiego. Małopolska zaś historycznie znajdowała się pod wpływami Austro-Węgier, być może nie najnowocześniejszego państwa Europy, ale jednak części szeroko rozumianej Europy Zachodniej.

Zastanówmy się tymczasem nad możliwościami interpretacji alternatywnych. ZZiP nie byłyby co prawda produktem normalnego procesu zachodnioeuropejskiej modernizacji, mogą jednak być postrzegane jako region, gdzie zapoczątkowana przez Związek Sowiecki próba imitacji procesów modernizacji, budowy nowego „nowoczesnego" społeczeństwa, była najdalej posunięta na ziemiach współczesnej Polski. Z tej perspektywy społeczeństwa krajów komunistycznych mogą być oczywiście postrzegane jako „feudalne" w sensie kluczowej roli kapitału politycznego reprezentowanego przez znaczenie członkostwa w partii komunistycznej. Z drugiej jednak strony w dużym stopniu udało się im zniszczyć stare, zwłaszcza uprzywilejowane warstwy społeczne. Wraz z nimi zniszczono dawne sieci kapitału społecznego i relacji patron–klient. W Polsce nie udało się zniszczenie warstwy tradycyjnego chłopstwa, ale akurat ZZiP są regionem, gdzie odgrywa ono najmniejszą rolę. Obszary te mają wysokie wskaźniki urbanizacji, a pracą w rolnictwie trudnili się raczej robotnicy PGR niż chłopi. Dziś po upadku PGR stanowią w niektórych regionach poważny problem społeczny, ale nawet ich można chyba zaklasyfikować jako grupę bardziej nowoczesną od tradycyjnego polskiego chłopstwa. To zaś odgrywa jeszcze bardzo dużą rolę w Małopolsce.

Mówiąc o swoistej nowoczesności ZZiP jako wytworu PRL wspomnieć można oczywiście o nowoczesnym charakterze komunistycznej, a następnie postkomunistycznej lewicy. Wśród argumentów na rzecz nowoczesności lewicy ważny jest ten o nieporównywalnym w stosunku do prawicy poziomie pragmatyzmu. Przykładem może być m.in. znacznie silniejsza instytucjonalizacja politycznej reprezentacji lewicy, jej umiejętność posługiwania się nowoczesnymi, anonimowymi sieciami kontekstów społecznych[7]. Partie polityczne prawicy są z kolei silnie

[7] O pragmatyzmie lokalnych organizacji SdRP pisze np. Kuszlik (2000).

oparte na nieformalnych sieciach kontaktów osobistych, a więc typowo przednowoczesnym kapitale społecznym. Mówiąc tymczasem krytycznie o modelu „centrum–peryferie" w odniesieniu do Galicji, należałoby podkreślić całkowicie peryferyjne położenie regionu w monarchii austro-węgierskiej. Co więcej, Galicja była nie tylko jednym z najmniej nowoczesnych regionów Austro-Węgier, ale same Austro-Węgry uważane mogą być za jedno z mniej nowoczesnych imperiów przełomu XIX i XX wieku. Poza niskim stosunkowo poziomem industrializacji powodem tego była przede wszystkim całkowita rezygnacja z projektu budowy państwa narodowego. W efekcie spuściznę galicyjską można więc postrzegać jako niezwykle głęboką historycznie peryferyjność, paralelną z południem Włoch opisywanym przez Putnama. Co ciekawe, regiony te znalazły się nie tylko poza granicami „europejskiego banana", ale także w pewnym okresie swojej historii oba znajdowały się pod rządami Habsburgów, co jest być może pewną koincydencją historyczną, ale podkreśla niewątpliwie znaczenie arystokracji i szlachty w strukturze społecznej obu obszarów.

Biorąc to pod uwagę można chyba zgodzić się z cytowaną wcześniej sugestią Grabowskiej i Szawiela (2001), że wysoki poziom członkostwa w stowarzyszeniach na ZZiP będący w pewnym sensie wskaźnikiem nowoczesności społeczeństwa tej części kraju wynika nie tyle z roli kapitału ekonomicznego, ile ze słabości sieci tradycyjnego, pozainstytucjonalnego kapitału społecznego. Byłby to więc substytut sieci nazywanych przez Grabowską i Szawiela „naturalnymi", a które określić można by prawdopodobnie także jako „pierwotne". Słabość pierwotnych sieci kapitału społecznego, czyli niski poziom kapitału społecznego w rozumieniu Bourdieu i Eyala dawałby więc ZZiP z takiego punktu widzenia pewną elastyczność, możliwość przyjmowania nowych rozwiązań instytucjonalnych, które w Małopolsce napotykają sztywniejszą barierę istniejących już naturalnych sieci społecznych. Dla krytyków ZZiP owa elastyczność społeczności może jednak być przede wszystkim podatnością na manipulację, zaś procesy dostosowawcze do wzorców organizacji rozwiniętych społeczeństw zachodnich – przejawami pewnej powierzchownej imitacji sposobu organizacji społeczeństw zachodnich.

Mówiąc o roli zróżnicowanych w regionach typów kapitałów, zaproponować można także reinterpretację tego modelu z punktu widzenia „kontekstowej" perspektywy opisu świata społecznego. Względne znaczenie różnych typów kapitału w danej społeczności uznamy wobec tego za element kontekstu, jaki stwarza ona dla funkcjonujących w niej mieszkańców. Pewien kontekst dawać więc może przewagę posiadającym większe zasoby kapitału ekonomicznego, inny premiować może posiadaczy kapitału kulturowego, a w jeszcze innym szczególne znaczenie może mieć kapitał społeczny. Warto zauważyć, że podejście takie pozwala również na uwzględnienie kwestii stopnia zależności od poszczególnych kontekstów. Kapitał ekonomiczny jest chyba tym typem

kapitału, który najmniej uzależnia od konkretnego kontekstu. Oczywiście można wyróżnić regiony, w których rola kapitału ekonomicznego jest szczególnie niska lub wysoka, jednak wszędzie tam, gdzie odgrywa on pewną rolę, ten sam powszechnie uznawany kapitał będzie uznawany w każdym z kontekstów. Kapitał kulturowy wydaje się zdecydowanie bardziej uzależniony od konkretnego kontekstu. Na przykład kapitał kulturowy oparty przede wszystkim na kulturze polskiej okazać się może w różnym stopniu użyteczny poza granicami Polski. W największym stopniu uzależniony od kontekstu jest jednak kapitał społeczny. Chodzi tu nie tylko o możliwość wyróżnienia – jak pokazałem powyżej – całego szeregu typów owego kapitału, których znaczenie w różnych kontekstach może być zupełnie odmienne. Istotniejszy jeszcze jest fakt, że kapitał społeczny, zwłaszcza w swojej formie niezinstytucjonalizowanej, opiera się na zaufaniu i sieciach kontaktów z konkretnymi ludźmi, a przynajmniej z określonymi, zwykle niewielkimi grupami społecznymi. Oznacza to, że tak zdefiniowany kapitał społeczny traci swoją wartość poza kontekstami, gdzie znaczenie mają określone osoby lub grupy, na kontaktach z którymi budujemy naszą pozycję społeczną. W ten sposób można również ocenić uzależnienie od kontekstu mieszkańców Małopolski. Jeśli prawdziwa byłaby teza o większym znaczeniu w tym regionie kapitału społecznego, szczególnie w formie niezinstytucjonalizowanej, można by wnosić o większym stopniu zależności mieszkańców od regionu. Zależność ta dotyczyłaby przede wszystkim pozycji społecznej i poziomu uznawanych społecznie zasobów. Kwestie te są jednak głęboko powiązane z problematyką zachowań politycznych.

Przyjmując proponowany wyżej punkt widzenia, opisywać można zachodzące współcześnie procesy globalizacyjne jako rozpowszechnianie się w pewnym sensie modelu stosunków społecznych opartych na dominującej roli kapitału ekonomicznego. Stosunkowo najsłabsza zdolność uzależniania od siebie działań społecznych, jaką posiada kontekst społeczny oparty na kapitale ekonomicznym, tłumaczyć może zmniejszającą się wraz z rozwojem współczesnych społeczeństw zachodnich rolę zróżnicowań przestrzennych, czynników regionalnych i lokalnych. Pewien renesans lokalizmu i regionalizmu nieprzypadkowo zaś łączy się z dostrzeżeniem roli kapitału społecznego, silnie uzależniającego od regionalnego kontekstu. Dobitnym przykładem tej tendencji jest cytowana tu wielokrotnie praca Putnama *Demokracja w działaniu* oraz kolejne publikacje tego samego autora i liczne na nie reakcje.

W pierwszej części mojej pracy wspomniałem już, że kształtowanie się poszczególnych społeczności i zasad ich strukturyzacji opisywać można także z perspektywy współzawodnictwa pomiędzy różnymi modelami kontekstu, a dokładniej pomiędzy grupami opowiadającymi się za nimi. I tak na przykład zwolennicy oparcia hierarchii społecznej danego regionu na porządku kapitału ekonomicznego w sposób mniej lub bardziej otwarty ścierać się mogą ze zwolennikami systemu bazującego

na kapitale kulturowym czy różnych typach kapitału społecznego. Najczęściej oczywiście grupy dysponujące szczególną przewagą w zakresie danego typu kapitału starać się będą uczynić zeń dominujące kryterium społecznej stratyfikacji. Można sobie jednak również wyobrazić działania oparte na zasadzie negatywnej, a więc deprecjonowanie znaczenia kapitału, którego posiadanie daje przewagę grupie konkurencyjnej.

Na zakończenie wreszcie, podsumowując niejako debatę nad dwoma wizjami polskich regionów – ZZiP i Małopolski – oraz w pewnym stopniu polską debatę prawica–lewica, przypomnę raz jeszcze, że możliwe jest jej odniesienie do różnic w postrzeganiu przez Polaków istoty „zachodu", w definiowaniu esencji godnego naśladowania zachodniego modelu cywilizacyjnego. Jak bowiem wspominałem, obie strony omawianego sporu, a zwłaszcza elity, niewątpliwie uważają się za swoistych przewodników narodu na drodze do „europejskości" czy też „normalności" lub „modernizacji". Z jednej jednak strony mamy do czynienia z wizją Zachodu jako cywilizacji najbardziej zaawansowanej w procesie modernizacji społeczno-gospodarczej, rozwiniętej ekonomicznie i zasobnej, racjonalnej i liberalnej, tworzącej społeczeństwo zlaicyzowane, silnie indywidualistyczne, oparte na więziach umowy społecznej. Z drugiej strony Zachód, a dokładniej Europa, to w pierwszym rzędzie wspólnota cywilizacyjna, której najważniejszym fundamentem pozostają, pomimo zaawansowanej laicyzacji, chrześcijańskie korzenie. Wartości religijne czy też wywodzące się z religii – szczególnie katolicyzmu i protestantyzmu – stanowią podstawę idei Zachodu, z jaką warto się utożsamiać. Ważnymi wartościami są tu także tradycje kulturowe i historycznie ukształtowane hierarchie społeczne, których nie wolno całkowicie lekceważyć. Z takiego punktu widzenia poziom rozwoju gospodarczego, choć jest czynnikiem istotnym, nie może być uważany za ostateczne kryterium oceny ludzi, systemów społecznych, krajów czy regionów. Prymat należy przyznać kategoriom moralnym. W tym kontekście wspomnę uwagę księdza Tischnera, przytoczoną przez jednego z moich nowotarskich rozmówców. W jej myśl, religijność podhalańskich górali nie czyni ich może nawet mniej grzesznymi od innych, ale czyni ich bardziej świadomymi własnej grzeszności. Z religijnego punktu widzenia okoliczność tę uważać można za wystarczającą do uznania Podhala, a nawet całej dość jako region religijnej Małopolski, za najwartościowszą część kraju. Przyjęcie odmiennej perspektywy może oczywiście radykalnie zmienić ocenę. Być może oba przeciwstawione tu ujęcia wiążą się w jakimś sensie także z dwoma modelami kontekstu społecznego – opartym w większym stopniu na kapitale ekonomicznym i sformalizowanych, bezosobowych formach kapitału społecznego oraz drugim akcentującym znaczenie mniej formalnych rodzajów kapitału społecznego oraz kapitału kulturowego.

ZAŁĄCZNIK

Dane demograficzne respondentów z badań ankietowych w Iławie, Nowym Targu, Bochni i Bielawie

Tabela 28. Płeć

Miasto	Iława	Nowy Targ	Bochnia	Bielawa	Srednia
Kobieta	47	49	29	45	42
Mężczyzna	53	51	63	53	55
Brak odpowiedzi	0	0	8	2	3

Tabela 29. Wykształcenie

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Niepełne podstawowe	1	1	1
Podstawowe	19	16	18
Zasadnicze zawodowe	39	42	40
Średnie	31	29	30
Pomaturalne	3	3	3
Wyższe zawodowe (np. inżynierskie)	1	3	2
Wyższe magisterskie lub równorzędne	6	6	6

Tabela 30. Ocena sytuacji materialnej

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Wystarcza na wszystko bez specjalnego oszczędzania	12	10	11
Wystarcza na skromne życie, ale trochę się oszczędza	43	35	39
Bez oszczędności na żywności, ubraniu nie starczyłoby na życie	31	39	35
Nie wystarcza na podstawowe rzeczy i jedzenie	13	13	13
Trudno powiedzieć	1	3	2

Tabela 31.
1. Czy pracuje Pan/i zawodowo?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Tak	63	72	67
Nie	37	28	33

2. Jeżeli tak, to jaki zawód Pan/i wykonuje?

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Dyrektorzy, prezesi, kadra kierownicza	2	0	1
Zawody twórcze i samodzielni specjaliści z wyższym wykształceniem	5	6	6
Pracownicy administracyjno-biurowi, kierownicy, specjaliści niskiego szczebla	17	29	23
Pracownicy fizyczno-umysłowi, kierownicy sklepów itp.	13	5	8
Robotnicy wykwalifikowani, brygadziści poza rolnictwem, leśnictwem	40	32	36
Właściciele prywatnych firm, zakładów, sklepów	11	18	15
Policja, wojsko, strażacy	1	0	0
Brak odpowiedzi	11	10	11

3. Jeżeli Pan/i nie pracuje, czy jest Pan/i:

Miasto	Iława	Nowy Targ	Srednia
Uczniem, studentem	10	13	11
Emerytem, rencistą	22	7	15
Bezrobotnym	5	5	5
Zajmuję się domem	0	3	2
Nie dotyczy/brak odpowiedzi	63	72	67

Tabela 32. Średnie wartości odpowiedzi na wybrane pytania Polskiego Generalnego Sondażu Wyborczego (ISP PAN1997) w podziale wg czterech regionów historycznych Polski[1] (odpowiedzi „nie wiem" pominięto). Dokładny opis pytań i skali patrz poniżej

Kwestia	Zabór rosyjski	Zabór austriacki	Zabór pruski	ZZiP
Aborcja	3,27	4,63	2,73	2,46
Dofinansowanie rolnictwa	3,59	3,03	4,00	3,51
Przestępczość	4,11	4,27	3,92	4,57
Do NATO i UE	3,67	3,27	3,66	3,51
Napływ obcego kapitału	4,94	5,03	4,65	4,62
Problem nomenklatury	4,20	3,67	4,26	4,37
Prywatyzacja	5,29	5,47	5,32	5,65
Rola Kościoła	2,63	3,87	1,90	2,20
Zakres świadczeń socjalnych	2,20	2,15	2,17	1,99
Polityka podatkowa	3,19	2,80	3,35	3,02
Problem bezrobocia	3,15	3,31	3,48	3,16

[1] Źródło: obliczenia własne na podstawie danych PGSW ISP PAN.

• **Objaśnienia pytań PGSW 1997**

W przypadku wszystkich pytań obowiązywała skala 10-punktowa.

Dopuszczalność aborcji

0 – Kobieta, jeśli tak zadecyduje, powinna mieć prawo do aborcji w każdej sytuacji.

10 – Kobieta – niezależnie od swojej sytuacji społecznej czy zdrowotnej – nie powinna mieć prawa do aborcji.

Dofinansowanie rolnictwa

0 – Rolnictwo powinno otrzymywać dotacje z budżetu, mimo że zahamuje to reformy na wsi.

10 – Rolnictwo nie powinno dostawać dotacji z budżetu, nawet kosztem upadku części gospodarstw.

Przestępczość

0 – Z przestępczością należy walczyć „twardo", nawet jeśli miałoby to ograniczać prawa i swobody zwykłych obywateli.

10 – Z przestępczością należy walczyć, ale tak, by nie ograniczać praw i swobód zwykłych obywateli.

Do NATO i UE

0 – Nasza polityka zagraniczna winna zmierzać do jak najszybszego przystąpienia Polski do NATO i Unii Europejskiej.

10 – Polska polityka zagraniczna nie powinna się starać o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, natomiast powinna chronić naszą polityczną i gospodarczą niezależność.

Napływ obcego kapitału

0 – Bez znaczenia jest to, czy kapitał jest polski czy zagraniczny, dopóki pobudza inwestycje, produkcję i tworzy nowe miejsca pracy.

10 – Napływ zagranicznego kapitału do Polski należy ograniczyć, gdyż uzależnia polską gospodarkę od obcych.

Problem nomenklatury

0 – Osobom zajmującym wysokie stanowiska w okresie PRL (tzw. „nomenklaturze") powinno się zabronić pełnienia odpowiedzialnych funkcji państwowych.

10 – Osoby te („nomenklatura") powinny mieć takie same możliwości ubiegania się o odpowiedzialne stanowiska i funkcje państwowe jak wszyscy inni.

Prywatyzacja

0 – Należy szybko prywatyzować państwowe przedsiębiorstwa, a deficytowe – likwidować.

10 – Przedsiębiorstwa powinny pozostać własnością państwową, a ich modernizacja powinna być finansowana z budżetu państwa.

Rola Kościoła

0 – Kościół powinien być od państwa całkowicie oddzielony i nie powinien zajmować się polityką.
10 – Kościół powinien mieć znaczny wpływ na sprawy państwa i jego politykę.

Zakres świadczeń socjalnych

0 – Państwo powinno zapewniać obywatelom możliwie pełny zakres świadczeń społecznych (ochrona zdrowia, pomoc społeczna, kształcenie itp.).
10 – Obywatele sami powinni dbać o zapewnienie sobie ochrony zdrowia, samopomoc, kształcenie dzieci itp.

Polityka podatkowa

0 – Im większy dochód ktoś uzyskuje, tym większy jego procent powinien wpłacać w formie podatku.
10 – Każdy powinien oddawać do urzędu skarbowego taki sam procent swoich dochodów.

Problem bezrobocia

0 – Zwalczanie bezrobocia powinno być najważniejszym zadaniem rządu, nawet jeśli miałoby to doprowadzić do wzrostu wydatków z budżetu i inflacji.
10 – Jest wiele innych, ważniejszych od bezrobocia kwestii gospodarczych – stabilny pieniądz, zrównoważony budżet.

Tabela 33. Analiza regresji
Zmienna wyjaśniana: deklaracja położenia na skali prawica–lewica (Polski Generalny Sondaż Społeczny 1997)

Zmienna	B	SE B	Beta	T	Sig T
Zaufanie do Kościoła (zmienna indywidualna – PGSS'97)	–0,885590	0,116444	–0,246559	–7,605	0,0000
Korzyści/straty po 1989 r. dla Polaków (zmienna indywidualna – PGSS'97)	–0,458035	0,091018	–0,161607	–5,032	0,0000
Gmina w wymiarze prawica–lewica 1997 (zmienna kontekstowa – Krajowe Biuro Wyborcze'97)	–0,278834	0,092875	–0,097154	–3,002	0,0028
Stała	8,879983	0,331086		26,821	0,0000
R = 0,32910	R kwadrat = 0,10831				

Tabela 34. Wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich w czterech miastach w latach 1990–2001 (w %)

1. Wybory prezydenckie 1990 r.

Miasto	Frekwencja	Bartoszcze	Cimoszewicz	Mazowiecki	Moczulski	Tymiński	Wałęsa
Iława	67,8	2,0	10,5	14,9	2,3	37,4	32,8
Nowy Targ	64,3	1,9	5,2	23,6	2,4	11,1	55,9
Bochnia	65,2	2,8	6,4	31,9	2,8	11,1	44,9
Bielawa	61,0	1,4	10,3	17,1	2,9	33,9	34,4
POLSKA	**60,6**	**7,2**	**9,2**	**18,1**	**2,5**	**23,1**	**40,0**

2. Wybory parlamentarne 1991 r.

Miasto	Frekwencja	PC	KLD	SLD	WAK	KPN	PSL	UD
Iława	45,73	6,20	12,91	13,63	4,01	6,86	3,39	13,39
Nowy Targ	53,83	11,44	10,32	5,67	10,72	9,49	3,35	14,70
Bochnia	52,08	19,86	7,28	7,02	5,21	9,24	4,03	24,08
Bielawa	38,59	6,95	6,92	16,31	9,26	11,68	3,74	16,13
POLSKA	**43,20**	**9,79**	**7,49**	**11,99**	**8,89**	**8,88**	**9,22**	**12,32**

3. Wybory parlamentarne 1993 r.

Miasto	Frekwencja	PC	Ojczyzna	PL-PL	KPN	SLD	PSL	KLD	Solidarność	UD	BBWR	UP	UPR	KDR	Partia X
Iława	62,03	3,54	1,86	1,16	6,64	22,10	4,59	29,57	4,02	5,56	3,58	6,21	1,69	1,59	3,83
Nowy Targ	56,04	4,36	15,00	0,73	5,73	11,56	7,32	14,67	4,69	12,98	12,14	3,07	5,11	1,53	1,11
Bochnia	54,72	4,97	7,04	0,82	8,71	17,74	8,14	4,64	5,83	20,15	6,56	7,55	3,41	2,91	1,54
Bielawa	50,17	5,06	4,21	0,61	5,77	32,11	5,74	2,51	8,89	11,58	3,79	9,53	2,32	1,33	3,03
POLSKA	**52,08**	**4,42**	**6,37**	**2,37**	**5,77**	**20,41**	**15,40**	**3,99**	**4,90**	**10,59**	**5,41**	**7,28**	**3,18**	**2,70**	**2,74**

4. Wybory prezydenckie 1995 r.

4. Wybory prezydenckie 1995 r.

Miasto	Frekwencja	Gronkiewicz--Waltz	Korwin--Mikke	Kuroń	Kwaśniewski	Lepper		i Pawlak	Wałęsa	Zieliński	Druga tura	
											Wałęsa	Kwaśniewski
Iława	59,93	2,40	1,28	5,38	53,19	6,11	5,21	6,28	16,51	2,19	36,98	63,02
Nowy Targ	67,18	3,42	2,75	7,80	17,14	0,22	4,37	0,52	60,54	2,28	76,81	23,19
Bochnia	69,75	3,60	2,29	9,72	23,28	0,44	12,44	0,98	42,17	3,96	65,36	34,64
Bielawa	61,53	2,06	1,89	12,20	45,51	1,20	3,64	0,99	25,10	5,64	35,12	64,88
POLSKA	**64,69**	**2,76**	**2,40**	**9,22**	**35,11**	**1,32**	**6,86**	**4,31**	**33,11**	**3,53**	**74,30**	**25,80**

5. Wybory parlamentarne 1997 r.

Miasto	Frekwencja	UP	BDP	KPEiRRP	UW	AWS	SLD	PSL	ROP	KPEiR
Iława	54,10	2,84	0,77	1,52	43,43	14,84	29,31	1,10	3,32	1,25
Nowy Targ	55,15	1,84	5,50	0,89	19,14	49,96	12,97	1,31	3,46	1,99
Bochnia	59,70	3,33	0,92	1,27	19,50	44,23	18,39	2,30	5,67	1,89
Bielawa	48,54	4,08	0,78	1,17	11,10	19,96	56,62	0,96	2,60	1,40
POLSKA	**47 93**	**4 74**	**1 36**	**1 63**	**13 37**	**33 83**	**27 10**	**7 31**	**5 56**	

6. Wybory prezydenckie 2000 r.

Miasto	Frekwencja	Kalinowski	Korwin-Mikke	Krzaklewski	Kwaśniewski	Lepper	Łopuszański	Olechowski	Wałęsa
Iława	66,92	1,88	1,10	9,92	66,96	1,82	0,41	16,13	1,03
Nowy Targ	61,33	1,22	2,05	24,95	32,60	1,16	1,61	34,20	1,34
Bochnia	64,86	2,45	2,13	18,25	44,22	1,16	1,07	28,52	1,07
Bielawa	58,71	1,61	1,32	11,63	66,98	1,70	0,54	14,23	0,81
POLSKA	**61,12**	**5,95**	**1,43**	**15,67**	**53,90**	**3,05**	**0,79**	**17,30**	**1,01**

7. Wybory parlamentarne 2001 r.

Miasto	Frekwencja	SLD-UP	AWS	UW	Samoobrona	PiS	PSL	PO	LPR
Iława	47,68	53,52	2,26	8,22	8,19	5,46	4,02	12,67	5,38
Nowy Targ	46,96	24,72	4,31	4,49	4,97	14,89	4,22	23,17	18,87
Bochnia	50,52	30,62	6,58	3,25	8,52	13,78	9,36	16,45	11,19
Bielawa	42,83	65,65	5,01	1,96	6,92	3,84	1,77	9,55	4,94
POLSKA	**46,29**	**41,04**	**5,60**	**3,10**	**10,20**	**9,50**	**8,98**	**12,68**	**7,87**

BIBLIOGRAFIA

Adamczyk M. (1991), „Pod rządami komunistycznymi 1945–1989. Próba oceny", w: M. Adamczyk (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ: Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Agnew J. (1987), *Place and Politics: The Geographical Mediation of State and Society*, Boston: Allen and Unwin.

Agnew J. (1996), „Mapping Politics: How Context Counts in Electoral Geography", *Political Geography*, t. 15, nr 2.

Akman V., Surav M. (1996), „The Use of Situation Theory in Context Modeling", *Computational Intelligence*, t. 12, nr 4.

Akman V. (2000), „Rethinking Context as a Social Construct", *Journal of Pragmatics*, nr 32.

Alford R. (1963), *Party and Society*, New York: Rand McNally.

Alker H.R. (1969), „A Typology of Ecological Fallacies", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Allardt E. (1969), „Aggregate Analysis: The Problem of Its Informative Value", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Austin J. (1962), *How to Do Things with Words*, London: Oxford University Press.

Bar-Hillel J. (1954), „Indexical Expressions", *Mind,* nr 63.

Bartkowski J. (1999), „Wpływ czynnika przestrzeni i odległości na zachowania wyborcze w Polsce 1990–1997", w: J.J. Wiatr (red.), *Przemiany polityczne lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Barwise J. (1989), „On the Cimcurstantial Relation Between Meaning and Content", w: J. Barwise, *The Situation in Logic*, CSLI Lecture Notes 17, Stanford: Center for the Study of Language and Information.

Benett W.L. (1981), „Perception and Cognition. An Information-Processing Framework for Politics", w: S.L. Long (red.), *The Handbook of Political Behavior*, New York–London: Plenum Press.

Berelson B., Lazarsfeld P.F., McPhee W. (1954), *Voting. A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago: University of Chicago Press.

Berger P.L., Luckmann T. (1983), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: PIW.

Billig M. (1987), *Arguing and Thinking: A Rhetorical Approach to Social Psychology*, Cambridge: Cambridge University Press.

Blau P.M. (1960), „Structural Effects", *American Sociological Review*, nr 25.

Blumer H. (1969), *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*, Englewood Cliffs: Prentice Hall.

Blumer H. (1978), „Social Unrest and Collective Protest", *Studies in Symbolic Interaction*, t. 1.

Bourdieu P. (1986), „The Forms of Capital", w: J.G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research of the Sociology of Education*, New York: Greenwood Press.

Bourdieu P. (1989), „Social Space and Symbolic Power", *Social Theory*, t. 7, nr 1.

Bourdieu P. (1991), *Language and Symbolic Power*, Cambridge: Polity Press.

Bourdieu P., Wacquant L.J.D. (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Brooks J.W., Prysby C.L. (1991), *Political Behavior and the Local Context*, New York: Praeger.

Brooks J.W., Prysby C.L. (1995), „On the Future of Contextual Models of Political Behaviour", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Brown T. (1981), „On Contextual Change and Partisan Attitudes", *British Journal of Political Science*, nr 11.

Bryniarski M. (1998), *Almanach nowotarski*, nr 3, Nowy Targ: Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Burbank M.J. (1995a), „How do Contextual Effects Work? Developing a Theoretical Model", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Burbank M.J. (1995b), „The Psychological Basis of Contextual Effects", *Political Geography*, t. 14, nr 6/7.

Burbank M.J. (1997), „Explaining Contextual Effects on Vote Choice, *Political Behavior*, t. 19, nr 2.

Butler D., Stokes D. (1974), *Political Change in Britain: The Evolution of Electoral Choice*, New York: St. Martin's.

Cichomski B. (1997), *Polski Generalny Sondaż Społeczny. Zbiór danych*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.

Clark H. (1992), *Arenas of Language Use*, Chicago: University of Chicago Press.

Coleman J.S. (1990), *Foundations of Social Theory*, Cambridge–London: Harvard Univeristy Press.

Cox K.R. (1969a), „The Spatial Structuring of Information Flow and Partisan Attitudes, w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Cox K.R. (1969b), „The Voting Decision in a Spatial Context", *Progress in Geography*, nr 1.

Cox, K.R. (1972), „The Neighbourhood Effect in Urban Voting Response Surfaces", w: D.C. Sweet (red.), *Models of Urban Structure*, Lexington: Heath and Company.

Curtice J. (1995), „Is Talking over the Garden Fence of Political Import?", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Cybula A., Szczepański M. (1997), „Kapitał społeczny a dostosowanie do zmian systemowych (przypadek województwa katowickiego)", w: M. Malikowski (red.), *Problemy społeczne w okresie zmian systemowych w Polsce*, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Daab W.Z. (1991), „Indywidualizm a preferencje wyborcze", w: *Polski wyborca '90. Psychospołeczne studia nad wyborami prezydenckimi*, t. 1, Warszawa: Instytut Psychologii PAN.

Davis J.A., Spaeth J.L., Huson C. (1961), „A Technique for Analyzing the Effects of Group Composition", *American Sociological Review*, nr 26.

van Dijk T. (1998), „Context Models in Discourse Processing", w: H. van Oostendorp, S. Goldman (red.), *The Construction of Mental Models During Reading*, Mahwan: Erlbaum.

Dogan M., Rokkan S. (1969), „Introduction", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Domagała B. (1996), „Grupy narodowe i narodowościowe w społeczeństwie Warmii i Mazur", w: E. Frątczak, Z. Strzelecki (red.), *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Demograficzne, Friedrich Ebert Stiftung.

Douglas J.D. (1967), *The Social Meaning of Suicide*, Princeton: Princeton University Press.

Downs A. (1957), *An Economic Theory of Democracy*, New York: Harper & Row.

Durig A. (1995), „The Event Frame", *Studies in Symbolic Interaction*, t. 17, s. 241–264.

Duszak A. (1998), *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Eagles M. (1990), „An Ecological Perspective on Working Class Political Behavior: Neighbourhood and Class Formation in Sheffield", w: R.J. Johnston, F.M. Shelley, P.J. Taylor (red.), *Developments in Electoral Geography*, London: Routledge.

Eagles M. (1995a), „Class versus Community? Social Identities and Political Mobilization", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Eagles M. (1995b), „Spatial and Contextual Models in Political Research: An Introduction", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Eagles M. (1995c), „The Promise of Spatial and Contextual Analyses in Political Research", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Ennis P.H. (1962), „The Contextual Dimension in Voting", w: W.N. McPhee, W.A. Glaser (red.), *Public Opinion and Congressional Elections*, New York: Free Press.

Eulau H., Rothenberg L. (1986), „Life Space and Social Networks as Political Context", *Political Behavior*, nr 8.

Eyal G., Szelenyi I., Townsley E. (1998), *Making Capitalism Without Capitalists. The New Ruling Elites in Eastern Europe*, London–New York: Verso.

Filipkowski T. (1999), „Dzieje Iławy po 1945 roku", w: *Iława*, Olsztyn: Towarzystwo Miłośników Ziemi Iławskiej.

Filipowicz H. (2001), „Taboo in Polish and Polish/Jewish Cultural Studies Topics", *Journal of the International Institute*, Ann Arbor: Univesity of Michigan.

Fine G.A. (1992), „Agency, Structure, and Comparative Contexts: Towards a Synthetic Interactionism", *Symbolic Interaction*, t. 15, nr 1.

Finifter A. (1974), „The Friendship Group as a Protective Environment for Political Deviants", *American Political Science Review*, nr 68.

Flint C. (1996), „Whither the Individual, Whither the Context?", *Political Geography*, t. 15, nr 2.

Florczyk A., Żukowski T. (1990), „Nowa geografia polityczna Polski", w: *Wyniki badań. Wyniki wyborów 4 czerwca 1989*, Warszawa: PTS.

Florczyk A., Żukowski T., Najdowski J. (1989), „Nowa geografia polityczna Polski", *Tygodnik Solidarność*, nr 6(43), 6 lipca.

Fukuyama F., (1997), *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, przeł. A. i L. Śliwa, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Gorzelak G., Jałowiecki B. (1998), „Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach w latach 1995–1997", w: G. Gorzelak, B. Jałowiecki (red.), *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach*, Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW.

Gorzelak G., Jałowiecki B., Dziemianowicz W., Roszkowski W., Zarycki T., (1998), „Dynamika i czynniki sukcesu lokalnego w Polsce", w: G. Gorzelak, B. Jałowiecki (red.), *Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach*, Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW.

Gorzelak G., Jałowiecki B., Woodward R., Dziemianowicz W., Herbst M., Roszkowski W., Zarycki T. (1999), *Dynamics and Factors of Local Success in Poland*, Warszawa: EUROREG UW & CASE.

Grabowska M., Szawiel T. (2001), *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Grice P. (1975), „Logic and Conversation", w: P. Cole, J.L. Morgan (red.), *Syntax and Semantics*, t. 3: *Speech Acts*, New York: Academic Press.

Grzelak P., Markowski R. (1999), „Identyfikacja partyjna Polaków: uniwersalia a specyfika lokalna", w: R. Markowski (red.), *Wybory parlamentarne 1997. System partyjny, postawy polityczne, zachowania polityczne*, Warszawa: ISP PAN–Fundacja Friedricha Eberta.

Gumperz J. (1982), *Discourse Strategies*, Cambridge: Cambridge University Press.

Hampel J. (1999), „Pod zaborem austrackim", w: F. Kiryk, B. Górz (red.), *U podnóża Gorców. Wczoraj i dzisiaj wsi podhalańskich gminy Nowy Targ*, Nowy Targ: Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Harvey D. (1989), *The Condition of Postmodernity*, London: Basil Blackwell.

Hauser R. (1974), „Contextual Analysis Revisited", *Sociological Methods and Research*, nr 2.

Huckfeldt R. (1979), „Political Participation and the Neighbourhood Social Context", *American Journal of Political Science*, nr 23, s. 579–592.

Huckfeldt R. (1986), *Politics in Context*, New York: Agaton Press.

Huckfeldt R., Sprague J. (1987), „Networks in Context: The Social Flow of Information", *American Political Science Review*, nr 81.

Huckfeldt R., Sprague J. (1988), „Choice, Social Structure and Political Information: The Informational Coercion of Minorities", *American Journal of Political Science*, nr 32, s. 467–482.

Huckfeldt R., Sprague J. (1992), „Political Parties and Electoral Mobilization: Political Structure, Social Structure and Party Canvass", *American Political Science Review*, nr 86, s. 70–86.

Huckfeldt R., Sprague J. (1995), *Citizens, Politics and Social Communication. Information and Influence in an Election Campaign*, Cambridge: Cambridge University Press.

Hymes D. (1972), „On Communicative Competence", w: J. Pride, J. Holmes (red.), *Sociolinguistics,* Harmondsworth: Penguin.

Iversen G.R. (1991), *Contextual Analysis*, Newbury Park–London–New Delhi: Sage Publications.

Jałowiecki B. (1988), *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa: Książka i Wiedza.

Jałowiecki B. (2000), *Społeczna przestrzeń metropolii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Janson C.G. (1969), „Some Problems of Ecological Factor Analysis", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Johnston R.J. (1986), „Information Provision and Individual Behavior: A Case Study of Voting at an English General Election", *Geographical Analysis*, nr 18.

Key V.O. (1949), *Southern Politics in State and Nation*, New York: Knopf.

King G. (1996), „Why Context Should not Count", *Political Geography*, t. 15, nr 2.

Kitschelt H. (1992), „The Formation of Party Systems in East Central Europe", *Politics and Society*, nr 20(1).

Knippenberg H., de Vos S. (1989), „Spatial Structural Effects on Dutch Church Attendance", *Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie*, t. 80, nr 3.

Kolankiewicz G. (1996), „Social Capital and Social Change", *British Journal of Sociology*, t. 47, nr 3.

Kowalski M. (2000), *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–2000*, Warszawa: IGiPZ PAN.

Krassa M.A. (1990), „Political Information, Social Environments and Deviants, *Political Behavior*, nr 12.

Krassa M.A. (1995), „Contextual Conditioning of Political Information: Common Themes from Disparate Data", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Krugman P. (1995), *Development, Geography and Economic Theory*, Cambridge: MIT Press.

Krzemiński I., Śpiewak P. (2001), *Druga rewolucja w małym mieście. Zmiana ustrojowa w oczach mieszkańców Mławy i Szczecinka*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Kubiak H. (1999), „Wartość poznawcza «genius loci» jako kategorii wyjaśniającej zachowania wyborcze mieszkańców południowej Małopolski", w: P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Kudasik A. (1995), *Hej tam spod Tater...*, część 1: *Zarys historii Związku Podhalan w Polsce 1919–1995*, Nowy Targ.

Kurczewska J., Kempny M., Bojar H. (1998), „Społeczności lokalne jako wspólnoty tradycji – w poszukiwaniu korzeni demokracji", w: *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*, Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Kurek E. (1995), „Odrzucić filozofię Kalego. Rozmowa z pisarzem E. Kurkiem", *Gazeta Olsztyńska*, 24–26 XI 1995.

Kuszlik J. (2000), „Pragmatyczna Zjednoczona Partia Rządząca? Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej szczebla lokalnego na tle ugrupowań postsolidarnościowych", w: M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Korzenie demokracji. Partie w środowisku lokalnym*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Lazarsfeld P.F. (1965), „Problems in Methodology", w: R.K. Merton, L. Broom, L.S. Cottrell (red.), *Sociology Today,* t. 1: *Problems and Prospects*, New York: Harper & Row Publishers.

Lazarsfeld P.F., Berelson B., Gaudet H. (1968), *The People's Choice*, wyd. 3, New York: Columbia University Press.

Linz J.J. (1969), „Ecological Analysis and Survey Research", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Lipset S.M. (1995), *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, przeł. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Lipset S.M., Rokkan S. (red.) (1967), *Party Systems and Voter Alignments*, New York: The Free Press.

Lyons J. (1977), *Semantics*, t. 1–2, Cambridge: Cambridge University Press.

Majcherek J. (1995), „Fenomen Małopolski", *Rzeczpospolita*, nr 278, 1 grudnia.

Markowski R. (1991), „O psychologicznych «profilach» elektoratów", w: M. Grabowska, I. Krzemiński (red.), *Bitwa o Belweder*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Marody M. (1996), „Selektywnie religijni", w: M. Marody (red.), *Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.

Meltzer L. (1963), „Comparing Relationship of Individual and Average Variables to Individual Response", *American Sociological Review*, nr 18, s. 117–123.

Myrdal G. (1957), *Economic Theory and Under-Developed Regions*, London: Gerald Duckworth.

Nowak A., Vallacher R.R. (1998), *Dynamical Social Psychology*, New York–London: Guilford Press.

Nowak S. (1979), „System wartości społeczeństwa polskiego", *Studia Socjologiczne*, nr 4.

Nowak S. (1981), „Values and Attitudes of the Polish People", *Scientific American*, nr CCXLV, s. 23–31.

Nowak S. (1986), *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa: PWN.

Orbell J. (1970), „An Information-Flow Theory of Community Influence", *Journal of Politics*, nr 32, s. 322–338.

Orbell J.M., Sherrill K.S. (1969), „Racial Attitudes and the Metropolitan Context: A Structural Analysis", *Public Opinion Quarterly*, nr 33.

Osękowski S. (1996), „Integracja i dezintegracja społeczna w Polsce Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956", w: E. Frątczak, Z. Strzelecki (red.), *Demografia i społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych*, Warszawa.

Pattie C., Johnston R. (1998), „The Role of Regional Context in Voting: Evidence from the 1992 British General Election", *Regional Studies*, t. 32, nr 3.

Porter M. (1990), *The Competitive Advantage of Nations*, New York: The Free Press.

Powers D.V., Cox H.H. (1997), „Echoes from the Past: The Relationship between Satisfaction with Economic Reforms and Voting Behavior in Poland", *American Political Science Review*, t. 91, nr 3.

Przeworski A. (1974), „Contextual Models of Political Behaviour", *Political Methodology*, nr 27(61).

Putnam R.D. (1966), „Political Attitudes and the Local Community", *American Political Science Review*, nr 60.

Putnam R.D. (1995), *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. Jakub Szacki, Kraków–Warszawa: Znak–Fundacja im. Stefana Batorego.

Raciborski J. (1997), *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Rhodebeck L.A. (1995), „Contextual Determinants of Reference Group Behavior", w: M. Eagles (red.), *Spatial and Contextual Models in Political Research*, London–Bristol: Taylor and Francis.

Rose R., Weller C. (2001), *Coping with Organizations: Networks or Russian Social Capital*, CSPP, Glasgow: University of Strathclyde.

Schegloff E.A. (1992), „In Another Context", w: A. Duranti, C. Goodwin (red.), *Rethinking Context. Language as an Interactive Phenomenon*, Cambridge: Cambridge University Press.

Scheuch E.K. (1969), „Social Context and Individual Behavior", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Segal D.R., Meyer M. (1969), „The Social Context of Political Partisanship", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Semple E. (1911), *Influences of Geographic Environment: On the Basis of Ratzel's System of Environmental Determinist Anthropo-Geography*, London: Constable.

Siellawa-Kolbowska K.E. (2000), „Partie polityczne na lokalnej scenie politycznej", w: M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Korzenie demokracji. Partie w środowisku lokalnym*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Sosnowska A. (1997), „Tu, tam – pomieszanie", *Studia Socjologiczne*, nr 4.

Sosnowski A. (2000), *Różnorodność życia społecznego. Między przeszłością a współczesnością – ku przyszłości*, Szczecin: Zachodniopomorska Szkoła Biznesu.

Staszel J. (2001), *Edukacja regionalna na Podhalu*, referat na I Światowym Zjeździe Górali Podhalańskich, Ludźmierz, 15 sierpnia.

Stokes R., Hewitt J.P. (1976), „Aligning Actions", *American Sociological Review*, nr 41.

Surażska W., Bivand R. (1997), „From Populist Vote to the Postcommunict Victory in Poland. Regional Differences", *European Urban and Regional Studies*, vol. 4, nr 1.

Swidler A. (1986), „Culture in Action: Symbols and Strategies", *American Sociological Review*, nr 51.

Szawiel T. (2000), „Partie polityczne a społeczeństwo obywatelskie", w: M. Grabowska, T. Szawiel (red.), *Korzenie demokracji. Partie w środowisku lokalnym*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Szczepański M.S. (1999), „Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań", w: G. Gorzelak, M.S. Szczepański, T. Zarycki (red.), *Rozwój. Region. Społeczeństwo*, Warszawa–Katowice: EUROREG UW – Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego.

Sztompka P. (1999), „Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność", w: P. Sztompka (red.), *Imponderabilia wielkiej zmiany*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tarkowski J. (1994), „Patroni i klienci w gospodarce planowej", w: J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1: *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.

Taylor P.J., Johnston R.J. (1979), *Geography of Elections*, London: Penguin Books.

Tingsten H. (1937), *Political Behavior: Studies in Election Statistics*, London: P.S. King and Son.

Tworzecki H. (1996), *Parties and Politics in Post-1989 Poland*, Boulder: West Press.

Valkonen T. (1969), „Individual and Structural Effects in Ecological Research", w: M. Dogan, S. Rokkan (red.), *Social Ecology*, Cambridge: MIT Press.

Vallacher R.R., Nowak A. (1997), „The Emergence of Dynamical Social Psychology", *Psychological Inquiry*, t. 8, nr 2.

Verschueren J. (1999), *Understanding Pragmatics*, London: Arnold.

de Vos S. (1998), „The Analysis of Compositional Effects as Exemplified by the Study of Elections", *GeoJournal*, t. 44, nr 1.

Weatherford S. (1982), „Interpersonal Networks and Political Behavior", *American Journal of Political Science*, nr 26.

Wehling H.G. (1996), „A Historical and Regionalist Approach: National and Regional Dimensions of Polish Political Culture", w: A.W. Jabłoński, G. Meyer (red.), *The Political Culture of Poland in Transition*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Węcławowicz G. (1996), *Contemporary Poland. Space and Society*, London: UCL Press.

Woolcock M. (1998), „Social Capital and Economic Development: Toward a Theoretical Synthesis and Policy Framework", *Theory and Society*, nr 27.

Zarycki T. (1996), „Polityczne profile regionów", w: B. Jałowiecki (red.), *Oblicza polskich regionów*, Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW.

Zarycki T. (1997), *Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski*, Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego UW.

Zarycki T. (1998), „Zachowania wyborcze polskiej wsi w podziale na regiony historyczne. Niejednoznaczność interpretacji i nieadekwatność narzędzi teoretycznych", *Przegląd Socjologiczny*, nr 47.

Zarycki T. (1999a), *The New Electoral Geography of Central Europe*, Research Support Scheme Electronic Library, Open Society Institute, Budapest, Virtus, Prague [on-line: http://e-lib.rss.cz/diglib/pdf/80.pdf].

Zarycki T. (1999b), „Trwałość historycznych struktur przestrzennych na przykładzie polskiej przestrzeni politycznej", w: G. Gorzelak, M.S. Szczepański, T. Zarycki (red.), *Rozwój. Region. Społeczeństwo*, Warszawa–Katowice: EUROREG UW – Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego.

Zarycki T. (2000a), „O możliwych interpretacjach struktury polskiej przestrzeni politycznej", *Studia Regionalne i Lokalne*, t. 1, nr 2.

Zarycki T. (2000b), „Politics in the Periphery: The Interpretation of Political Cleavages in Poland in their Historical and International Context", *Europe-Asia Studies*, t. 52, nr 5.

Zarycki T. (2001), „Central European Mosaic: Polish and Ukrainian Political Spaces Compared", *Working Paper*, nr 1, University College of Southern Stockholm.

Zarycki T., Nowak A. (2000), „The Hidden Dimensions: The Stability and Structure of Regional Political Cleavages in Poland", *Communist and Post-Communist Studies*, t. 33, nr 2.

Ziółkowski M. (1998), „Język i komunikowanie", *Encyklopedia socjologii*, t. 1, Warszawa: Oficyna Naukowa.